



NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ



Czasopismo humanistyczne
Rocznik XXXI • 2024 • nr 1 (85)

25^{lat} Mazowsze

„Niepodległość i Pamięć”

Czasopismo humanistyczne

2024 © copyright by Muzeum Niepodległości w Warszawie

Rada naukowa czasopisma:

dr **Wojciech Borkowski** (Państwowe Muzeum Archeologiczne), dr hab., prof. **AFIB Władysław Duczko** (Akademia Finansów i Biznesu Vistula), dr hab. **Jarosław Durka** (Uniwersytet Kaliski), dr **Kinga Fink** (Uniwersytet Rzeszowski), dr hab. **Robert Gawkowski** (Uniwersytet Warszawski), doc. dr **Olga Gorbaczewa** (Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku), ks. prof. dr hab. **Waldemar Graczyk** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), dr hab. **Arkadiusz Indraszczyk** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), dr hab., prof. SGGW **Franciszek Kampka** (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego), prof. dr hab. **Jarosław Kita** (Uniwersytet Łódzki), prof. dr hab. **Jacek Knopek** (Wydział Humanistyczny Politechniki Koszalińskiej), dr hab., prof. UP **Marek Władysław Kolasa** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), dr hab., prof. UWM **Izabela Lewandowska** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), dr hab., prof. AP **Radosław Lolo** (Akademia Piotrkowska), dr hab., prof. UR **Beata Lorens** (Uniwersytet Rzeszowski), prof. dr hab. **Henryk Malewski** (Stowarzyszenie Naukowców Polskich Litwy), dr hab., prof. UJ **Janusz Mierzwa** (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie), prof. dr hab. **Krzysztof Mikulski** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), prof. dr hab. **Stanisław Sławomir Nicieja** (Uniwersytet Opolski), dr hab., prof. UW **Grzegorz Pelczyński** (Uniwersytet Wrocławski), ks. prof. dr hab. **Henryk Skorowski** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), prof. dr hab. **Janusz Szczepański** (Akademia Finansów i Biznesu Vistula), prof. dr hab. **Andrzej Szmyt** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), dr hab. **Maciej Szymczyk** (Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju), dr hab., prof. UKSW **Rafał Wiśniewski** (Narodowe Centrum Kultury)

Rada recenzentów naukowych czasopisma:

dr **Aldona Chlewińska** (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy), prof. dr hab. **Adam Czesław Dobroński** (Uniwersytet w Białymstoku), prof. dr hab. **Radosław Domke** (Uniwersytet Zielonogórski), prof. dr hab. **Marian Marek Drozdowski** (Polskie Towarzystwo Historyczne), dr **Ewa Jaska** (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego), prof. dr hab. **Jerzy Mazurek** (Uniwersytet Warszawski), prof. dr hab. **Grzegorz Nieć** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), dr hab., prof. KUL **Cezary Taracha** (Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II), dr **Endre Laszlo Varga** (Polski Instytut Badawczy i Muzeum w Budapeszcie)

Spółeczna rada wydawnicza czasopisma:

mgr **Halina Czubaszek** (Stowarzyszenie Muzealników Polskich), dr **Janusz Gmitruk** (Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne), mgr **Stanisław Kaszyński** (Mogileńskie Towarzystwo Kultury), mgr **Roman Kochanowicz** (Towarzystwo Miłośników Opinogóry), mgr **Bożena Konikowska** (Rada Krajowa Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP), mgr **Sławomir Kordaczuk** (Siedlecki Klub Kolekcjonerów), dr **Tomasz Kordala** (Towarzystwo Naukowe Płockie), dr **Anna Kozyra** (Fundacja Polonia Semper Fidelis), dr **Leszek Marek Krześniak** (Polska Fundacja Kościuszkowska), mgr **Renata Marut** (Towarzystwo Przyjaciół Warszawy), dr **Aneta Oborny** (Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu), dr **Tadeusz Samborski** (Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Krajobrazy”), dr **Jan Sęk** (Fundacja Willa Polonia), mgr **Rafał Skąpski** (Polskie Towarzystwo Wydawców Książek), dr **Józef Zalewski** (Muzeum Azji i Pacyfiku im. Andrzeja Wawrzyniaka)

ISSN 1427-1443

Spis treści

Beata Michalec, Tadeusz Skoczek, <i>Nowy rok bieżący</i>	11
---	----

ARTYKUŁY

Michał Cieślak, <i>Tragedia na Cytadeli 13 października 1923 roku</i>	13
Marcin Łukasz Majewski, <i>Sprawa rewindykacji kościoła poddominikańskiego w Kozinie w latach 1923–1937</i>	27
Joanna Lusek, <i>Podpułkownik dyplomowany Tadeusz Puszczyński „Konrad Wawelberg” (1895–1939). Patron 13. Śląskiej Brygady Obrony Terytorialnej</i>	81
Maciej Bialecki, <i>Biogramy Powstańców Warszawskich. Komandor dr Adam Unieszowski (1890–1969)</i>	127

MUZEALNICTWO. Materiały. Sprawozdania. Omówienia

Małgorzata Karolina Piekarska, <i>Ludwig Angerer der Älter – w krainie światła i ciemności</i>	145
Weronika Krzemień, Jeremi Galdamez, <i>Podsumowanie wystawy czasowej pt. „Jeśli dziś padnie Madryt, jutro padnie Warszawa. Polskie wątki w wojnie domowej w Hiszpanii (1936–1939)”</i>	155
Andrzej Kotecki, <i>Polsko-francuskie konfrontacje rzeźbiarskie. Uwagi na marginesie wystawy w warszawskim Muzeum Narodowym</i>	161
Lech Marchlewski, <i>Działania edukacyjne Muzeum Niepodległości w Radzyminie</i>	167
Teresa Kolakowska, <i>Seniorzy w Muzeum Niepodległości</i>	175
Agata Olenderek, <i>Wrześniowe Śniadanie Prasowe w Muzeum Niepodległości</i>	179
Małgorzata Karolina Piekarska, <i>Wydarzenie w Muzeum. Pokaz filmu „...Gdziekolwiek jesteś panie prezydencie...”</i>	183

ŹRÓDŁA. Relacje. Wspomnienia

Andrzej Domagalski, <i>Archiwum kultury studenckiej. Trzej muszkieterowie rodem ze studenckiego kabaretu</i>	189
Krzysztof Sobociński, <i>Nadzieja umiera ostatnia – wspomnienia okupacyjne mojej rodziny</i>	205

Lech Marchlewski , <i>Narodowe Czytanie powieści Elizy Orzeszkowej „Nad Niemnem” w Muzeum Niepodległości w Warszawie</i>	233
Janusz Gmitruk , <i>Włodzimierz Tetmajer – współtwórca niepodległej</i>	237

RECENZJE. Noty. Bibliografie

Władysław Duczko , <i>Rzeczy z getta warszawskiego. Archeologiczne ślady życia i zagłady</i> (Jacek Konik, <i>Głosy zabitego miasta. Wstępna interpretacja rezultatów badań archeologicznych na terenie dawnego getta warszawskiego w latach 2021–2022</i>).	247
Jan Engelsingard , <i>Marszałka Mannerheima związku z Polską</i> (Mannerheim. <i>Polskie lata</i> , red. Anna i Jukka Soisalon-Soininen).	253
Robert Hasselbusch , <i>„Tatusiu, masz, ratuj się choć ty” – relacje wspomnieniowe ocalałych z obozu zagłady w Treblince</i> (Treblinka. <i>Relacje więźniów. 80. rocznica buntu w Treblince</i> , oprac. Agnieszka Żółkiewska)	263
Andrzej Kotecki , <i>Polska Matką Naszą...</i> (Danuta Drywa, <i>Polska matką naszą... Zbrodnia na Polakach z Wolnego Miasta Gdańska w obozie Stutthof w 1940 r.</i>)	267
Marian Marek Drozdowski , <i>Stefan Starzyński – gospodarz stolicy w latach 1934–1939 w dokumentacji i interpretacji Beaty Michalec</i> (Beata Michalec, <i>Stefan Starzyński – gospodarz stolicy w latach 1934–1939</i>).	273
Joanna Krasoń , <i>Osadnicy polscy pod równikiem. Wspomnienia Franciszka Łypa (1888–1971)</i> (Bogdan Łyp, <i>Marzenia o ziemi pod równikiem. Wspomnienia Franciszka Łypa [1888–1971]</i>).	279
Nasi autorzy	287

Table of Contents

Beata Michalec, Tadeusz Skoczek, <i>The New Year Is Running</i>	11
--	----

ARTICLES

Michał Cieślak, <i>Tragedy at the Citadel on 13 October 1923</i>	13
Marcin Łukasz Majewski, <i>The Case of Revindication of the Post-dominican Church in Kozin in 1923–1937</i>	27
Joanna Lusek, <i>Certified Lieutenant Colonel Tadeusz Puszczyński “Konrad Wawelberg” (1895–1939). Patron of the 13th Silesian Territorial Defense Brigade</i>	81
Maciej Bialecki, <i>Biograms of Warsaw Insurgents. Captain Doctor Adam Unieszowski (1890–1969)</i>	127

MUSEAL MATERIALS. Materials. Reports. Revisions

Malgorzata Karolina Piekarska, <i>Ludwig Angerer der Ältere – In the Land of Light and Darkness</i>	145
Weronika Krzemień, Jeremi Galdamez, <i>Summary of the Temporary Exhibition Entitled “If Madrid Falls Today, Warsaw Will Fall Tomorrow. Polish Plots in the Spanish Civil War (1936–1939)”</i>	155
Andrzej Kotecki, <i>Polish-French Sculptural Confrontations. On a Side Note of an Exhibition at the National Museum in Warsaw</i>	161
Lech Marchlewski, <i>Educational Activities of the Museum of Independence in Radzymin</i>	167
Teresa Kolakowska, <i>Seniors at the Museum of Independence</i>	175
Agata Olenderek, <i>September Press Breakfast at the Museum of Independence</i>	179
Malgorzata Karolina Piekarska, <i>Event at the Museum. Screening of the Film “...Wherever You Are Mr. President...”</i>	183

SOURCES. Accounts. Memoires

Andrzej Domagalski, <i>Student Culture Archive. Three Musketeers Straight Out of a Student Cabaret</i>	189
Krzysztof Sobociński, <i>Hope Dies Last – My Family’s Occupation Memoirs</i>	205

Lech Marchlewski , <i>National Reading of Eliza Orzeszkowa's novel "Upon the Niemen" at the Museum of Independence in Warsaw</i>	233
Janusz Gmitruk , <i>Włodzimierz Tetmajer – Co-creator of Independent Poland</i> . . .	237

REVIEWS. Notes. Bibliographies

Władysław Duczko , <i>Things From the Warsaw Ghetto. Archaeological Traces of Life and Extermination</i> (Jacek Konik, <i>Głosy zabitego miasta. Wstępna interpretacja rezultatów badań archeologicznych na terenie dawnego getta warszawskiego w latach 2021–2022</i>).	247
Jan Engelgard , <i>Marshal Mannerheim's Ties to Poland</i> (<i>Mannerheim. Polskie lata</i> , ed. Anna and Jukka Soisalon-Soininen)	253
Robert Hasselbusch , <i>"Daddy, Here, Save at Least Yourself" – Memoirs of Survivors of the Treblinka Death Camp</i> (<i>Treblinka. Relacje więźniów. 80. rocznica buntu w Treblince</i> , compiled by Agnieszka Żółkiewska).	263
Andrzej Kotecki , <i>Poland Our Mother..</i> (Danuta Drywa, <i>Polska matką naszą... Zbrodnia na Polakach z Wolnego Miasta Gdańska w obozie Stutthof w 1940 r.</i>)	267
Marian Marek Drozdowski , <i>Stefan Starzyński – Host of the Capital in the Years 1934–1939 in the Documentation and Interpretation of Beata Michalec</i> (Beata Michalec, <i>Stefan Starzyński – gospodarz stolicy w latach 1934–1939</i>) . . .	273
Joanna Krasoń , <i>Polish Settlers Under the Equator. Memoirs of Franciszek Łyp (1888–1971)</i> (Bogdan Łyp, <i>Marzenia o ziemi pod równikiem. Wspomnienia Franciszka Łypa [1888–1971]</i>)	279
Our Authors	287

Inhaltsverzeichnis

Beata Michalec, Tadeusz Skoczek, <i>Das neue Jahr ist da</i>	11
---	----

BEITRÄGE

Michał Cieślak, <i>Tragödie in der Zitadelle am 13. Oktober 1923</i>	13
Marcin Łukasz Majewski, <i>Der Fall der Rückgabe der Dominikanerkirche in Kozin zwischen 1923 und 1937</i>	27
Joanna Lusek, <i>Diplomierter Oberstleutnant Tadeusz Puszczyński „Konrad Wawelberg” (1895–1939). Schirmherr der 13. Schlesischen Brigade der Territorialverteidigung</i>	81
Maciej Bialecki, <i>Biogramme der Warschauer Aufständischen. Kommandant Dr. Adam Unieszowski (1890–1969)</i>	127

MUSEOLOGIE. Materialien. Berichte. Abhandlungen

Malgorzata Karolina Piekarska, <i>Ludwig Angerer der Älter – im Land von Licht und Dunkelheit</i>	145
Weronika Krzemień, Jeremi Galdamez, <i>Zusammenfassung der zeitweiligen Ausstellung mit dem Titel „Wenn Madrid heute fällt, wird Warschau morgen fallen. Polnische Fäden im Spanischen Bürgerkrieg (1936–1939)”</i>	155
Andrzej Kotecki, <i>Polnisch-französische skulpturale Konfrontationen. Anmerkungen am Rande der Ausstellung im Warschauer Nationalmuseum</i>	161
Lech Marchlewski, <i>Bildungsmaßnahmen des Unabhängigkeitsmuseums in Radzymin</i>	167
Teresa Kolakowska, <i>Senioren im Unabhängigkeitsmuseum</i>	175
Agata Olenderek, <i>Pressefrühstück im September im Unabhängigkeitsmuseum</i>	179
Malgorzata Karolina Piekarska, <i>Veranstaltung im Museum. Filmvorführung „...Wo immer Sie auch sind, Herr Präsident....”</i>	183

QUELLEN. Berichte. Erinnerungen

Andrzej Domagalski, <i>Archiv der studentischen Kultur. Drei Musketiere wie aus einem Studentenkabarett</i>	189
--	-----

Krzysztof Sobociński , <i>Die Hoffnung stirbt zuletzt – die Erinnerungen meiner Familie an die Besatzung</i>	205
Lech Marchlewski , <i>Nationale Lesung des Romans „Nad Niemnem“ von Eliza Orzeszkowa im Unabhängigkeitsmuseum in Warschau</i>	233
Janusz Gmitruk , <i>Włodzimierz Tetmajer – Mitbegründer des unabhängigen Polen</i>	237

REZENSIONEN. Noten. Bibliografien

Władysław Duczko , <i>Dinge aus dem Warschauer Ghetto. Archäologische Spuren des Lebens und der Vernichtung</i> (Jacek Konik, <i>Głosy zabitego miasta. Wstępna interpretacja rezultatów badań archeologicznych na terenie dawnego getta warszawskiego w latach 2021–2022</i>)	247
Jan Engelgard , <i>Die Beziehungen von Marschall Mannerheim zu Polen</i> (Mannerheim. <i>Polskie lata</i> , Hrsg. Anna und Jukka Soisalon-Soininen)	253
Robert Hasselbusch , <i>„Papa, hier hast du, rette dich wenigstens selbst“ – Erinnerungen von Überlebenden des Vernichtungslagers in Treblinka</i> (Treblinka. <i>Relacje więźniów. 80. rocznica buntu w Treblince</i> , herausgegeben von Agnieszka Żółkiewska)	263
Andrzej Kotecki , <i>Polen, unsere Mutter..</i> (Danuta Drywa, <i>Polska matką naszą... Zbrodnia na Polakach z Wolnego Miasta Gdańska w obozie Stutthof w 1940 r.</i>)	267
Marian Marek Drozdowski , <i>Stefan Starzyński – Gastgeber der Hauptstadt in den Jahren 1934 bis 1939, dokumentiert und interpretiert von Beata Michalec</i> (Beata Michalec, <i>Stefan Starzyński – gospodarz stolicy w latach 1934–1939</i>)	273
Joanna Krasoń , <i>Polnische Siedler unter dem Äquator. Erinnerungen von Franciszek Łyp (1888–1971)</i> (Bogdan Łyp, <i>Marzenia o ziemi pod równikiem. Wspomnienia Franciszka Łypa [1888–1971]</i>)	279
Unsere Autorinnen und Autoren	287

Содержание

Беата Михалец, Тадеуш Скочек, <i>Новый год вот-вот придет</i>	11
--	----

СТАТЬИ

Михал Цесляк, <i>Трагедия в Цитадели 13 октября 1923 года</i>	13
Марцин Лукаш Маевский, <i>Дело о возвращении бывшего доминиканского храма в г. Козин в 1923–1937 гг.</i>	27
Йоанна Люсек, <i>Дипломированный подполковник Тадеуш Пуцинский «Конрад Вавельберг» (1895–1939). Покровитель 13-й Силезской бригады территориальной обороны</i>	81
Мацей Бялецкий, <i>Биограммы варшавских повстанцев. Командор д-р Адам Унешовский (1890–1969)</i>	127

МУЗЕЙНОЕ ДЕЛО. Материалы. Доклады. Обзоры

Малгожата Каролина Пекарска, <i>Людвиг Ангерер–старший – в стране света и тьмы</i>	145
Вероника Кшемень, Ереми Галдамец, <i>Итоги временной выставки «Если Мадрид падет сегодня, падет завтра Варшава. Польский след в гражданской войне в Испании (1936–1939)»</i>	155
Анджей Котецкий, <i>Польско-французские скульптурные встречи. Размышления о выставке в Национальном музее Варшавы</i>	161
Лех Мархлевский, <i>Образовательная деятельность Музея независимости в г. Радзымин</i>	167
Тереза Колаковска, <i>Пенсионеры в Музее независимости</i>	175
Агата Олендерек, <i>Сентябрьский пресс-завтрак в Музее Независимости</i>	179
Малгожата Каролина Пекарска, <i>Событие в Музее. Показ фильма «...Gdziekolwiek jesteś panie prezydencie...»</i>	183

ИСТОЧНИКИ. Отчеты. Воспоминания

Анджей Домагальский, <i>Архив студенческой культуры. Три мушкетера из студенческого кабаре</i>	189
---	-----

Кшиштоф Собоцинский, Надежда умирает последней – семейные воспоминания об оккупации	205
Лех Мархлевский, Национальные чтения романа Элизы Ожешко «Над Неманом» в Музее независимости в Варшаве	233
Януш Гмитрук, Влодзимеж Тетмайер – один из отцов независимости	237

РЕЦЕНЗИИ. Примечания. Библиографии

Владислав Дучко, Вещи из Варшавского гетто. Археологические следы жизни и гибели (Яцек Коник, <i>Głosy zabitego miasta. Wstępna interpretacja rezultatów badań archeologicznych na terenie dawnego getta warszawskiego w latach 2021–2022</i>)	247
Ян Энгельгард, Связи маршала Маннергейма с Польшей (<i>Mannerheim. Polskie lata</i>, ред. Анна и Юкки Сойсалон-Сойнинен)	253
Роберт Хассельбуш, «Папа, держи, спаси хотя бы себя» – воспоминания выживших заключенных лагеря смерти в Трешлинке (<i>Treblinka. Relacje więźniów. 80. rocznica buntu w Treblince</i>, сост. Агнешка Жулкевска)	263
Анджей Котецкий, Польша, наша мать ... (Данута Дрыва, <i>Polska matką naszą... Zbrodnia na Polakach z Wolnego Miasta Gdańska w obozie Stutthof w 1940 r.</i>)	267
Мариан Марек Дроздовский, Стефан Стажиньский – хозяин столицы в 1934–1939 годах в документах и трактовке Беаты Михалец (Беата Михалец, <i>Stefan Starzyński – gospodarz stolicy w latach 1934–1939</i>)	273
Йоанна Красонь, Польские поселенцы на экваторе. Мемуары Францишека Лыпа (1888–1971) (Богдан Лып, <i>Marzenia o ziemi pod równikiem. Wspomnienia Franciszka Łypa [1888–1971]</i>)	279
Наши авторы	287

Nowy rok bieży

Rozpoczynamy Nowy Rok, trzydziesty pierwszy rok wydawania naszego kwartalnika. Ta długowieczność, poparta ocenami parametrycznymi, zobowiązuje. W roku 2024 znajdziemy się w zupełnie nowej rzeczywistości politycznej i społecznej. Teoretycznie. Zmiana władzy, nowe otwarcie w parlamencie nie powinno rzutować na sposób redagowania i drukowania wydawnictw naukowych. Teoretycznie.

Czytamy w umowie sił demokratycznych ważne ustalenia dotyczące nauki i kultury. W punkcie 15 spostrzegamy zapisy dotyczące nauki, a więc i czasopism naukowych, jakimi są wydawane w Muzeum Niepodległości pisma.

„Nauka i szkolnictwo wyższe wymagają zmian. Między innymi odpolitycznienia, przywrócenia autonomii uczelni oraz poprawy finansowania. Zmienimy system punktacji za publikacje naukowe. Strony koalicji zgodnie deklarują, że dla poprawy konkurencyjności polskiej gospodarki niezbędne będzie zdecydowane zwiększenie nakładów na badania i rozwój oraz stworzenie sprawnych kanałów wymiany wiedzy pomiędzy środowiskiem akademickim oraz przedsiębiorcami. Państwo będzie szczególnie troską otaczać badania nad dziedzictwem historycznym i kulturowym”.

Wielokrotnie zwracaliśmy uwagę na konieczność ochrony naszego dziedzictwa historycznego, naukowego i kulturowego. Przecież to misja naszego muzeum i główne założenie programowe naszego pisma. Podczas Powszechnego Zjazdu Historyków w Lublinie jako jedyni podnosiliśmy problemy środowisk naukowych skupionych w muzeach. Teksty naukowe zamieszczane w „Kwartalniku Kresowym” czy „Niepodległości i Pamięci” nie różnią się w ocenach wartości naukowej i poznawczej od podobnych zamieszczanych w pismach uczelnianych. Muzea prowadzą własne badania naukowe, naukowe dysputy, panele. Organizują sympozja i konferencje naukowe. Ich

wartość poznawcza jest znacząca. Tematy badawcze omawiane są na kolegiach naukowych. Opracowywanie zbiorów, proveniencji, katalogowanie jest czynnością typowo naukową. Dlatego nasze zdziwienie budziły projekty ustawy o zawodzie artysty nieobejmujące zawodów muzealnych. Powstanie projektu ustawy to efekt wieloletnich starań organizacji reprezentujących twórców kultury ze wszystkich dziedzin, które były konsekwencją debaty zainicjowanej w 2017 roku przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Ogólnopolskiej Konferencji Kultury. Sześć lat dyskusji nie przyniosło spodziewanych efektów. Wspomniana już umowa koalicyjna w kolejnym punkcie postuluje i dekretuje najpilniejsze działania w zakresie kultury.

„Kultura to (...) kluczowy obszar funkcjonowania Państwa. Poprzednicy Koalicji doprowadzili do skrajnego upolitycznienia instytucji zajmujących się oceną i finansowaniem kultury, co często oznaczało wprowadzenie ukrytej cenzury. Sztuka musi być wolna. Koalicja będzie dążyć do odpolityczniania kultury oraz unormowania statusu zawodowego artystów poprzez zapewnienie im zabezpieczenia socjalnego, świadczeń emerytalnych oraz dostępu do systemu opieki zdrowotnej”.

A więc jest nadzieja na nowoczesne usytuowanie zawodów twórczych w naszym państwie. Ważne, by opieką objęte zostały też zawody twórców i naukowców związanych z muzealnictwem. Ważna jest taka zmiana systemu, by pracownik Muzeum, samorządowego czy państwowego, piszący artykuły naukowe, publicystyczne czy eseje traktowany był na równi z innymi pracownikami instytucji kulturowych, ale też równy był twórcom muzyki, literatury czy filmu. Aby nawet mimo pracy zawodowej, nisko opłacanej jak wiemy, mógł na równi z wszystkimi pobierać honoraria.

I by wszystkie wypłaty honorariów objęte zostały na powrót częściowym zwolnieniem z podatków (tzw. uzysk).

Artykuły zamieszczone w obecnym numerze kwartalnika „Niepodległość i Pamięć” w pełni na to zasługują.

Beata Michalec, Tadeusz Skoczek

Michał Cieślak

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Tragedia na Cytadeli 13 października 1923 roku

Słowa kluczowe

Cytadela Warszawska, wybuch w Cytadeli, Walery Bagiński, Antoni Wieczorkiewicz, historia Warszawy, 1923 rok

Streszczenie

Artykuł omawia tło, przebieg oraz skutki wydarzenia, które miało miejsce w dniu 13 października 1923 roku w Warszawie, na terenie Cytadeli Warszawskiej. W niewyjaśnionych okolicznościach doszło wtedy do wybuchu zgromadzonego w wojskowej prochowni nowoczesnego prochu bezdymnego produkcji włoskiej (ok. 40 t). Następstwami tego tragicznego zdarzenia była śmierć 28 osób, okaleczenie kilkudziesięciu oraz ogromne straty materialne. Śledztwo w sprawie domniemanego zamachu zaprowadziło na ławę oskarżonych dwóch polskich oficerów, członków partii komunistycznej, którzy w wyniku poszlakowego procesu zostali skazani na karę śmierci, zamienioną następnie przez Prezydenta RP na dożywotnie więzienie. Faktyczna przyczyna wybuchu do dnia dzisiejszego pozostaje nieznana.

Górująca nad wiślanym brzegiem na warszawskim Żoliborzu Cytadela już samo swoje powstanie zawdzięcza tragedii. Przegrana przez Polaków wojna z carską Rosją, będąca kontynuacją Powstania Listopadowego z 1830 roku, unaoczniała zaborcy konieczność zbudowania militarnej struktury, której zadaniem byłoby pilnowanie skłonnych do buntów polskich poddanych rządzącego twardą ręką satrapy znanego jako Mikołaj Romanow, cara i imperatora Rosji. Powody wybudowania Cytadeli Aleksandrowskiej w Warszawie – jak brzmiała oficjalna nazwa – zgrabnie podał cytowany przez Stefana Króla rosyjski historyk Czerniawski. Pisał on, iż „(...) dla utrzymania Warszawy

w posłuszeństwie i dla uniknięcia w przyszłości przelewu krwi nie wystarczy utrzymanie w tym mieście garnizonu, lecz konieczne trzeba wznieść umocniony punkt forteczny, gotowy w razie potrzeby przypomnieć miastu o jego przynależności do państwa rosyjskiego”¹. Projekt budowy fortecy gotów był już na początku maja 1832 roku. Całkowite sfinansowanie budowy oraz utrzymywania twierdzy spoczęło na Polakach, którzy wyasygnować musieli na ten cel kwotę 10 578 złotych rubli. Ponadto, na potrzeby wzniesienia twierdzy, rosyjski skarb państwa przejął bez odszkodowania nieruchomości należące do oo. pijarów. Ich wartość szacowano na blisko 1 mln złotych polskich². Przez cały okres carskiego panowania w Królestwie Polskim Cytadela przypominała o tym, kto sprawuje władzę, a kto musi słuchać rozkazów. Dla niegodzących się na taki stan rzeczy czterej ostatni władcy imperialnej Rosji: Mikołaj, Aleksander II, Aleksander III oraz Mikołaj II Romanowowie utrzymywali na terenie Cytadeli więzienie śledcze, mieszczące się w X Pawilonie. Ów pawilon, wykorzystywany początkowo jako magazyn mundurów, od 1834 roku rozbudowywał się w kierunku politycznego zakładu penitencjarnego, osiągając maksymalną liczbę 88 cel w okresie Powstania Styczniowego³. Wspominamy o tym, ponieważ dawne więzienne cele przekształcone zostały w niepodległej Polsce na mieszkania dla rodzin wojskowych i to właśnie członkowie tychże stali się głównymi ofiarami tragedii, jaka wydarzyła się na Cytadeli w dniu 13 października 1923 roku.

Koniec I wojny światowej przyniósł niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej. 11 listopada 1918 roku Warszawę – a ściślej rzecz ujmując Cytadelę Warszawską – opuściły stacjonujące tam od lata 1915 roku wojska niemieckie. Według wspomnienia pierwszego polskiego komendanta twierdzy, mjr. Szyndlera „Cytadela była dobrze zaopatrzona. Kilkaset furgonów, maszynowe karabiny, cztery armaty rosyjskie, osiem niemieckich, sporo broni, kompletny lazaret na tysiąc łóżek, cztery wagony kartofli, kilka milionów w stertach, dużo prowiantów”⁴. W stanie praktycznie idealnym znajdowały się ponadto

¹ S. Król, *Cytadela Warszawska*, Książka i Wiedza, Warszawa 1978, s. 11.

² L. Królikowski, *Warszawa – dzieje fortyfikacji*, Trio, Warszawa 2011, s. 167–168.

³ S. Łagowski, *Cytadela Warszawska 1832–2007*, Wydawnictwo Ajaks, Pruszków 2009, s. 78.

⁴ M. Kwiatkowski, *Radiostacja „WAR” w Bitwie Warszawskiej*, „Życie Warszawy” 1990, nr 262, s. 1–3.

wszystkie zabudowania, a okryty ponurą sławą X Pawilon jawił się jako świetne miejsce dla stworzenia w nim mieszkań cywilnych. Kwaterowanych mieszkańców nie pytano zapewne o towarzyszące im odczucia, gdy urządzali swoje rodzinne gniazda w dawnym więzieniu śledczym caratu...

Równolegle z tworzeniem mieszkań, dokonywano adaptacji pozostawionych przez Rosjan, a później Niemców, wojskowych zabudowań na potrzeby Wojska Polskiego. Fatalną w skutkach decyzją stało się stworzenie Centralnego Składu Amunicji nr 1 na północ od X Pawilonu, w jego bezpośrednim sąsiedztwie. Nikt nie przypuszczał jednak, iż cokolwiek bądź ktokolwiek zagrozi tonom przechowywanego w nim włoskiego prochu artyleryjskiego. Skład był przecież ściśle chroniony, niemożliwy do penetrowania przez ciekawskich cywili, zamieszkujących pobliski historyczny pawilon. Do tragicznego dnia 13 października 1923 roku nic niepokojącego w okolicy się nie działo. Ale wtedy...

Wybuch nastąpił w prochowni centralnej składu amunicji mieszczącej się obok X Pawilonu. W pobliżu prochowni zniszczonej znajdował się skład materiałów wybuchowych, lecz ten ocalał. Dwa skrzydła X Pawilonu zburzone do połowy. Górne piętra zawały się. Na części budynków frontowych dachy siłą wybuchu zostały zerwane bądź wzniesione do góry. Kazamaty w połowie zburzone. Na miejscu wysadzonej prochowni powstał olbrzymi lej. W okolicy wybuchu uszkodzeniu uległy mury domów, okna powyrywane z ramami. Zabitych jest około 30 osób. Wśród nich kobiety, żony oficerów zamieszkałych w Cytadeli. Rannych jest około 400 osób, lżej rannych znacznie więcej. Wszystkie budynki w Cytadeli uległy wstrząsowi i zupełnemu, bądź częściowemu zniszczeniu. Olbrzymi gmach magazynów gospodarczych, gdzie było zatrudnionych setki żołnierzy lub robotników z najmu, sąsiadujący na odległość kilkudziesięciu metrów od wysadzonego w powietrze magazynu prochowni, uległ całkowitemu zniszczeniu, zerwane są dachy i zrujnowane ściany. Położone w jednej linii gmachy X Pawilonu, zwłaszcza podłużny pawilon poprzeczny – jest niemal doszczętnie zburzony; sterczą tu tylko szczątki ścian, poszarpanych dachów i bezładnych gruzów. W ciągnących się dalej piętrowych gmachach sterczą poszarpane tu i ówdzie dachy, powyrywane futryny okienne, wszędzie gruzy i rumowiska, odłamki szkielec, futryn, drzwi i stosy szkła. W ogóle nie ma w obrębie cytadeli gmachu, który by nie uległ wstrząsowi, nie odniósł jakiegoś uszkodzenia. Na okół – gdzie rzucić okiem – ślady zniszczenia⁵.

⁵ „Kurier Warszawski” 1923, nr 284, s. 11.

W ten sposób brzmiała pierwsza relacja o zdarzeniu, które dosłownie wstrząsnęło Warszawą o 9 rano. Nigdy wcześniej w Cytadeli nie doszło do zdarzenia na podobną skalę.

Wybuch zniszczył dachy na pobliskim Żoliborzu, a fala uderzeniowa była odczuwalna w promieniu wielu kilometrów, docierając aż do Otwocka i Mińska Mazowieckiego. Uszkodzone zostały wieże kościelne na Pradze. Straż pożarna, kierowana słupem dymu, od razu przystąpiła do akcji ratowniczej. Z gruzów wydobywano rannych i zabitych. Szybko ustalono, że straszliwym ładunkiem niszczącym było około 40 wagonów nowoczesnego prochu artyleryjskiego zakupionego we Włoszech. Zginęło 28 osób, rannych – poparzonych i połamanych – było 89. Większość ofiar stanowiły kobiety i dzieci z rodzin wojskowych oraz cywilni pracownicy cytadeli. Żołnierzy zginęło tylko dwóch, szeregowi Michał Szczur i Dawid Katz. Wszystkich zabitych potraktowano jednak jak poległych i pochowano z wojskowymi honorami na Powązkach (szer. Katza na cmentarzu żydowskim). Od razu też rozpoczęto śledztwo. Jeden z ocalałych żołnierzy zeznał, że widział przed prochownią robotnika palącego papierosa, natychmiast go zganił i kazał mu papierosa zgasić, ale możliwe, że ten tylko przygasił go i wszedł do prochowni. Zaraz potem nastąpił wybuch. Jednak generał Kazimierz Pławski, szef Departamentu Artylerii i Uzbrojenia, wykluczył wybuch z takiej przyczyny, podkreślając, że proch był dobrze zabezpieczony i nawet wejście z zapalonym papierosem do prochowni nie stanowiło zagrożenia, choć było oczywiście zabronione. Nie wchodził w grę samozapłon, gdyż proch był regularnie kontrolowany. Podejrzewano więc zamach. Premier Wincenty Witos stanowczo żądał schwytania sprawców i zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom⁶.

Nikt nie spodziewał się, że coś podobnego może się w ogóle wydarzyć. Hipoteza zamachu, przynajmniej bezpośrednio po wybuchu, niejako nasuwała się sama. Tymczasem 13 października zarówno władze wojskowe, jak też cywilne – miejskie, ruszyły na pomoc poszkodowanym. Nadzwyczajna sytuacja wymagała ponadstandardowych działań.

Niemalże natychmiast drogi prowadzące do Cytadeli zostały obstawione przez policję. Rozpoczęła się akcja ratownicza. Komendę nad nią objął dowódca 28. Dywizji Piechoty, gen. bryg. Mieczysław Norwid-Neugebauer. Porządek na terenie Cytadeli utrzymywały trzy plutony żandarmerii. Na pl. Gwardii został

⁶ M. Strączyński, *Od Uniwersytetu do Cytadeli*, <https://ingremio.org/wydania-ingremio/2020/in-gremio-146/od-uniwersytetu-do-cytadeli/> [dostęp: 1.12.2023].

zorganizowany główny punkt opatrunkowy. Drugi, mniejszy, usytuowano w koszarach 21. Pułku Piechoty. Kto żyw, ruszył z pomocą. Wkrótce pojawiła się straż ogniowa. Z noszami przybyli słuchacze Wojskowej Szkoły Sanitarnej. Szpitale skierowały do pomocy lekarzy i sanitariuszki⁷.

Według ówczesnej prasy w wyniku detonacji prochu zginęło 28 osób. Wśród rannych było 35 wojskowych i 54 osoby cywilne⁸. Są to jednak ustalenia późniejsze. Popołudniowe wydania gazet z 13 października podawały zgoła inne liczby: „Pierwsze informacje mówiły o około 30 zabitych i 400 rannych. Później podano, że zginęło 28 osób, rany odniosło 160. W gazetach drukowano listy rannych i adresy placówek, które ich przyjmowały”⁹. Najbardziej tragiczny pozostaje bez wątpienia los kobiet oraz dzieci. O godzinie 9 znakomita większość mężczyzn – żołnierzy i pracowników cywilnych wojska przebywała na służbie bądź w pracy. Siła wybuchu pochłonęła zatem w głównej mierze matki z małymi dziećmi, przebywające w X Pawilonie. Żołnierzy zginęło jedynie dwóch¹⁰. Tragicznym jest przypadek kaprała Wojska Polskiego nazwiskiem Klimek, który, pospieszywszy z pomocą przy przeszukiwaniu zrujnowanego X Pawilonu, odnalazł w zgłiszczach zwłoki swojej żony i dwójki dzieci. Z powodu doznanego wstrząsu psychicznego spowodowanego przerażającym odkryciem postradał zmysły¹¹.

O tym, jak potężna była siła wybuchu, świadczy także wydarzenie, które miało miejsce nad Wisłą, w pobliżu Cytadeli. Rano żołnierze 30. Pułku Piechoty wyszli na ćwiczenia. Byli mniej więcej 200 metrów od prochowni, kiedy dwudziestu z nich podmuch powietrza wrzucił do rzeki [wszyscy przeżyli – MC]. Wskutek wybuchu ucierpiała kolonia oficerska na Żoliborzu. Pozrywane były dachy, powybijane

⁷ E. Szumiec-Zielińska, *Wybuch w Cytadeli*, <http://www.polska1918-89.pl/pdf/wybuch-w-cytadeli-1835.pdf> [dostęp: 1.12.2023].

⁸ S. Łagowski, op. cit., s. 121.

⁹ E. Szumiec-Zielińska, op. cit.

¹⁰ B. Kozłowski, *13 października 1923 r. – Wybuch w Cytadeli Warszawskiej*, <http://www.podlaskibluszc.pl/> [dostęp: 22.11.2014].

¹¹ B. Makowski, *Wybuch na Cytadeli Warszawskiej. Największy zamach terrorystyczny w II Rzeczypospolitej czy nieszczęśliwy wypadek?*, <https://www.polskie-radio.pl/39/156/artukul/3258005,wybuch-na-cytadeli-warszawskiej-najwiekszy-zamach-terrorystyczny-w-ii-rzeczypospolitej-czy-nieszczesliwy-wypadek> [dostęp: 1.12.2023].

okna i powyrywane drzwi. Ranni byli zarówno mieszkańcy, jak i robotnicy zatrudnieni przy wykańczaniu domków. Natychmiast przybyło tam dwudziestu saperów, którzy mieli zapanować nad chaosem. Zniszczone były także budynki na Pradze, po drugiej stronie Wisły. Szyby wypadły w dopiero co odbudowanym Gimnazjum im. Władysława IV. Przesunięte zostały ceglane konstrukcje hełmów wież kościoła św. Michała Archaniola i św. Floriana Męczennika. Zdecydowano, że zostaną one zdjęte. Zniszczone zostały witraże i zegar na wieży kościoła. Obawiając się, że zaistniała sytuacja spowoduje wzrost cen szkła okiennego, Komisariat Rządu podał do wiadomości, że kupcy, którzy będą sprzedawali szyby po wygórowanych cenach, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej na podstawie ustawy o zwalczaniu lichwy. Towar zaś miał zostać zarekwirowany. Zapas szkła okiennego znajdujący się w składach został zapieczętowany¹².

Podobnej skali zniszczeń w ciągu jednego dnia nie zanotowała Warszawa przez cały okres I wojny światowej. Nie tylko wspomniany wcześniej Premier RP Witos żądał szybkiego wyjaśnienia przyczyn, znalezienia winnych i pociągnięcia ich do odpowiedzialności. Głośno domagała się tego również ulica. Przeciętnemu mieszkańcowi Warszawy bardzo trudno było uwierzyć w przypadek. Przyniosło to szybko skutek w postaci swoistego polowania na czarownice, sprawców właściwie od początku poszukiwano w środowiskach komunistycznych. Jednakże w pierwszych dniach po tragedii należało przede wszystkim zająć się pochówkiem ofiar. Na rozliczenia dopiero miał przyjść czas...

Uroczystości pogrzebowe odbyły się trzy dni po wybuchu. 16 października 1923 roku na koszt i w asyście wojska pochowano wszystkie – poza jedną – zabite eksplozją osoby¹³. Rozdzielono dwóch żołnierzy – szeregowego Michała Szczura pochowano wraz z resztą ofiar na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach; szer. Dawid Katz, z racji wyznania mojżeszowego, spoczął na kirkucie. Warto wspomnieć, iż nabożeństwo żałobne odbyło się dla wszystkich tragicznie zmarłych w kościele pw. Świętego Krzyża¹⁴. Krakowskie „Nowości Ilustrowane” tak opisywały to wydarzenie:

Ostatni akt warszawskiej tragedii, która wstrząsnęła całą Polską, a w całym niemal świecie wzbudziła szczere współczucie – ostatni jej akt rozegrał się w Stolicy

¹² E. Szumiec-Zielińska, op. cit.

¹³ S. Łagowski, op. cit., s. 121.

¹⁴ E. Szumiec-Zielińska, op. cit.

dnia 16 października. Dnia tego o godzinie 9 z rana odbył się uroczysty pogrzeb 22 ofiar wybuchu prochowni. Dwadzieścia dwie trumny zajęły środek kościoła w którym zjawili się przedstawiciele Rządu, posłowie i dostojnicy wojskowi i kościelni. Nabożeństwo żałobne celebrował ks. biskup połowy Gal [chodzi o biskupa Stanisława Galla – pierwszego polskiego Biskupa Polowego Wojska Polskiego – MC] z asystą duchowieństwa wojskowego i cywilnego. Chór operowy oraz pierwsi artyści śpiewacy wykonali pienia żałobne. Podczas ponurej żałobnej ceremonii rozbrzmiewał cały kościół płaczem i jękiem, zwłaszcza podczas kropienia zwłok, przy przejmujących dźwiękach marsza Szopena. (...) Ulice przybrane były we flagi żałobne, latarnie przysłonięte kirem. W dniu pogrzebu teatry, kina i giełda były nieczynne¹⁵.

Wojsko Polskie poczuwało się do odpowiedzialności za godny pochówek rodzin żołnierzy oraz pracowników cywilnych, dlatego koszty pogrzebu pokryte zostały z funduszu należącego do najwyższych wojskowych władz¹⁶.

„Zbrodnicza ręka dokonała w dzisiejszym dniu zamachu w stolicy Państwa przez wysadzenie w powietrze prochowni w Cytadeli Warszawskiej”¹⁷ – tymi słowami rozpoczął swoje wystąpienie na nadzwyczajnej sesji Rady Ministrów Premier RP Wincenty Witos. Zatem już w dniu wybuchu po raz pierwszy, i to od czynników oficjalnych, Polacy usłyszeli złowrogo brzmiące słowo „zamach”. Premier nie poprzestał na tym jednym określeniu. W tym samym przemówieniu padły też następujące zdania: „Po próbach terroru przez rzucanie bomb w różnych miastach Polski i zamachach na urządzenia kolejowe, wybuch dzisiejszy jest nowym jaskrawym wyrazem bezwzględnej walki z państwowością polską – walki, prowadzonej od długiego czasu na różnych polach życia państwowego. (...) Na tym tle dokonana dzisiaj w stolicy z b r o d n i a [podkreślenie moje – MC] miała spowodować w Państwie popłoch i zamieszanie, mające ułatwić żywiołom wywrotowym zadanie Państwu od dawna zamierzonego ciosu”¹⁸. A zatem zbrodnia. Nie próbowano rozważyć chociaż przez dłuższą chwilę innego powodu wybuchu prochowni. Wspomniałem

¹⁵ „Nowości Ilustrowane” 1923, nr 43, s. 2

¹⁶ S. Łagowski, op. cit., s. 121.

¹⁷ M. Szukała, *100 lat temu doszło do komunistycznego zamachu na warszawskiej Cytadeli*, „Artykuły historyczne”, <https://dzieje.pl/wiadomosci/100-lat-temu-doszlo-do-komunistycznego-zamachu-na-warszawskiej-cytadeli> [dostęp: 1.12.2023].

¹⁸ B. Wancerz, *Zamach czy nieszczęśliwy wypadek?*, „Głos Żoliborza” 2020, 19 października.

o tym na początku artykułu, ale przypomnieć pragnę raz jeszcze, albowiem do dnia dzisiejszego tragiczne wydarzenie z jesieni 1923 roku często określane jest właśnie mianem zamachu. Teoria o spisku, a w rezultacie o śmiertelnym w skutkach zamachu, oparta jest jednakże na bardzo kruchych podstawach. Niemalże natychmiast rozpoczęte śledztwo i liczne aresztowania (w samej Warszawie zatrzymano 200 osób) komunistów oraz osób podejrzewanych o komunistyczne sympatie nie przyniosły odpowiedzi na pytanie, kto zawinił¹⁹.

W latach 1919–1923 Cytadela pełniła funkcję aresztu tymczasowego dla podlegających polskiemu sądownictwu wojskowemu²⁰. Zdecydowaną większość aresztantów tamtego okresu stanowili jawni bądź skryci komuniści. Latem 1920 roku, gdy na przedmieściach stolicy rozgrywały się decydujące starcia zaliczane do Bitwy Warszawskiej, w murach dawnej carskiej twierdzy funkcjonował obóz koncentracyjny, nazywany oficjalnie Obozem Koncentracyjnym Warszawa – Cytadela lub też Obozem Koncentracyjnym Gubernatorstwa Miasta Warszawy. Ta być może szokująca dzisiejszego czytelnika nazwa nie znaczyła, iż wojskowa struktura penitencjarna z roku 1920 w małym nawet stopniu odpowiadała obozom koncentracyjnym zorganizowanym przez III Rzeszę Niemiecką. Gromadzono w Cytadeli „komunistów”, „podejrzewanych o komunizm” oraz „bolszewickich agentów”, przy czym wystarczyło słowo nieprzyjaznego języka, aby, jak się częstokroć okazywało, trafić do owego obozu na terenie Cytadeli. Motywowano to prowadzoną wojną z bolszewicką Rosją, w której chwytły takie uznawano za dozwolone²¹. Poszukiwania winnych tragedii z 13 października 1923 roku doprowadziły do dwóch przebywających już w więzieniu śledczym, podejrzewanych o bycie komunistycznymi agentami na rosyjskich usługach, zawodowych oficerów Wojska Polskiego – porucznika Walerego Bagińskiego, wykładowcy w znajdującej się na Cytadeli Centralnej Szkole Zbrojmistrzów

¹⁹ W. Kalicki, *13 października 1923 r. Kościoły zadrżały*, „Wyborcza.pl” 2010, 17 października.

²⁰ *Więźniowie X Pawilonu w latach 1834–1925. Katalog stałej ekspozycji Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej*, red. B. Kluge, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego, Warszawa 1975, s. 30.

²¹ M. Cieślak, *Obóz Koncentracyjny Warszawa – Cytadela*, [w:] *Cytadela Warszawska w 1920 roku*, red. T. Skoczek, J. Załączny, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2020, s. 59–67.

i podporucznika Antoniego Wieczorkiewicza, zatrudnionego w Ekspozyturze II Oddziału Sztabu Generalnego w Krakowie. Przed laty obaj należeli do Polskiej Organizacji Wojskowej, aresztowani zostali zaś na początku sierpnia 1923 roku na skutek zeznań Józefa Cechnowskiego. Była to mało ciekawa postać, komunista, który poszedł na współpracę z policją i wojskiem, rozpoczynając inwigilację swoich niedawnych towarzyszy. Oskarżył on Bagińskiego i Wieczorkiewicza o przynależność do partii komunistycznej oraz przygotowanie kilku zamachów bombowych²². Do pierwszego zarzutu mężczyźni przyznali się, drugi – odrzucili stanowczo. Słowa „nawróconego” komunisty niestety wystarczyły. Oficerów aresztowano. W dniu 13 października 1923 roku przebywali oni w Warszawskim Więzieniu Śledczym, nazywanym popularnie Pawiakiem. Według zeznań innych więźniów w chwili wybuchu mieli wstać i w pozycji na baczność odśpiewać, każdy w swojej celi, rewolucyjną pieśń *Czerwony Sztandar*²³. Należy odnotować, że był to najważniejszy dowód przeciwko oskarżonym. Kilka dni po wybuchu prochowni przewieziono obu mężczyzn do Cytadeli²⁴. Nie zamknięto ich w X Pawilonie zapewne jedynie dlatego, iż ten w znacznej mierze był zniszczony falą uderzeniową pochodzącą z wybuchu 13 października. Sąd wojskowy skazał por. Bagińskiego i ppor. Wieczorkiewicza na karę śmierci. Wydany wyrok spowodował falę krytyki, co zmusiło władze, aby sprawą zajęła się specjalna komisja sejmowa, której przewodniczył poseł Polskiej Partii Socjalistycznej Adam Pragier. Komisja uznała zeznania Cechnowskiego za niewiarygodne, a jego samego za policyjnego prowokatora. Według ustaleń Pragiera większość dowodów miał spreparować inspektor Piątkiewicz, odpowiedzialny za zwalczanie ruchu komunistycznego i oczekujący szybkiego awansu za wykrycie sprawców. W wyniku działań komisji Prezydent RP Stanisław Wojciechowski zamienił domniemanym sprawcom wyrok śmierci na dożywocie²⁵. Było to nadal działanie noszące znamiona bezprawia, bowiem oskarżonym nie udowodniono żadnego udziału

²² E. Szumiec-Zielińska, op. cit.

²³ B. Makowski, op. cit.

²⁴ *Więźniowie X Pawilonu w latach 1834–1925...*, op. cit., s. 31.

²⁵ *Zamach w Cytadeli Warszawskiej*, https://pl.wikipedia.org/wiki/Zamach_w_Cytadeli_Warszawskiej [dostęp: 1.12.2023].

w domniemanym zamachu. Prawdopodobnie już wtedy władze Rzeczypospolitej powzięły decyzję o wymianie skazanych na więźniów politycznych – Polaków przebywających w sowieckiej Rosji.

Najprawdopodobniej w lutym (...) władza podjęła ostateczną decyzję i (...) zapagnęła wymienić Bagińskiego i Wieczorkiewicza na 22 Polaków więzionych w ZSRR. 26 marca ustalono ostatecznie, że zostaną oni wymienieni na przetrzymwanego w Moskwie polskiego konsula w Tyflisie – Jerzego Łaszkiewicza oraz ks. Bronisława Ussasa. Wymianę zaplanowano na niedzielę 29 marca 1925 roku. Miała ona nastąpić na stacji Kołosowo, niedaleko miasteczka Stołpce. (...) W Stołpcach do pociągu wsiadł starszy przodownik Józef Muraszko i zaproponował Zajączkowskiemu pomoc w eskortowaniu Bagińskiego i Wieczorkiewicza. Około godziny 16.00 Muraszko niespodziewanie oddał w kierunku więźniów kilka strzałów z rewolweru. Według świadków, strzelał spoza pleców policjantów, którzy półkołem otaczali więźniów. Muraszko miał wówczas powiedzieć, że zabijając Wieczorkiewicza i Bagińskiego, spełnił akt sprawiedliwości dziejowej wobec tych, którzy dopuścili się najcięższej zbrodni wobec ojczyzny. Dwudziestodwuletni Józef Muraszko został zatrzymany i osadzony na wileńskich Łukiszkach. Rząd polski zaraz po otrzymaniu wiadomości o tych wydarzeniach powiadomił o tym Stanisława Kętrzyńskiego, naszego posła w Moskwie. (...) Proces Muraszki rozpoczął się 22 października 1925 roku przed Sądem Okręgowym w Nowogródku. Po wysłuchaniu aktu oskarżenia Muraszko powiedział: „Przyznaję się do zastrzelenia dwóch wściekłych psów”. Jak dowodził prokurator Michał Kaduszkiewicz, вина oskarżonego polegała na tym, że „zarządzeniom Rządu Polskiego przeciwstawił własny sąd”. Z kolei – według prokuratora Kazimierza Rudnickiego – „czyn Muraszki naraził Polskę na zarzut bezprawia i samowoli, i przyniósł krzywdę państwu i społeczeństwu polskiemu”. Muraszko został skazany na dwa lata specjalnego domu poprawczego. Na poczet odbywanego wyroku zaliczono czas, który spędził w areszcie. Sąd argumentował, że Muraszko działał „w stanie silnego wzburzenia duchowego” i kierowały nim pobudki patriotyczne²⁶.

Dodajmy jedynie, że Józef Muraszko, po odbyciu wyjątkowo niskiej kary, zdołał wrócić do służby w polskim mundurze, natomiast po wybuchu II wojny światowej jesienią 1939 roku ujawnił się jako oficer gestapo, co spowodowało wydanie na niego wyroku śmierci przez Polskie Państwo Podziemne i jego fizyczną likwidację²⁷.

Do dzisiaj nie udało się wyjaśnić przyczyny wybuchu włoskiego

²⁶ E. Szumiec-Zielińska, op. cit.

²⁷ B. Kozłowski, op. cit.

prochu bezdymnego na Cytadeli Warszawskiej 13 października 1923 roku. Nie wydaje się, by stan ten miał się zmienić w najbliższym czasie. Zwolennikom tezy o przemożnym wpływie bolszewickich agentów na życie w Polsce w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości nie są potrzebne dowody inne niż zeznanie Cechnowskiego. Historyk jednakże powinien zachowywać ostrożność wobec niedowiedzionych twierdzeń. Bezspornym natomiast pozostaje fakt, iż wydarzyła się ogromna tragedia, która kosztowała życie niewinnych ludzi, nie wspominając o stratach materialnych spowodowanych wybuchem. Przez lata sprawa ta pozostawała zapomniana. Historia Cytadeli, więzienia śledczego w X Pawilonie rzadko sięgała do wydarzenia z jesieni 1923 roku, skupiając się na losach politycznych aresztantów z okresu zaboru rosyjskiego. Okazją do przypomnienia tragedii na Cytadeli stała się jej setna rocznica, o której nie zapomniało opiekujące się X Pawilonem Muzeum Niepodległości w Warszawie. 13 października 2023 roku miała miejsce szczególna uroczystość – po raz pierwszy od dnia pogrzebu ofiar przed stu laty w uroczystej oprawie uczczono pamięć wszystkich, żołnierzy oraz cywili, dorosłych i dzieci, którzy ponieśli śmierć w dramatycznych okolicznościach wybuchu prochowni. Z inicjatywy kierownika Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej – oddziału Muzeum Niepodległości w Warszawie – Jarosława Jaskólskiego złożono kwiaty w miejscu najbardziej zniszczonym w październiku 1923 roku, uczestnicy spotkania wysłuchali również okolicznościowej prelekcji zasłużonego warszawskiego przewodnika miejskiego Wojciecha Bilskiego. Oprawę mundurową zapewniła młodzież z klasy mundurowej Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego w Warszawie. Hołd zabitym oddali również, przybyli wraz z pocztą sztandarowym szkoły, uczniowie i nauczyciele XLV Liceum Ogólnokształcącego im. Romualda Traugutta w Warszawie. Na miejscu obecni byli też przedstawiciele rodzin ofiar tragedii.

Michał Cieślak

Bibliografia

Cieślak Michał, *Obóz Koncentracyjny Warszawa – Cytadela*, [w:] *Cytadela Warszawska w 1920 roku*, red. T. Skoczek, J. Załączny, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2020, s. 59–67.

Kalicki Włodzimierz, *13 października 1923 r. Kościoły zadrżały*, „Wyborcza.pl” 2010, 17 października.

Kozłowski Bartłomiej, *13 października 1923 r. – Wybuch w Cytadeli Warszawskiej*, <http://www.podlaskibluszcz.pl/> [dostęp: 22.11.2014].

Król Stefan, *Cytadela Warszawska*, Książka i Wiedza, Warszawa 1978.

Królikowski Lech, *Warszawa – dzieje fortyfikacji*, Trio, Warszawa 2011.

„Kurier Warszawski” 1923, nr 284, s. 11.

Kwiatkowski Marek, *Radiostacja „WAR” w Bitwie Warszawskiej*, „Życie Warszawy” 1990, nr 262, s. 1–3.

Łagowski Stanisław, *Cytadela Warszawska 1832–2007*, Wydawnictwo „Ajaks”, Pruszków 2009.

Makowski Bartłomiej, *Wybuch na Cytadeli Warszawskiej. Największy zamach terrorystyczny w II Rzeczypospolitej czy nieszczęśliwy wypadek?*, <https://www.polskie-radio.pl/39/156/artukul/3258005,wybuch-na-cytadeli-warszawskiej-najwiekszy-zamach-terrorystyczny-w-ii-rzeczypospolitej-czy-nieszczesliwy-wypadek> [dostęp: 1.12.2023].

Strączyński Maciej, *Od Uniwersytetu do Cytadeli*, <https://ingremio.org/wydania-in-gremio/2020/in-gremio-146/od-uniwersytetu-do-cytadeli/> [dostęp: 1.12.2023].

Szukała Michał, *100 lat temu doszło do komunistycznego zamachu na warszawskiej Cytadeli*, <https://dzieje.pl/wiadomosci/100-lat-temu-doszlo-do-komunistycznego-zamachu-na-warszawskiej-cytadeli> [dostęp: 1.12.2023].

Szumiec-Zielińska Elżbieta, *Wybuch w Cytadeli*, <http://www.polska1918-89.pl/pdf/wybuch-w-cytadeli-,1835.pdf> [dostęp: 1.12.2023].

Wancierz Bartłomiej, *Zamach czy nieszczęśliwy wypadek?*, „Głos Żoliborza” 2020, 19 października.

Więźniowie X Pawilonu w latach 1834–1925. Katalog stałej ekspozycji Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, red. B. Kluge, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego, Warszawa 1975.

Zamach w Cytadeli Warszawskiej, https://pl.wikipedia.org/wiki/Zamach_w_Cytadeli_Warszawskiej [dostęp: 1.12.2023].

Tragedy at the Citadel on 13 October 1923

Keywords

Warsaw Citadel, Citadel explosion, Walery Bagiński, Antoni Wieczorkiewicz, history of Warsaw, 1923

Abstract

The article discusses the background, course and consequences of the event which took place on 13 October 1923 at the Warsaw Citadel. At that time, under unexplained circumstances, there was an explosion of modern Italian-made smokeless gunpowder (about 40 tons) stored in the military gunpowder works. The tragic incident resulted in the death of 28 people, the wounding of dozens, as well as massive material damage. The investigation into the alleged assault brought before the court two Polish officers, members of the Communist Party, who, following a circumstantial trial, were sentenced to death, later commuted by the President of Poland to life imprisonment. The actual cause of the explosion remains unknown to this day.

Tragödie in der Zitadelle am 13. Oktober 1923

Schlüsselwörter

Warschauer Zitadelle, Explosion in der Zitadelle, Walery Bagiński, Antoni Wieczorkiewicz, Geschichte von Warschau, 1923

Zusammenfassung

Der Beitrag befasst sich mit den Hintergründen, dem Verlauf und den Folgen des Ereignisses, das am 13. Oktober 1923 in Warschau auf dem Gelände der Warschauer Zitadelle stattfand. Unter ungeklärten Umständen explodierte daraufhin modernes, in Italien hergestelltes rauchloses Schießpulver (ca. 40 t), das im militärischen Pulvermagazin gelagert war. Die Folgen dieses tragischen Ereignisses waren der Tod von 28 Menschen, die Verstümmelung von einigen Dutzend Menschen und enorme Sachschäden. Die Ermittlung des angeblichen Attentats führte zur Anklage zweier polnischer Offiziere, Mitglieder der Kommunistischen Partei, die nach einem Indizienprozess zum Tode verurteilt wurden, der später vom polnischen Präsidenten in eine lebenslange Haftstrafe umgewandelt wurde. Die tatsächliche Ursache der Explosion ist bis heute unbekannt.

Трагедия в Цитадели 13 октября 1923 года

Ключевые слова

Варшавская цитадель, взрыв в Цитадели, Валерий Багиньский, Антони Вечоркевич, история Варшавы, 1923 год

Резюме

В настоящей статье описываются предпосылки, ход и последствия события, произошедшего 13 октября 1923 года на территории Варшавской цитадели. При невыясненных обстоятельствах взорвался хранившийся в военном пороховом погребе бездымный порох итальянского производства (около 40 т). В результате этого трагического события погибли 28 человек, десятки получили увечья, а также был нанесен огромный материальный ущерб. Расследование по факту предполагаемого саботажа привело к предъявлению обвинений двум польским офицерам, членам коммунистической партии, которые в результате расследования по косвенным доказательствам были приговорены к смертной казни, позже замененной президентом Польши пожизненным заключением. Фактическая причина взрыва до сих пор остается неизвестной.

Marcin Łukasz Majewski

Polska Akademia Umiejętności w Krakowie

ORCID: 0000-0003-4483-6136

Sprawa rewindykacji kościoła poddominikańskiego w Kozinie w latach 1923–1937

Słowa kluczowe

Kozin, rewindykacja, województwo wołyńskie, prawosławie, katolicyzm

Streszczenie

Kozin był niewielkim miasteczkiem położonym w województwie wołyńskim. W 1776 roku hrabia Tarnowski ufundował tu dla ojców dominikanów kościół i klasztor. W 1832 roku rosyjskie władze zlikwidowały dominikański klasztor i przekazały kościół prawosławnym.

Kiedy Polska odzyskała niepodległość, katolicy podjęli starania, mające na celu rewindykację kościoła w Kozinie. Ich działania spowodowały protesty ludności prawosławnej, która traktowała kościół w Kozinie jak własną świątynię. Konflikt pomiędzy katolikami a prawosławnymi spowodował, że lokalne oraz centralne władze administracyjne nie podjęły decyzji o rewindykacji świątyni. Próby rozwiązania problemu trwały 14 lat. Przez ten czas relacje katolików z prawosławnymi były bardzo napięte.

Kwestia rewindykacji kościołów, kaplic i majątków kościelnych odebranych w latach zaborów Kościołowi katolickiemu przez rząd rosyjski w ramach prowadzonej polityki rusyfikacyjnej, a następnie przekazanych Cerkwi prawosławnej, stanowiła jeden z istotniejszych problemów, przed którym po 1918 roku stanęła młoda polska administracja państwowa. Wyparcie Rosjan z ziem polskich przez armię niemiecką i austriacką, następnie zaś odbudowa niepodległego państwa obowiązało bowiem jego władze do naprawienia krzywd doznanych

przez katolików w okresie prowadzonej przez Rosję rusyfikacji¹. W praktyce oznaczało to przychylnie ustosunkowanie się do akcji prowadzonej zarówno przez katolickie duchowieństwo, jak i samych wiernych, zmierzającej do odebrania świątyń zagarniętych na mocy carskich ukazów w ramach prowadzonej przez zaborcę polityki represji². Jednocześnie polskie czynniki państwowe uwzględniając także istotne potrzeby religijne wiernych Cerkwi prawosławnej, stanowić musiały barierę dla zbytnej ekspansywności Kościoła katolickiego³. Czynione przez katolików próby odbierania świątyń spotykały się z oporem prawosławnych obywateli państwa, rodząc konflikty pomiędzy wyznawcami obu Kościołów, zwłaszcza na obszarze dawnych ziem zabranych, gdzie liczba ludności prawosławnej była zdecydowanie większa niż katolików.

W okresie kształtowania się granic państwowych i związanym z nim obejmowaniem w latach 1919–1920 przez administrację polską terenów położonych na wschód od Bugu, rząd polski odnosząc się krytycznie do wydawanych przez komisarzy powiatowych zezwoleń na otwieranie zamkniętych cerkwi oraz żywiąc obawy przed rozpoczęciem przez Kościół katolicki niekontrolowanej rewindykacji dawnych świątyń, zdecydował się na prawne uregulowanie tej kwestii. W tym celu Komisarz Generalny Ziem Wschodnich wydał 22 października 1919 roku rozporządzenie, na mocy którego wszystkie świątynie prawosławne, które zostały przerobione z zagarniętych przez Rosję kościołów i kaplic wyznania rzymskokatolickiego miały zostać zwrócone pierwotnym właścicielom⁴. Postanowienia tego rozporządzenia nie zostały jednak wprowadzone na obszarze późniejszych województw wołyńskiego i poleskiego, ze względu na obawy przed negatywną reakcją zamieszkałych w większości na tym terytorium, wyznających prawosławie Ukraińców i Białorusinów. W związku z tymi obawami 22 czerwca 1920 roku Komisarz Naczelny Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego wydał rozporządzenie zakazujące podejmowania działań, których celem była rewindykacja dawnych

¹ M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918–1939*, PWN, Warszawa 1989, s. 323.

² Ibidem, s. 331.

³ Ibidem, s. 323.

⁴ K. Krasowski, *Związki wyznaniowe w II Rzeczypospolitej. Studium historyczno-prawne*, PWN, Warszawa–Poznań 1988, s. 140.

majątków należących do Kościoła katolickiego⁵. Choć decyzja ta oznaczała na wspomnianym obszarze utrzymanie *status quo* pomiędzy oboma wyznaniem, nie oznaczała wyrzeczenia się przez Kościół katolicki praw do niegdyś zagarniętych w sposób nieprawny świątyń.

W samej katolickiej diecezji łuckiej władze Kościoła katolickiego domagały się zwrotu 249 świątyń, z czego 40 stanowiły kościoły rzymskokatolickie⁶. Największa liczba tych obiektów znajdowała się w powiatach: krzemienieckim, łuckim, kowelskim oraz dubieńskim. W ostatnim z wymienionych powiatów władze Kościoła katolickiego domagały się zwrotu pięciu świątyń, w tym dawnego kościoła dominikańskiego znajdującego się w Kozinie.

Tabela nr 1. Roszczenia Kościoła katolickiego do świątyń rzymskokatolickich oddanych w latach zaboru rosyjskiego Cerkwi prawosławnej w diecezji łuckiej

Powiat	Liczba
Krzemieński	8
Łucki	6
Dubieński	5
Kowelski	5
Zdobunowski	4
Rówieński	3
Włodzimierski	3
Lubomelski	2
Sarneński	2
Horochowski	1
Kamień Koszyrski	1
Razem	40

Źródło: Opracowanie własne na podstawie *Kościoły łacińskie i unickie zabrane na cerkwie prawosławne w diecezji łuckiej*, Łuck 1933.

Ciągnąca się przez cały okres międzywojenny sprawa rewindykacji świątyni poddominikańskiej w niewielkim wołyńskim miasteczku w dobitny sposób ukazywała złożoność i zawilość kwestii własnościowych na tamtym terenie oraz obrazowała stan wzajemnych

⁵ Ibidem, s. 141.

⁶ *Kościoły łacińskie i unickie zabrane na cerkwie prawosławne w diecezji łuckiej*, Łuck 1933. Pozostałe 209 cerkwi było pochodzenia unickiego. Ponadto władze kościelne domagały się zwrotu gruntów w 103 miejscowościach, w których władze carskie po rozbiórce unickich świątyń wybudowały cerkwie prawosławne.

stosunków zachodzących pomiędzy wiernymi Kościoła katolickiego a ludnością prawosławną na tle spraw rewindykacyjnych.

Samo miasteczko zostało założone w 1538 roku na mocy przywileju Zygmunta I Starego, który chcąc nagrodzić za wierną służbę Aleksandra i Michała Hrynkowiczów Kozieńskich herbu Zagłoba, zezwolił na lokację siedem mil od Łucka miasta wraz z prawem odbywania się w nim jarmarków i targów⁷. Miasteczko kilkakrotnie zmieniał właściciel. Po Kozieńskich właścicielami Kozina zostali Gojscy, następnie zaś Firlejowie⁸, którzy za sprawą kasztelana bełskiego Andrzeja Firleja wzniesli zbór kalwiński, odebrany następnie protestantom przez kolejnych właścicieli Kozina – Jana Tarnowskiego i jego żonę Zofię z Firlejów Tarnowską. W 1662 roku zamienili oni dawny zbór na kościół katolicki⁹. W 1738 roku, otrzymawszy pozwolenie biskupa, Jan Kajetan Amor Tarnowski sprowadził do Kozina dominikanów¹⁰, zaś 2 lata później przekazał im istniejący w miasteczku kościół¹¹. Wykorzystując poparcie możnych właścicieli miasteczka, dominikanie przystąpili do budowy budynku klasztornego¹² oraz nowego, obszerniejszego kościoła, który został wzniesiony w stylu rokokowym w 1776 roku¹³. Aby zapewnić rozwój kozieńskiemu konwentowi, Tarnowscy obdarzyli zakonników ziemią oraz licznymi przywilejami, które gwarantowały im m.in. wolne prawo do wyřębu lasu i mielenia zboża. Ponadto dominikanie posiadali w samym Kozinie zapis na 7 tys. złotych rocznie (wypłacanych co kwartał w ratach wynoszących 122 złote) oraz prawo pobierania od kahału żydowskiego dwóch kamieni łoju za zwierzchność kościelną. Wraz z prawem połowu ryb pochodzących ze spustów oraz ziemią uprawną liczącą 3 włóki¹⁴, konwent pod względem ekonomicznym

⁷ *Kozin, miasteczko prywatne*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 4 (Kęs–Kutno), red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1883, s. 553.

⁸ Ibidem.

⁹ *Kościół łaciński...*, op. cit., s. 9.

¹⁰ *Kozin...*, op. cit., s. 553.

¹¹ *Kościół łaciński...*, op. cit., s. 9.

¹² Ibidem.

¹³ M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Wołyniu z 101 ilustracjami i mapką województwa*, Wołyńskie Towarzystwo Krajoznawcze, Łuck 1929, s. 293.

¹⁴ *Kozin...*, op. cit., s. 553.

był w zasadzie samowystarczalny. W 1832 roku zakon został skasowany przez władze rosyjskie, a kościół i klasztor koziński w sześć lat później przekazano Cerkwi prawosławnej, która barokową świątynię przystosowała do potrzeb swojego obrządku, natomiast budynki klasztorne rozebrała¹⁵, używając pochodzącej z nich cegły do budowy ogrodzenia cmentarza prawosławnego¹⁶. Kozin stał się wtedy siedzibą nowej parafii prawosławnej obejmującej swym zasięgiem Seredne, Pasieki, Sawczuki, Staryki, Iwaszczuki, Dębiny, Połyki, Granówkę, Tarnówkę i sam Kozin. W początkach lat 20. XX wieku obszar parafii zamieszkały był przez około 3 492 mieszkańców, z czego 2 808 osób stanowili wyznawcy prawosławia¹⁷.

Tabela nr 2. Struktura wyznaniowa mieszkańców zamieszkałych na obszarze parafii prawosławnej w Kozinie w 1923 roku

Miejscowość	Liczba mieszkańców						
	Ogółem	W tym wyznania					
		rzymskokatolickiego		prawosławnego		mojżeszowego	
		Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%
Kozin*	1 055	27	2,6	503	47,6	525	49,8
Seredne	228	-	-	228	100	-	-
Pasieki	147	-	-	147	100	-	-
Sawczuki	340	-	-	338	99,4	2	0,6
Staryki	332	-	-	332	100	-	-
Iwaszczuki i Połyki	444	-	-	430	96,8	14	3,2
Dębiny**	380	66	17,4	314	82,6	-	-
Granówka	.	.	.	.	.	.	.
Tarnówka	566	17	3,0	516	91,2	33	5,8
Razem	3 492	110	3,2	2 808	80,4	574	16,4

*Miasteczko i wieś razem

**Kolonія i wieś razem

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników Pierwszego Powszechnego Spisu Ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych*, t. 9, Województwo Wołyńskie, GUS, Warszawa 1923, s. 1–12.

¹⁵ M. Orłowicz, op. cit., s. 293.

¹⁶ *Kościół łaciński...*, op. cit., s. 9.

¹⁷ *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników Pierwszego Powszechnego Spisu Ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych*, t. 9, Województwo Wołyńskie, GUS, Warszawa 1923, s. 1–12.

Analiza powyższych danych pozwala zauważyć, że u progu niepodległości państwa polskiego na osiem miejscowości położonych w granicach parafii prawosławnej w Kozinie, z których zachowały się dane dotyczące liczby ludności oraz jej narodowości i wyznania, katolicy żyli tylko w Dębinach, Kozinie i Tarnówce, przy czym w każdej z tych miejscowości ich liczba wahała się od kilkunastu do kilkadziesięciu osób, stanowiąc niewielki procent wszystkich mieszkańców miejscowości wchodzących w skład parafii. Największa liczba ludności katolickiej zamieszkiwała Dębiny, gdzie stanowiła 17,4% liczącej 380 osób populacji, natomiast w Kozinie i Tarnówce odsetek ten wynosił odpowiednio 2,6% na 1 055 mieszkańców oraz 3% przy 566 osobach zamieszkujących wieś¹⁸. Na całym obszarze parafii ludność wyznania rzymskokatolickiego liczyła jedynie 110 osób, czyli ok. 3,2% ogółu mieszkańców parafii, stanowiąc tym samym najmniejszą po prawosławnych (80,4%) i Żydach (16,4%) grupę wyznaniową.

Tabela nr 3. Struktura narodowościowa mieszkańców zamieszkałych na obszarze parafii prawosławnej w Kozinie w 1923 roku wg oficjalnych danych

Miejscowość	Liczba mieszkańców								
	Ogółem	W tym narodowości							
		polskiej		ukraińskiej		żydowskiej		innej	
		Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%
Kozin*	1 055	473	44,8	540	51,2	27	2,6	15	1,4
Seredne	228	17	7,5	211	92,5	-	-	-	-
Pasieki	147	13	8,8	134	91,2	-	-	-	-
Sawczuki	340	-	-	338	99,4	2	0,6	-	-
Staryki	332	18	5,4	314	94,6	-	-	-	-
Iwaszczuki i Połyki	444	22	5,0	408	91,9	14	3,1	-	-
Dębiny**	380	67	17,6	313	82,4	-	-	-	-
Granówka	.	.	.	.	.	.	.	.	.
Tarnówka	566	24	4,2	502	88,7	33	5,9	7	1,2
Razem	3 492	634	18,2	2 760	79,0	76	2,2	22	0,6

*Miasteczko i wieś razem

**Kolonія i wieś razem

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników Pierwszego Powszechnego Spisu Ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych*, t. 9, Województwo Wołyńskie, GUS, Warszawa 1923, s. 1–12.

¹⁸ Ibidem, s. 5 i n.

Struktura wyznaniowa parafii nie pokrywała się jednocześnie ze strukturą narodowościową tego obszaru. Według oficjalnych danych spisowych dominującą na terenie kozińskiej parafii grupą narodową byli Ukraińcy, stanowiący 79% ogółu ludności, zaś drugą Polacy licząc 634 osoby, czyli aż 18,2% społeczeństwa¹⁹.

Porównując dane z powyższej tabeli z danymi dotyczącymi struktury wyznaniowej mieszkańców obszaru objętego granicami prawosławnej parafii, szczególną uwagę zwraca fakt, że liczba osób deklarujących narodowość żydowską w porównaniu z deklarowanym wyznaniem mojżeszowym jest niższa aż o 498 osób. W rozbiściu na poszczególne miejscowości jedyna i jednocześnie największa rozbieżność pomiędzy wyznaniem mojżeszowym a narodowością żydowską, przy równoczesnym wzroście liczby osób deklarujących narodowość polską dotyczy miasteczka Kozin. Nie ulega wątpliwości, że rachmistrzowie spisowi znacznie zawyżyli liczbę Polaków w tej miejscowości, kosztem żydowskich obywateli miasteczka, stąd w celu ustalenia dokładniejszej liczby poszczególnych narodowości na obszarze parafii prawosławnej w Kozinie należy od liczby obywateli deklarujących narodowość polską odjąć 446 osób, od liczby Ukraińców natomiast 37 obie liczby, dodając do 27 osób, które w czasie dokonywanego spisu zadeklarowały narodowość żydowską. Do tej grupy należy dodać również 15 mieszkańców Kozina, którzy oświadczyli, iż są innej narodowości niż polska, ukraińska i żydowska. Osiągnięta w ten sposób liczba ludności żydowskiej będzie równa liczbie osób przynależących do wyznania mojżeszowego²⁰.

¹⁹ Ibidem, s. 1–12.

²⁰ Zawyżenie liczby obywateli narodowości polskiej w Kozinie może mieć związek nie tylko z celowym fałszowaniem kwestionariuszy spisowych, ale z myleniem przez samych respondentów wyznania mojżeszowego pojęcia narodowości z obywatelstwem, co było częstym przypadkiem w województwach wschodnich w czasie przeprowadzania Pierwszego Spisu Powszechnego. Jednocześnie nie można wykluczyć poczucia przynależności przynajmniej części z tych osób do polskiej lub ukraińskiej grupy narodowej, a czynnikiem, który skłaniał część Żydów do deklarowania narodowości innej niż żydowska mógł być język, którym się posługiwali, a więc polski, ukraiński, rosyjski bądź inny.

Tabela nr 4. Struktura narodowościowa mieszkańców zamieszkałych na obszarze parafii prawosławnej w Kozinie w 1923 roku wg szacunku

Miejscowość	Liczba mieszkańców								
	Ogółem	W tym narodowości							
		polskiej		ukraińskiej		żydowskiej		innej	
		Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%	Liczba	%
Kozin*	1 055	27	2,6	503	47,6	525	49,8	-	-
Seredne	228	17	7,5	211	92,5	-	-	-	-
Pasieki	147	13	8,8	134	91,2	-	-	-	-
Sawczuki	340	-	-	338	99,4	2	0,6	-	-
Staryki	332	18	5,4	314	94,6	-	-	-	-
Iwaszczuki i Połyki	444	22	5,0	408	91,9	14	3,1	-	-
Dębiny**	380	67	17,6	313	82,4	-	-	-	-
Granówka	.	.	.	.	.	.	.	.	.
Tarnówka	566	24	4,2	502	88,7	33	5,9	7	1,2
Razem	3 492	188	5,4	2 723	78,0	574	16,4	7	0,2

*Miasteczko i wieś razem

**Kolonia i wieś razem

Źródło: Opracowanie własne.

W pierwszej połowie lat 20. parafia prawosławna w Kozinie liczyła, o czym już była mowa, 2 808 wiernych, z czego zdecydowaną większość, czyli 97% stanowili Ukraińcy. Choć liczba Polaków była stosunkowo niewielka, to zauważyć należy, że spośród wszystkich obywateli narodowości polskiej zamieszkujących teren parafii, wyznawcy prawosławia stanowili w tej grupie 41,5% (zob. Tabela nr 5).

Niewielka liczba katolików na tym obszarze związana była z prowadzoną przez rosyjskie władze akcją rusyfikacyjną oraz silną presją rosyjskiej Cerkwi prawosławnej, zwiększoną z całą pewnością po kasacie klasztoru dominikańskiego. Odebranie katolikom kościoła w Kozinie w sposób znaczący utrudniło bowiem tej grupie wykonywanie praktyk religijnych, ponieważ inne świątynie katolickie znajdowały się w odległości od kilku do kilkunastu kilometrów. Brak parafii etatowej w miasteczku sprawiał, że księża katoliccy z sąsiednich miejscowości nie mogli dojeżdżać codziennie i sprawować religijnej posługi w małej drewnianej kapliczce znajdującej się na kozińskim cmentarzu katolickim²¹.

²¹ M. Orłowicz, op. cit., s. 293.

Tabela nr 5. Struktura narodowościowa wiernych Kościoła prawosławnego należących do parafii prawosławnej w Kozinie w 1923 roku

Liczba parafian						
Ogółem	W tym narodowości					
	polskiej		ukraińskiej		innej ²²	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%
2 808	78	2,8	2 723	97,0	7	0,2

Źródło: Opracowanie własne.

Zakończenie I wojny światowej i włączenie Wołynia w granice niepodległego państwa polskiego nie oznaczało zmian dla ludności katolickiej zamieszkującej omawiany teren, ale również wyznawcy prawosławia napotkali w tym czasie na poważne problemy uniemożliwiające im korzystanie z kozińskiej świątyni, ponieważ w 1915 roku wojska austriackie dokonały poważnych uszkodzeń budowli²³.

Wydaje się, że ze względu na duży stopień zniszczenia kościoła, jak i niewielką liczbę katolików na tym obszarze, władze kościelne diecezji łuckiej nie podjęły w początkowych latach niepodległości państwa polskiego próby rewindykacji poddominikańskiej świątyni.

Sytuacja zmieniła się po zakończeniu wojny z bolszewicką Rosją i ustabilizowaniu się polskiej granicy wschodniej, kiedy na teren Wołynia napływać zaczęli osadnicy cywilni i wojskowi pochodzący z centralnych i zachodnich części Polski. Osadnicy, obejmując funkcje w wojewódzkiej administracji, przystępowali jednocześnie do organizacji szeroko pojętego życia społecznego i kulturalnego, w którym rolę niebagatelną odgrywała potrzeba zaspokojenia potrzeb religijnych. Znaczenie odpowiednio zorganizowanego życia duchowego było tym większe, że Kościół katolicki był dla osób przybyłych na Wołyn z innych części Polski ważnym elementem stabilizacji, a dla ludności polskiej w ogóle symbolem polskiej tożsamości narodowej i polskiej misji krzewienia cywilizacji zachodniej na wschodnich rubieżach państwa²⁴.

²² Liczbę siedmiu osób należących do parafii prawosławnej w Kozinie, deklarujących inną narodowość niż polska i ukraińska najprawdopodobniej należy utożsamiać z osobami narodowości rosyjskiej bądź czeskiej lub z obiema narodowościami zamieszkującymi gminę Krupiec i należącymi do Kościoła prawosławnego.

²³ Ibidem, s. 293.

²⁴ W. Mędrzecki, *Inteligencja polska na Wołyniu w okresie międzywojennym*, Neriton, Warszawa 2005, s. 213.



Kościół poddominikański w Kozinie, okres międzywojenny.

Źródło: www.nawolyniu.pl

Chcąc zapewnić sobie należyłą realizację zaspokajania potrzeb religijnych, w maju 1923 roku 190 polskich osadników i mieszkańców Dębina, Zagajów, Tesłuhowa, Pustoiwania, Czarnej Łózki oraz Janówki, Tarnówki, Żabokrzyk, Plaszowej, Bud, Bud Wysokich, Edwardówki, Czarnej Łozy i miasteczka Kozina wystosowało do katolickiego biskupa diecezji łuckiej Ignacego Dubowskiego memoriał z prośbą o rewindykację kościoła poddominikańskiego w Kozinie i utworzenie z wyżej wymienionych miejscowości nowej parafii katolickiej²⁵.

W swoim piśmie osadnicy zwracali szczególną uwagę na fakt, że kościół koziański został skonfiskowany przez władze carskie jedynie ze względu na to, że pozostawał „rozsadnikiem polskości” na tych terenach, a obecnie, kiedy istnieje już niepodległe państwo polskie, Polacy powinni upominać się o zwrot bezpodstawnie zajętych przez zaborcę pomników polskiej kultury, kościołów katolickich i „(...) wszystkiego co polskie”²⁶. Osadnicy konkludowali, że władze rosyj-

²⁵ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej MWRiOP), sygn. 869, *Memoriał osadników wojskowych i cywilnych do katolickiego biskupa łuckiego*, 6.V.1923 r., s. 691.

²⁶ Ibidem, s. 692.

skie konfiskując świątynie katolickie, nie kierowały się istotnymi potrzebami religijnymi ludności prawosławnej, ale czyniły to tylko ze względów rusyfikacyjnych. Ich zdaniem działalność ta doprowadziła do tego, że obecnie wierni Kościoła prawosławnego na tych terenach posiadają dużą ilość cerkwi (także tych wybudowanych własnymi środkami), położonych w dodatku w niewielkich od siebie odległościach. Za przykład ilustrujący ten stan rzeczy wskazywali fakt, iż w odległości 3 km od Kozina znajdowała się cerkiew prawosławna w Rudni Poczajowskiej, następna zaś w Pustoiwaniu zaledwie o 0,5 km od tej ostatniej. Pozwoliło to autorom listu na stwierdzenie, że prawosławna ludność ukraińska do najbliższej cerkwi miała jedynie ok. 3 km, podczas gdy polska ludność katolicka Kozina i okolic ok. 20. Jednocześnie osadnicy zauważali, że obecnie wiele cerkwi wybudowanych w latach zaborów stoi pustych, gdyż były to świątynie służące przede wszystkim ludności przybyłej na Wołyń z głębi carskiego imperium²⁷. Dawny kościół poddominikański był więc, zdaniem osadników, ludności prawosławnej po prostu niepotrzebny. Chcąc bardziej podkreślić zbędność kościoła poddominikańskiego dla wyznawców prawosławia, autorzy memoriału przekonywali biskupa Dubowskiego, że wiele cerkwi pustoszeje ze względu na przechodzenie dużej liczby prawosławnych na wiarę sztundycką²⁸. Wskazywali ponadto, że brak kościoła i dobrze zorganizowanej opieki duszpasterskiej może poważnie skomplikować, a wręcz uniemożliwić egzystencję polskiej ludności na Kresach²⁹. W swej prośbie autorzy pisma podkreślali bowiem ogromną rolę, jaką spełniać miał dla tamtejszej ludności własny kościół, stanowiący najważniejszą podporę moralną, a oprócz tego ważne ognisko miejscowego życia kulturalnego³⁰. Osadnicy starali się przekonać władze diecezjalne, że walcząc o niepodległość Polski za cel stawiali sobie również umożliwienie narodowi polskiemu krzewienie polskiej kultury i „prawdziwej wiary Chrystusowej”, tymczasem niewielka liczba parafii katolickich wobec dużej liczby świątyń prawosławnych groziła, zdaniem ludności

²⁷ Ibidem, s. 693.

²⁸ Ibidem, s. 694.

²⁹ Ibidem.

³⁰ Ibidem, s. 692.

osadniczej, całkowitym wynarodowieniem³¹. W dość emocjonalnym tonie autorzy memoriału wskazywali, że walka o niepodległość Polski nie zakładała propagowania kultury, literatury i wiary ukraińskiej. Wymienione powyżej elementy, a zwłaszcza „schizmatycka” wiara prawosławna stanowiły według osadników największe zagrożenie dla polskiej kultury. Kilkakrotnie zresztą w swoim liście zamieszkujących województwo wołyńskie Ukraińców określili mianem swoich wrogów³². We frazeologii tej nie należy jednak dopatrywać się uprzedzeń na tle narodowościowym, ponieważ negatywny stosunek polskich osadników do ludności ukraińskiej nie wynikał z jej odrębności kulturowej czy językowej, ale ze względu na wyznawaną prawosławną wiarę. Wyraźnie zarysowana w memoriale niechęć miała więc znacznie szerszy charakter. Nie zmienia to jednak faktu, że społeczność ukraińska była przez polskich osadników w pełni utożsamiana z prawosławiem, stając się tym samym głównym obiektem ich uprzedzeń.

Na stosunek polskiego społeczeństwa do Cerkwi prawosławnej w okresie międzywojennym ogromny wpływ miała pamięć o jej rusyfikacyjnej roli w okresie zaborowym, przez co prawosławie obecne na obszarze Wołynia, także w dobie staropolskiej, przestało być postrzegane jako naturalny element dziedzictwa wielowyznaniowego państwa. Uprzywilejowana pozycja Cerkwi w państwie carów i rzeczywisty sojusz „ołtarza z tronem” sprawiał, że prawosławie zaczęto traktować jako „ciało obce”, zaszczerpione na tych ziemiach dopiero po 1795 roku, a tym samym wrogie polskości. Tłumaczy to reakcję osadników, którzy w memoriale do biskupa Dubowskiego wskazywali na przypadki niszczenia przez ludność prawosławną własności należącej niegdyś do Kościoła katolickiego i bezczeszczenia szczątków polskich obywateli, żołnierzy i duchownych. Za przykłady tego typu działalności podawali rozebranie budynków klasztornych w Kozinie i zniszczenie cmentarza katolickiego, łącznie z murem cmentarnym, którego cegły posłużyły do budowy pieców w ukraińskich domach³³. Stwierdzali ponadto, że choć naród polski dość już wycierpiał „w niewolnictwie i despotyzmie carskim”, pomimo uzyskania niepodległego bytu, nadal nie może w pełni

³¹ Ibidem, s. 691.

³² Ibidem.

³³ Ibidem, s. 692.

powrócić do własnej kultury i wiary katolickiej oraz „(...) swojej polskiej własności”, ponieważ zabytki i kościoły są w dalszym ciągu „(...) w posiadaniu wiernych sług carskich i wrogów Polski”³⁴.

Memoriał polskich osadników uzyskał poparcie Kurii Biskupiej, która przesłała go 18 maja 1923 roku do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, prosząc o pozytywne rozpatrzenie. W krótkim liście do ministra WRiOP, biskup Dubowski wykazywał słuszność postulatów zgłaszanych przez osadników w sprawie kościoła kozinińskiego, stwierdzając ponadto, że rewindykacja nastąpić powinna również ze względu na dobro moralne ludności osadniczej³⁵.

Ministerstwo nie udzieliło odpowiedzi na przesłany memoriał ani osadnikom wołyńskim, ani Kurii łuckiej, co stało się powodem kolejnej interwencji biskupa oraz osadników podtrzymujących swoje pretensje do kozinińskiego kościoła. Polska ludność zamieszkała w Kozinie i okolicznych wioskach wystąpiła za pośrednictwem władz duchownych diecezji łuckiej do MWRiOP z oficjalnym podaniem, w którym ponownie zwróciła się z prośbą o zwrot katolikom poddominikańskiej świątyni³⁶. W liście osadnicy skarżyli się na opieszałość ministerstwa, które nie udzieliło odpowiedzi na przesłany 6 maja memoriał oraz protest polskiej katolickiej ludności okolic Kozina złożony przez osadników w czerwcu 1923 roku. Zniecierpliwienie ludności katolickiej było tym większe, że była ona przekonana o słuszności swoich racji wynikających z silnych argumentów prawnych, które umożliwiłyby szybką rewindykację³⁷. Tymczasem ministerstwo, ignorując nadsyłane prośby, przyczyniało się do zradyzalizowania nastrojów ludności polskiej, która dawała wyraz swemu rozczarowaniu z powodu niezwrócenia im przez niepodległe państwo polskie nieprawnie skonfiskowanej przez zaborcę własności. Stopień rozgoryczenia kozinińskich petentów był tak duży, że prowadził ich do konkluzji, w myśl której, chcąc zaspokoić swoje

³⁴ Ibidem.

³⁵ AAN, MWRiOP, sygn. 869, *Pismo biskupa łuckiego i żytomierskiego ks. Ignacego Dubowskiego do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie rewindykacji kościoła w Kozinie, 18.V.1923 r.*, s. 689.

³⁶ AAN, MWRiOP, sygn. 869, *Podanie osadników wojskowych i cywilnych do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie rewindykacji kościoła w Kozinie, 23.VII.1923 r.*, s. 703.

³⁷ Ibidem, s. 703.

potrzeby duchowe, stoją przed alternatywą odebrania kościoła siłą lub porzucenia swoich gospodarstw i wyjazdu na inne tereny³⁸. Brak własnej świątyni sprawiał bowiem, że katolicy zamieszkali na tym terenie nie tylko nie mogli swobodnie praktykować swej wiary, ale również bardzo często zmuszeni byli do grzebania zmarłych bez ostatniego namaszczenia. Wiele dzieci w przypadku nagłej śmierci umierało bez chrztu, stąd własny kościół, jak tłumaczyli osadnicy, potrzebny im był „(...) dla zbawienia dusz”³⁹. Brak stanowiska w sprawie rewindykacji przez oficjalne czynniki państwowe prowadził również do eskalowania napięcia pomiędzy polską ludnością osadniczą a miejscowymi prawosławnymi Ukraińcami. W przesłanym Ministerstwu Wyznań podaniu osadnicy podawali dalsze przykłady obrażania uczuć religijnych ludności polskiej. Według nich stróż cerkiewny wyrzucał śmieci na dawne katolickie obrazy oraz szczątki polskich duchownych i żołnierzy, natomiast z darów wotywnych robił zabawki dla dzieci, co miało być przyczyną żartów ze strony prawosławnych mieszkańców Kozina⁴⁰. Wyrazem nieprzychylnego stosunku polskich osadników do Ukraińców było określanie ich w dalszym ciągu mianem wrogów⁴¹.

Zwleknięcie przez ministerstwo z decyzją o rewindykacji było dla ludności polskiej tym bardziej niezrozumiałe, że z powodu dużego stopnia zniszczenia świątynia nie nadawała się do użytku i ludność prawosławna od 1921 roku nie korzystała z niej nawet w czasie największych świąt⁴². Prosząc władze ministerialne o pozytywne rozpatrzenie swej prośby, katolicy uzasadniali, że kościół jest im niezbędnie potrzebny do prowadzenia normalnego życia, przypominając jednocześnie, że świątynia została wzniesiona przez Polaków i do nich też należała. Poza tym zwrot kościoła miał zakończyć trwającą profanację szczątków zmarłych i obrazów, stanowiących niegdyś świątynne wyposażenie⁴³.

Podanie wysłane zostało do MWRiOP za pośrednictwem biskupa łuckiego, który udzielił pełnego poparcia osadniczej inicjatywie, uczulając

³⁸ Ibidem.

³⁹ Ibidem, s. 705.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ Ibidem, s. 703.

⁴² Ibidem, s. 704.

⁴³ Ibidem, s. 705.

ministerstwo, że kościół w Kozinie jest potrzebny tamtejszym katolikom ze względu na podtrzymanie ich religijnego i narodowego ducha⁴⁴.

Akcja katolików napotkała na przeciwdziałanie ludności prawosławnej, która za pośrednictwem proboszcza miejscowej parafii, ks. Ignacego Miszczuka przedstawiła wojewodzie argumenty, świadczące o bezpodstawności roszczeń katolików. Głównym argumentem, który przemawiać miał za utrzymaniem kościoła w Kozinie przez prawosławnych był fakt, że było ich o wiele więcej na tym terenie niż katolików⁴⁵. Interwencja proboszcza parafii prawosławnej w Kozinie oraz opowiedzenie się władz wojewódzkich po stronie ludności prawosławnej spotkały się z wielkim oburzeniem polskich osadników, domagających się zwrotu poddominikańskiego kościoła. Ich zdaniem stając po stronie prawosławnych, władze wojewódzkie podjęły decyzję w sposób jednostronny, bez uwzględnienia potrzeb ludności polskiej, nie zadając sobie nawet trudu sprawdzenia ilu katolików żyje na tamtym terenie⁴⁶. Po raz kolejny wskazywano, że Ukraińcy mają wystarczającą ilość cerkwi, położonych bardzo blisko siebie, przez co uczęszczanie do nich nie jest uciążliwe dla mieszkańców okolicznych wiosek. Polacy przyznawali, że do parafii prawosławnej w Kozinie należą co prawda oddalone od miasteczka wioski, ale było to wynikiem polityki russyfikacyjnej władz carskich, która odebrawszy Polakom kościół dominikański, przyłączyła najdalsze prawosławne wioski do nowej parafii, nie bacząc na to, że w ten sposób wydłużono prawosławnym drogę do cerkwi. Za przykład podawano wioski, takie jak Tarnówka, Granówka czy Glinianka leżące w odległości zaledwie o 1,5–2 km od cerkwi w Pustoiwaniu, ale pomimo tego przyłączone przez Kurię prawosławną do odległego o 5 km Kozina⁴⁷. Analogicznie postąpiono z prawosławnymi mieszkańcami Iwaszczuk, Berezyny, Pasiek i innych wiosek, które pomimo posiadania cerkwi w Żabokrzykach oddalonych o 1–1,5 km, zostali włączeni do cerkwi kosińskiej oddalonej o 3 km od ich miejsc zamieszkania⁴⁸.

⁴⁴ AAN, MWRIOP, sygn. 869, *Pismo biskupa łuckiego do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego popierające podanie ludności katolickiej Kozina i okolic w sprawie zwrotu kościoła poddominikańskiego w Kozinie, 21.VII.1923 r.*, s. 702.

⁴⁵ AAN, MWRIOP, sygn. 869, *Memoriał ludności polskiej Kozina i okolic w sprawie rewindykacji kościoła w Kozinie, 27.X.1923 r.*, s. 712.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ Ibidem, s. 712 i n.

⁴⁸ Ibidem, s. 713.

Powyższe argumenty zostały podparte oficjalnymi danymi ze starostwa dubieńskiego.

Protestując wobec jednostronnego stanowiska władz wojewódzkich, polscy osadnicy wskazywali, że skoro wojewoda uważał, iż odległość 1–1,5 km jest zbyt długa dla Ukraińców chcących pielęgnować swoje religijne potrzeby, to powinien mieć również na uwadze, że ludność polska, pragnąc uczęszczać do kościoła, musi pokonywać odległość ok. 20 km⁴⁹. Osadnicy skarżyli się ponadto, że najbliższe kościoły katolickie w Ptyczy i Radziwiłłowie to niewielkie budowle drewniane, mogące pomieścić zaledwie kilkadziesiąt osób, przez co zdecydowana większość wiernych musi w czasie nabożeństw stać na dworze, często marznąć i moknąć⁵⁰. Duże niezadowolenie budziło także to, że katolicy choć usilnie zabiegali o rewindykację kościoła wysyłając dużą liczbę podań i angażując w tę sprawę czynniki kościelne, nie doprowadzili do pozytywnego sfinalizowania swoich żądań, podczas gdy prośby ludności prawosławnej zostały pozytywnie rozpatrzone po jednej wizycie prawosławnego duchownego⁵¹. Dla autorów podania był to jawny przykład dyskryminacji Polaków i dowód na istnienie nierówności obywatelskiej na Wołyniu⁵². Zwracali uwagę, że dalszy brak kościoła może oznaczać dla mieszkających w Kozinie Polaków przymusową ukrainizację, ponieważ często nie mogli nawet raz w roku odprawić mszy za żołnierzy wojny 1920 roku spoczywających na kazińskim cmentarzu katolickim i poległych w walce o niepodległość Polski⁵³. Podkreślając niezbędność kościoła dla polskich mieszkańców Kozina i okolic, którzy w dużej liczbie podpisali się pod memoriałem, a także fakt, że był on własnością polską, a został zabrany w sposób nieprawny, osadnicy po raz kolejny wystąpili z żądaniem rewindykacji⁵⁴. Po raz kolejny otrzymali również pełne poparcie biskupa diecezji łuckiej⁵⁵.

⁴⁹ Ibidem, s. 713 i n.

⁵⁰ Ibidem, s. 714.

⁵¹ Ibidem.

⁵² Ibidem.

⁵³ Ibidem, s. 715.

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ AAN, MWRiOP, sygn. 869, *Pismo biskupa łuckiego do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z poparciem memoriału polskiej ludności Kozina i okolic w sprawie rewindykacji kościoła w Kozinie, 31.X.1923 r.*, s. 711.

Dalsze odwlekanie sprawy przez ministerialne władze, które utrzymywało zarówno katolicką, jak i prawosławną społeczność w niepewności co do dalszych losów kozińskiej świątyni, mogło doprowadzić na tym terenie do silnego konfliktu na tle wyznaniowym, a co za tym idzie także narodowościowym.

Tabela nr 6. Wykaz ludności katolickiej zamieszkalej na terenie projektowanej parafii katolickiej w Kozinie wraz z odległością poszczególnych miejscowości od Kozina i obecnych kościołów parafialnych w 1923 roku (w km)

Nazwa miejscowości	Liczba katolików	Nazwa obecnej parafii	Odległość od parafii (w km)	Odległość od Kozina (w km)	Uwagi
Kozin	30	Ptycza	12	0	-
Tesłuhów*	200	Beresteczko	14	10	Osadnicy cywilni
Wołkowyje	100	Łysin	15	10	-
Dębiny	164	Ptycza	9	3	Osadnicy cywilni
Kamienna Werba	60	Ptycza	11	4	Osadnicy cywilni
Pustoiwanie	84	Ptycza	12	4	Osadnicy cywilni
Edwardówka	225	Ptycza	16	9	Osadnicy cywilni
Żabokrzyki	35	Ptycza	16	4	-
Budy	106	Ptycza	9	4	Osadnicy cywilni
Zagaje	120	Ptycza	16	4	-
Podwysokie	26	Ptycza	17	4	-
Dąbrowa	51	Ptycza	16	4	Osadnicy cywilni
Czarna Łózka	75	Ptycza	12	4	-
Czarna Łoza	30	Łysin	17	5	-
Plaszowa	25	Ptycza	17	25	-
Polyki	20	Ptycza	13	20	-
Krasnopol	12	Ptycza	17	12	-
Razem	1 363				

*Wraz z sąsiednimi koloniami położonymi w kierunku Kozina.

Źródło: AAN, MWRiOP, sygn. 869, s. 721.

Próbując rozeznąć się w sytuacji, ministerstwo poddało analizie przesłane przez starostę dubieńskiego Siwika wykazy dotyczące stosunków wyznaniowych w okolicach Kozina. Pierwszy z nich informował o liczbie ludności katolickiej na obszarze, który miał wejść w skład projektowanej parafii katolickiej, a także podawał odległość konkretnych miejscowości od Kozina i obecnych kościołów parafialnych. W skład projektowanej parafii katolickiej w Kozinie wejść miało 17 miejscowości zamieszkałych łącznie przez 1 363 obywatele wyznania rzymskokatolickiego. Największa liczba ludności katolickiej mieszkała w Edwardówce (225 osób), Tesłuhowie i okolicach (200 osób), a także Dębinach (164), Zagajach (120), Budach (106) i Wołkowyjach (100). W pozostałych miejscowościach liczba katolików wahała się od kilkunastu do kilkudziesięciu osób.

Zdecydowana większość wiernych, bo aż ponad 75%, należała do kościoła parafialnego w Ptyczy, pozostali zaś do parafii w Łysinie i Beresteczku. Takie przyporządkowanie w istotny sposób utrudniało katolikom praktykowanie religii, ponieważ większość zamieszkałych przez nich miejscowości była oddalona od kościołów parafialnych o 9–17 km.

Porównując dane dotyczące odległości poszczególnych miejscowości od kościołów parafialnych z odległością od Kozina, który miał być centrum projektowanej parafii, łatwo zauważyć, że dystans dzielący poszczególne wioski od kościoła zmniejszał się w znaczący sposób. W konsekwencji różnica odległości wynosiła od 4–13 kilometrów. Wyjątek pod tym względem stanowiły jedynie Plaszowa i Połyki, gdzie dystans dzielący wiernych od kościoła parafialnego wzrastał o 7–8 km. Niekorzystna zmiana dotyczyła jednak tylko 45 parafian, podczas gdy dla 1 318, a więc 96,7% dystans ten zostałby wymiennie skrócony. Wraz ze stosunkowo dużą liczbą katolików na tym terenie stanowiło to poważny argument dla utworzenia w Kozinie nowej parafii katolickiej.

Aby zachować obiektywny punkt widzenia, starosta dubieński przesłał także wykaz ilustrujący odległość miejscowości wchodzących w skład parafii prawosławnej w Kozinie od jej siedziby i parafii najbliższej położonych.

Tabela nr 7. Wykaz miejscowości należących do parafii prawosławnej w Kozinie i ich odległość od Kozina i najbliższych cerkwi w 1923 roku (w km)

Nazwa miejscowości	Nazwa najbliższej parafii	Odległość od najbliższej parafii	Odległość od Kozina
Kozin	Żabokrzyki	4	0
Seredne	Żabokrzyki	2	2
Pasieki	Żabokrzyki	2	2
Sawczuki	Żabokrzyki	3	3
Staryki	Żabokrzyki	2,5	1
Iwaszczuki	Żabokrzyki	4	5
Dębiny	Pustoiwanie	5	5
Połyki	Pustoiwanie	3	1
Granówka	Pustoiwanie	2	5
Tarnówka	Pustoiwanie	1	4

Źródło: AAN, MWRiOP, sygn. 869, mf. B-9862, s. 720.

Powyższe dane wskazują, że kasacja parafii prawosławnej w Kozinie nie utrudniłaby zbyt wiele ludności prawosławnej zaspokajania potrzeb religijnych. Na 10 miejscowości, tylko trzy z nich miałyby zwiększony dystans w przypadku likwidacji kozińskiej parafii, przy czym wzrost odległości wynosił od 1,5–4 kilometrów. W czterech przypadkach odległość wsi od cerkwi pozostawała bez zmian, natomiast trzy z nich, a mianowicie Iwaszczuki, Granówka i Tarnówka, skróciłyby swój dystans o 1–3 km.

Tabela nr 8. Odległość miejscowości zamieszkałych przez katolików i prawosławnych od najbliższych parafii

Miejscowość zamieszkała przez	Odległość od parafii	
	najbliższa	najdalsza
Katolików	9	17
Prawosławnych	1	5

Źródło: Opracowanie własne.

Powyższe dane były poddawane szczegółowym analizom nie tylko przez czynniki ministerialne, ale także przez Kurie Biskupią w Łucku, coraz bardziej angażującą się w sprawę rewindykacji kościoła poddominikańskiego. W sierpniu 1926 roku biskup łucki wystosował oficjalną prośbę do MWRiOP o zwrot władzom diecezjalnym kozińskiej świątyni, zwracając uwagę, że znajduje się ona w centrum rozległej parafii w Ptyczy i skupia tym samym wokół siebie dużą część wchodzących

w jej skład miejscowości⁵⁶. Ze względu na duże odległości poszczególnych wiosek od kościoła parafialnego, pełnienie skutecznej posługi duszpasterskiej było, zdaniem biskupa, bardzo utrudnione, co niosło za sobą daleko idące konsekwencje w postaci zaniedbania religijnego dużej części wiernych, a także grożącego im upadku moralnego⁵⁷. Sprawa rewindykacji była dla Kurii tym bardziej istotna, że starania o zwrot kościoła w Kozinie ciągnęły się już od kilku lat⁵⁸. Szczególny niepokój władz kościelnych budziło także to, że kościół koziniński, który doznał poważnych uszkodzeń w latach I wojny światowej, obecnie pusty i nieremontowany ulegał dalszemu systematycznemu niszczeniu⁵⁹. Obawy biskupa łuckiego nie były bezpodstawne, gdyż jak wynika z protokołu oględzin budynku kościelnego sporządzonego 23 stycznia 1925 roku przez Komisję powołaną decyzją starosty dubieńskiego, świątynia znajdowała się w opłakanym stanie. Oględziny wykazały, że liczne pęknięcia groziły zawaleniem zachodniej wieży, z budynku odpadały cegły i tynki, ściany boczne natomiast zostały poważnie naruszone. Cała budowla wykazywała ponadto liczne pęknięcia, uszkodzenia gzymsów i narożników. Stan kościoła zatem w sposób poważny zagrażał bezpieczeństwu mieszkańców Kozina⁶⁰. Biorąc pod uwagę opinię władz powiatowych, wojewoda wołyński zarządził w czerwcu 1927 roku wyłączenie kościoła z użytkowania i opieczutowania budynku⁶¹. Według wojewody za opłakany stan świątyni był odpowiedzialny prawosławny Konsystorz Duchowny w Krzemieńcu, który nie wywiązał się z obowiązku jej wyremontowania. W piśmie do MWRiOP wojewoda tłumaczył brak przeprowadzenia remontu niechęcią Konsystorza, który został zobowiązany przez konserwatora zabytków okręgu lubelskiego do przedstawienia projektu remontu, zgodnie z którym budowli należało

⁵⁶ AAN, MWRiOP, sygn. 869, *Pismo katolickiego biskupa łuckiego do MWRiOP z prośbą o rewindykację kościoła poddominikańskiego w Kozinie, 11.VIII.1926 r.*, s. 722.

⁵⁷ Ibidem, s. 723.

⁵⁸ Ibidem, s. 722.

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ AAN, MWRiOP, sygn. 869, *Odpis Protokołu z dnia 23 stycznia 1925 roku w sprawie oględzin budynku kościoła w Kozinie*, s. 727.

⁶¹ AAN, MWRiOP, sygn. 869, *Telefonogram wojewody wołyńskiego do starosty dubieńskiego z poleceniem wyłączenia z użytkowania cerkwi prawosławnej w Kozinie, 24.VI.1927 r.*, s. 753.

przywrócić jej barokowy charakter⁶². Wymagania przedstawione przez konserwatora miały nie odpowiadać intencjom prawosławnych, ponieważ przywrócenie świątyni barokowej szaty nadałoby jej charakter kościoła katolickiego, stąd Konsystorz krzemieniecki zwlekał z przedstawieniem projektu remontu, mając ciche poparcie ludności prawosławnej, która przeświadczona o rychłej rewindykacji świątyni na rzecz katolików, nie chciała łożyć pieniędzy na jej remont⁶³.

W rzeczywistości zarówno Konsystorz Duchowny, jak i wierni parafii prawosławnej w Kozinie podejmowali próby remontowania świątyni, które były jednak skutecznie blokowane przez miejscowe władze administracyjne. W maju 1926 roku Konsystorz Duchowny w Krzemieńcu, na prośbę prawosławnego proboszcza parafii w Kozinie, zwrócił się do starosty powiatowego w Dubnie w sprawie wydania zezwolenia na zorganizowanie zebrań w miejscowościach należących do kozińskiej parafii, podczas których wierni mieli, wobec braku pieniędzy na remont świątyni w kasie parafialnej, omówić kwestię remontu i pozyskania odpowiednich środków⁶⁴. Podanie Wołyńskiego Konsystorza starostwo powiatowe dubieńskie rozpatrzyło odmownie, motywując to faktem, iż Kozin według projektu ustanowienia parafii prawosławnych na Wołyniu nie był projektowany ani na siedzibę parafii etatowej, ani filialnej, a zatemłożenie przez miejscową ludność prawosławną na rzecz remontu świątyni miało być zbyt kosztowne⁶⁵. Decyzja władz starościńskich została zaskarżona przez Konsystorz w MWRiOP. W swoim piśmie do ministerstwa władze prawosławnej diecezji zwracały uwagę, że projekt redukcji parafii prawosławnych przedłożony ministerstwu przez metropolitę Dionizego nie wszedł jeszcze w życie, poza tym nawet w myśl tego projektu parafia w Kozinie nie miała ulec likwidacji, a przeznaczona

⁶² AAN, Urząd Wojewódzki w Łucku (dalej: UWW), sygn. 979/79, *Pismo wojewody wołyńskiego do MWRiOP w sprawie rewindykacji kościoła poddominikańskiego w Kozinie, (...) IV.1928 r.*, s. 139.

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ AAN, MWRiOP, sygn. 869, *Pismo Wołyńskiego Konsystorza Duchownego do MWRiOP w sprawie wydania pozwoleń na odbycie się zebrań w miejscowościach należących do parafii prawosławnej w Kozinie, 9.IX.1926 r.*, s. 724.

⁶⁵ AAN, MWRiOP, sygn. 869, *Odpis decyzji starostwa dubieńskiego w sprawie zgody na odbycie się zebrań w miejscowości należących do parafii prawosławnej w Kozinie*, s. 726.

została na parafię etatową. W związku z tym Konsystorz zwrócił się do MWRiOP z prośbą o wydanie zarządzenia dotyczącego remontu świątyni, a także poprosił o to, by starostwo dubieńskie nie czyniąc przeszkód, zezwoliło na zorganizowanie zebrań wiernych należących do parafii w Kozinie w celu omówienia kwestii uzbierania środków na przeprowadzenie remontu⁶⁶. W związku z pismem MWRiOP zażądało od władz województwa wołyńskiego wyjaśnień. W odpowiedzi wojewoda stwierdził, że powodem zakazu odbycia się zebrań na terenie parafii prawosławnej w Kozinie, oprócz wymienionych w piśmie starosty dubieńskiego do Konsystorza, był fakt, że kościół koziński znajdował się w liczbie świątyń, których zwrotu domagał się Kościół katolicki⁶⁷. Prokatolickie stanowisko władze wojewódzkie w sposób dobitny podkreśliły w przesłanym MWRiOP w kwietniu 1928 roku piśmie, które stwierdzało, że opłakany stan kościoła w Kozinie, wymagającego natychmiastowego remontu, uprawnia władze ministerialne do przekazania świątyni Kościołowi katolickiemu, zwłaszcza, że władze diecezji łuckiej zobowiązały się do natychmiastowego przeprowadzenia remontu na własny koszt. Chcąc przekonać ministerstwo do oddania świątyni katolikom, wojewoda wołyński podkreślił, przytaczane wcześniej fakty o katolickim pochodzeniu świątyni, znacznej odległości miejscowości zamieszkałych przez katolików od kościoła parafialnego w Ptyczy oraz istnieniu w sąsiednich miejscowościach cerkwi prawosławnych, przez co rewindykacja kozińskiej świątyni nie powinna się stać powodem konfliktów⁶⁸.

Analiza przedstawionych powyżej dokumentów pozwala zatem stwierdzić, że o ile władze na szczeblu ministerialnym starały nie przychylić się jednoznacznie do argumentów wysuwanych przez Kurię Biskupią w Łucku i zwlekały tym samym z decyzją o rewindykacji, o tyle lokalne władze administracyjne na szczeblu powiatowym i wojewódzkim jednoznacznie opowiedziały się po stronie władz

⁶⁶ AAN, MWRiOP, sygn. 869, *Pismo Wołyńskiego Konsystorza Duchownego do MWRiOP w sprawie wydania pozwoleń na odbycie się zebrań w miejscowościach należących do parafii prawosławnej w Kozinie*, 9.IX.1926 r., s. 724 i n.

⁶⁷ AAN, MWRiOP, sygn. 869, *Pismo wojewody wołyńskiego do MWRiOP wyjaśniające okoliczności odmowy zgody na przeprowadzanie zebrań w miejscowościach należących do parafii prawosławnej w Kozinie*, 6.X.1926 r., s. 729.

⁶⁸ AAN, UWW, sygn. 979/79, *Pismo wojewody wołyńskiego do MWRiOP w sprawie rewindykacji kościoła poddominikańskiego w Kozinie*, (...) IV.1928 r., s. 139.

kościelnych i ludności katolickiej domagającej się zwrotu kościoła poddominikańskiego.

Pomimo nieprzychylnego stanowiska lokalnej administracji, Wołyński Konsystorz Duchowny w dalszym ciągu usilnie zabiegał w MWRiOP o zgodę na remont świątyni i zatrzymanie jej w rękach ludności prawosławnej. W drugiej połowie września 1927 roku wystosował podanie do Konserwatora przy Urzędzie Wojewódzkim w Łucku, prosząc o zgodę na przeprowadzenie generalnego remontu świątyni na własny koszt⁶⁹. W odpowiedzi wojewoda wołyński informował, że nie może udzielić zgody na remont świątyni, ponieważ uprzednio władze Konsystorza powinny dokonać dokładnych pomiarów budowli i w oparciu o nie sporządzić projekt odbudowy, zapewniający odtworzenie jej barokowych detali architektonicznych⁷⁰. Prawosławne władze duchowne tłumaczyły brak sporządzenia wymaganych przez administrację wojewódzką planów porą zimową, zapewniając jednocześnie o ich przygotowaniu wraz z nadejściem wiosny⁷¹.

Wraz z działaniami Konsystorza starania o remont i utrzymanie świątyni podejmowała także ludność prawosławna, co w nieprawdziwym świetle stawia argument wysunięty w jednym z podań do MWRiOP przez ludność polską domagającą się zwrotu kościoła w Kozinie o braku zainteresowania wiernych Cerkwi prawosławnej losem świątyni, rzekomo zbędnej dla ich potrzeb religijnych⁷². Poglądowi temu przeczy również podanie wystosowane 14 stycznia 1929 roku do MWRiOP, w którym prawosławni mieszkańcy Kozina prosili o przyspieszenie wydania zgody na remont zrujnowanej świątyni. Wierni kozińskiej parafii zapewniali ministerstwo, że pomimo wysokich nakładów finansowych koszt remontu w pełni zostanie pokryty z kieszeni parafian. Za brak rozpoczęcia prac remontowych tuż po zakończeniu I wojny światowej, aż po chwilę obecną parafianie

⁶⁹ AAN, MWRiOP, sygn. 869, *Pismo Wołyńskiego Konsystorza Duchownego do Konserwatora w Urzędzie Wojewódzkim w Łucku w sprawie wydania zgody na remont cerkwi w Kozinie, 19.IX.1927 r.*, s. 748.

⁷⁰ AAN, MWRiOP, sygn. 869, *Pismo wojewody wołyńskiego do Wołyńskiego Konsystorza Duchownego w sprawie remontu cerkwi w Kozinie, (...) 1927 r.*, s. 743.

⁷¹ AAN, MWRiOP, sygn. 869, *Pismo Wołyńskiego Konsystorza Duchownego do starosty dubieńskiego w sprawie projektu remontu cerkwi w Kozinie*, s. 743.

⁷² AAN, MWRiOP, sygn. 869, *Podanie osadników wojskowych i cywilnych do Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego w sprawie rewindykacji kościoła w Kozinie, 23.VII.1923 r.*, s. 704.

obwiniali lokalne władze administracyjne, które konsekwentnie odmawiały im pozwolenia na przeprowadzenie remontu⁷³.

Chcąc utracić argumenty strony katolickiej potwierdzające konieczność rewindykacji świątyni, autorzy podania wskazywali, że na terenie parafii liczącej ok. 4 500 prawosławnych nie żyje żadna stała rodzina katolicka, z wyjątkiem kilku rodzin osadniczych, które i tak stopniowo opuszczają te tereny, przenosząc się do centralnej i zachodniej Polski⁷⁴. Przedstawiciele parafii wskazywali ponadto, że z powodu zamknięcia świątyni w Kozinie, prawosławni są zmuszeni korzystać ze świątyni, która pomieścić może najwyżej 100 wiernych, co w praktyce oznaczało, że większość parafian pozbawiona była domu modlitwy⁷⁵. Argumentacja ta była więc niejako skopiowaniem argumentów strony katolickiej, która oprócz wskazywania znacznych odległości wiosek od kościołów parafialnych podkreślała ich zbyt małą powierzchnię, utrudniającą wykonywanie praktyk religijnych.

Podobnie jak katolicy, prawosławni wskazywali, że brak kozińskiej świątyni stawał się przyczyną postępującej demoralizacji społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży⁷⁶, to z kolei mogło spowodować szerzenie się nieprzychylnych nastrojów wobec państwa polskiego, któremu, wedle słów parafian, nie byli potrzebni katolicy czy prawosławni, tylko silni moralnie, lojalni obywatele⁷⁷.

Chęć utrzymania cerkwi kozińskiej przez prawosławnych podyktowana była dwoma istotnymi powodami. Pierwszym były względy emocjonalne, które powodowały, że wierni parafii prawosławnej w Kozinie traktowali tamtejszą świątynię jako ważne miejsce, nierozdzielnie sprzęgnięte z rytmem codziennego życia. Fakt, że dawny kościół dominikański był w posiadaniu ludności prawosławnej przez prawie 100 lat, ugruntował w świadomości społecznej poczucie własności i niezbywalnego prawa do tego miejsca. Żądania rewindykacji kościoła wysuwane przez stronę katolicką, choć mogły wydawać się racjonalne władzom administracyjnym, dla miejscowej ludności prawosławnej były próbą

⁷³ AAN, MWRiOP, sygn. 869, *Podanie proboszcza i pełnomocników parafii prawosławnej w Kozinie w sprawie wydania zgody na remont świątyni, 14.I.1929 r.*, s. 732.

⁷⁴ Ibidem, s. 733.

⁷⁵ Ibidem, s. 732 i n.

⁷⁶ Ibidem, s. 733 i n.

⁷⁷ Ibidem, s. 734.

pozbawienia jej użytkowanego od lat domu bożego. Prawosławni zwracali uwagę na wspomniany aspekt moralnego prawa do zatrzymania świątyni w swoim piśmie do MWRiOP z połowy stycznia 1929 roku⁷⁸. Drugim równie istotnym powodem były kwestie materialne. Przekazanie kościoła poddominikańskiego w Kozinie do dyspozycji duchowieństwa katolickiego i związana z tym kasacja tamtejszej parafii prawosławnej oznaczała z jednej strony utratę przez Cerkiew gruntów, z drugiej odbierała źródło dochodów miejscowemu proboszczowi. Na ten aspekt sprawy zwracała uwagę ludność katolicka w swych pismach do władz ministerialnych. Według osadników parafia prawosławna w Kozinie, wobec faktycznego niefunkcjonowania od 1921 roku, istniała tylko i wyłącznie po to, by zapewniać źródło dochodu miejscowemu batiuszce⁷⁹. Obecność proboszcza przy cerkwi, w której ze względów bezpieczeństwa nie odbywały się nabożeństwa, powodował konflikty wśród samej ludności prawosławnej. Stan techniczny kozińskiej cerkwi zmuszał tamtejszych parafian, chcących zaspokajać swoje potrzeby religijne, do korzystania z cerkwi położonych w sąsiednich miejscowościach. Budziło to niezadowolenie proboszcza parafii w Kozinie księdza Ignacego Miszczuka, który pobił nawet proboszcza z parafii prawosławnej w Rudni Poczajowskiej za urządzenie „konkurencji”, czyli udzielania spowiedzi Wielkanocnej, chrztów oraz ślubów, co wiązało się z wnoszeniem za świadczone usługi konkretnych opłat. Sprawa pobicia trafiła na wokandę sądową w 5 Okręgu Sądu Pokoju oraz Konsystorza prawosławnego w Krzemieńcu⁸⁰.

Proboszcz kozińskiej parafii popadł również w konflikt z polskimi władzami administracyjnymi, który był o tyle istotny, że mógł zaszkodzić miejscowej ludności prawosławnej w skutecznej walce o zachowanie świątyni. Według danych policyjnych ksiądz Miszczuk, będący na polecenie władz wojewódzkich pod ścisłą obserwacją polskich sił bezpieczeństwa, miał nieprzychylny stosunek do państwa polskiego⁸¹.

⁷⁸ Ibidem, s. 733.

⁷⁹ AAN, MWRiOP, sygn. 869, *Podanie osadników wojskowych i cywilnych do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie rewindykacji kościoła w Kozinie*, 23.VII.1923 r., s. 704.

⁸⁰ Ibidem.

⁸¹ AAN, UWW, sygn. 979/79, *Pismo starosty powiatowego w Dubnie do Urzędu Wojewódzkiego w Łucku w sprawie nadania obywatelstwa księdzu Ignacemu Miszczukowi*, 18.IV.1929 r., s. 180.

Dowodem miała być jego postawa w czasie obchodów imienin Józefa Piłsudskiego 19 marca 1929 roku, kiedy usiłował zakłócić przemówienie na temat postaci Marszałka. Duchownego miały oburzyć słowa prelegenta, który mówił o tym, że dziś nikomu w Polsce nie dzieje się krzywda, na co ks. Miszczuk poderwał się zadając zebranych pytanie: „Jak się nikomu krzywda na dzieje?” i stwierdził, że mówca nie wie, że miejscowej ludności prawosławnej może dziać się krzywda, po czym opuścił zgromadzenie⁸². Ponadto 30 marca na jednym z nabożeństw, wykorzystując obecność miejscowego wójta, kierownika szkoły powszechnej i nauczycieli, wygłaszał antypolskie i antypaństwowe hasła⁸³. Nieprzychylna państwu polskiemu postawa księdza Miszczuka była po części wynikiem sporu pomiędzy ludnością katolicką a prawosławną o kościół poddominikański w Kozinie, o czym informował zresztą Urząd Wojewódzki w Łucku starosta dubieński, wskazując, że ksiądz Miszczuk co prawda zachowywał na zewnątrz pozory lojalności, ale jednocześnie w przypadku sprawy rewindykacji poddominikańskiej świątyni był odpowiedzialny za prowadzenie cichej agitacji przeciwko ludności polskiej zamieszkalej w Kozinie i okolicy⁸⁴.

Władze starościńskie podkreślały, że przeciągająca się sprawa rewindykacji kościoła, w którą zaangażowane były czynniki administracji państwowej, potęgowała zarówno wśród ludności katolickiej, jak i prawosławnej stan niepewności, a przez to obie zainteresowane strony traciły cierpliwość i umiar⁸⁵, co otwierało pole do przyjmowania radykalnych postaw antypaństwowych. Te ostatnie cechować miały jednak przede wszystkim prawosławnych obywateli Kozina, gdyż zdaniem starosty ludność katolicka, choć również zniecierpliwiona przeciąganiem się decyzji w sprawie rewindykacji, zachowywała się o wiele bardziej spokojnie i godnie niż jej prawosławni sąsiedzi. Za przyczynę postaw nieprzychylnych państwu polskiemu wśród

⁸² AAN, UWW, sygn. 979/79, *Pismo posterunku Policji Państwowej w Kozinie do Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Dubnie w sprawie księdza Ignacego Miszczuka*, 30.III.1929 r., s. 178.

⁸³ Ibidem.

⁸⁴ AAN, UWW, sygn. 979/79, *Pismo starosty powiatowego w Dubnie do Urzędu Wojewódzkiego w Łucku w sprawie nadania obywatelstwa księdzu Ignacemu Miszczukowi*, 18.IV.1929 r., s. 180.

⁸⁵ Ibidem.

ludności prawosławnej władze powiatowe uznawały działalność księdza Miszczuka, który choć zdawał sobie sprawę, że świątynia w Kozinie prędzej czy później zostanie przekazana katolikom, podejmował wśród swoich parafian akcję na rzecz remontu kościoła i utrzymania go tym samym jako siedziby parafii. Działalność ta miała prowadzić do ugruntowania wpływów księdza Miszczuka wśród parafian, przez których miał być uważany za obrońcę praw prawosławnych wobec „krzywdzących i niesprawiedliwych władz polskich”, udzielających poparcia Polakom „(...) osiadłym na ukraińskiej ziemi”⁸⁶. Mobilizując ludność prawosławną do walki o utrzymanie kozińskiej świątyni, ksiądz Miszczuk objeżdżał wsie wchodzące w skład jego parafii i wzywał mieszkańców do stawienia oporu w przypadku podjęcia przez katolików próby odebrania cerkwi parafialnej. Odwiedzając poszczególne miejscowości, duchowny przekonywał swoich parafian, że rząd polski w sposób nielegalny chciał odebrać dom modlitwy 4 tys. wiernych dla niewielkiej garstki „mazurów” przybyłych na Wołyń, w celu spolszczenia ukraińskiego narodu i zabrania tylko jemu należnej ziemi⁸⁷. W kontaktach z parafianami, także narodowości polskiej, używał tylko i wyłącznie języka ukraińskiego, podkreślając jednocześnie konieczność dokonania ukrainizacji Cerkwi.

Agitacja prowadzona przez kozińskiego proboszcza była jego osobistym sukcesem, ponieważ wcześniej parafianie, m.in. na tle sprawy pobicia proboszcza z Rudni Poczajowskiej domagali się u władz konsystorskich w Krzemieńcu odwołania księdza Miszczuka z funkcji proboszcza parafii prawosławnej w Kozinie. W wyniku prowadzonej akcji natomiast udało mu się zyskać duże poparcie wśród podporządkowanej mu ludności⁸⁸. Poparcie, którego parafianie udzielili swojemu proboszczowi było tym większe, że ksiądz Miszczuk starał się kreować na obrońcę stanu materialnego ludności ukraińskiej. Za przykład może posłużyć jego negatywne ustosunkowanie się do projektu zebrania wśród ludności składek na budowę Domu Żołnierza. Odrzucając propozycję zebrania składek wśród miejscowej ludności,

⁸⁶ Ibidem.

⁸⁷ AAN, UWW, sygn. 979/79, *Pismo posterunku Policji Państwowej w Kozinie do Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Dubnie w sprawie działalności księdza Ignacego Miszczuka*, 2.IV.1929 r., s. 185.

⁸⁸ Ibidem.

ksiądz Miszczuk stwierdził, że władze chcąc organizować obchody czy budować domy, powinny inwestycje te pokrywać ze Skarbu Państwa, ponieważ ludność nie może ponosić tylu ciężarów finansowych⁸⁹. Działanie takie z pewnością budziło szacunek miejscowego ubogiego ukraińskiego społeczeństwa.

Wyniki prowadzonej przez Miszczuka akcji okazały się jednak krótkotrwałe, gdyż duży temperament duchownego spowodował, że wkrótce popadł on w poważny konflikt z własnymi parafianami. O północy 25 sierpnia 1929 roku pełniący wartę nocną mieszkaniec Kozina uderzył pałąk w płot, co było praktykowanym i obowiązującym obyczajem warty strzegącej nocą spokoju w miasteczku. Z niezrozumiałych powodów na dźwięk uderzenia, ksiądz Ignacy Miszczuk wybiegł na zewnątrz i za pomocą wideł pobił dotkliwie wartownika, powodując u niego ciężkie obrażenia ciała⁹⁰. W trzy dni później rodzina poszkodowanego przywiozła go do Kozina prosząc o wyspowiadanie. Rodzinie w drodze do świątyni towarzyszył licznie zgromadzony tłum. Ksiądz Miszczuk, obawiając się samosądu silnie podniekształconej ludności, nie odważył się wyjść do poszkodowanego i udzielić mu sakramentów, wzbudzając tym samym wśród parafian falę niechęci do swej osoby. Parafianie zamknęli więc cerkiew, klucze oddając mieszkańcowi Kozina Teodorowi Baczmałowi i oświadczając, że od tej pory nie wpuszczą do cerkwi ani księdza Miszczuka, ani żadnego innego duchownego do czasu aż ksiądz Miszczuk na stałe opuści Kozin. Sprawa kolejnego pobicia dokonanego przez księdza Miszczuka trafiła do prokuratury, natomiast dziekan dekanatu żabokrzyckiego wystąpił do Wołyńskiego Konsystorza Duchownego

⁸⁹ Ibidem.

⁹⁰ AAN, UWW, sygn. 979/79, *Pismo starosty powiatowego w Dubnie do Urzędu Wojewódzkiego w Łucku w sprawie przeniesienia księdza Ignacego Miszczuka, 4.IX.1929 r.*, s. 177. Trudno jednoznacznie wytłumaczyć reakcję księdza Miszczuka. Być może przekonany był, że ma do czynienia ze złodziejem, stąd podjął zdecydowaną akcję, która skończyła się poważnym uszkodzeniem ciała wartownika. Jednocześnie wcześniejszy przypadek pobicia proboszcza w Rudni Poczajowskiej przez Miszczuka, a także fakt, że uderzenie pałąk w płot przez wartę nocną była powszechnie praktykowanym od lat obyczajem, z którym obeznany był bez wątpienia także ksiądz Miszczuk, mogą wskazywać, że proboszcz parafii w Kozinie pobił wartownika z innych powodów. Najprawdopodobniej uderzenie pałąk w płot w środku nocy zdenerwowało księdza, który w ten sposób chciał wymierzyć „winowajcy” „sprawiedliwość”.

z prośbą o przeniesienie proboszcza z Kozina. Z analogicznym wnioskiem wystąpił starosta powiatowy w Dubnie do Urzędu Wojewódzkiego w Łucku⁹¹. Chuligański wybryk księdza, a także brak przeprosin z jego strony i wywołany w ten sposób konflikt rozbijał jedność ludności prawosławnej i w poważny sposób utrudnił jej konsolidację wokół obrony praw do kozińskiej świątyni.

Korzystając z dogodnego dla siebie wydarzenia, władze wojewódzkie podjęły próbę trwałego usunięcia księdza Miszczuka z Kozina. Starania o to czyniły już po pierwszych antypaństwowych wystąpieniach kapłana, żądając 26 kwietnia 1929 roku od Metropolity Kościoła Prawosławnego w Polsce natychmiastowego przeniesienia duchownego. Władze cerkiewne broniąc jednak swojego kapłana, wskazywały, że choć „Tymczasowe przepisy o stosunku Rządu do Kościoła prawosławnego w Polsce” podawały szereg powodów, dla których duchowny mógł zostać odwołany ze swojego stanowiska, pismo wojewody wołyńskiego nie wymieniało żadnego z nich. Prowadziło to do wniosku, że nie znając konkretnych zarzutów stawianych księdzu Miszczukowi oraz ich prawnej interpretacji, metropolita nie widział powodów, dla których władze administracyjne wystąpiły z żądaniem usunięcia księdza Miszczuka⁹². Znając stanowisko metropolity i obawiając się, że sprawa księdza prawosławnego z Kozina może stać się powodem konfliktu z kurią metropolitalną, miejscowe władze administracyjne postanowiły usunąć księdza Miszczuka ze względów formalnych, a mianowicie z powodu braku posiadania przez duchownego polskiego obywatelstwa. Na tej podstawie starosta powiatowy w Dubnie wystąpił 17 września 1929 roku do władz wojewódzkich z wnioskiem o wydalenie proboszcza parafii prawosławnej w Kozinie z granic Rzeczypospolitej, jako uciążliwego cudzoziemca. Wniosek ten został zaaprobowany przez Urząd Wojewódzki Wołyński w dwa dni później formalną decyzją, nakazującą księdzu Miszczukowi opuszczenie w ciągu tygodnia granic Polski i udanie się w dowolnym przez siebie wybranym kierunku. Z przyczyn niezrozumiałych przez starostwo, władze wojewódzkie wstrzymały

⁹¹ Ibidem.

⁹² AAN, UWW, sygn. 979/79, *Pismo Metropolity Kościoła Prawosławnego w Polsce do Wojewody Wołyńskiego w sprawie usunięcia ze stanowiska księdza Ignacego Miszczuka*, 30.IV.1929 r., s. 175.

telefonicznie swoją decyzją, zaś 10 października formalnie ją odwołały. Wykorzystując ten fakt, ksiądz Miszczuk zdecydował się na dalszy pobyt w Kozinie⁹³.

Najprawdopodobniej wpływ na zmianę decyzji władz administracyjnych miało przeniesienie księdza Miszczuka z Kozina do Wierzbowa w gminie Chorów w powiecie zdołbunowskim⁹⁴. I tam jednak był niechętnie widziany przez lokalne władze, które na ręce wojewody wołyńskiego skierowały pismo z prośbą o wydalenie duchownego z tamtejszego terenu. Starosta zdołbunowski prośbę swoją motywował brakiem obywatelstwa polskiego oraz wykazywaną przez kapłana wrogą postawą wobec państwa polskiego⁹⁵.

W tle toczących się sporów jej przedmiot, czyli świątynia poddominikańska ulegała coraz większemu zniszczeniu. W raporcie komisji powołanej do zbadania stanu technicznego budynku stwierdzono zaawansowane zniszczenie murów i więźby dachowej, co groziło w każdej chwili zawaleniem⁹⁶. W związku z alarmującą konkluzją raportu, wojewoda wołyński na wniosek złożony w Urzędzie Wojewódzkim przez starostę dubieńskiego⁹⁷, zarządził, o czym wspomniano już wcześniej, wyłączenie świątyni z dalszego użytkowania. Opieczętowanie kościoła spotkało się z niezadowoleniem miejscowej ludności prawosławnej, która mogła traktować to jako wstęp do przeprowadzenia akcji rewindykacyjnej na rzecz katolików. Fala oburzenia przeszła jednak przez Kozin dopiero we wrześniu 1929 roku, co było z jednej strony związane ze wcześniejszą akcją podburzania parafian przez księdza Miszczuka, z drugiej konfliktem

⁹³ AAN, UWW, sygn. 979/79, *Pismo starosty powiatowego w Dubnie do Urzędu Wojewódzkiego w Łucku w sprawie wydalenia z granic Rzeczypospolitej księdza Ignacego Miszczuka*, 21.X.1929 r., s. 182.

⁹⁴ AAN, UWW, sygn. 979/79, *Pismo Wołyńskiego Konsystorza Duchownego do starosty powiatowego w Zdołbunowie w sprawie nominacji księdza Ignacego Miszczuka na stanowisko proboszcza parafii w gminie Chorów*, 17.X.1929 r., s. 196.

⁹⁵ AAN, UWW, sygn. 979/79, *Pismo starosty powiatowego w Zdołbunowie do Urzędu Wojewódzkiego w Łucku w sprawie wydalenia z granic Rzeczypospolitej księdza Ignacego Miszczuka*, 2.XII.1929 r., s. 183.

⁹⁶ AAN, MWRiOP, sygn. 869, *Protokół sporządzony przez Komisję w sprawie oględzin gmachu świątyni poddominikańskiej*, 23.V.1927 r., s. 756.

⁹⁷ AAN, MWRiOP, sygn. 869, *Pismo starosty dubieńskiego do Urzędu Wojewódzkiego w Łucku w sprawie złego stanu technicznego kościoła poddominikańskiego w Kozinie*, 31.V.1927 r., s. 755.

proboszcza z wiernymi, który doprowadził do eskalacji radykalnych nastrojów.

Biorąc pod uwagę niechęć księdzu Miszczukowi stanowisko władz, a przede wszystkim parafian z Kozina, Wołyński Konsystorz Duchowny odsunął 7 września 1929 roku księdza Miszczuka od administrowania kozińską parafią, jednocześnie przysłał do Kozina trzech księży z poleceniem odprawienia w niedzielę 8 września nabożeństwa w tamtejszej parafii⁹⁸. W czasie liturgii odprawianej przed zapieczętowaną świątynią, dwóch z celebrujących ją księży – proboszcz parafii Złobki (gm. Bereźce, powiat krzemieniecki) ksiądz Teodor Borecki oraz misjonarz z Wołyńskiego Konsystorza Duchownego, ksiądz Józef Teretruchin wygłosili kazanie podburzające ludność i nawołujące do zerwania pieczęci z gmachu świątyni. Według zeznań świadków ksiądz Borecki miał mówić zgromadzonym wiernym, że Polska za wznoszone za nią modlitwy odpłaciła się prawosławnym zabranieniem i opieczętowaniem świątyni, w której przez wiele lat modlili się przodkowie zgromadzonych na liturgii wiernych. Kapłan podkreślał, że władze administracyjne nie miały prawa zamykać cerkwi, ponieważ nie one łożyły pieniądze na jej utrzymanie, nie one także kupowały wyposażenie wnętrza świątyni, do którego dostępu wierni zostali pozbawieni⁹⁹.

W czasie odprawianego przed cerkwią nabożeństwa porównał sytuację wiernych do dzieci, które stojąc przed swoją matką – domem modlitwy nie mogą do niego wejść. Następnie wezwał zebranych do interwencji w sprawie oswobodzenia cerkwi, którą rozporządzać ma prawo jedynie Wołyński Konsystorz Duchowny. Podkreślił, że prawo wydane przez polskie władze administracyjne, nakazujące zamknięcie świątyni, jest prawem niesprawiedliwym i bandyckim. Na zakończenie swojego przemówienia, bezpośrednio zwracając się do wiernych pytał, czy gdyby na ich usta nałożono pieczęcie, również pozostali by na to obojętni i nie dokonali ich zerwania¹⁰⁰. W podobnym

⁹⁸ AAN, UWW, sygn. 979/79, *Pismo starosty powiatowego w Dubnie do Urzędu Wojewódzkiego w Łucku w sprawie incydentu w Kozinie dnia 8 września 1929 r.*, 9.IX.1929 r., s. 181.

⁹⁹ AAN, UWW, sygn. 979/56, *Odpis sprawozdania Posterunku Policji Państwowej w Kozinie w sprawie kazań podburzających wiernych do zerwania pieczęci z gmachu kościoła poddominikańskiego*, 3.X.1929 r., s. 3.

¹⁰⁰ Ibidem.

duchu wypowiadał się ksiądz Józef Teretruchin, który słowami wygłoszonymi do wiernych wzbudził bardzo silne emocje, gdyż, jak odnotowano w sprawozdaniach policyjnych, wielu z obecnych na nabożeństwie płakało po skończonym kazaniu. Po zakończeniu nabożeństwa, pod wpływem płomiennych słów kapłanów, zgromadzeni wierni dokonali złamania pieczęci na furtce prowadzącej do cerkwi i na samej świątyni¹⁰¹.

Wiadomość o wydarzeniach w Kozinie bardzo szybko doszła do lokalnych władz administracyjnych. Bezpośrednio po zdarzeniu na miejsce udał się starosta powiatowy, który zarządził ponowne nałożenie pieczęci, przywrócił spokój i porządek wśród podekscytowanej prawosławnej ludności, a także zażądał natychmiastowego opuszczenia Kozina przez duchownych, którzy sprowokowali zajścia wokół świątyni¹⁰². Pełne pasji i energii kazanie księdza Boreckiego, świadczące o bardzo dużej charyzmie kapłana, spowodowało, że władze powiatowe zaczęły bardziej się interesować sylwetką przyszłego proboszcza kozińskiej parafii. Przeprowadzony przez starostwo wywiad wykazał, że ksiądz Borecki był prowodyrem zajęć, które miały miejsce w Wiśniowcu w 1924 roku. W czasie zamieszek policja była zmuszona użyć wtedy broni. Obawiając się postaci charyzmatycznego duchownego, starosta powiatowy dubieński twierdząc, że jego zachowanie nie daje gwarancji uspokojenia nastrojów wśród parafian, wcześniej bardzo wzburzonych działalnością księdza Miszczuka oraz późniejszym konfliktem pomiędzy nim a parafianami, zażądał natychmiastowego usunięcia księdza Boreckiego z Kozina¹⁰³. Sam ksiądz tłumaczył bezpośrednio po zajęciach, że jego kazanie zawierało tylko i wyłącznie treści religijne, tym samym nie mogło przyczynić się do zerwania przez wiernych pieczęci z gmachu świątynnego¹⁰⁴.

Wygłoszone kazanie i w jego efekcie zerwanie pieczęci ze świątyni przez ludność prawosławną stało się jednak przyczyną kolejnego

¹⁰¹ Ibidem.

¹⁰² AAN, UWW, sygn. 979/79, *Pismo starosty powiatowego w Dubnie do Urzędu Wojewódzkiego w Łucku w sprawie incydentu w Kozinie dnia 8 września 1929 r.*, 9.IX.1929 r., s. 181.

¹⁰³ Ibidem.

¹⁰⁴ AAN, UWW, sygn. 979/56, *Odpis sprawozdania Posterunku Policji Państwowej w Kozinie w sprawie kazań podburzających wiernych do zerwania pieczęci z gmachu kościoła poddominikańskiego*, 3.X.1929 r., s. 3.

konfliktu pomiędzy władzą administracyjną a duchowieństwem i wiernymi Kościoła prawosławnego na tym terenie.

Jeszcze w czasie urzędowania księdza Ignacego Miszczuka funkcjonariusze Policji Państwowej, dokonując pieczętowania cerkwi, zarekwirowali księgi parafialne i inne dokumenty, przekazując je do dyspozycji starostwa powiatowego w Dubnie. Pomimo nalegań nowego proboszcza, księdza Teodora Boreckiego i samych wiernych, władze powiatowe odmawiały oddania przetrzymywanej dokumentacji¹⁰⁵. W sprawie tej interweniował u władz wojewódzkich Wołyński Konsystorz Duchowny, który domagał się w swym piśmie z dnia 22 listopada 1929 roku zwrotu zarekwirowanych ksiąg metrykalnych¹⁰⁶. Władze administracyjne starały się jednak wykorzystać fakt posiadania ksiąg jako argument w rozgrywce o odwołanie ze stanowiska proboszcza koziańskiej parafii księdza Boreckiego. Wojewoda wołyński wskazywał, że jego nominacja odbyła się w sposób niezgodny z prawem, ponieważ powinna nastąpić w porozumieniu z władzami wojewódzkimi. Prawosławny Konsystorz wskazywał jednak władzom administracyjnym, że ksiądz Borecki nie był nowo mianowanym proboszczem, ale został przeniesiony z analogicznego stanowiska w Złobach. Powołując się na „Tymczasowe przepisy”, Wołyński Konsystorz Duchowny twierdził, że w takim przypadku władze duchowne zobowiązane były jedynie uprzedzić właściwego starostę, z pominięciem konsultacji z wojewodą. Warunek ten został spełniony przez Konsystorz 20 września 1929 roku, kiedy odnośnym pismem poinformował on starostę dubieńskiego o objęciu zarządu parafii w Kozinie przez księdza Boreckiego¹⁰⁷. W związku z powyższymi faktami Wołyński Konsystorz Duchowny zażądał zwrotu zarekwirowanych przez władze ksiąg metrykalnych, powtarzając w kolejnym piśmie z dnia 31 grudnia 1929 roku. Odpowiedź z Urzędu Wojewódzkiego została nadesłana 11 lutego 1930 roku. Wojewoda stwierdzał

¹⁰⁵ AAN, UWW, sygn. 979/79, *Pismo Wołyńskiego Konsystorza Duchownego do Urzędu Wojewódzkiego w Łucku w sprawie zwrotu ksiąg metrykalnych parafii prawosławnej w Kozinie*, 31.XII.1929 r., s. 186.

¹⁰⁶ AAN, UWW, sygn. 979/79, *Pismo Wołyńskiego Konsystorza Duchownego do Urzędu Wojewódzkiego w Łucku w sprawie nominacji księdza Teodora Boreckiego na stanowisko proboszcza parafii prawosławnej w Kozinie i zwrotu zarekwirowanych ksiąg metrykalnych*, 22.XI.1929 r., s. 184.

¹⁰⁷ Ibidem.

w niej, że zarekwirowane księgi zostaną zwrócone proboszczowi mianowanemu po uprzednim porozumieniu Konsystorza z wołyńskim Urzędem Wojewódzkim. Administrator województwa pouczył ponadto Konsystorz, przypominając, że każda nowa nominacja, jak i obsada parafii prawosławnych ma prawomocny charakter, tylko po uprzedniej konsultacji z władzami administracyjnymi¹⁰⁸.

Nie zgadzając się z opinią władz wojewódzkich, Wołyński Konsystorz Duchowny zwrócił się z prośbą o interwencję do metropolity i jednocześnie biskupa krzemienieckiego Dionizego, który przesłał na ręce ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego zażalenie na postępowanie lokalnej wołyńskiej administracji. W swoim piśmie metropolita zwrócił uwagę, że oprócz ksiąg metrykalnych władze administracyjne zarekwirowały także dokumenty niezbędne do funkcjonowania parafii, takie jak księga inwentarzowa, księgi spowiedzi i wykazy kleru¹⁰⁹. Metropolita skarżył się w ministerstwie, że pismo, które wystosował Urząd Wojewódzki w Łucku 11 lutego 1930 roku do Wołyńskiego Konsystorza Duchownego nie wskazuje na podstawy prawne, które uprawnili miejscowe władze administracyjne do odebrania kozońskiej parafii ksiąg i innych dokumentów będących własnością parafian. W myśl „Tymczasowych przepisów” działania podjęte przez starostwo powiatowe w Dubnie były więc nieprawne, ponieważ będące własnością parafii dokumenty cerkiewne mogły być przechowywane wyłącznie w kancelariach parafialnych i konsystorskich. Jedynie w szczególnych wypadkach akta te, w postaci wyciągów, mogły być udostępniane innym osobom i instytucjom¹¹⁰. Usprawiedliwieniem dla władz nie mógł być, zdaniem metropolity, brak porozumienia Konsystorza Wołyńskiego z wojewodą w sprawie nominacji proboszcza parafii prawosławnej w Kozinie, ponieważ według prawa obowiązującego w Cerkwi w razie wakansu na stanowisku administratora parafii, dokumenty parafialne miały być składane w depozycie u miejscowych dziekanów lub innych osób do tego

¹⁰⁸ AAN, UWW, sygn. 979/79, *Pismo wojewody wołyńskiego do Wołyńskiego Konsystorza Duchownego w sprawie zwrotu ksiąg metrykalnych parafii prawosławnej w Kozinie, 11.II.1930 r.*, s. 187.

¹⁰⁹ AAN, UWW, sygn. 979/79, *Pismo metropolity Dionizego do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie zwrotu zarekwirowanych ksiąg parafii prawosławnej w Kozinie, 1.III.1930 r.*, s. 188.

¹¹⁰ Ibidem.

uprawnionych. Metropolita Dionizy, przedkładając ministerstwu te argumenty, prosił o definitywne rozstrzygnięcie sporu pomiędzy Konsystorzem w Krzemieńcu a wołyńskim Urzędem Wojewódzkim¹¹¹.

W sprawę zaangażowało się również Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, które zażądało od wołyńskich władz wojewódzkich złożenia stosownych wyjaśnień¹¹².

Składając raport do władz wojewódzkich w Łucku, starosta powiatowy dubieński wyjaśniał, że zarekwirowanie ksiąg parafialnych związane było z napiętą sytuacją w parafii prawosławnej w Kozinie, która powstała w wyniku konfliktu księdza Miszczuka z parafianami. Oburzona pobiciem wartownika nocnego przez księdza ludność prawosławna planowała wtargnąć na plebanię i odebrać znienawidzonemu duchownemu księgi i pieczęcie parafialne. Starosta powiatowy obawiając się o los aktów stanu cywilnego, wydał zarządzenie zajęcia ich przez miejscowych funkcjonariuszy policji. Obawiający się samosądu ze strony parafian ksiądz Miszczuk, dowiedziawszy się o zamiarze wiernych odebrania siłą ksiąg metrykalnych i jednocześnie zarządzeniu władz starościńskich o ich zarekwirowaniu, zdecydował się bezzwłocznie oddać wszystkie akta w ilości 57 ksiąg komendantowi posterunku Policji Państwowej w Kozinie¹¹³. O ile przedstawiona przez starostwo argumentacja nie budzi większych wątpliwości, o tyle zwlekanie ze zwrotem zarekwirowanych ksiąg kosińskiej parafii miało być skutecznym narzędziem nacisku na Wołyński Konsystorz Prawosławny w celu zmuszenia go do zmiany stanowiska w sprawie nominacji księdza Teodora Boreckiego na funkcję proboszcza parafii prawosławnej w Kozinie. Rzeczywiste intencje władz potwierdza pismo starosty dubieńskiego do wołyńskiego Urzędu Wojewódzkiego z dnia 15 marca 1930 roku, w którym podając argumenty przemawiające za tym, że ksiądz Borecki jest osobą niepożądaną na stanowisku proboszcza kosińskiej parafii, starosta powiatowy stwierdzał, że

¹¹¹ Ibidem, s. 189.

¹¹² AAN, UWW, sygn. 979/79, *Pismo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Urzędu Wojewódzkiego w Łucku w sprawie zarekwirowania ksiąg parafii prawosławnej w Kozinie*, 22.V.1930 r., s. 200.

¹¹³ AAN, UWW, sygn. 979/79, *Pismo starosty powiatowego w Dubnie do Urzędu Wojewódzkiego w Łucku wyjaśniające motywy zarekwirowania ksiąg parafii prawosławnej w Kozinie przez lokalne władze administracyjne*, 10.VII.1930 r., s. 201.

księgi metrykalne pozostaną w starostwie tak długo, dopóki ksiądz Borecki nadal piastować będzie stanowisko administratora parafii¹¹⁴. Wyjaśniając swoje stanowisko, starosta dubieński po raz kolejny zwrócił się z prośbą o odwołania księdza Boreckiego z Kozina zapewniając, że nie cieszy się on popularnością wśród parafian ani poparciem dziekana żabokrzyckiego, będącego jego bezpośrednim zwierzchnikiem¹¹⁵.

Władze ministerialne, nie chcąc jednak podsycać niepotrzebnego konfliktu z metropolią prawosławną, dążyły do załagodzenia sporu i najprawdopodobniej zobligowały władze wojewódzkie do wydania ksiąg parafialnych księdzu Boreckiemu. Jeszcze w lipcu 1930 roku wołyński Urząd Wojewódzki zwrócił się z oficjalnym pismem do starostwa dubieńskiego z prośbą o informację jakie akta, oprócz ksiąg parafialnych, zostały zarekwirowane przez władze starościńskie. W odpowiedzi, starosta wymienił 16 ksiąg badań przedślubnych z lat 1871–1929, trzy księgi wykazów kleru, księgę spowiedzi za rok 1929 wraz z trzema niezapisanymi księgami tego typu oraz czystą księgę kasową¹¹⁶.

Wspomniane akta zostały zwrócone przez starostwo parafii prawosławnej w Kozinie za osobistym pokwitowaniem księdza Boreckiego¹¹⁷. Sprawa zwrotu pozostałych ksiąg przeciągnęła się do pierwszej połowy 1931 roku. W połowie lutego Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, w związku ze złożoną przez metropolitę Dionizego skargą, w której jako głowa Kościoła prawosławnego w Polsce uskarżał się na niewydanie kosińskiej parafii ksiąg metrykalnych za lata 1854–1925, zażądało od wołyńskich władz wojewódzkich złożenia wyjaśnień¹¹⁸. Interwencja ministerstwa przyspieszyła zwrot wspo-

¹¹⁴ AAN, UWW, sygn. 979/79, *Pismo starosty powiatowego w Dubnie do Urzędu Wojewódzkiego w Łucku w sprawie przeniesienia księdza Teodora Boreckiego z Kozina, 15.III.1930 r.*, s. 199.

¹¹⁵ Ibidem.

¹¹⁶ AAN, UWW, sygn. 979/79, *Pismo starosty dubieńskiego do Urzędu Wojewódzkiego w Łucku w sprawie zwrotu ksiąg metrykalnych parafii prawosławnej w Kozinie, 11.VIII.1930 r.*, s. 203.

¹¹⁷ AAN, UWW, sygn. 979/79, *Pokwitowanie księdza Teodora Boreckiego potwierdzające odbiór ksiąg parafialnych ze Starostwa Powiatowego w Dubnie*, s. 204.

¹¹⁸ AAN, UWW, sygn. 979/79, *Pismo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Urzędu Wojewódzkiego w Łucku w sprawie zwrotu ksiąg metrykalnych za lata 1854–1925 parafii prawosławnej w Kozinie, 14.II.1931 r.*, s. 206.

mnianych dokumentów, które przekazano kozińskiej parafii prawosławnej 28 marca 1931 roku¹¹⁹.

Konflikty wewnątrz parafii prawosławnej w Kozinie, a także spory pomiędzy parafią a lokalnymi władzami administracyjnymi spowodowały rozbieżności i konsolidacji ludności prawosławnej w obronie cerkwi. Istniejący stan napięcia i związane z nim problemy wewnątrz parafii prawosławnej zostały wykorzystane przez katolików, którzy niezniechęceni poprzednimi porażkami, po raz kolejny wystąpili do władz administracyjnych o zwrot kościoła poddominikańskiego. Tym razem jednak swoje podanie skierowali nie jak uprzednio do MWRiOP, będącego bardziej powściągliwym w podjęciu decyzji zgodnej z intencją katolików, ale do wołyńskich władz wojewódzkich popierających jednoznacznie żądania rewindykacyjne. Autorzy podania prosili w nim wojewodę wołyńskiego o zablokowanie działań wiernych parafii prawosławnej dążących do remontu świątyni, poprzez wstrzymanie wydania im pozwolenia na przystąpienie do prac remontowych¹²⁰. Strona katolicka obawiała się bowiem, że wydanie takiej zgody oznaczać będzie faktyczne uznanie przez polskie władze administracyjne praw ludności prawosławnej do kościoła poddominikańskiego i utrudni w sposób poważny katolikom odebranie świątyni. Autorzy podania wskazywali, że kościół został wzniesiony z polskiej fundacji i górując nad okolicznymi zabudowaniami, zawsze był silną twierdzą polskości i katolicyzmu na tych terenach, w sposób nieprawny odebrany ludności katolickiej przez zaborcę rosyjskiego¹²¹. Biorąc pod uwagę te argumenty, ludność polska stwierdzała, że nie domaga się zaboru cudzego mienia, ale prosi o zdecydowanie o zwrot swojej własności¹²².

Nie bez znaczenia były również ciężkie warunki utrudniające ludności katolickiej z parafii w Ptyczy praktyki religijne, ponieważ niewielki drewniany kościółek nie mógł pomieścić wszystkich

¹¹⁹ AAN, UWW, sygn. 979/79, *Pismo starosty powiatowego w Dubnie do Urzędu Wojewódzkiego w Łucku w sprawie zwrotu ksiąg metrykalnych parafii prawosławnej w Kozinie, 16.IV.1931 r.*, s. 207.

¹²⁰ AAN, MWRiOP, sygn. 869, *Podanie wiernych parafii katolickiej w Ptyczy do Urzędu Wojewódzkiego w Łucku w sprawie rewindykacji kościoła poddominikańskiego w Kozinie*, [brak daty], s. 759.

¹²¹ Ibidem.

¹²² Ibidem, s. 759 i n.

parafian, których liczbę szacowano na ok. 3 tys. Również niewielka kaplica cmentarna w Kozinie nie mogła zmieścić zbyt dużej liczby wiernych, poza tym nabożeństwa we wspomnianej kaplicy nie odbywały się regularnie. Katolicy wysuwali również inne argumenty, którymi posługiwali się, motywując swoje poprzednie podania w sprawie rewindykacji kozińskiej świątyni, a mianowicie duże odległości poszczególnych miejscowości od najbliższego kościoła. Podkreślano przy tym lepszą sytuacją ludności prawosławnej, która dysponowała odpowiednią ilością cerkwi położonych bardzo blisko siebie. Stosunkowo nowym argumentem było wskazanie, że wokół Kozina powstało w ostatnich latach pięć nowych wsi polskich pod względem wyznaniowym czysto katolickich. Dla tamtejszych Polaków posiadanie w bliskiej odległości świątyni z regularnie odbywającymi się nabożeństwami miało duże znaczenie moralne, podtrzymujące ich więzi z ziemią wołyńską. Kwestia ta była szczególnie ważna dla Polaków, którzy w pierwszej połowie lat 20. przybyli tu jako osadnicy cywilni i wojskowi. Autorzy podania wskazywali, że brak własnego kościoła był jednym z głównych powodów, dla których osadnicy sprzedawali swoje gospodarstwa i wyjeżdżali na ziemię centralnej i zachodniej Polski¹²³.

W Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie zaczęto sobie zdawać sprawę, że postulaty ludności katolickiej nie mogą być w dalszym ciągu lekceważone i rodzący liczne antagonizmy konflikt musi w końcu zostać rozstrzygnięty. Władze ministerialne wystąpiły więc do wołyńskiego Urzędu Wojewódzkiego z prośbą o przesłanie statystyki wyznaniowej w okolicach Kozina z podaniem liczby ludności prawosławnej w parafii kozińskiej, a także katolików zamieszkających na obszarze projektowanej parafii katolickiej. Wojewoda wołyński sporządzenie wspomnianej statystyki powierzył staroście powiatowemu dubieńskiemu¹²⁴.

¹²³ Ibidem, s. 760.

¹²⁴ AAN, UWW, sygn. 979/79, *Telefonogram wojewody wołyńskiego do starosty powiatowego w Dubnie w sprawie statystyki wyznaniowej okolic Kozina*, 29.I.1929 r., s. 190.

Tabela nr 9. Liczba osób wyznania katolickiego w roku 1929 w miejscowościach mających wejść w skład parafii katolickiej w Kozinie wg szacunków starostwa powiatowego w Dubnie

Nazwa miejscowości	Liczba katolików
Kozin*	61
Teśluhów**	75
Wołkowyje	165
Dębiny***	140
Kamienna Werba	20
Pustoiwanie	24
Edwardówka	70
Żabokrzyki	17
Zagaje i Dąbrowa	76
Czarna Łózka	60
Czarna Łoza	24
Plaszowa	20
Połyki	3
Krasnopol	20
Janówka****	46
Złamana	9
Rudnia Poczajowska	16
Tarnówka	12
Glinianka	76
Sytno	6
Kaźmierówka	8
Honoratka	5
Karolinka	7
Balarka Podwysoka	16
Zamościska	120
Boratyn	7
Razem	1 103

*miasteczko, wieś i folwark

**wieś i folwark

***wieś i kolonia

****wieś i folwark

Źródło: AAN, UWW, *Projekt miejscowości mających wejść do parafii katolickiej w Kozinie oraz wykaz liczby ludności prawosławnej należącej do parafii prawosławnej w Kozinie sporządzone na polecenie Urzędu Wojewódzkiego w Łucku przez Starostwo Powiatowe w Dubnie*, sygn. 979/79, s. 192.

W miejscowościach mających wejść w skład nowej katolickiej parafii, ludność katolicka liczyła od kilku do kilkuset osób, przy czym najczęściej

katolików mieszkało w Wołkowyjach (165 osób), Dębinach (140 osób) i Zamościskach (120 osób). Najmniejsze katolickie skupiska na tym obszarze znajdowały się w Połykach, Sytnie, Kaźmierówce, Honoratce, Karolinie, Boratynie i Złamanej, w których liczba ludności katolickiej nie przekraczała 10 osób. Powyżej 10 mieszkańców wyznania katolickiego liczyły Żabokrzyki (17 osób), Rudnia Poczajowska (16 osób), Tarnówka (12 osób) oraz Balarska Podwysoka (16 osób). W pozostałych miejscowościach liczba katolików wahała się w granicach 20–76 osób. Łączna liczba wiernych na obszarze przyszłej parafii katolickiej w Kozinie wynosiła 1 103 osoby i była poważnym argumentem za przeprowadzeniem rewindykacji świątyni poddominikańskiej. Władze wojewódzkie w Łucku, dokonując weryfikacji danych nadesłanych przez starostwo powiatowe w Dubnie, obniżyły jednak tę liczbę o 20 osób. W poniższej tabeli zaprezentowano liczbę katolików na obszarze projektowanej parafii katolickiej w Kozinie, korzystając z opracowania przygotowanego przez wołyński Urząd Wojewódzki:

Tabela nr 10. Liczba osób wyznania katolickiego w roku 1929 w miejscowościach mających wejść w skład parafii katolickiej w Kozinie wg szacunków Urzędu Wojewódzkiego w Łucku

Nazwa miejscowości	Liczba katolików
Kozin	61
Tesłuhów	75
Wołkowyje	165
Dębiny	140
Kamienna Werba	30
Pustoiwanie	24
Edwardówka	70
Żabokrzyki	17
Zagaje i Dąbrowa	76
Czarna Łózka	60
Czarna Łoza	24
Plaszowa	20
Połyki	13
Krasnopol	20
Janówka	46
Złamana	9
Rudnia Poczajowska	16
Tarnówka	12
Glinianka	26
Sytno	6

Nazwa miejscowości	Liczba katolików
Kaźmierówka	8
Honoratka	15
Karolinka	7
Balarka Podwysoka	16
Zamościska	120
Boratyn	7
Razem	1 083

Źródło: AAN, MWRiOP, *Projekt miejscowości mających wejść do parafii katolickiej w Kozinie sporządzony na polecenie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przez Urząd Wojewódzki w Łucku*, sygn. 869, s. 779.

Porównując dane z powyższej tabeli z danymi zawartymi w tabeli nr 9, rozbieżności w liczbie katolików występowały w miejscowościach Kamienna Werba, Połyki, Glinianka i Honoratka. Poddając weryfikacji ustalenia starostwa powiatowego w Dubnie, władze na szczeblu wojewódzkim stwierdzały, że podana przez starostę liczba katolików w Gliniance została stanowczo zawyżona. W raporcie przesłanym MWRiOP liczbę ludności katolickiej w Gliniance wojewoda wołyński oszacował na 26 osób, czyli o 50 mniej, niż widniało w sprawozdaniu przesłanym do Łucka przez starostwo dubieńskie. W pozostałych trzech miejscowościach raport wojewody zwiększał liczbę katolików o 10 osób. Analiza rozbieżności w powyżej zaprezentowanych statystykach pozwala na stwierdzenie, że dane opracowane przez Urząd Wojewódzki są bardziej wiarygodne. Opracowanie to powstawało bowiem w oparciu o raport starosty dubieńskiego i inne dane, które starano podać się MWRiOP z jak największą dokładnością, tymczasem Starostwo Powiatowe w Dubnie, w sposób jednoznaczny opowiadające się w sporze o kozińską świątynię po stronie katolików, mogło w sposób celowy zawyżać nieco dane dotyczące społeczności katolickiej mieszkającej na tamtym terenie. W porównaniu z liczbą katolików oszacowaną pod koniec 1923 roku, ich liczba zmniejszała się w ciągu pięciu lat o 280 osób. Spadek ten spowodowany był przede wszystkim sprzedażą gospodarstw i wyjazdem rodzin osadniczych, które nie mogąc poradzić sobie z problemami życia codziennego, a także utrzymywaniem gospodarstw, decydowały się na opuszczenie Wołynia. Musiało to uzmysławiać władzom ministerialnym, że brak kościoła, zgodnie z tym co podkreślali sami osadnicy, może być obok problemów ekonomicznych dodatkowym bodźcem powodującym wyjazdy osadników, a tym samym zmniejszanie się żywiołu polskiego na tym terenie.

Jednocześnie władze wojewódzkie przesłały zgodnie z prośbą MWRiOP także dane dotyczące liczby prawosławnych zamieszkających na terenie parafii prawosławnej w Kozinie:

Tabela nr 11. Liczba wiernych parafii prawosławnej w Kozinie w 1929 roku

Miejscowość	Liczba
Kozin	925
Tarnawka	280
Granówka	527
Glinianka	137
Dębiny	337
Sawczuki	318
Pasieki	98
Kursyki	76
Iwaszczuki	439
Staryki	331
Razem	3 468

Źródło: AAN, UWW, *Projekt miejscowości mających wejść do parafii katolickiej w Kozinie oraz wykaz liczby ludności prawosławnej należącej do parafii prawosławnej w Kozinie sporządzone na polecenie Urzędu Wojewódzkiego w Łucku przez Starostwo Powiatowe w Dubnie*, sygn. 979/79, s. 192.

Zarówno duża liczba prawosławnych, prawie 3 500 osób, jak i silne emocje, jakie wywoływała sprawa rewindykacji świątyni w Kozinie sprawiały, że władze administracyjne w rozwiązaniu problemu kościoła poddominikańskiego zaczęły szukać rozwiązań kompromisowych. Po raz pierwszy projekt takiego rozwiązania pojawił się w piśmie starosty dubieńskiego do Urzędu Wojewódzkiego w Łucku z dnia 31 maja 1927 roku. Informując wojewodę o złym stanie technicznym kozińskiego kościoła i jego wyłączeniu z użytkowania, starosta sugerował, że zamiast udzielenia zgody prawosławnym na remont świątyni, należałoby wydać im pozwolenie na budowę nieopodal kościoła poddominikańskiego nowej cerkwi, w której w pełni mogliby zaspokajać swoje potrzeby religijne¹²⁵. Tym samym zniknęłaby najważniejsza przyczyna sporu katolicko-prawosławnego. Władze wojewódzkie i ministerialne zaczęły przychylić się do zaproponowanego przez starostę

¹²⁵ AAN, MWRiOP, sygn. 869, *Pismo starosty powiatowego w Dubnie do Urzędu Wojewódzkiego w Łucku w sprawie złego stanu technicznego kościoła poddominikańskiego w Kozinie*, 31.V.1927 r., s. 755.

rozwiązania, zwłaszcza po zerwaniu przez wiernych cerkwi koziańskiej pieczęci z zamkniętej przez władze świątyni. Zgodnie z porozumieniem zawartym przez władze z ludnością prawosławną, budowa cerkwi miała zostać dofinansowana z środków państwowych.

Po załatwieniu wszelkich formalności 29 maja 1932 roku odbyło się w Kozinie, z udziałem biskupa Polikarpa, licznych duchowieństwa prawosławnego, przedstawicieli społeczeństwa ukraińskiego oraz tłumów parafian, wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę nowej cerkwi prawosławnej. Wygłoszone z tej okazji przemówienia wyrażały dużą wdzięczność dla władzy państwowej za pomoc w budowie świątyni¹²⁶, co mogło budzić nadzieję lokalnej administracji na pomyślne zakończenie sprawy rewindykacji kościoła poddominikańskiego w Kozinie.

Pomimo że budowa cerkwi prawosławnej w Kozinie zakończyła się w 1933 roku, niszczący coraz bardziej kościół poddominikański nie został zwrócony ludności katolickiej. Zwłoka w wydaniu stosownych zarządzeń przez MWRiOP mogła być spowodowana katastrofalnym stanem budowli. Urząd Wojewódzki w Łucku, choć potwierdzał duży stopień zniszczenia opustoszałego kościoła, wskazywał jednocześnie, że budowla ta stanowiła jeden z najpiękniejszych i najcenniejszych zabytków późnego baroku na obszarze województwa¹²⁷, przez co koniecznym byłoby jego gruntowne odremontowanie. W związku z powyższą sprawą wojewoda wołyński zwrócił się do Starostwa Powiatowego w Dubnie z prośbą o poparcie starań władz wojewódzkich w MWRiOP o przydzielenie specjalnych kredytów na remont zabytkowego i niezwykle cennego pod względem architektonicznym kościoła¹²⁸. Pomoc finansowa ze strony ministerstwa była konieczna, gdyż zaniedbana przez lata budowla znajdowała się w tak złym stanie technicznym, że kosztów jej remontu nie mogli

¹²⁶ AAN, UWW, sygn. 979/16, *Sprawozdanie miesięczne sytuacyjne nr 6 z ruchu społeczno-politycznego i narodowościowego na terenie województwa wołyńskiego za miesiąc czerwiec 1932 roku*, 9.VII.1932 r., s. 29.

¹²⁷ AAN, MWRiOP, sygn. 869, *Pismo wojewody wołyńskiego do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie aktualnego stanu kościoła poddominikańskiego w Kozinie*, 14.V.1936 r., s. 783.

¹²⁸ AAN, UWW, sygn. 979/56, *Pismo wojewody wołyńskiego do starosty powiatowego w Dubnie w sprawie poparcia prośby o przydzielenie przez MWRiOP kredytów na remont kościoła poddominikańskiego w Kozinie*, s. 205.

udźwignąć nie tylko parafianie i lokalna władza, ale także władze na szczeblu powiatowym, stąd prośba o wyasygnowanie stosownych środków w MWRiOP została w pełni poparta przez starostę dubieńskiego¹²⁹. Podanie o pozyskanie wymaganych środków zostało ostatecznie złożone w MWRiOP przez Oddział Sztuki Wydziału Komunikacyjno-Budowlanego Urzędu Wojewódzkiego w Łucku¹³⁰.

Jednocześnie lokalne władze administracyjne, stając przed koniecznością wytyczenia granic placu okalającego kościół, przystąpiły do zbierania informacji dotyczących gruntów należących do poddominikańskiego kościoła. Na polecenie Urzędu Wojewódzkiego w Łucku z dnia 30 czerwca 1937 roku¹³¹ starosta powiatowy dubieński przygotował raport dotyczący gruntu, który wraz z kościołem miał zostać rewindykowany na rzecz parafii rzymskokatolickiej. Wnioski zawarte we wspomnianym raporcie zdawały się jednak otwierać nowe pole konfliktów pomiędzy ludnością katolicką a prawosławną, tym razem na tle praw własności do ziemi należącej przed 1832 rokiem do klasztoru dominikańskiego w Kozinie. Według starego aktu fundacyjnego do klasztoru należeć miało 32 dziesięciny ziemi¹³², które po kasacie zgromadzenia zostały przejęte przez Cerkiew prawosławną. W okresie międzywojennym ziemia ta zmniejszyła się do powierzchni 30 dziesięcin, ale jej rewindykacja budziła także po stronie władz szereg wątpliwości. Wedle uzyskanych danych w czasie kiedy sporządzony został akt erekcyjny na rzecz kościoła dominikańskiego w Kozinie, istniała na tym terenie również parafia prawosławną, która także posiadała 30 dziesięcin ziemi, a więc po kasacie dominikanów kozińskich, areał ziemi cerkiewnej zwiększył się do 62 dziesięcin¹³³.

¹²⁹ AAN, UWW, sygn. 979/56, *Pismo starosty powiatowego w Dubnie do Urzędu Wojewódzkiego w Łucku z prośbą o wystaranie się w MWRiOP odpowiednich kredytów na remont kościoła poddominikańskiego w Kozinie*, 10.VII.1936 r., s. 206 i n.

¹³⁰ AAN, UWW, sygn. 979/56, *Pismo Urzędu Wojewódzkiego w Łucku do starosty powiatowego w Dubnie w sprawie kredytów na remont kościoła poddominikańskiego w Kozinie*, 22.VII.1936 r., s. 210.

¹³¹ AAN, UWW, sygn. 979/56, *Pismo Urzędu Wojewódzkiego w Łucku do starosty powiatowego w Dubnie w sprawie sporządzenia planu sytuacyjnego kościoła poddominikańskiego w Kozinie*, 30.VI.1937 r., s. 214.

¹³² Dziesięcina – dawna miara powierzchni ziemi równa 1,09252 ha.

¹³³ AAN, UWW, sygn. 979/56, *Pismo starosty powiatowego w Dubnie do Urzędu Wojewódzkiego w Łucku w sprawie majątku należącego do kościoła katolickiego w Kozinie*, 8.VI.1937 r., s. 216.

Ziemię uzyskaną drogą konfiskaty, władze cerkiewne podzieliły na działki i większość z nich wydzierżawiły prywatnym właścicielom. Według informacji starostwa dubieńskiego na działkach tych wybudowanych zostało siedem domów mieszkalnych. Również budynki należące niegdyś do konwentu dominikańskiego były w posiadaniu prywatnym bądź jak w przypadku zabudowań klasztornych zostały rozebrane przez zarządców parafii prawosławnej¹³⁴. Według planu sytuacyjnego gruntu kościoła poddominikańskiego w Kozinie przesłanego do Urzędu Wojewódzkiego w Łucku 19 lipca 1937 roku, większość działki była użytkowana przez rodziny żydowskie, które dokonały na nich częściowej zabudowy¹³⁵. Wobec tego, że nie zachowały się stare plany przedstawiające dokładny podział gruntu kościelnego, lokalnym władzom administracyjnym trudno było dokładnie sprecyzować zasięg terenu, który przynależał do kościoła. Ponieważ rozbieżności w uzyskanych przez starostwo danych były tak duże, zdecydowało się ono na sporządzenie dwóch planów sytuacyjnych działki należącej do kościoła poddominikańskiego w Kozinie¹³⁶.

Pomimo braku wyjaśnienia sprawy gruntów, władze administracyjne zdecydowały się na przeprowadzenie formalnej rewindykacji gmachu świątyni, co mogło przyspieszyć także rozwiązanie spraw kościelnych gruntów.

Powołując się na art. 1 i 3 rozporządzenia Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z 22 października 1922 roku w sprawie zwrotu duchowieństwu rzymskokatolickiemu kościołów i kaplic przerobionych na świątynie wyznania prawosławnego oraz na art. 72 rozporządzenia prezydenta RP z 22 marca 1928 roku o postępowaniu administracyjnym, wojewoda wołyński zarządził 31 lipca 1937 roku staroście dubieńskiemu przejęcie świątyni poddominikańskiej w Kozinie i przekazanie jej władzom Kościoła rzymskokatolickiego¹³⁷.

¹³⁴ Ibidem.

¹³⁵ AAN, UWW, sygn. 979/56, *Pismo starosty powiatowego w Dubnie do Urzędu Wojewódzkiego w Łucku w sprawie rewindykacji gruntów należących do kościoła katolickiego w Kozinie*, 19.VII.1937 r., s. 218.

¹³⁶ Ibidem.

¹³⁷ AAN, UWW, sygn. 979/56, *Decyzja wojewody wołyńskiego o rewindykacji kościoła poddominikańskiego w Kozinie na rzecz Kościoła rzymskokatolickiego*, 31.VII.1937 r., s. 224.

Władze wojewódzkie wydanym rozporządzeniem określały proces przejęcia gmachu świątynnego, a także wszystkich utensyliów, które były elementem jego wyposażenia przed kasatą dokonaną przez władze zaborcze¹³⁸. W uzasadnieniu decyzji wojewoda wołyński stwierdzał, że kościół został wybudowany przez hrabiego Jana Tarnowskiego dla dominikanów i do 1832 roku nieprzerwanie świątynia ta pełniła rolę kościoła katolickiego, nieprawnie skonfiskowanego w 1838 roku przez władze rosyjskie. Ponadto w wyniku zniszczeń wojennych kościoł od przełomu lat 20. i 30. nie był wykorzystywany przez ludność jakiegokolwiek wyznania, natomiast dzięki wsparciu państwa, ludność prawosławna wybudowała w 1933 roku nową cerkiew prawosławną, wobec czego niszcząca świątynia powinna zostać zwrócona katolikom¹³⁹.

Od wydanej przez władze wojewódzkie decyzji odwołał się arcybiskup wołyński i krzemieniecki Aleksy, który formalny protest przesłał na ręce MWRiOP 5 sierpnia 1937 roku. W piśmie tym stwierdzał, że świątynię poddominikańską przejął Kościół prawosławny na mocy zarządzenia władzy rosyjskiej w 1838 roku, czyli po upływie 6 lat niefunkcjonowania jej jako kościoła katolickiego. Przejęcie świątyni wraz z jej majątkiem nie miało więc związku z działaniem władz carskich, ponieważ w 1838 roku kościół pod względem formalnym nie był w posiadaniu duchowieństwa katolickiego. Władze cerkiewne przejęły ją zatem jako „własność niczyją”. Pogląd ten miała wspierać statystyka wyznaniowa z tamtego czasu, zgodnie z którą katolicy na tym terenie liczyli zaledwie 50 osób, podczas gdy liczba prawosławnych wynosić miała ok. 5 tys. Dowodząc praw ludności prawosławnej do świątyni w Kozinie, arcybiskup Aleksy wskazywał na akty normatywne wydane w okresie II Rzeczypospolitej, potwierdzające użytkowanie gmachu świątynnego przez ludność prawosławną¹⁴⁰. Zdaniem zwierzchnika diecezji wołyńskiej fakt, iż ludność prawosławna użytkowała świątynię prawie przez 100 lat sprawiał, że nabyła ona do niej prawa na mocy przedawnienia praw strony katolickiej do obiektu, jako „własności niczyjej”.

¹³⁸ Ibidem.

¹³⁹ Ibidem.

¹⁴⁰ AAN, MWRiOP, sygn. 869, *Odwołanie arcybiskupa wołyńskiego i krzemienieckiego Aleksiego od decyzji władz województwa wołyńskiego z dnia 31 lipca 1937 roku o rewindykacji kościoła poddominikańskiego w Kozinie*, 5.VIII.1937 r., s. 790 i n.

Ponadto nowa cerkiew, której budowę pod względem finansowym wsparły władze państwowe, została wybudowana w odległości 150 metrów od kościoła poddominikańskiego przy wspólnym, a podlegającym jednocześnie rewindykacji dziedzincu kościelnym, co mogło w przyszłości według arcybiskupa Aleksego prowadzić do nowych konfliktów pomiędzy ludnością katolicką a prawosławną¹⁴¹. Obawy prawosławnego duchownego budził także fakt, że zarządzenie rewindykacji może spowodować nieprzychylną reakcję ludności prawosławnej wobec władzy państwowej i jego samego ze względu na przyzwyczajenie prawosławnych parafian uważających starą świątynię za swoją własność¹⁴².

Złożone w ustawowym terminie odwołanie arcybiskupa Aleksego wstrzymało po raz kolejny proces rewindykacyjny¹⁴³. Po zasięgnięciu opinii władz wojewódzkich, według których nie groziły na tamtym terenie żadne sytuacje konfliktowe na tle wyznaniowym¹⁴⁴, odwołanie arcybiskupa zostało z dniem 14 września 1937 roku odrzucone¹⁴⁵.

Po usunięciu ostatnich przeszkód starosta dubieński wyznaczył na dzień 28 września 1937 roku w Kozinie spotkanie przedstawicieli Kurii Biskupiej i Konsystorza Prawosławnego w sprawie kwestii związanych z formalnym przejęciem świątyni przez stronę katolicką¹⁴⁶.

Na spotkanie ze strony Kurii Biskupiej przybył dziekan dubieński ksiądz Stanisław Woronowicz, Konsystorz Prawosławny reprezentowany był natomiast przez dziekana kozińskiego księdza Andrzeja Piotrowskiego. Spotkanie odbyło się w obecności referendarza ze

¹⁴¹ Ibidem, s. 791.

¹⁴² Ibidem.

¹⁴³ AAN, UWW, sygn. 979/56, *Polecenie Urzędu Wojewódzkiego w Łucku wstrzymania rewindykacji kościoła poddominikańskiego w Kozinie w związku odwołaniem arcybiskupa wołyńskiego Aleksego*, 19.VIII.1937 r., s. 232.

¹⁴⁴ AAN, UWW, sygn. 979/56, *Sprawozdanie wojewody wołyńskiego złożone MWRiOP w sprawie argumentów przemawiających za słusznością rewindykacji kościoła poddominikańskiego w Kozinie*, 24.VIII.1937 r., s. 234 i n.

¹⁴⁵ AAN, UWW, sygn. 979/56, *Odpowiedź Urzędu Wojewódzkiego w Łucku na odwołanie arcybiskupa wołyńskiego Aleksego z dnia 5 sierpnia 1937 roku w sprawie rewindykacji kościoła poddominikańskiego w Kozinie*, 14.IX.1937 r., s. 239.

¹⁴⁶ AAN, UWW, 979/56, *Pismo starosty powiatowego w Dubnie do Urzędu Wojewódzkiego w Łucku w sprawie spotkania przedstawicieli Kurii Biskupiej i Konsystorza Prawosławnego w sprawie formalnego przejęcia kościoła poddominikańskiego w Kozinie*, 23.IX.1937 r., s. 241.

starostwa powiatowego w Dubnie, Antoniego Majewskiego, reprezentującego lokalne władze administracyjne. Po dokonaniu oględzin świątyni i gruntów jej przynależnych ksiądz Woronowicz stwierdził, że wraz ze zwrotem kościoła, prawosławni powinni również oddać katolikom dzwony oraz trzy obrazy religijne znajdujące się obecnie w nowo wybudowanej cerkwi¹⁴⁷. Ponadto ksiądz Woronowicz zażądał rewindykacji sadyby liczącej 3 dziesięciny położonej wokół kościoła, 28 dziesięcin 2 270 sążni gruntów ornych oraz 4 dziesięciny i 430 sążni pól uprawnych, które zgodnie z zapisem Tarnowskiego przynależały do kościoła dominikańskiego¹⁴⁸. Reprezentujący Wołyński Konsystorz Duchowny ksiądz Piotrowski nie zgłosił sprzeciwu w sprawie oddania Kościołowi katolickiemu samej świątyni, obrazów, dzwonów i darów wotywnych znajdujących się przy obrazie Matki Bożej, jak również 3 dziesięcin ziemi okalającej kościół. Reszta gruntów, do których rościł sobie pretensję Kościół rzymskokatolicki przeszła wiele lat temu w dzierżawę miejscowych włościan, stąd jej rewindykacja stawiała się poważnie utrudniona¹⁴⁹. Wkrótce okazało się, że i rewindykacja gruntów napotkała na poważne trudności ze strony Wołyńskiego Konsystorza Duchownego, który wystosowawszy 20 października 1937 roku pismo do Starostwa Powiatowego w Dubnie nie zgodził się na przekazanie żadnych gruntów Kościołowi katolickiemu, motywując to koniecznością podjęcia stosownych decyzji przez Synod Biskupów, tym bardziej, że decyzja o rewindykowaniu świątyni nic nie wspominała o przykościelnych gruntach¹⁵⁰. W związku z powyższym starosta dubieński informował wojewodę wołyńskiego, że w najbliższych dniach rewindykowany zostanie tylko sam kościół¹⁵¹.

Dzień rewindykacji został wyznaczony na 5 listopada 1937 roku. Ze strony katolickiej przejęcia kościoła mieli dokonać ksiądz

¹⁴⁷ AAN, UWW, sygn. 979/56, *Protokół z przebiegu wstępnego postępowania w sprawie rewindykacji kościoła poddominikańskiego w Kozinie, 28.IX.1937 r.*, s. 247.

¹⁴⁸ Ibidem.

¹⁴⁹ Ibidem.

¹⁵⁰ AAN, UWW, sygn. 979/56, *Pismo Wołyńskiego Konsystorza Duchownego w Krzemieńcu do Starostwa Powiatowego w Dubnie w sprawie rewindykacji gruntów należących niegdyś do kościoła dominikańskiego w Kozinie, 20.X.1937 r.*, s. 254.

¹⁵¹ AAN, UWW, sygn. 979/56, *Meldunek dzienny starosty powiatowego dubieńskiego z dnia 21.X.1937 r.*, s. 249.

Woronowicz i proboszcz parafii w Ptyczy ksiądz Sokołowski¹⁵². 5 listopada, w obecności prawosławnego dziekana księdza Piotrowskiego, wójta gminy Krupiec oraz licznie zebranych parafian nastąpiło uroczyste przekazanie kościoła poddominikańskiego w Kozinie władzom Kościoła katolickiego. Teren przekazany stronie katolickiej ograniczony był na południu drogą wojewódzką nr 5, na wschodzie drogą gminną Kozin–Budy. Północny i zachodni odcinek granicy miał zostać wyznaczony w późniejszym terminie, po uzgodnieniu z roszczącą sobie prawa do tych gruntów parafią prawosławną¹⁵³.

Uroczystość przekazania kościoła poddominikańskiego w Kozinie była zwieńczeniem czternastoletnich starań ludności katolickiej zmierzających do jego rewindykacji. Zarówno władze diecezji łuckiej, jak i przede wszystkim wierni wykazywali przez cały ten okres dużą determinację, wkładając wiele wysiłku w działania zmierzające do posiadania własnej świątyni, w której bez przeszkód mogliby zaspokajać swoje potrzeby religijne.

Starania ludności katolickiej napotykały na przeciwdziałania wiernych kozińskiej parafii prawosławnej, którzy po 100 latach użytkowania uważali dawny kościół dominikański za swoją własną świątynię. Determinacja, którą wykazali w obronie świątyni powodowała, że władze administracyjne nie mogły przez długi czas zająć jednoznacznie prokatolickiego stanowiska, co mogło grozić wybuchem sytuacji konfliktowych na tamtym terenie. W przekonaniu tym skutecznie utrzymywały władze wydarzenia, które miały miejsce w kozińskiej parafii prawosławnej w latach 1927–1929, wskazujące na wzrost postaw radykalnych. Jednocześnie, nie mogąc w dalszym ciągu ignorować praw ludności katolickiej do posiadania własnego kościoła, władze zdecydowały się na podjęcie rozwiązania kompromisowego i przed zarządzeniem zwrotu nieużytkowanej świątyni katolikom, wsparły finansowo budowę nowej cerkwi prawosławnej, położonej w bliskiej odległości od kościoła poddominikańskiego. Wydaje się, że takie rozwiązanie nie byłoby możliwe, gdyby nie działania

¹⁵² AAN, UWW, sygn. 979/56, *Pismo Kurii Biskupiej w Łucku o wyznaczeniu przedstawicieli Kurii do formalnego przejęcia kościoła poddominikańskiego w Kozinie*, 30.X.1937 r., s. 250.

¹⁵³ AAN, UWW, sygn. 979/56, *Akt uroczystej rewindykacji kościoła rzymskokatolickiego w Kozinie*, 5.XI.1937 r., s. 259.

podejmowane przez społeczność prawosławną Kozina i okolicy, konsekwentnie dążącą do remontu i zachowania świątyni w swym posiadaniu. Trudno jednocześnie nie zauważyć, że choć kompromisowe rozwiązanie zaproponowane, a następnie zaś zrealizowane przez władze administracyjne zadowalało wiernych należących do obu Kościołów, o tyle nie budziło zadowolenia i entuzjazmu Wołyńskiego Konsystorza Duchownego, który pomimo wybudowania nowej świątyni, nie chciał zgodzić się z zarządną przez władze rewindykacją.



Rys. 1. Plan sytuacyjny działki kościoła poddominikańskiego w Kozinie.

Źródło: AAN, UWW, sygn. 979/56, s. 219

Długotrwały czas rewindykacji kościoła poddominikańskiego w Kozinie pokazuje, jak trudne i skomplikowane były sprawy własnościowe wytworzone na tamtych terenach w okresie zaborowym. Władze, próbując uwzględnić interesy wszystkich obywateli państwa,

musiały postępować z wielką ostrożnością, gdyż każda nieprzemyślana decyzja, nieuznająca z jednej strony praw historycznych, z drugiej stanu istniejącego i realnych potrzeb ludności, groziła wybuchem „wojny religijnej”. Pamiętać bowiem należy, że na sprawy rewindykacyjne nakładały się nie tylko kwestie prawno-majątkowe, ale także emocjonalne, w które, w głównej mierze, obok hierarchii zaangażowani byli sami wierni.

Marcin Łukasz Majewski

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN)

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie 1917–1939, sygn. 869

Urząd Wojewódzki w Łucku, sygn. 979/16, 979/56, 979/79

Opracowania

Kościoły łacińskie i unickie zabrane na cerkwie prawosławne w diecezji łuckiej, Łuck 1933.

Krasowski Krzysztof, *Związki wyznaniowe w II Rzeczypospolitej. Studium historyczno-prawne*, PWN, Warszawa–Poznań 1988.

Mędrzecki Włodzimierz, *Inteligencja polska na Wołyniu w okresie międzywojennym*, Neriton, Warszawa 2005.

Orłowicz Mieczysław, *Ilustrowany przewodnik po Wołyniu z 101 ilustracjami i mapką województwa*, Wołyńskie Towarzystwo Krajoznawcze, Łuck 1929.

Papierzyńska-Turek Mirosława, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918–1939*, PWN, Warszawa 1989.

Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników Pierwszego Powszechnego Spisu Ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych, t. 9, *Województwo Wołyńskie*, GUS, Warszawa 1923.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. 4 (Kęs–Kutno), red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1883.

The Case of Revindication of the Post-dominican Church in Kozin in 1923–1937

Keywords

Kozin, revindication, Volhynia province, Orthodox, Catholicism

Abstract

Kozin was a small town located in Volhynia province. In 1776, Count Tarnowski founded a church and monastery here for the Dominican Fathers. In 1832, the Russian government disbanded the Dominican monastery and turned the church over to the Orthodox Church.

When Poland regained its independence, Catholics made efforts to revindicate the church in Kozin. Their actions caused protests from the Orthodox population, who treated the Kozin church as their own temple. The conflict between Catholics and Orthodox Christians resulted in local and central administrative authorities refraining from revindication of the temple. Attempts to solve the problem took 14 years. During this time, relations between Catholics and Orthodox were very tense.

Der Fall der Wiederbelebung der dominikanischen Kirche in Kozin zwischen 1923 und 1937

Schlüsselwörter

Kozin, Rückgabe, Woiwodschaft Volyn, Orthodoxie, Katholizismus

Zusammenfassung

Kozin war eine kleine Stadt in der Woiwodschaft Volyn. Im Jahr 1776 gründete Graf Tarnowski hier eine Kirche und ein Kloster für die Dominikanerpatres. Im Jahr 1832 hoben die russischen Behörden das Dominikanerkloster auf und übergaben die Kirche an die Orthodoxen.

Als Polen seine Unabhängigkeit wiedererlangte, bemühten sich die Katholiken um die Wiederherstellung der Kirche in Kozin. Ihr Vorgehen löste Proteste der orthodoxen Bevölkerung aus, die die Kirche in Kozin als ihr eigenes Gotteshaus betrachtete. Der Konflikt zwischen Katholiken und Orthodoxen führte dazu, dass die lokalen und zentralen Verwaltungsbehörden den Beschluss zur Wiedereinweihung des Tempels nicht fassen konnten. Die Versuche, das Problem zu lösen, dauerten 14 Jahre. In dieser Zeit waren die Beziehungen zwischen Katholiken und Orthodoxen sehr angespannt.

Дело о возвращении бывшего доминиканского храма в г. Козин в 1923–1937 гг.

Ключевые слова

Козин, ревиндикация, Волынское воеводство, православие, католицизм

Резюме

Козин — это был небольшой город, находившийся в Волынском воеводстве. В 1776 г. граф Тарновский заложил здесь костел и доминиканский монастырь. В 1832 г. российские власти упразднили доминиканский монастырь и передали храм православным.

Когда Польша вновь обрела независимость, католики предприняли усилия с целью возвращения храма в Козине. Их действия вызвали протест со стороны православного населения, которое считало храм в Козине своим. Конфликт между католиками и православными привел к тому, что местные и центральные власти не приняли решения о возвращении храма. Попытки решить эту проблему продолжались 14 лет. Весь этот период отношения между католиками и православными были очень напряженными.

Wybuch prochowni w Cytadeli Warszawskiej 13 października 1923 roku. Zestawienie artykułów prasowych z lat 1966–2023 (wybór)

Stefan Król, *Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej*, „Muzealnictwo” 1966, nr 13.

Mariusz Żuławnik, *Zamach w Cytadeli Warszawskiej*, „Dodatek Historyczny IPN” do: „Nasz Dziennik” 2010, nr 4 (35).

Włodzimierz Kalicki, *13 października 1923 r. Kościoły zadrżały*, „Duży Format”, dodatek do: „Gazeta Wyborcza”, publikacja: 17.10.2010,

<https://wyborcza.pl/duzyformat/7,127290,8501491,13-pazdziernika-1923-r-koscioly-zadrzaly.html> [dostęp: 4.11.2023].

Piotr Osęka, *Dlaczego wybuchła Cytadela : historia z II RP*, „Ale Historia” dodatek do „Gazeta Wyborcza”, publikacja: 11.10.2013, <https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,14762044,dlaczego-wybuchla-cytadela.html> [dostęp: 4.11.2023].

Anna Dąbrowska, *Zamach na Cytadeli*, „Polska Zbrojna”, publikacja: 13.10.2014, <https://www.polska-zbrojna.pl/home/articleshow/13958?t=Zamach-na-Cytadeli> [dostęp: 4.11.2023].

Paweł Borek, *Antypaństwowa działalność KPP w Wojsku Polskim*, „Kwartalnik Bellona : pismo naukowe wydawane przez Ministerstwo Obrony Narodowej” 2015, nr 3.

Grzegorz Baziur, *Antypaństwowa działalność komunistyczna na Kresach Wschodnich II RP, jako czynnik geopolitycznej destabilizacji*, „Przegląd Geopolityczny” 2016, t. 16.

Joanna Arvaniti, *Polskie drogi do niepodległości*, „Zesłaniec : pismo Rady Naukowej Zarządu Głównego Związku Sybiraków” 2017, nr 71.

Monika Piotrowska, *Sprawa zabójstwa Józefa Cechnowskiego w 1924 roku a rola Stanisława Radkiewicza*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2017, [t.] 144, z. 4.

Kamil Borecki, *Obóz narodowy wobec wybuchu w Cytadeli Warszawskiej w 1923 roku i jego konsekwencji na podstawie relacji prasowych*, „Niepodległość i Pamięć” 2018, nr 3(63).

Tomasz Targański, *Kto wysadził Cytadelę?*, „Newsweek Polska” 2019, nr 14.

Michał Szukała, *100 lat temu doszło do komunistycznego zamachu na warszawskiej Cytadeli*, „Dzieje.pl : portal historyczny”, publikacja: 13.10.2023, <https://dzieje.pl/wiadomosci/100-lat-temu-doszlo-do-komunistycznego-zamachu-na-warszawskiej-cytadeli> [dostęp: 4.11.2023].

Joanna Lusek

Muzeum Górnośląskie w Bytomiu

ORCID: 0000-0002-3302-1321

Podpułkownik dyplomowany Tadeusz Puszczyński „Konrad Wawelberg” (1895–1939). Patron 13. Śląskiej Brygady Obrony Terytorialnej

Słowa kluczowe

Tadeusz Puszczyński, Grupa Destrukcyjna „Wawelberga”, 13. Śląska Brygada Obrony Terytorialnej

Streszczenie

Podpułkownik dyplomowany Tadeusz Puszczyński, pseudonim „Zapata”, „Konrad”, „Konrad Wawelberg” urodził się 10 lipca 1895 roku w Józinkach, zmarł 24 lutego 1939 roku w Warszawie. W okresie dążeń do odzyskania przez Polskę niepodległości i walki o jej granice był żołnierzem I Brygady Legionów Polskich, komendantem Polskiej Organizacji Wojskowej okręgów kieleckiego i piotrkowskiego, uczestnikiem wojen polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej oraz II i III Powstania Śląskiego, dowódcą Grupy Destrukcyjnej „Wawelberga”, prowadzącej działania specjalne na terenie objętym III Powstaniem Śląskim. W okresie międzywojnia, w latach 1922–1927, był oficerem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. W 1929 roku ukończył Wyższą Szkołę Wojenną, następnie był wykładowcą i dowódcą batalionu w 65. pp. We wrześniu 1930 roku przeniesiony został do Dowództwa 12. Dywizji Piechoty w Tarnopolu na stanowisko szefa sztabu. W marcu 1932 roku skierowano go do Korpusu Ochrony Pogranicza na stanowisko szefa sztabu. We wrześniu 1936 roku został mianowany dowódcą Pułku KOP „Sarny”. Od listopada 1936 do marca 1937 dowodził w zastępstwie Brygadą KOP „Polesie”. W marcu 1937 roku został dowódcą Pułku KOP „Snów”. W listopadzie 1938 roku powrócił do Dowództwa KOP w Warszawie na stanowisko szefa sztabu. Zmarł po ciężkiej chorobie. Pochowano go na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Pplk dypl. Tadeusz Puszczyński był ponadprzeciętnym pragmatykiem w zakresie szkolenia kadr i zespołów przewidzianych do działań sabotażowo-dywersyjnych, które podjęły walkę we wrześniu 1939 roku i kontynuowały ją przez cały okres

okupacji. Decyzją Ministra Obrony Narodowej z 22 lutego 2019 roku jego imię nadano 13. Śląskiej Brygadzie Obrony Terytorialnej.

Tadeusz Puszczyński, ps. „Zapata”, „Konrad”, „Konrad Wawelberg” urodził się 10 lipca 1895 roku w Józinkach w powiecie łączyskim, zmarł 24 lutego 1939 roku w Warszawie¹. Był podpułkownikiem dyplomowanym piechoty Wojska Polskiego, uczestnikiem II i III Powstania Śląskiego, dowódcą Grupy Destrukcyjnej „Wawelberga”, prowadzącej działania specjalne na terenie objętym III Powstaniem Śląskim. Puszczyński był synem dzierżawcy majątków ziemskich Władysława i Pelagii z Ochlewskich. Uczęszczał początkowo do gimnazjum rządowego, zaś po strajku szkolnym 1905 roku rodzice przenieśli go do prywatnego Gimnazjum Męskiego Tadeusza Jacobsona w Piotrkowie Trybunalskim, z polskim językiem wykładowym². Do grona jego przyjaciół należał wówczas m.in. Stefan Rowecki (ps. „Grot”)³.

Od 1910 roku Puszczyński był członkiem Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej „Filarecja” (dalej: ZMPN)⁴. Należał

¹ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), Kolekcja Akt Personalnych i Odznaczeniowych (dalej: KAPiO), sygn. 1769/89/4202.AP, Świadectwo o urodzeniu i chrzcie nr 91 na nazwisko Tadeusz Puszczyński, [b.p.]; Wojskowo-lekarzkie świadectwo śmierci nr 66/39 na nazwisko Tadeusz Puszczyński, [b.p.].

² M. Starczewski, *Plk dypl. Tadeusz Puszczyński współtwórca działań specjalnych (dywersji pozafrontowej) w Polsce w okresie międzywojennym*, „Zeszyty Historyczne” 2013, t. 12, s. 918; Z. Zarzycka, *Tadeusz Puszczyński* [w:] *Tobie Polsko. Szkice biograficzne działaczy ruchu niepodległościowego na Górnym Śląsku*, red. W. Lesiuk, W. Zieliński, Wydawnictwo Instytutu Śląskiego, Opole–Katowice 1981, s. 404–405; eadem, *Puszczyński Tadeusz* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 29, PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 434.

³ Stefan Rowecki, ps. „Grot” (1895–1944) – gen. dyw. Wojska Polskiego, teoretyk wojskowości. Komendant Główny Związku Walki Zbrojnej (czerwiec 1940–luty 1942), dowódca Armii Krajowej, komendant Sił Zbrojnych w Kraju (14 lutego 1942–30 czerwca 1943). Zginął w KL Sachsenhausen.

⁴ Związek Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej, (po 1911 r. Unia Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Niepodległościowej) był organizacją polityczną powstałą w marcu 1910 r. w Liège, z inicjatywy PPS-Frakcji Rewolucyjnej oraz Związku Walki Czynnej. „Filarecja” skupiała młodzież akademicką i gimnazjalną. Obejmowała zasięgiem organizacje filareckie w Europie Zachodniej, Galicji, Rosji i zaborze rosyjskim (Związek Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej). Jej członkowie propagowali hasła mające na celu bojkot szkół rządowych, funkcjonujących w Królestwie Kongresowym i zaborze rosyjskim. Przed wybuchem I wojny światowej wielu jej członków wstąpiło w szeregi Związku Strzeleckiego, a potem

do kadry kierowniczej, przyjął pseudonim „Zapata”. Z tego powodu w 1912 roku został aresztowany i osadzony na dziewięć miesięcy w więzieniu. Zwolniono go za kaucją. W Białej Cerkwi, jako eksternista, złożył egzamin maturalny. W 1913 roku rozpoczął naukę w Szkole Inżynierskiej im. Hipolita Wawelberga i Stanisława Rotwanda w Warszawie (wspólnie ze Stefanem Roweckim). Wstąpił wówczas w szeregi Polskiej Partii Socjalistycznej (dalej: PPS). Zagrożony ponownym aresztowaniem, opuścił nielegalnie granice Imperium Rosyjskiego i wyjechał w 1914 roku do Krakowa, gdzie podjął studia przyrodnicze. Wstąpił do Związku Strzeleckiego i ukończył kurs podoficerski, otrzymując awans na plutonowego. Puszczyński miał rozliczne dodatkowe zainteresowania, które pomagały mu utrzymać kondycję i sprawność fizyczną, m.in. kolarstwo, jazdę konną czy łyżwiarstwo. Posługiwał się biegle językami rosyjskim i francuskim. W tym czasie, co warto podkreślić, kontynuował również działalność w PPS i ZMPN⁵.

Po wybuchu I wojny światowej w szeregach I Kompanii Kadrowej (od 6 sierpnia 1914 roku) Puszczyński wziął udział w walkach toczonych w Kieleckiem, nad Nidą, Wisłą, pod Dęblinem i na Podkarpaciu. W stopniu sierżanta dowodził plutonem IV batalionu I Brygady Legionów Polskich, pod dowództwem Tadeusza Furgalskiego ps. „Wyrwa” (1890–1916)⁶. Otrzymał wówczas awans na stopień

walczyło w Legionach Polskich. W 1918 r. „Filarecja” kontynuowała działalność jako Związek Polskiej Młodzieży Socjalistycznej. Zob. P. Waingertner, *Udział polskiej młodzieży w życiu politycznym Królestwa Kongresowego w latach 1905–1918 w świetle relacji z epoki*, „Dzieje Najnowsze” 2021, r. 53, t. 3, s. 17.

⁵ CAW, KAPiO, sygn. 1769/89/4202.AP, Oddział II Sztabu Generalnego. Kpt. Puszczyński Tadeusz, [b.p.]; M. Starczewski, *Plk dypl. Tadeusz Puszczyński...*, op. cit., s. 918; Z. Zarzycka, *Puszczyński Tadeusz...*, op. cit., s. 434.

⁶ CAW, KAPiO, sygn. I.482.78-7534.VM, k. 4–5, Wniosek o nadanie Virtuti Militari V klasy dla kpt. Tadeusza Puszczyńskiego z 12 września 1921 r., sygnowany przez mjr. Jana Ludygę-Laskowskiego. Tadeusz Furgalski, ps. „Wyrwa” (1890–1916) – major Legionów Polskich, pośmiertnie awansowany na podpułkownika. Pochodził z Rzeszowa. Studiował geologię. Był członkiem Związku Walki Czynnej. Ukończył tajną Szkołę Oficerską Związku Strzeleckiego. Po wybuchu wojny zmobilizowano go do armii austro-węgierskiej, potem oddelegowany do Legionów Polskich. Objął dowództwo IV batalionu I Brygady LP, potem kolejno dowództwo I batalionu uzupełniającego, I batalionu 1. pułku piechoty, II batalionu 5. pułku piechoty w I Brygadzie. Uczestniczył w walkach pod Krzywopłotami, Konarami, nad Bugiem, Stochodem i Kostiuchnówką. Zginął pod Maniewiczami. Zob. *Tadeusz Furgalski „Wyrwa”. Dziennik 1913–1916*, oprac. P. Cichoracki, Księgarnia Akademicka, Kraków 2011, s. 17–23.

sierżanta. We wniosku odznaczeniowym o nadanie *Virtuti Militari* odnotowano: „W walkach pod Białobrzegami i Nowym Korczynem odznacza się męstwem, zyskując uznanie u przełożonych i posłuch u podwładnych”⁷. Od maja 1915 roku, z powodu złej kondycji zdrowotnej, został przydzielony do Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego. Działal potem w powiecie radomskim jako zastępca oficera werbunkowego. We wrześniu 1915 roku wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej (dalej: POW). W listopadzie 1915 roku został komendantem obwodu Okręgu Kieleckiego POW. Posługiwał się wówczas pseudonimem „Konrad”. Od grudnia 1915 do marca 1916 roku pełnił funkcję komendanta obwodu Piotrków-miasto, od maja 1916 do marca 1917 roku kolejno komendanta obwodów Kielce-miasto, Pińczów i Busko–Stopnica POW. W 1916 roku powierzono mu kierowanie szkołami podchorążych w Kielcach i Goszycach. Prowadził także kursy wojskowe w Pińczowie, Busku-Zdroju i Miechowie⁸. Nadal pozostawał zaangażowany w budowę struktur lewicy niepodległościowej. W *Raporcie Sekcji Organizacyjnej* Narodowej Rady Okręgowej Ziemi Kieleckiej, jako zaledwie 25-letni młodzieniec, pisał niezwykle wnikliwie i umiejętnie, diagnozując ówczesne stosunki społeczne i przekonania ludności powiatu pińczowskiego:

Dnia 30 czerwca 1916 roku otrzymałem rozkaz zorganizowania powiatu pińczowskiego narodowo – komitety, wojskowo – sekcje i garnizony, komunikacyjnie – sieć pocztową. Dnia 1 lipca byłem już w Pińczowie i po dziesięciu dniach objazdu, licznych pogadankach i przemowach wyniosłem następujące spostrzeżenia: ziemie w ogóle dobre (...). Jadąc drogami każdemu wciska się w oczy cudna rzeźba terenu ziemi pińczowskiej. Wojna tu pozostawiła liczne ślady: dwory, kościoły, wioski zniszczone doszczętnie spotkać można nierzadko i przydrożne trakty ubrane mogiłami poległych żołnierzy szczególnie wyraziście rysują się w okolicach Starego Korczyna – tuż przy Wiśle. (...)

Władze okupacyjne powiatu pińczowskiego. Spoczywają w rękach ludzi zupełnie niezdolnych w czasach tak trudnych i ciężkich. Są to w większej części ludzi, których zajęcie przed wojną było zupełnie inne niż dzisiaj. Adwokat buduje szosy

⁷ CAW, KAPiO, sygn. I.482.78-7534.VM, k. 5.

⁸ CAW, KAPiO, sygn. I.482.78-7534.VM, k. 5; M. Starczewski, *Plk dypl. Tadeusz Puszczyński...*, op. cit., s. 918; Z. Zarzycka, *Puszczyński Tadeusz...*, op. cit., s. 434.

z wapnia i mimo, że trzykrotnie deszcz zewsząd wszystko zmywał, budują już dzisiaj po raz czwarty. Położenie wielu okolic jest rozpaczliwe, gdyż wieś tj. Czortków, Ksany itd. całkowicie zniszczone – nie dostały żadnych zapomóg, a przeciwnie, podatki i wszelkie możliwe rekwizycje stosowane są z całą bezwzględnością. (...) Nauczyciele byli kilkakrotnie, pod groźbą bagnetów, zmuszani do różnych politycznych czynności. Stosunek Komendy Obwodowej z dworami i plebanami jest już o wiele lepszy, widoczne obiady, śniadanka, polowanka robią swoje. Lud wprost nienawidzi Austriaków.

Praca narodowa. Żadnych tradycji lub choćby śladów w powiecie pińczowskim dawnej pracy narodowej nie znalazłem. Był kiedyś związek tajny nauczycielstwa ludowego, ale żadnych śladów swej działalności nie pozostawił. Włościanie jako masa ciemni, nieuświadomieni z nielicznymi wyjątkami. Mieszczanie jak wyżej, zahukani i coraz bardziej schodzący do roli wyrobników żydowskich – są materiałem jeszcze gorszym. Wyższa inteligencja – ksiądz, doktor etc. Są to po większej części sobowtóry Łosińskiego. Niższa inteligencja – pisarz gminny, nauczyciel, jest to element o wiele lepszy i podatniejszy do pracy narodowej. Obywatelstwo w dużej części z wyższym wykształceniem. Polskość chowają w zanadru. W pracy niepodległościowej, podziemnej, nie wezmą udziału, choć gdy widoki niepodległości będą się realizować, wówczas walkę poprą ofiarnie. Dziś skupiają się w Komitetach Obywatelskich. (...) Oficer werbunkowy Stefan Starzyński w Pińczowie, dawniej mi już znany z pracy w kółkach młodzieży postępowo-niepodległościowej robi bardzo dużo i jemu głównie trzeba zawdzięczać, że choć są pewne iskierki życia narodowego wśród tamtejszej inteligencji. Wśród chłopów dzielnie pracował „Orlik” [Rudolf Ziętkiewicz], podoficer z Biura Werbunkowego⁹.

Puszczyński współpracował przed wybuchem wojny także z Polskim Stronnictwem Ludowym „Wyzwolenie”, ponadto ze Związkiem Zawodowym Robotników Rolnych i aktywnie działał w PPS. Przez pewien czas współredagował czasopismo „Unia” (organ polskiego ruchu niepodległościowego pod okupacją austriacką)¹⁰.

⁹ J.Z. Pająk, *Raporty Tadeusza Puszczyńskiego „Konrada” do Narodowej Rady Okręgowej Ziemi Kieleckiej*, [w:] *Et quorum pars magna fui... Księga pamiątkowa poświęcona profesorowi Zbigniewowi Janowi Góralskiemu*, red. W. Kałwat, A. Penkalla, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce 2003, s. 271 i 273. Oryginały raportów przechowywane są w Zbiorach Specjalnych Biblioteki Świętokrzyskiej w Kielcach, Papiery Władysława Kisterskiego-Spalskiego, t. 2, k. 52 i 54; t. 4, k. 65 i 67.

¹⁰ M. Starczewski, *Działania specjalne w okresie międzywojennym na kierunku wschodnim*, [w:] *Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP. Z działalności Oddziału II SG WP*, t. 2, red. T. Dubicki, LTW, Łomianki 2012, s. 134–136.



Członkowie Okręgu Kieleckiego Polskiej Organizacji Wojskowej. Kielce, 19 października 1916 (awers i rewers). Na fotografii Marian Ziemiński, Stanisław Choiński, Helena Szartowska ps. „Hezma”, Władysław Koterski ps. „Spalski”, Stanisława Olędzka ps. „Sławska”, Tadeusz Puszczyński ps. „Zapata”, Stanisław Jarecki, Stefan Kirtiklis ps. „Serwer”, Kouray. Archiwum Państwowe w Kielcach, 665, Zbiór rodziny Daszewskich (1820–1978), sygn. 42, Fotografia zbiorowa (Kielce, 1916)



Ćwiczenia członków Polskiej Organizacji Wojskowej w Suchedniowie (1917). Na fotografii Helena Szartowska ps. „Hezma”, Eugenia Wrześcińska ps. „Wira”, Maria Kaszówna, Władysław Koterski ps. „Spalski”, Stanisława Olędzka ps. „Sławska”, Tadeusz Puszczyński ps. „Konrad”, Władysław Gniewiński, Jerzy Paszkowski ps. „Rozłucki”

W marcu 1917 roku Puszczyński został mianowany dowódcą Okręgu Radomskiego POW, w maju 1918 roku dowódcą Lotnych Oddziałów Bojowych na obszar okupacji austriackiej. Przyjął wówczas pseudonim „Konrad”. W listopadzie tegoż roku, z rozkazu ministra wojny Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej (Edwarda Śmigłego-Rydza), powołano go do Wojska Polskiego w stopniu podporucznika. Wraz z nadaniem nominacji na dowódcę plutonu w 23. pułku piechoty w Lubelskim Okręgu Wojskowym otrzymał awans na porucznika. 11 listopada 1918 roku objął pluton karabinów maszynowych w tymże pułku, który tworzył się w Lublinie. Dowodził nim do 1 grudnia 1918 roku, następnie został mianowany dowódcą kompanii w pułku. Na tymże stanowisku pozostał do 1 stycznia 1919 roku. Objął wówczas dowództwo powiatu puławskiego w dowództwie Okręgu Lubelskiego, powierzono mu dwie kompanie piechoty¹¹.



Tadeusz Puszczyński (1895–1939) w płaszczu munduru wz. 17.
Muzeum Górnśląskie w Bytomiu, Dział Historii, sygn. H/ZF/174

¹¹ M. Cieplewicz, *Sytuacja społeczno-polityczna w Kieleckiem w początkach 1919 r. w świetle materiałów wojskowych*, „Teki Archiwalne” 1966, nr 10, s. 71 i n.; M. Starczewski, *Plk dypl. Tadeusz Puszczyński...*, op. cit., s. 920.

W styczniu 1919 roku Puszczyński wstąpił do Milicji Ludowej. Dwa miesiące później objął obowiązki komendanta Milicji Ludowej Okręgu Radomskiego. Od kwietnia do grudnia 1919 roku był dowódcą kompanii, a potem batalionu Białostockiego Pułku Strzelców Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Dowodził batalionem do listopada 1919 roku, m.in. podczas ofensywy mińskiej, wspomagał ppłk. Kazimierza Rybickiego w walkach pod Mińskiem. Odniósł rany¹².

Z dniem 16 października 1919 roku przełożeni Puszczyńskiego wnioskowali do Departamentu IV Ministerstwa Spraw Wojskowych o przydzielenie go do Departamentu II tegoż ministerstwa. W listopadzie skierowany został do Sekcji Plebiscytowej Departamentu. W kwietniu 1920 roku objął stanowisko kierownika utworzonego w ramach Sekcji Plebiscytowej Wydziału Plebiscytowego B dla Górnego Śląska. Nadzorował z ramienia ministerstwa działania wojskowe strony polskiej na terenie spornym. W kolejnych miesiącach bywał regularnie na Górnym Śląsku i w Zagłębiu, w Sosnowcu spotykał się m.in. z emisariuszami powiatowymi i dowódcami okręgów Polskiej Organizacji Wojskowej. W czerwcu 1920 roku przyjechał na Górny Śląsk jako ekspert i obserwator z ramienia ministerstwa. Wszedł w skład dowództwa II Powstania Śląskiego. Przebywał wówczas w Sosnowcu lub przybył z Warszawy, trudno jednoznacznie stwierdzić, zaraz po otrzymaniu wiadomości o jego wybuchu. Dowodził odcinkiem na terenie powiatu katowickiego. Pod jego dowództwem oddziały powstańcze opanowały pozycje w Mysłowicach i Hucie Baildon. W lipcu 1920 roku Puszczyński został szefem wywiadu w 4. Armii Wojska Polskiego. W listopadzie 1920 roku powrócił na Górny Śląsk jako delegat Centrali Wychowania Fizycznego z ramienia ministerstwa, celem współorganizowania struktur tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska. Przyjął pseudonim „Konrad Wawelberg”¹³. Pracę oddziałów destrukcyjnych na Górnym Śląsku,

¹² CAW, KAPiO, sygn. 1769/89/4202.AP, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej 1922. Kpt. Tadeusz Puszczyński, 79 pp., [b.p.]; A. Leinwald, *Pogotowie Bojowe i Milicja Ludowa w Polsce 1917–1919*, Książka i Wiedza, Warszawa 1972, s. 88 i n; M. Starczewski, *Plk dypl. Tadeusz Puszczyński...*, op. cit., s. 918; Z. Zarzycka, *Puszczyński Tadeusz...*, op. cit., s. 434.

¹³ M. Starczewski, *Plk dypl. Tadeusz Puszczyński...*, op. cit., s. 918; Z. Zarzycka, *Puszczyński Tadeusz...*, op. cit., s. 434–435; E. Długajczyk, *Od Wydawcy*, [w:] T. Puszczyński „Konrad Wawelberg”, *Polskie działania destrukcyjne na Górnym Śląsku w latach 1920–1921*, oprac. E. Długajczyk, Wydawnictwo Naukowe Śląsk, Katowice 2019, s. 16–18.

określanych również mianem specjalnych, opisał w latach międzywojnia (wspomnienia niedatowane). Oryginał maszynopisu, zatytułowany *Polskie działania destrukcyjne na Górnym Śląsku w latach 1920–1921* (sygn. 267), przechowywany jest obecnie w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. Materiały w nim zawarte zostały opracowane i wydane drukiem przez prof. Edwarda Długajczyka¹⁴. We wspomnieniach, wracając myślą do 1920 roku, Puszczyński odnotował:

Wyjeżdżałem na Śląsk właściwie bez żadnego konkretnego przydziału. Nominalnie pozostawałem dalej szefem Wydziału Plebiscytowego przy II oddziale Ministerstwa Spraw Wojskowych. (...) Miałem sobie w terenie sam wynaleźć warsztat i stworzyć podstawy pracy oraz ustalić jej zakres. Zagwarantowano mi nawet wszelkie możliwe poparcie u miejscowych władz i organizacji wojskowych i plebiscytowych, z tym jednak nieprzekraczalnym zastrzeżeniem, że działalność moja nie będzie pod żadnym względem kolidowała z ówczesnym nastawieniem politycznym i taktycznym w sprawie śląskiej.

(...) Jechałem na Śląsk w nieustalonym charakterze, nie wiedząc jakie znajdę na miejscu możliwości i czy w ogóle jakaś realna praca będzie możliwa. Określenie tego było jeszcze sprawą otwartą i niełatwą do pozytywnego załatwienia. Zdawałem sobie sprawę, że na kierownicze stanowisko w ówczesnej sytuacji nie mogę liczyć, gdyż w istniejącym podówczas układzie sił i stosunków Korfanty nigdy nie byłby się na to zgodził. Zbyt dobrze znaliśmy wzajemnie swoje zapatrywania na rolę organizacji wojskowej w rozgrywce o Śląsk (...) ¹⁵.

Jesienią 1920 roku Puszczyński przygotował krótkie, zwięzłe omówienie koncepcji działań dywersyjnych na terenie plebiscytowym. Proponował zniwelowanie przewagi oddziałów niemieckich na Górnym Śląsku (w kontekście ewentualnego starcia) poprzez przeprowadzenie szeregu akcji specjalnych, m.in. odcięcie Górnego Śląska od reszty Rzeszy Niemieckiej poprzez przerwanie połączeń kolejowego, telegraficznego i telefonicznego. Celem akcji miało być opóźnienie momentu wprowadzenia do działań wojsk niemieckich i transportu zapasów z głębi Niemiec. To z kolei dać miało powstańcom realną szansę na opanowanie wyznaczonych, strategicznych punktów i terenów. W szeregach powstańców należało utrzymać morale

¹⁴ T. Puszczyński „Konrad Wawelberg”, *Polskie działania...*, op. cit.

¹⁵ T. Puszczyński, *Jak powstał plan stworzenia oddziałów dywersyjnych*, [w:] T. Puszczyński „Konrad Wawelberg”, *Polskie działania...*, op. cit., s. 43, 44.

i dobry nastrój, zbudowany sukcesami pierwszych dni powstania. Działaniami dywersyjnymi miały zostać objęte powiaty kluczborski, namysłowski, opolski, strzelecki, prudnicki, głubczycki i raciborski¹⁶. W kolejnych miesiącach Puszczynski prowadził wywiad na potrzeby Oddziału II Wojska Polskiego. Konkludował, wspominając:

Cały plan zmieścił się na 1,5 stronie. Celowo opracowałem go tak krótko i zwięźle, jego potrzeby bowiem i realności musiałem bowiem w każdej z decydujących instancji bronić w inny sposób. Ponieważ zaś instytucji było aż trzy (Korfanty, Ministerstwo Spraw Wojskowych i Sztab Główny) i każda z nich miała swoje odrębne cele i zainteresowania, więc gdyby plan miał być szczegółowy i dokładny, trzeba by go było opracować w trzech wariantach¹⁷.

W innym miejscu dodawał:

Cały listopad 1920 roku przepędziłem w wagonie kolejowym między Śląskiem a Warszawą. Mimo, że nie miałem jeszcze oficjalnej zgody decydujących władz, żywiłem tak bezsprzeczną wiarę, że plan mój w głównych swych zarysach będzie przyjęty, że – mając już przemyślane zasadnicze metody pracy i form organizacyjnych – zacząłem wszędzie, gdzie tylko mogłem nawiązywać stosunki (...). Korfanty akceptował plan bez specjalnego entuzjazmu, lecz z pewnego rodzaju zadowoleniem. Jak się domyślałem, rozumował on wówczas w ten sposób, że woli mieć „bandę warszawianistów” (jak dość powszechnie określano nas, pochodzących z Królestwa, i to zaangażowanych w niebezpieczną robotę wojskową), na kresach terenów plebiscytowych, niż w okręgu przemysłowym, pomagającą mu robić taką czy inną robotę polityczną¹⁸.

W grudniu 1920 roku zatwierdzono przedstawioną przez Puszczynskiego koncepcję. W styczniu 1921 roku objął kierownictwo Referatu Destrukcyjnego w Dowództwie Obrony Plebiscytu (dalej:

¹⁶ M. Starczewski, *Udział powstańców śląskich w dywersji pozafrontowej w latach 1921–1939*, [w:] *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania się Górnego Śląska w Macierz*, red. A. Brożek, Bytom 1993, s. 391–392; idem, *Tadeusz Puszczynski w działaniach destrukcyjnych na Górnym Śląsku w latach 1920–1921*, „Szkice Archiwalno-Historyczne” 2013, nr 10, s. 77–85; S. Baczyński, *Tajne organizacje wojskowe na Górnym Śląsku w latach 1918–1921 na tle sytuacji ogólnej*, „Najnowsze Dzieje Polski” 1968, t. 13, s. 139–143.

¹⁷ T. Puszczynski, *Jak powstał plan...*, op. cit., s. 46.

¹⁸ Idem, *Przewidywania w czasie*, [w:] T. Puszczynski „Konrad Wawelberg”, *Polskie działania...*, op. cit., s. 53.

DOP; powołane zostało 11 grudnia 1920 roku, w miejsce Centrali Wychowania Fizycznego, z inicjatywy Wojciecha Korfatego i gen. Kazimierza Raszewskiego. Dowództwo przejęło kompetencje kierowania polskim podziemnym ruchem zbrojnym na Górnym Śląsku). Według Puszczyńskiego oficjalnie DOP nie okazywało poparcia, a wręcz przeciwnie konsekwentnie sabotowało przygotowania do akcji dywersyjnej. Obawiał się dekonspiracji. Referatem „D” kierował do grudnia 1920 roku por. Stanisław Baczyński ps. „Büttner”¹⁹, który w DOP objął Wydział III Operacyjny. W grudniu 1920 roku Puszczyński otrzymał rozkaz od dowódcy DOP, ppłk. Pawła Chroboka ps. „Kunowski”²⁰, opracowania szczegółowego planu opera-

¹⁹ Stanisław Baczyński, ps. „Adam Kersten”, „Akst” (1890–1939) – historyk literatury, pisarz, krytyk literacki, syn powstańca styczniowego. Pochodził ze Lwowa. W latach I wojny światowej pełnił służbę w komendzie I Brygady Legionów Polskich. We wrześniu 1919 r. otrzymał przydział do Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Brał udział w tajnych operacjach, należał do zaufanych oficerów wywiadu. Wyznaczony został komendantem pociągu sanitarnego nr 15 zajmował się ochroną negocjacji polsko-bolszewickich w październiku i listopadzie 1919 r. Po zakończeniu III Powstania Śląskiego był oficerem rezerwy (zweryfikowany w stopniu kapitana) 32. pp Twierdzy Modlin. W latach 1929–1930 wydawał w Warszawie lewicowy miesięcznik literacki „Europa”, współpracował z czasopismami „Wiek XX” i „Lewy Tor”. W 1951 r., niektóre jego dzieła – *Wódz i naród* (1917), *Jakiej chcemy armii?* (1917) czy *Kresy Wschodnie. Źródła i perspektywy sprawy Rusińskiej w Galicji* (1917) zostały objęte cenzurą. Jego żona, Stefania Zieleniczyk, była nauczycielką, autorką podręczników szkolnych. Syn, Krzysztof Kamil, zginął w Powstaniu Warszawskim. Dedykował ojcu wiersz *Elegia* (sierpień 1939). Baczyński odznaczony został Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Walecznych (trzykrotnie), Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi. Zob. J. Kwiatkowski, *Dwudziestolecie międzywojenne*, PWN, Warszawa 2012, s. 462–464; G. Gazda, *Dwudziestolecie międzywojenne. Słownik literatury polskiej*, Znak, Gdańsk 2008, s. 19.

²⁰ Paweł Chrobok, ps. „Kunowski” (1873–1957) – dr filozofii, architekt, studiował w Darmstadt i Lipsku. Pochodził z Mysłowic. W latach I wojny światowej służył w armii pruskiej w 22. Gliwickim Pułku Rezerwy jako dowódca 3. batalionu. Podczas walk o Verdun został przysypany przez osuwającą się po wybuchu ziemię, co spowodowało trwałe uszkodzenie prawego oka. W 1917 r. awansował do stopnia majora. Odznaczony został Krzyżem Żelaznym I i II klasy. Po zakończeniu wojny wstąpił do Wojska Polskiego. W sierpniu 1920 r. mianowano go dowódcą 58. pp, z którym walczył podczas wojny polsko-bolszewickiej. W listopadzie 1920 r. otrzymał awans na stopień pułkownika. W grudniu 1920 r. gen. Kazimierz Raszewski wysunął jego kandydaturę na stanowisko zwierzchnika górnośląskiej konspiracji wojskowej. 2 stycznia 1921 r. objął komendę nad Dowództwem Obrony Plebiscytu (DOP), przyjmując pseud. „Kunowski” (nazwisko panińskiego matki). 5 kwietnia 1921 r. został odwołany ze stanowiska, wszczęto przeciw niemu dochodzenie,

cyjnego, na wypadek rozpoczęcia działań na terenie plebiscytowym przez stronę niemiecką. Puszczyński pracował wspólnie z Baczyńskim. Plan obejmował warianty defensywny i ofensywny, opanowania terenu plebiscytowego po linię Odry i uczynienia z rzeki naturalnej linii obronnej²¹. Uwzględniono także działania w zakresie utworzenia i przygotowania grupy destrukcyjnej wyznaczonej do zadań specjalnych. Puszczyński opisywał we wspomnieniach sytuację polityczną czasu przełomu w cierpkich słowach:

Sprawiedliwość międzynarodowa w roku 1920 i 1921 chodziła w grubym bardzo negliżu wilsonowskim i, tak Polsce, jak i Niemcom, specjalnie chodziło o wykazanie, że wypadki na Śląsku są tylko sprawdzeniem istniejących tam sił. Zarówno my, jak i Niemcy, dokładaliśmy wszystkich starań, by zdobyć rzeczowy materiał o przeciwniku świadczący, że ludźmi i bronią zasila ruch śląski, a równocześnie wykazać swoją bezstronność²².

Referat Destrakcji podporządkowano potem formalnie Szefowi Inżynierii i Saperów DOP (następnie Komendy Wojsk Powstańczych) – kpt. Zygmuntowi Marszałkowi, ps. „Rynkowski”. Zachowano odrębność w zakresie rachunkowości i pozyskiwania personelu. Puszczyński zajął się w kolejnych miesiącach tworzeniem oddziałów dywersyjnych, które docelowo miały stworzyć zwartą grupę, zapamiętaną przez historię jako Grupa Destrakcyjna „Wawelberga”. W skład Referatu „D” weszli zastępca ds. technicznych por. Teofil Morelowski ps.

ostatecznie został oczyszczony z zarzutów i zrehabilitowany. W czerwcu 1922 r. wszedł w skład Komitetu Przyjęcia Wojska Polskiego. Osiadł w Katowicach, sprawował też pieczę nad majątkiem Lipnie pod Lublińcem. Odznaczono go Orderem *Virtuti Militari* V klasy. Po wybuchu II wojny światowej przez Węgry przedostał się do Francji, następnie do Wielkiej Brytanii. Po wojnie wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Zmarł w Belleville. Zob. F. Szymiczek, *Chrobok Paweł*, [w:] *Encyklopedia Powstań Śląskich*, red. F. Hawranek i inni, Wydawnictwo Instytutu Śląskiego, Opole 1982, s. 74.

²¹ M. Starczewski, *Sieć dywersji pozafrontowej w okresie międzywojennym oraz udział w niej socjalistów w Zagłębiu Dąbrowskim* [w:] *Polska w Europie i świecie w XX stuleciu*, red. H. Parafianowicz, Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2001, s. 228–232; idem, *Plk dypl. Tadeusz Puszczyński...*, op. cit., s. 920; R. Kaczmarek, *Powstania śląskie 1919–1920–1921. Nieznana wojna polsko-niemiecka*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2019, s. 357.

²² T. Puszczyński, *Trudności w realizacji planu dywersyjnego*, [w:] T. Puszczyński „Konrad Wawelberg”, *Polskie działania...*, op. cit., s. 63–64.

„Johann Schmidt”²³, oficer gospodarczy por. Edmund Charaszkiewicz ps. „Eugeniusz”²⁴ oraz por. Jerzy Paszkowski ps. „Thiele”²⁵ (w marcu

²³ Teofil Morelowski, ps. „Johann Schmidt” (1899–1969) – nauczyciel, urzędnik bankowy. Pochodził z Leszczówki. Należał do harcerstwa i Związku Strzeleckiego. W latach I wojny światowej służył w Legionach Polskich, następnie w Polskich Siłach Zbrojnych. Po zakończeniu akcji „Mosty” został odkomenderowany do dywizjonu powstańczych pociągów pancernych, jako dowódca pociągu „Wilk”. W czerwcu 1921 r. przeszedł do Żandarmerii Górnego Śląska. W 1922 r. rozpoczął studia w Akademii Handlowej we Lwowie. W latach 1925–1930 pracował w oświacie, w latach 1933–1939 jako urzędnik bankowy w Katowicach. Podczas II wojny światowej służył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Po wojnie pozostał na emigracji, w Londynie. Odznaczono go Śląskim Krzyżem Powstańczym i Brązowym Krzyżem Zasługi. Zob. Z. Zarzycka, *Morelowski Teofil*, [w:] *Encyklopedia Powstań...*, op. cit., s. 311.

²⁴ Edmund Charaszkiewicz, ps. „Eugeniusz” (1895–1975) – prawnik, podpułkownik piechoty Wojska Polskiego. Pochodził z Ponieca w Wielkopolsce. Od 1913 r. był członkiem Związku Strzeleckiego. Uczęszczał do szkoły podoficerskiej. Posługiwał się wówczas pseudonimem „Kalikst”. W sierpniu 1914 r. wstąpił do Legionów Polskich. W 1915 r. ukończył gimnazjum w Krakowie. Od 1917 roku pracował w Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu. Pod koniec tegoż roku został wcielony do Polskiego Korpusu Posiłkowego. Służbę pełnił do lutego 1918 r., w stopniu starszego sierżanta majora. Po zakończeniu wojny wstąpił do Wojska Polskiego. Zweryfikowano go w stopniu podporucznika. W latach 1918–1923 studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Po likwidacji III Powstania Śląskiego pozostał w Wojsku Polskim, służył w 79. pp w Słomnie. W 1924 r. przeniesiono go do II Oddziału Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Od 1926 r. był oficerem wywiadu wojskowego, na stanowisku referenta ds. ukraińskich. W latach 1928–1939 kierował Ekspozyturą nr 2, uczestnicząc w 1938 r. w akcji dywersyjnej na Zaolziu i w 1939 r. w operacji „Łom” na Rusi Zakarpackiej. We wrześniu 1939 r. został Szefem Wydziału „F” Sztabu Naczelnego Wodza. We wrześniu 1939 r. przez Rumunię przedostał się do Francji. W 1940 r. wstąpił do Legii Oficerskiej. W Wielkiej Brytanii dowodził pociągami pancernymi „C” i „D” z 1. dywizjonu pociągów pancernych. W sierpniu 1943 r. został przeniesiono go do Centrum Wyszkożenia Piechoty, następnie do Oddziału Administracyjnego Ministerstwa Spraw Wojskowych. Do lutego 1946 r. był zastępcą, a później szefem, Oddziału Informacyjnego Inspektoratu Zarządu Wojskowego. Zdemobilizowano go w 1948 r. Pozostał na emigracji. Zob. Z. Zarzycka, *Edmund Charaszkiewicz, Stanisław Gliński, Stanisław Koszutski, Lucjan Miładowski i inni*, [w:] *Powstańcze miscellanea. Z badań nad biografistyką i ewidencją personalną powstań śląskich*, red. Z. Kapła, Muzeum Górnos Śląskie w Bytomiu, Bytom 2006, s. 133–136; E. Charaszkiewicz, *Zbiór dokumentów pplk. Edmunda Charaszkiewicza*, oprac. A. Grzywacz, M. Kwiecień, Księgarnia Akademicka, Kraków 2000.

²⁵ Jerzy Paszkowski, ps. „Thiele”, „Otto Pysk”, „Mazurek” (1897–1971) – prawnik, wydawca, polityk. Pochodził z Bliżyna. W latach 1912–1914 był członkiem organizacji „Zarzewie”, potem Polskiej Organizacji Wojskowej. Uczestnik trzech powstań śląskich, w pierwszym jako dowódca pododdziału, w drugim jako referent



Uczestnicy kursu destrukcyjnego (Stoki Cytadeli w Warszawie, 1921).
Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, Dział Historii, sygn. H/ZF/586

1921 roku zastąpiony przez por. Wacława Wardaszkę ps. „Hepner”). Oddziały specjalne składały się z członków grup dywersyjnych oraz uczestników I i II Powstania Śląskiego, oficerów Wojska Polskiego i członków Pogotowia Bojowego PPS (rezerwy milicyjne). Dla akcji dywersyjnych przyjęty został wówczas kryptonim „Akcja Główna UniEruchomienia Niemców”. Pierwsze litery poszczególnych słów stały się kryptonimami określającymi utworzone grupy operacyjne. Było ich pięć, tj. grupa opolska „A” (złożona z trzech oddziałów) – dowodzona przez ppor. Lucjana Miładowskiego pseudonim „Rudy”²⁶,

organizacyjno-operacyjny w Dowództwie Głównym Polskiej Organizacji Wojskowej. W trakcie przygotowań do III Powstania był instruktorem Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska w powiecie bytomskim. Po likwidacji powstania zajął się działalnością wydawniczą, redagował miesięcznik „Powstaniec Śląski”, współpracował z „Polską Zachodnią”. W 1931 r. ukończył studia z zakresu prawa. W latach 1934–1939 był burmistrzem Rudy Śląskiej. Po wybuchu II wojny światowej przedostał się do Francji i wstąpił w szeregi 2. Dywizji Strzelców Pieszych. Został internowany w Szwajcarii, gdzie w obozie dla internowanych studentów w Wyższej Szkole Handlowej w St. Gallen wykładał prawo publiczne i administracyjne. Po wojnie pozostał w Szwajcarii. Zob. Z. Zarzycka, *Paszkowski Jerzy*, [w:] *Encyklopedia Powstań...*, op. cit., s. 372.

²⁶ Lucjan Miładowski, ps. „Rudy” (1897–1975) – major Wojska Polskiego. Pochodził z Sokołówki na Podolu. Po złożeniu matury w styczniu 1915 r. wstąpił do 5. pp I Brygady Legionów Polskich. W 1917 r. był internowany w Szczypiornie, potem w Łomży. Od sierpnia 1918 r. związany był z Polską Organizacją Wojskową w Lublinie, dowodził plutonem. Wówczas awansował do stopnia sierżanta. W listopadzie 1918 r. wstąpił do Wojska Polskiego, otrzymał przydział do Szkoły Karabinów Maszynowych w Chełmie. Rok później ukończył Szkołę Karabinów Maszynowych w Dęblinie. Na Górny Śląsk przybył w sierpniu tegoż roku, w I Powstaniu dowodził plutonem. Od listopada 1919 r. pracował w Biurze Wywiadowczym Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego. Był uczestnikiem wojny polsko-bolszewickiej, otrzymał wówczas awans na porucznika. Od grudnia 1920 r. przebywał ponownie na Górnym Śląsku. Po likwidacji III Powstania Śląskiego otrzymał przydział kolejno do 5. pp, 21. pp i 57. pp. W 1925 r. ukończył kurs dla młodszych oficerów piechoty i odbył staż liniowy w 21. pp, jako dowódca kompanii. Awansował na stopień kapitana. W 1926 r. został referentem w gabinecie ministra spraw wojskowych, następnie w Samodzielnym Referacie Personalnym Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. W kwietniu 1930 r. został adiutantem przybocznym generalnego inspektora sił zbrojnych, marsz. Józefa Piłsudskiego. W 1935 r. otrzymał awans na stopień majora. Odszedł z wojska. Podjął pracę w Prezydium Rady Ministrów, jako kierownik Samodzielnego Referatu Osobowego w Dyrekcji Okręgowej Pocht i Telegrafów w Warszawie. Od 1938 r. pracował w Ministerstwie Pocht i Telegrafów. We wrześniu 1939 r. przez Rumunię dotarł do Francji, wiosną 1940 r. do Wielkiej Brytanii. Przebywał w obozach jenieckich w Glasgow, Douglas i Broughton. Od października tegoż roku służył w 7. Brygadzie Kadrowej Strzelców w Szkocji.

grupa „G” („Główna”, złożona z dwóch oddziałów) – dowodzona przez por. Włodzimierza Dąbrowskiego²⁷, grupa „U” („Unieruchomienia”, złożona z dwóch oddziałów) – dowodzona przez pchor. Stanisława Glińskiego ps. „Witold Korczak”²⁸, potem przez ppor. Konrada

W 1943 r. został referentem w Sekcji Studiów Ogólnych Sztabu, przeszedł też kurs komunikacyjny. Wiosną 1945 r. rozpoczął służbę w szefostwie komunikacji Naczelnego Wodza. Zmarł w Edynburgu. Odznaczony m.in. Krzyżem Orderu Virtuti Militari, Śląską Wstęgą Waleczności i Zasługi, Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi. Z. Zarzycka, *Edmund Charaszkiewicz, Stanisław Gliński, Stanisław...*, op. cit., s. 142–144.

²⁷ Włodzimierz Dąbrowski, ps. „Zawada” (ur. 1896) – major Wojska Polskiego, saper. Po wykonaniu akcji „Mosty” aresztowany przez Policję Plebiscytową. Odznaczony Medalem Niepodległości oraz Orderem Polonia Restituta V klasy. W 1924 r. wymieniany był jako współpracownik Puszczynskiego w Referacie Planów Dywersyjnych (następnie w Referacie „U”). Zob. T. Puszczynski „Konrad Wawelberg”, *Polskie działania...*, op. cit.

²⁸ Stanisław Gliński, ps. „Witold Korczak” (1900–1994) – pułkownik broni pancernych Wojska Polskiego. Pochodził z Warszawy. W Gimnazjum im. Mikołaja Reja, do którego uczęszczał, był w gronie inicjatorów drużyn harcerskich. Aresztowany w 1915 r. Po zwolnieniu z więzienia osiadł w Charkowie, gdzie prowadził jako hufcowy drużynę harcerską, równocześnie był komendantem Polskiej Organizacji Wojskowej. W 1918 r. przedostał się kolejno do Lwowa, Kraśnika i Warszawy. W styczniu 1919 r. wstąpił w szeregi Wojska Polskiego, brał potem udział w oswobodzaniu Wilna. Po powrocie do Warszawy złożył maturę i rozpoczął studia na politechnice. Odbył kurs minerski w Sosnowcu. Wiosną 1920 r. otrzymał przydział do referatu ds. specjalnych poruczeń Dowództwa Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska. Po zakończeniu II Powstania Śląskiego został dowódcą ochrony Wojciecha Korfatego, następnie przeszedł do Referatu Destrukcyjnego DOP. Po likwidacji III Powstania Śląskiego otrzymał przydział do 4. pułku strzelców konnych. W 1923 r. awansował do stopnia porucznika. Rok później ukończył Centralną Szkołę Kawalerii w Grudziądzu. W 1929 r. awansował do stopnia rotmistrza. W latach 1930–1933 pozostawał w dyspozycji szefa Departamentu Kawalerii Ministerstwa Spraw Wojskowych, w kolejnym roku otrzymał przydział do 4. pułku strzelców konnych w Płocku. Kierował potem Centrum Wyszczolenia Broni Pancernych w Modlinie. W 1936 r. awansował na stopień majora. Rok później został przeniesiony do korpusu oficerów broni pancernych, skierowano go do 12. batalionu pancernego w Łucku, objął stanowisko zastępcy dowódcy. W sierpniu 1938 objął 21. dywizjon pancerny, którym dowodził w czasie bitwy pod Mokrą. Pod koniec września 1939 r. przekroczył granicę polsko-węgierską, był internowany. Przedostał się do Francji, następnie do Wielkiej Brytanii, gdzie został komendantem Ośrodka Zapasowego Broni Pancernych. W 1942 r. skierowano go na Bliski Wschód. Walczył potem pod Monte Cassino i pod Ankoną. Po wojnie pozostał na emigracji. Był komendantem Centrum Wyszczolenia Pancernego i Technicznego we Fraserburgh. W latach 1947–1949 wykładał taktykę broni pancernych w polskiej Wyższej Szkole Wojennej w Szkocji. Zmarł Launceston na Tasmanii, pochowano go w Opolu. Odznaczony m.in. Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti

Strzelczyka-Lukasińskiego ps. „Szaleniec”²⁹, grupa „E” (złożona z jednego oddziału) – dowodzona przez por. Edmunda Charaszkiewicza ps. „Eugeniusz” oraz grupa „N” (złożona z dwóch oddziałów) – dowodzona przez ppor. Juliusza Jarosławskiego ps. „Szulc”³⁰. W kwietniu 1921 roku grupy „U” i „E” zostały połączone, a ich dowództwo objął kpt. Czesław Pobóg-Prusinowski ps. „Auerbach”³¹.

Oddziały specjalne Referatu „D” liczyły ok. 60–80 osób plus ok. 80 osób pozostających w stałej dyspozycji. Puszczyński werbował do nich osoby mające doświadczenie w konspiracji, posługujące się bezbłędnie

Militari za udział w powstaniach śląskich, Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi, Krzyżem Walecznych i Krzyżem Niepodległości z Mieczami. Zob. J. Tym, *Dowódcy pułków pancernych i kawalerii pancerniej 2 Korpusu. Zarys portretu zbiorowego*, „Studia z Dziejów Wojskowości” 2017, t. 6, s. 327.

²⁹ Konrad Strzelczyk-Lukasiński, ps. „Szaleniec” (1894 r.) – podporucznik Wojska Polskiego. Znany był z frywolnego stylu życia, nadużywania alkoholu i przebywania w towarzystwie kobiet lekkich obyczajów. Po reorganizacji i połączeniu grup „U” i „E” stracił stanowisko dowódcy grupy „U”, zajął się wówczas organizowaniem dywersji na trasie z Opola do Lewina Brzeskiego, jako dowódca trzeciego oddziału opolskiej grupy „A”. T. Puszczyński, *Konieczność zmian personalnych wśród dowódców grup destrukcyjnych*, [w:] T. Puszczyński „Konrad Wawelberg”, *Polskie działania...*, op. cit., s. 169–174.

³⁰ Juliusz Jarosławski, ps. „Szulc” / „Schulz” – podporucznik armii austriackiej, na Górny Śląsk został skierowany przez Oddział II Ministerstwa Spraw Wojskowych w styczniu 1921 r. W latach międzywojnia osiadł w Katowicach, do 1932 r. był kierownikiem szkoły powszechnej w Szopienicach-Roźdzeniu. W 1937 r. osiadł w Szczerczu pod Lwowem. Puszczyński wypowiadał się na jego temat niepochlebnie, we wspomnieniach określał go jako kapitana „R”. Zob. T. Puszczyński „Konrad Wawelberg”, *Polskie działania...*, op. cit., s. 303, 306–312.

³¹ Czesław Pobóg-Prusinowski, ps. „Auerbach”, „Rybak” (1893–1924) – kapitan Wojska Polskiego, saper. Pochodził z Kruszwicy. W I wojnie światowej żołnierz armii pruskiej, otrzymał awans na podporucznika. Był uczestnikiem Powstania Wielkopolskiego, dowódcą 1. kompanii I batalionu saperów wielkopolskich, następnie brał udział w wojnie polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej. Od grudnia 1920 do stycznia 1921 r. pełnił obowiązki dowódcy XXIII batalionu saperów w Poznaniu. W lutym 1921 r. przybył na Górny Śląsk, po likwidacji III Powstania Śląskiego odbył szkolenie wojskowo-techniczne w Kościuszkowskim Obozie Szkolnym Saperów w Warszawie. Otrzymał awans na stopień kapitana. W 1922 r. objął dowództwo XVII batalionu saperów w Poznaniu, rok później XIV batalionu saperów w Poznaniu i referenta technicznego 14. Dywizji Piechoty w Poznaniu. Utonął w trakcie działań przeciwpowodziowych prowadzonych na Warcie. Odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości i Srebrnym Krzyżem Zasługi (obydwoma pośmiertnie). Zob. *Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1945*, t. 2, red. B. Pollak, Wydawnictwo WSI, Koszalin 1993, s. 170.

językiem niemieckim, dysponujące siłą fizyczną, wyszkoleniem wojskowym i doświadczeniem w posługiwaniu się materiałami wybuchowymi. Wszyscy przeszli też specjalistyczne przeszkolenie bojowe. Członków grupy, podzielonej na zespoły, szkolili konspiratorzy działający w przeszłości w Pogotowiu Bojowym PPS, w oddziałach lotnych Polskiej Organizacji Bojowej oraz w partyzantce (antyrosyjskiej i antybolszewickiej), wśród nich był m.in. Tadeusz Szturm de Sztrem³², najlepszy technik bombowy w Pogotowiu Bojowym PPS. Bazą organizacyjną, techniczną i szkoleniową było Zagłębie Dąbrowskie, głównie Sosnowiec³³. Puszczynski relacjonował:

[Byli to] ludzie naprawdę w tych sprawach doświadczeni i otrząskani z najdrobniejszymi szczegółami i subtelnościami pracy dywersyjnej. Wielu błędów i niepowodzeń uniknęliśmy, korzystając z ich rad i doświadczenia. Ale wykorzystywać ich bezpośrednio w terenie było nie sposób, gdyż sterani wieloletnią pracą

³² Tadeusz Szturm de Sztrem, ps. „Mały” (1892–1968) – działacz socjalistyczny. Uczęszczał do szkół w Astrachaniu i Petersburgu, studiował medycynę i prawo. W młodości związał się ze Związkiem Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej, potem wstąpił w szeregi PPS. W czasie I wojny światowej działał w Oddziale Lotnym Wojsk Polskich I Brygady LP, organizując laboratoria materiałów wybuchowych oraz biura paszportowe, przygotowujące fałszywe dokumenty tożsamości, w Warszawie i na Lubelszczyźnie. Walczył potem w 3. pp I Brygady LP m.in. w bitwach nad Styrem, pod Kostiuchnówką i nad Stochodem. W 1917 r. zaangażował się w tworzenie Wydziału Pogotowia Bojowego PPS, przekształconego w 1918 r. w Milicję Ludową PPS, wchodząc w skład Komendy Głównej. Należał do grona inicjatorów utworzenia Instytutu Gospodarstwa Domowego, powołanego w 1920 r. W 1923 r. podjął pracę w Głównym Urzędzie Statystycznym, kilka miesięcy później w Wydziale Statystyki Społecznej Ministerstwa Skarbu. Z jego inicjatywy rozpoczęto wydawanie *Małego Rocznika Statystycznego*. Po wybuchu II wojny światowej włączył się w organizowanie, z ramienia PPS, Robotniczych Batalionów Obrony Warszawy. W 1940 r. wszedł do kierownictwa konspiracyjnej organizacji PPS Wolność–Równość–Niepodległość, a następnie do organizowanej przez nią Gwardii Ludowej, która związana była ze Związkiem Walki Zbrojnej, potem z Armią Krajową. W 1942 r. został łącznikiem pomiędzy PPS-WRN a Szarymi Szeregami. Rok później zaangażował się w tworzenie Rady Jedności Narodowej. Po zakończeniu wojny, w 1946 r., został aresztowany wraz z innymi działaczami PPS-WRN. Zwolniono go w 1952 r. Podjął pracę w Przedsiębiorstwie Zaopatrzenia Sprzętowego Budownictwa Miejskiego w Warszawie, związał się również z Komitetem Filozoficznym Polskiej Akademii Nauk. Szerzej zob. A. Leinwand, *Tadeusz Szturm de Sztrem*, PWN, Warszawa 1987.

³³ E. Długajczyk, *Od Wydawcy*, [w:] T. Puszczynski „Konrad Wawelberg”, *Polskie działania...*, op. cit., s. 18–20; S. Baczyński, op. cit., s. 143–144; M. Starczewski, *Plk dypl. Tadeusz Puszczynski...*, op. cit., s. 921–923; Z. Zarzycka, *Puszczynski Tadeusz...*, op. cit., s. 435.

konspiracyjną, z poszarpanymi nerwami, bardzo już niechętnie szli oni na nowe niebezpieczeństwa. Dlatego też musiałem ograniczyć się do używania ich jako instruktorów tylko na terenie Sosnowca³⁴.

W innym miejscu dodawał:

[Sosnowiec] Miasto to odegrało bardzo poważną rolę w walce o Śląsk Górny. Trzy kolejne powstania i okresy międzypowstaniowe opierały się o to miasto, jak o trwałą bazę. (...) Zaaklimatyzowanie się Referatu Dywersyjnego w Sosnowcu nie nastęczyło większych trudności, mimo, że ścisk mieszkaniowy już zaczął dawać się we znaki. W koszarach Traugutta referat otrzymał parę piwnic na narzędzia i materiały wybuchowe, a na mieście lokal trzypokojowy na zakonspirowane biuro i kilkanaście kwater w hotelach i mieszkaniach prywatnych wyłącznie do swojej dyspozycji³⁵.

Podczas kilkutygodniowego kursu uczono posługiwania się bronią, zakładania materiałów wybuchowych, a także zachowania w przypadku ewentualnego spotkania z Niemcami. Rozpoczęto również staranne i drobiazgowo przygotowania do akcji „Mosty”, zgodnie z przedstawionym wcześniej planem działań dywersyjnych. Obiekty przeznaczone do likwidacji sfotografowano i na tej podstawie powstały szkice planów. Puszczyński nie narzucił grupom, które mosty mają zniszczyć, a wskazywał wyłącznie obszar działania. O ostatecznym wyborze punktów strategicznych zdecydowali dowódcy grup. Dokonano także ich wstępnej selekcji, dzieląc obiekty na zasadnicze (mosty) i zastępcze (linie kolejowe, wykopy kolejowe itd.). Obiekty zastępcze miały zostać zniszczone wówczas, gdyby niemożliwa okazała się likwidacja obiektów zasadniczych. W dalszej kolejności członkowie grupy destrukcyjnej poznawali szczegóły techniczne konstrukcji i zdobywali potrzebną w akcji orientację w terenie. Najbardziej problematyczny, a zasadniczy dla powodzenia akcji sabotażowych, był sprawny transport materiałów wybuchowych – ekrazytu i melinitu – z Warszawy na Górny Śląsk. Materiały ukryto w kopalnianych magazynach, a następnie przewożono w pobliże miejsc zaplanowanych akcji konnymi wozami. Puszczyński odnotował te działania ze szczegółami:

³⁴ T. Puszczyński, *Jak powstał plan...*, op. cit., s. 49.

³⁵ Idem, *Sosnowiec*, [w:] T. Puszczyński „Konrad Wawelberg”, *Polskie działania...*, op. cit., s. 56, 59–60.

Kiedy już wywiad dywersyjny został całkowicie ukończony, wówczas na podstawie zebranych materiałów zażądałem od Sztabu Generalnego przez II Oddział dostarczenia loco stacja Sosnowiec 2 tys. kg najsilniejszego materiału wybuchowego (kruszącego), odpowiedniej ilości lontów zwykłych i piorunujących, kapsli i detonatorów, następnie przyrządów do niszczenia łączności telegraficzno-telefonicznej. W Warszawie Oddział II pobierał materiał wybuchowy pod pozorem wysyłania go na wschód. Cały ten materiał techniczny był tak dobrany, aby nie nosił na sobie znaków pochodzenia polskiego, lecz – przeciwnie – niemieckiego. (...) Z Sosnowca materiał wybuchowy był odpowiednio rozdzielany i opakowany, w najzupełniejszej tajemnicy wędrował też w nocy do kilku składów tajnych na samym pograniczu Śląska. Składy te – były to magazyny prochowe w pobliskich kopalniach. Etapy transportowania ze składu głównego i dalsze transporty uskuteczniały były przez każdą z grup dywersyjnych samodzielnie i w tajemnicy przed resztą oddziałów, z zachowaniem takiej ostrożności, jak gdyby się to odbywało na terenie nieprzyjacielskim. Ostrożność ta była konieczna, gdyż Sosnowiec wówczas przeładowany był szpiegami niemieckimi. (...) Teraz pozostawała druga część transportu, daleko trudniejsza i niebezpieczniejsza, przez teren plebiscytowy Śląska aż do punktów przeznaczenia³⁶.

Wiosną 1921 roku członkowie oddziałów destrukcyjnych zostali przerzuceni w okolice przeznaczonych do likwidacji obiektów, pozostawali w ukryciu we wsiach i lasach. Działania te podejmowano w izolacji od polskich organizacji na Górnym Śląsku, a nawet od Sztabu DOP, w celu zapobieżenia ewentualnej dekonspiracji. Strona niemiecka do końca, do wybuchu powstania i przeprowadzenia akcji, nie posiadała informacji o utworzeniu i przygotowaniach grupy specjalnej. Pierwszą udaną akcją przeprowadzono na niespełna trzy miesiące przed wybuchem ostatniego z powstań śląskich, w nocy z 8 na 9 marca 1921 roku. Dywersanci „Konrada Wawelberga” spalili wówczas trzy baraki w Dobrzeniu Wielkim, Głogówku i Starym Popielowie przygotowane dla niemieckich emigrantów z głębi Rzeszy, którzy mieli wziąć udziału w plebiscycie³⁷. Puszczynski wspominał:

Komisariat Plebiscytowy polski zorientował się, że przybywający z Niemiec emigranci wyłącznie na rzecz Niemiec będą głosować. Ażeby więc ich odstraszyć

³⁶ Idem, *Zwózka materiałów wybuchowych, narzędzi, broni i amunicji*, [w:] T. Puszczynski „Konrad Wawelberg”, *Polskie działania...*, op. cit., s. 106–107.

³⁷ W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie 1921. Geneza i przebieg działań bojowych*, MON, Warszawa 1977, s. 327; M. Starczewski, *Plk dypl. Tadeusz Puszczynski...*, op. cit., s. 924.

i ostudzić zapał do przyjeżdżania na Śląsk, zwrócił się do organizacji wojskowej z poleceniem spalania kilku baraków, celem demonstracji. (...) Polecilem trzem najbliższym oddziałom wysłać po trzech ludzi na barak, z tym jednakże, aby w razie obecności wewnątrz ludzi wstrzymano się od podpalenia. Baraki zostały spalone³⁸.



Grupa Destrukcyjna „Wawelberga”. Pyskowice (czerwiec 1921). Siedzą od lewej:

2. Stefan Mańkowski (z odkrytą głową), 3. Michał Kaczorowski (w czapce),

4. Tadeusz Puszczyński (w kapeluszu). Stoją w pierwszym rzędzie od lewej:

1. Stanisław Sachs (z latarką na piersi), 2. Tadeusz de Nisau, 4. Bohdan de Nisau.

Stoją w pierwszym rzędzie od prawej: 4. Stanisław Baczyński (w czapce nieco wyższy), 5. Dobiesław Damięcki (z rozwieszoną czupryną). W drugim rzędzie od lewej 4. Stanisław Dubois (daszek czapki obrócony w lewo), w drugim rzędzie od prawej: Kazimierz Kuszel (z papierosem), w trzecim rzędzie od lewej 5. Stanisław

Leśniewski. Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, Dział Historii, sygn. ZF/338

W marcu 1921 roku Puszczyński, wraz z kierownictwem Referatu „D”, zajął kilka pokoi w hotelu „Deutsches Haus” w Strzelcach Opolskich. On sam zameldował się jako kupiec drzewny Konrad Wawelberg. Kwatera ta była odtąd centralą meldunkową. W jego apartamencie spotykali się łącznicy oddziałów destrukcyjnych. Warto dodać, że

³⁸ T. Puszczyński, *Spalenie trzech wielkich baraków przeznaczonych dla reemigrantów niemieckich*, [w:] T. Puszczyński „Konrad Wawelberg”, *Polskie działania...*, op. cit., s. 157.

18 marca 1921 roku Puszczyński został mianowany kapitanem. Po odbyciu przeszkolenia członków oddziałów rozlokowano w zakonspirowanych placówkach na terenie Górnego Śląska. 1 maja do hotelu dotarł łącznik z rozkazem rozpoczęcia realizacji zaplanowanej wcześniej akcji „Mosty”, mającej na celu przerwanie połączeń drogowych i kolejowych między Górnym Śląskiem a resztą terytorium Rzeszy Niemieckiej. Wysadzenie mostów miało być sygnałem do rozpoczęcia III Powstania Śląskiego³⁹. Rozkaz rozpoczęcia najbardziej spektakularnej dywersyjnej akcji „Mosty” podpisany został przez ppłk. Macieja Mielżyńskiego 1 maja 1921 roku, brzmiał lakonicznie, ale treściwie: „Wykonać w nocy z drugiego na trzeci maja tysiąc dziewięćset dwudziestego pierwszego roku”⁴⁰. W wyznaczonym czasie, z 2 na 3 maja, w ciągu około trzech godzin, członkowie grupy wysadzili siedem mostów kolejowych i zniszczyli dwa strategiczne odcinki torów, łączące Górny Śląsk z Wrocławiem. Kluczowe wydawało się wysadzenie mostu w Szczepanowicach pod Opolem, na linii kolejowej łączącej miasto z Wrocławiem. Zadanie to zrealizował oddział pod dowództwem Puszczyńskiego⁴¹. On sam wspominał czas przygotowań i samej akcji, niebezpieczeństwa jakie z sobą niosła:

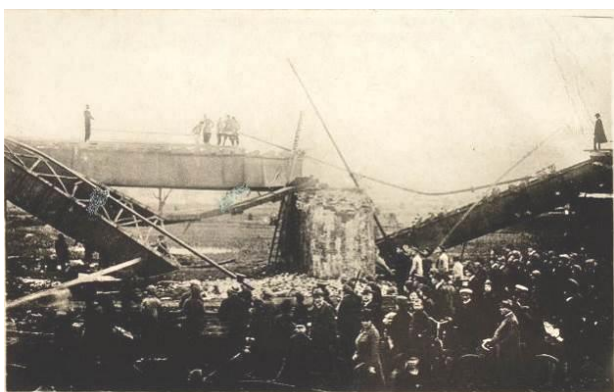
³⁹ J. Meissner, *Jak dziś pamiętam*, Iskry, Warszawa 1971, s. 325 i n.; Z. Zarzycka, *Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku 1919–1921*, MON, Warszawa 1989, s. 103 i n.; M. Starczewski, *Plk dypl. Tadeusz Puszczyński...*, op. cit., s. 925.

⁴⁰ Projekt rozkazu przygotowany został przez Remigiusza Grocholskiego (1888–1965), wówczas szefa oddziału III Operacyjnego w Dowództwie Obrony Plebiscytu, posługującego się pseudonimem „Brochwicz” – pułkownik dyplomowany kawalerii Wojska Polskiego. Podczas II wojny światowej wykonywał zadania rozpoznawcze na rzecz Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga, następnie w szeregach ZWZ-AK propagował zamiar stworzenia organizacji dywersyjnej, mającej wykonywać zadania na tyłach frontu niemiecko-sowieckiego. Od września 1941 r. był szefem sztabu i zastępcą ppłk. Jana Włodarkiewicza, komendanta „Wachlarza”, zaś po jego śmierci komendantem. Uczestniczył w Powstaniu Warszawskim jako komendant V Rejonu (Mokotów Dolny). Zob. CAW, KAPiO, sygn. I.482.17-1066.VM, k. 1–4 (kwestionariusz osobowy). Jego brat – Ksawery Grocholski – pułkownik Armii Krajowej, członek Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, został oskarżony o współpracę z Gestapo i przekazywanie ambasadzie brytyjskiej poufnych informacji. Wyrok śmierci, zasądzony przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie, wykonano na nim 24 lutego 1947.

⁴¹ E. Charaszkiewicz, *Rola dywersji w III powstaniu górnośląskim*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza. Tydzień Polski” 1971, nr 18 (103), s. 5; Z. Zarzycka, *Polskie działania specjalne...*, op. cit., s. 117–119; R. Kaczmarek, *Powstania śląskie...*, op. cit., s. 382.

O godzinie 21 byliśmy w Szczepanowicach na kwaterze dowódcy oddziału, por. Miładowskiego. Weszliśmy do dużej izby. Okna szczelnie pozasłaniane. Za dużym stołem pracowało paru ludzi. Na stole leżały otwarte paczki z kapslami i duże zwoje lontów. Uważnie przebiegłem wzrokiem po twarzach obecnych. Zupełny spokój. Jedyna rzecz rzucająca się w oczy to były skórzane pasy na cywilnych ubraniach i pozatykane za pasy rewolwery. Tak – pomyślałem – już teraz nie ma potrzeby, żeby się ukrywać. Co chwila po cichu otwierały się drzwi i ktoś wchodził, przynosząc paczkę, którą kładł na stole lub też, zabierając jakieś narzędzia, znikał w sionce. Siedzący za stołem górnik w średnim wieku, zasmolony od węgla, kaprał pionierów armii niemieckiej Wiechaczek, sprawdzał wydobywane z magazynu materiały wybuchowe. Od razu było widać, że cztery lata frontu zachodniego dały mu nie lada praktykę. Młaskał, wachał, gryzł zębami i w rezultacie tych badań przesuwiał zdecydowanym ruchem na prawą lub lewą stronę stołu (...).

(...) Most wybrany do wysadzenia był tak zwanym mostem powodziowym, leżącym prawie że bezpośrednio przy moście na Odrze. Miał rozpiętości około 200 metrów i spoczywał na olbrzymich granitowych filarach, których wysokość wynosiła 5 metrów, szerokość zaś 3 metry. (...) Kiedy puszką z piorunianem rtęci została ułożona między skrzyneczkami z melinitem i zaczęto zakładać lonty, rozległ się szum zbliżającego się pociągu. Wszyscy znieruchomieli. Na usunięcie puszką z detonatorem było za późno (...). Pozostać na miejscu znaczyło tyle, co wylecieć w powietrze. (...) Pociąg przeszedł i do cudem nienaruszonego detonatora zaczęto zakładać lonty (...). Cichy gwizd dał znać, że praca skończona (...). Pięć minut upłynęło od czasu, kiedy w myśl obliczenia powinien był nastąpić wybuch. (...) Nie chcąc powiększać ewentualnych strat, z pięciu ludzi, którzy się zgłosili [na ochotnika] wybrałem tylko dwóch: Wiechaczka, ojca sześciorga małych dzieci,



Prace porządkowe przy moście w Szczepanowicach pod Opolem, wysadzonym przez Grupę Destrakcyjną „Wawelberga” w nocy z 2 na 3 maja 1921 roku.

Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, Dział Historii, sygn. ZF/601 i ZF/628

i młodego osiemnastoletniego chłopaka, Jurzycę. (...) Postanowiliśmy zapalić lont. (...) Niby piorunem rażeni zostaliśmy przez siłę wybuchu obaleni na ziemię. Przez chwilę, zdaje się, leżałem nieprzytomny, lecz szarpnięty za rękę wstałem. Wiedziałem już, że most został wysadzony⁴².

W akcji „Mosty” wzięło udział ogółem 63 powstańców z Grupy Destrukcyjnej „Wawelberga”. Zasięgiem objęto ok. 90 km torów, a sama akcja trwała raptem trzy godziny. Przez bagna i rozlewiska Odry powstańcy przedzierali się następnie do miejsca koncentracji oddziału w Kamieniu Śląskim. 3 maja 1921 roku Wojciech Korfanty informował premiera Wincentego Witosa: „Dzienniki niemieckie donoszą, że za linią demarkacyjną wszystkie mosty kolejowe wyleciały w powietrze. Górny Śląsk jest zupełnie odcięty od Wrocławia. Ta wiadomość ma iść do prasy”. Niemcy aresztowali co prawda kilkunastu członków grupy (łącznie 24 osoby), ale żadnemu z nich nie udało się udowodnić udziału w akcji dywersyjnej. Zostali wypuszczeni lub osadzeni w obozie jenieckim⁴³.

Po wybuchu III Powstania Śląskiego grupa podlegała bezpośrednio Wodzowi Naczelnemu – ppłk. Maciejowi Mielżyńskiemu, a następnie ppłk. Kazimierzowi Zenktellerowi. Siły powstańcze przed wybuchem powstania liczyły ok. 40 tys. osób, 2/3 stanu faktycznego znajdowało się w oddziałach liniowych, 1/3 w instytucjach tyłowych i w służbach. W kolejnych dniach oddziały dywersyjne brały udział m.in. w walkach o Strzelce Opolskie – 5 i 6 maja. 7 maja 1921 roku opuściły linię frontu. Dokonując reorganizacji struktury wojsk powstańczych, oddziałom specjalnym powierzono zadanie wspierania wojsk liniowych i ich osłonę podczas ewentualnego odwrotu⁴⁴. Puszczynski wspominał moment przybycia do Szopienic, gdzie mieściła się kwatera Naczelnego Dowództwa:

⁴² T. Puszczynski, *Akcja pod Opolem*, [w:] T. Puszczynski „Konrad Wawelberg”, *Polskie działania...*, op. cit., s. 197–198, 204–206.

⁴³ M. Starczewski, *Udział powstańców śląskich...*, [w:] *Powstania śląskie i plebiscyt...*, op. cit., s. 391 i n.; E. Długajczyk, *Od Wydawcy*, [w:] T. Puszczynski „Konrad Wawelberg”, *Polskie działania...*, op. cit., s. 21.

⁴⁴ E. Długajczyk, *Od Wydawcy*, [w:] T. Puszczynski „Konrad Wawelberg”, *Polskie działania...*, op. cit., s. 22.

W kwaterze dowództwa uderzał nastrój podobny do redakcji wielkiego sensacyjnego dziennika. Nic prawie nie przypominało sztabu bądź dużej grupy wojskowej, znajdującej się w okresie intensywnych walk. Na stołach rozłożone były nie tyle mapy, co notesy dziennikarskie, a nieliczni oficerowie ginęli w ciżbie reporterów. (...) Naczelný wódz [Maciej Mielżyński ps. „Nowina-Doliwa”] przyjął mnie w swoim gabinecie. Gdy zdałem mu krótki, lecz wyczerpujący raport z sytuacji, podziękował mi entuzjastycznie „w imieniu Ojczyzny” za bohaterskie czyny oddziałów dywersyjnych, za ich nieustraszoną odwagę, determinację i poświęcenie. (...) wrażenie akcji dywersyjnej było kolosalne. Na Śląsk masowo przybywali sprawozdawcy i reporterzy, (...). Po zakończeniu meldunku Mielżyński wprowadził mnie do wielkiej sali, gdzie zgromadzeni byli liczni dziennikarze i wskazując na mnie powiedział: „Panowie, oto kapitan Puszczyński, człowiek, który właśnie przeprowadził akcję dywersyjną, jest jej inicjatorem i kierownikiem”. Obróciłem się na pięcie i wyszedłem⁴⁵.

Puszczyński uzyskał wówczas zgodę Naczelnego Dowództwa Wojsk Powstańczych na utworzenie oddziałów destrukcyjnych. Plan reorganizacji szczegółowo omówiono w Radzionkowie. W skład Dowództwa Oddziałów Destrukcyjnych weszli ppor. Edmund Charaszkiewicz (zastępca) oraz rekrutujący się z Warszawy sierż. Józef Karpiński ps. „Olek”, kpr. Władysław Mieszkowski i kpr. Czesław Fernik. Formacja zasilona wówczas została m.in. przez ochotników, tj. studentów warszawskich uczelni skupionych w Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, Związku Strzeleckim oraz małoletnich z Korpusu Kadetów, rekrutujących się ze Lwowa i Modlina. Liczyła w tym czasie ok. 130 żołnierzy⁴⁶. W skład Grupy Destrukcyjnej „Wawelberga” wchodziły:

- Podgrupa Destrukcyjna „Wschód” pod dowództwem por. Dobiesława Damięckiego pseudonim „Damian”⁴⁷, złożonej z trzech

⁴⁵ T. Puszczyński, *Przybycie do Naczelnego Dowództwa Wojsk Powstańczych*, [w:] T. Puszczyński „Konrad Wawelberg”, *Polskie działania...*, op. cit., s. 321–322.

⁴⁶ Z. Zarzycka, *Polskie działania specjalne...*, op. cit., s. 143–148.

⁴⁷ Dobiesław Damięcki, ps. „Damian” (1899–1951) – aktor i reżyser. Pochodził z Karniewek, z rodziny szlacheckiej h. Dąbrowa. Ukończył Gimnazjum im. Króla Władysława IV w Warszawie, był związany z harcerstwem. W 1917 r. podjął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego. Przyjmując pseudonim „Sułkowski”, został członkiem Lotnego Oddziału Polskiej Organizacji Wojskowej. Wraz z oddziałem uczestniczył w lipcu 1918 r. w akcji ekspropriacyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej na transport pieniędzy niedaleko stacji Bąkowiec (skonfiskowano 2 mln marek austriackich). Po zakończeniu wojny wstąpił do Wojska

oddziałów, dowodzonych przez pchor. Tadeusza Meissnera ps. „Tadek” i „Ryszard”, por. Stanisława Czapskiego ps. „Smiarowski” i pchor. Stanisława Glińskiego.

- Podgrupa Destrukcyjna „Północ” pod dowództwem ppor. Lucjana Miładowskiego, złożonej z trzech oddziałów dowodzonych przez por. Henryka Kurkowskiego, pchor. Stanisława Pelca ps. „Lenc” i ppor. Lucjana Miładowskiego.
- Podgrupa Destrukcyjna „Południe” pod dowództwem por. Stanisława Baczyńskiego, złożonej z trzech oddziałów, dowodzonych przez pchor. Janusza Meissnera ps. „Orski”, ppor. Stanisława Machnickiego i por. Stanisława Baczyńskiego.
- Rezerwa pod dowództwem por. Witolda Strzelczyka-Łukasieńskiego z oddziałem pchor. Józefa Sibery / Sybery ps. „Nowacki” i „Kałkowski”.

Podgrupy zajmowały się wysadzaniem obiektów strategicznych z punktu widzenia potrzeb frontowych. W dniach 21–23 maja, po przerwaniu frontu w okolicy Góry św. Anny, członkowie grupy dywersyjnej zniszczyli kolejnych 14 mostów, utrudniając Niemcom pościg za powstańcami. W pierwszych dniach czerwca, choć nie jest to jednoznacznie potwierdzone, Puszczyński był przewidywany na dowódcę

Polskiego. Został przydzielony do Biura Wywiadowczego Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich. Uczestniczył w walkach w wojnie polsko-bolszewickiej, w szeregach 5. pułku Legionów Polskich. Otrzymał awans na stopień porucznika. Brał potem udział w akcji zajmowania Pomorza przez Wojsko Polskie. Kierował ekspozyturą wywiadu w Chojnicach. W 1921 r. skierowany został na Górny Śląsk do Grupy Destrukcyjnej „Wawelberga”. Przyjął pseudonim „Damian”. Po likwidacji III Powstania Śląskiego wrócił do Warszawy, związał się z kręgami Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Ukończył studia. W 1924 r. został studentem warszawskiej szkoły Instytutu „Reduta”, w 1925 r. aktorem Teatru „Reduta”. W kolejnych latach występował na deskach wielu polskich teatrów, od Łodzi po Lwów. Po wybuchu II wojny światowej reprezentował Związek Artystów Scen Polskich w tajnej Radzie Teatralnej. Brał udział w działaniach konspiracyjnych. Podejrzewano go o wykonanie w 1941 r. wyroku śmierci na kolaborującym aktorze Igo Symie, z rozkazu Związku Walki Zbrojnej. Do końca wojny pozostawał w ukryciu pod Ostrowcem Świętokrzyskim, gdzie uczestniczył w tajnym nauczaniu, przyjmując nazwisko Józef Bojanowski. Współpracował również z lokalną komórką PPS-WRN. Po zakończeniu wojny zainicjował utworzenie w Ostrowcu szkoły średniej i wznowił działalność aktorską. Odznaczono go Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi oraz Złotym Krzyżem Zasługi. Zob. S. Dąbrowski i inni, *Słownik biograficzny teatru polskiego*, Instytut Sztuki PAN, Warszawa 1973, s. 115.

Rezerwy Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych (tzw. Grupy Wypadowej), utworzenie której zarządzono 6 czerwca, a już dnia kolejnego je odwołano. Do połowy czerwca 1921 roku Grupa Destrakcyjna „Wawelberga” zniszczyła ok. 50 mostów, trzy dworce kolejowe, kilkadziesiąt metrów torów kolejowych, linie i słupy telefoniczne oraz telegraficzne. W następstwie wygasania walk frontowych Naczelna Komenda



Oddział Grupy Destrakcyjnej „Wawelberga” przed wyruszeniem pod Górę Świętą Annę (maj 1921).

Poniżej: IV kompania II batalionu Grupy Destrakcyjnej „Wawelberga” pod dowództwem por. Marcina Przyborowskiego ps. „Wyród” (czerwiec 1921).

Muzeum Górnosląskie w Bytomiu, Dział Historii, sygn. ZF/622 i ZF/658

Wojsk Powstańczych dokonała reorganizacji sił powstańczych, dostosowując ich skład i charakter adekwatnie do potrzeb i sytuacji⁴⁸.

W połowie czerwca oddziały destrukcyjne wycofano z frontu. Naczelną Komenda Wojsk Powstańczych zdecydowała o utworzeniu specjalnej grupy szturmowej, zgodnie z rozkazem z 17 czerwca 1921 roku. W skład Grupy „Wawelberga” weszli powstańcy z oddziałów destrukcyjnych, ponadto kompania sztabowa por. Marcina Przyborowskiego ps. „Wyród”, I batalion Strzelców Górnośląskich pod dowództwem kpt. Henryka Jackowskiego ps. „Hess”, II batalion Strzelców Górnośląskich pod dowództwem kpt. Henryka Sowińskiego, I dywizjon Ułanów Górnośląskich pod dowództwem rtm. Tadeusza Plesnera, kompania lotna Karola Walerusa, bateria por. Stanisława Kołodziejczyka, bateria por. Szczytnickiego, oddział destrukcyjny ppor. Edmunda Charaszkiewicza i pluton żandarmerii Tadeusza Górowskiego. Dowództwo odwodów Wojsk Powstańczych powierzono Puszczyńskiemu. Dowództwo i większość żołnierzy zakwaterowano w wagonach na stacji w Paczynie. Grupa szturmowa nie wzięła już udziału w żadnych działaniach. Ostatecznie została rozwiązana 5 lipca, wraz z likwidacją III Powstania Śląskiego. W fazie wycofywania oddziałów Puszczyński nie brał już udziału. Od 28 czerwca 1921 roku przebywał na urlopie zdrowotnym w Sosnowcu. Dowództwo objął w jego zastępstwie kpt. Eugeniusz Żongołłowicz⁴⁹.

⁴⁸ Z. Zarzycka, *Polskie działania specjalne...*, op. cit., s. 158–161; W. Ryżewski, op. cit., s. 381 i n.

⁴⁹ Eugeniusz Żongołłowicz (1895–1963) – pułkownik piechoty Wojska Polskiego. Pochodził z Pskowa. W 1914 r. ukończył Oficerską Szkołę Piechoty. W I wojnie światowej służył w armii rosyjskiej w stopniu kapitana. W 1918 r. wstąpił do Wojska Polskiego. W latach 1918–1920 był dowódcą I Ochotniczego Warszawskiego Batalionu Odsieczy Lwowa. W wojnie polsko-bolszewickiej dowodził 19. pp. Po pobycie na Górnym Śląsku w 1921 r. powrócił do macierzystego pułku, mianowany majorem, a w 1924 r. podpułkownikiem. W 1926 r. został zatwierdzony na stanowisku oficera sztabowego przysposobienia wojskowego w dowództwie 5. Dywizji Piechoty we Lwowie, rok później przeniesiono go ponownie do 19. pp na stanowisko zastępcy, później dowódcy tegoż. W latach 1929–1931 odbył kurs w Wyższej Szkole Wojennej. Nie ukończył go, 1930 wyznaczony został na stanowisko dowódcy 57. pp w Poznaniu. W 1931 r. otrzymał awans na pułkownika. W latach 1934–1938 był komendantem Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej – Komorowie. Pod koniec 1938 mianowany został dowódcą piechoty dywizyjnej 5. Dywizji Piechoty we Lwowie. W sierpniu 1939 r. objął dowództwo formującej się w Łowiczu rezerwowej 44. Dywizji Piechoty. W kampanii wrześniowej brał udział w obronie Warszawy, po kapitulacji stolicy przebywał

W sierpniu 1921 roku Puszczyński przekazał do Ministerstwa Spraw Wojskowych archiwum Oddziałów Destrukcyjnych⁵⁰. Działania powstańców, członków Grupy Destrukcyjnej „Konrada Wawelberga” stały się inspiracją do przygotowania w 2019 roku obrazu dokumentalnego *Komandosi Wawelberga* w reżyserii Krzysztofa Glondysa, z uwzględnieniem scen fabularyzowanych⁵¹.



Kompania szturmowa Grupy Destrukcyjnej „Wawelberga” (czerwiec/lipiec 1921).
Muzeum Górnśląskie w Bytomiu, Dział Historii, sygn. H/ZF/254

We wniosku odznaczeniowym o nadanie Orderu Odrodzenia Polski V klasy w 1922 roku, sformułowanym przez mjr. Jana Ludygę-Laskowskiego, zaznaczono:

w niewoli niemieckiej. Po zwolnieniu mianowany zastępcą dowódcy 3. Dywizji Strzelców Karpackich we Włoszech i Wielkiej Brytanii. Po wojnie pozostał na emigracji. Pośmiertnie mianowany generałem brygady. Szerzej zob. T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, *Generałowie Polski niepodległej*, Editions Spotkania, Warszawa 1991, s. 190.

⁵⁰ M. Starczewski, *Plk dypl. Tadeusz Puszczyński...*, op. cit., s. 928; Z. Zarzycka, *Polskie działania specjalne...*, op. cit., s. 171–172; E. Długajczyk, *Od Wydawcy*, [w:] T. Puszczyński „Konrad Wawelberg”, *Polskie działania...*, op. cit., s. 25–26.

⁵¹ *Komandosi Wawelberga*, reż. K. Glondys, Telewizja Polska Katowice dla TVP Historia 2019, 32 min.

Kpt. Puszczyński pod pseudonimem Wawelberga zorganizował w marcu 1921 roku grupę destrukcyjną stworzoną z wybranych oficerów i podoficerów. Grupa rozdzielona na placówki trwała w oczekiwaniu akcji w marcu i kwietniu w otoczeniu niemieckim pod ciągłą grozą wyśledzenia i rozstrzelania. W chwili wybuchu powstania na Śląsku dnia 2/3 maja wszystkie placówki spełniły swój obowiązek i opóźniły koncentrację sił niemieckich, co najmniej o tydzień przez zniszczenie obiektów kolejowych w różnych miastach. Kpt. Puszczyński był nie tylko dowódcą, ale i moralnym kierownikiem całej Grupy. Sam brał udział w destrukcji na najmniej-bezpieczniejszym odcinku w walkach pod Sławięciami i odznaczył się męstwem⁵².

W innym miejscu wniosku, przedstawiając jego służbę wojskową, wspomniano: „W wojnie polskiej kieruje oddziałami bojowymi na Górnym Śląsku przyczyniając się w głównej mierze do pomyślnego zakończenia powstania. W ciągu tych siedmiu znojących i ofiarnych lat służby zyskał kpt. Puszczyński opinię odważnego aż do szaleństwa żołnierza, prawego i uczciwego obywatela kraju i niezłomnego cnoty rycerskiej – oficera”⁵³. Z kolei w formalnym wniosku, popartym przez gen. dyw. Kazimierza Sosnkowskiego, doceniając zasługi Puszczyńskiego dla Górnego Śląska i podsumowując jego pracę w okresie powstań śląskich, odnotowano:

Kpt. Tadeusz Puszczyński, kierownik Wydziału Plebiscytowego Górnego Śląska, następnie Dowódca Oddziałów Destrukcyjnych i Dowódca Grupy Wypadowej „Wawelberg” na terenie Górnego Śląska, odznaczył się niezwykleymi zdolnościami organizacyjnymi, znakomitą znajomością stosunków górnośląskich, umiejętnością dobierania współpracowników, niezmordowanym poświęceniem dla sprawy. W ciągu krótkiego czasu zorganizował wydział, odbudował rozbitą po ostatnim powstaniu organizację wojskową, nadając jej siłę i sprzężystość, która pozwoliła przy zupełnej bezczynności wojsk koalicyjnych odeprzeć napad niemiecki. W czasie najcięższym dla Rzeczypospolitej, tj. w czasie inwazji bolszewickiej, uregulował demobilizację Górnoszlązaków służących w armii polskiej, zorganizował dla nich kursa plebiscytowe i zorganizował kursa bojowe dla członków organizacji wojskowych, utworzył dział propagandy. Praca kpt. Puszczyńskiego, która w całości swej znakomicie wpłynęła na wzbudzenie ducha polskiego na Śląsku, na wzmocnienie

⁵² CAW, KAPiO, sygn. I.482.78-7534.VM, k. 1, Wniosek o nadanie Virtuti Militari V klasy dla kpt. Tadeusza Puszczyńskiego z 12 września 1921 roku, sygnowany przez mjr. Jana Ludygę-Laskowskiego; Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa w Warszawie, sygn. 131, Odznaczenia Polaków Orderem „Odrodzenia Polski” (1921–1922), t. 2, k. 269–271.

⁵³ CAW, KAPiO, sygn. I.482.78-7534, VM, k. 5.

sił polskich i duchowe zespolenie Górnego Śląska z Macierzą, posiada tym większe znaczenie, że objął on robotę wojskową na Śląsku po nieudanym pierwszym powstaniu, tj. w okresie najsilniejszego rozgoryczenia Górnolazaków⁵⁴.

We wrześniu 1921 roku Puszczyńskiego mianowano kierownikiem Referatu Techniczno-Wywiadowczego „A-1” Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Zajmował się nadzorowaniem akcji o charakterze dywersyjnym, wywiadem dywersyjnym, ewidencją obiektów wojskowych w państwach sąsiadujących oraz tworzeniem grup dywersyjnych za granicą⁵⁵. Wśród jego współpracowników byli jego podkomendni z Grypy Destrukcyjnej „Wawelberga”, m.in. por. Włodzimierz Dąbrowski, por. Edmund Charaszkiewicz, por. Stefan Nowaczek, którzy opracowali terenową strukturę organizacyjną sieci dywersji pozafrontowej na terenie pogranicza z Rosją, Litwą i Niemcami. W maju 1922 roku kierownictwo Referatu przedstawiło szefowi Sztabu Generalnego Wojska Polskiego projekt utworzenia tajnej organizacji konspiracyjnej na Kresach Wschodnich na wypadek ewentualnej wojny. Tworzenie cywilnej organizacji wywiadowczo-sabotażowej pod nazwą Obywatelski Komitet Obrony (OKO), z uwzględnieniem ważnych punktów pod względem przemysłowym i strategicznym, Puszczyński rozpoczął w czerwcu 1922 roku. Placówki zlokalizowano w Mołodecznie, Lidzie, Baranowiczach, Łunińcu, Równem, Tarnopolu i Czortkowie. W 1924 roku Referat Techniczno-Wywiadowczy przekształcono w Referat Planów Dywersyjnych, a następnie Referat „U”. Referat został zdekonspirowany, a następnie formalnie zlikwidowany w grudniu 1925 roku. W rzeczywistości powołano Referat Placówek Dywersyjnych na czele z Puszczyńskim z początkiem stycznia 1926 roku. Liczył trzech oficerów i czterech szeregowych z czynnej służby wojskowej. Wiosną Referat przekształcono w Ekspozyturę nr 6, a następnie kolejno w Lotną Ekspozyturę nr 6 i Ekspozyturę nr 2.

⁵⁴ Archiwum Akt Nowych, 3, Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa w Warszawie (1918–1922), sygn. 131, Odznaczenia Polaków Orderem „Odrodzenia Polski” (1921–1922), t. 2, k. 269–271 (Order Odrodzenia Polski nadany kpt. Tadeuszowi Puszczyńskiemu przez Naczelnika Państwa 2 maja 1922 roku).

⁵⁵ CAW, KAPiO, sygn. 10111, Tadeusz Puszczyński. Przebieg służby wojskowej w czasie pokoju od 15 marca 1921 roku; M. Starczewski, *Plk dypl. Tadeusz Puszczyński...*, op. cit., s. 928, 930; idem, *Działania specjalne Wojska Polskiego we wrześniu 1939 r.*, [w:] *Wrzesień 1939 wojna na dwa fronty*, red. J. Gmitruk, W. Włodarkiewicz, MHPRL, Warszawa 2010, s. 360–361.

Utworzono Grupy: XI (społeczno-polityczną), XII (na kraje bałtyckie), XIII (na Rosję), XIV (na Litwę), XV (na Rzeszę Niemiecką i państwa zachodnie), celem zorganizowania pracy dywersyjnej na obszarze pogranicza i w państwach sąsiadujących. Referatem tym Puszczyński kierował do 27 maja 1927 roku. Następnie skierowany został do 79 pp, z równoczesnym przeniesieniem do Biura Personalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych⁵⁶. Przełożeni Puszczyńskiego w latach 1924–1927, ppłk Ludwik Bociański, płk Michał Bayer, płk Jerzy Ferek-Bleszyński oraz płk Tadeusz Schätzel podkreślali w ocenach, że był wybitnym i wyróżniającym się oficerem oraz kierownikiem referatu, niezwykle pracowitym i obowiązkowym⁵⁷. Szef Oddziału II Sztabu Generalnego odnotował: „Nadzwyczajny organizator. Posiada specjalny dar skupienia wokół siebie ludzi do pracy. Bardzo sumienny, obrotny i przemyśły oficer o dużej ambicji. Charakter ułożony, karny, otwarty i koleżeński”. W 1925 roku dodawał: „Charakter szczery i zrównoważony. Umysł lotny i rzutki, dający sobie radę w każdej sytuacji. Pełen inicjatywy, samodzielny. Pewny siebie i stanowczy. Wybitny oficer”. Na ostatniej stronie czytamy w opinii fachowej z 1925 roku (podpis nieczytelny): „Organizator i wybitny specjalista swego działu w armii. Pełen poświęcenia. Niezmordowany pracownik przyczem nadzwyczaj chłonny. Wybitny specjalista i oficer”⁵⁸.

Dnia 7 lipca 1927 roku kierownictwo Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego zwróciło się do Ministerstwa Spraw Wojskowych z prośbą o przyjęcie kpt. Puszczyńskiego w poczet słuchaczy

⁵⁶ CAW, KAPiO, sygn. 10111, Tadeusz Puszczyński. Przebieg służby wojskowej w czasie pokoju od 15 marca 1921 roku; M. Starczewski, J.A. Radomski, *Geneza konspiracji wojskowej na wypadek okupacji kraju*, [w:] *Armia Krajowa. Szkice z dziejów Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego*, red. K. Komorowski, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 1999, s. 65–69; M. Starczewski, *Działania specjalne Oddziału II Sztabu Generalnego (Głównego) WP w okresie międzywojennym*, [w:] *Polski wrzesień 1939 – wojna na dwa fronty. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej*, red. H. Stańczyk, Wydawnictwo Filii Kieleckiej WSP, Piotrków Trybunalski 2000, s. 148 i n.; idem, *Płk dypl. Tadeusz Puszczyński...*, op. cit., s. 931–934.

⁵⁷ CAW, KAPiO, sygn. 10111, Arkusz ewidencyjno-kwalifikacyjny mjr. Tadeusza Puszczyńskiego, Warszawa 1928; M. Starczewski, *Płk dypl. Tadeusz Puszczyński...*, op. cit., s. 934.

⁵⁸ CAW, KAPiO, sygn. 1769/89/4202.AP, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej 1922. Kpt. Tadeusz Puszczyński, 79 pp; Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej 1924. Kpt. Tadeusz Puszczyński, 79. pp.

Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie⁵⁹, natomiast ppłk Tadeusz Pełczyński wnioskował 22 września 1927 roku do szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego z prośbą o powołanie go jako hospitanty tejże placówki. W styczniu 1928 roku Puszczyński awansował do stopnia majora, zaliczany był do grona najlepszych studentów Wyższej Szkoły Wojennej. Ukończył ją z wynikiem bardzo dobrym w 1929 roku (VIII promocja, 23 sierpnia 1929 roku). Dyrektor naukowy ppłk Tadeusz Zieleniewski odnotował w aktach, że jest wybitnym oficerem⁶⁰. W Albumie Absolwentów Wyższej Szkoły Wojennej w krótkiej opinii na jego temat, jako słuchacza, oceniano go w samych superlatywach, pisząc:

Opinia szkolna: Inteligentny, spokojny, energiczny. Zagadnienia ujmuje szeroko, ma swoje zdanie. Pracuje szybko i z wynikami. Ukończył szkołę z postępem

⁵⁹ Wyższa Szkoła Wojenna została utworzona latem 1922 r. w Warszawie, na podstawie przemianowania Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego, zgodnie z Tajnym Rozkazem Szkolnym z 16 sierpnia 1922 r. Kurs normalny trwał dwa lata. Absolwenci uzyskiwali dyplom naukowy oficera Sztabu Generalnego, od 1929 dyplom naukowy oficera dyplomowanego. Wśród absolwentów kursu normalnego 1927–1929, na który uczęszczał Puszczyński, w szeregach ZWZ-AK znaleźli się podczas II wojny światowej dwaj koledzy Puszczyńskiego. Pierwszym był ppłk dypl. piechoty Wojska Polskiego Mieczysław Dobrzański (1897–1943). W grudniu 1939 wstąpił w szeregi Służby Zwycięstwu Polski. Powierzono mu kierowanie Wydziałem II Komendy Okręgu Warszawa Miasto. Posługiwał się pseudonimami „Koniak” i „Leliwa”. Następnie zaangażował się w działalność Związku Walki Zbrojnej. We wrześniu 1941 r. mianowano go szefem sztabu Obszaru Lwów ZWZ, później AK, posługiwał się wówczas pseudonimami „Leon” i „Stefan” oraz nazwiskiem „Zalewski”. Aresztowano go na początku 1942 r., uważając go za szefa Oddziału II KG AK. Potem zaproponowano mu wolność za pomoc w dotarciu do gen. dyw. Stefana Roweckiego. W maju 1943 r. został przewieziony do KL Auschwitz-Birkenau i stracony. Drugim był ppłk dypl. saperów Wojska Polskiego Ryszard Włodzimierz Zyms (1891–1954). Po zakończeniu kampanii wrześniowej powrócił do Warszawy i podjął działalność konspiracyjną w szeregach ZWZ-AK pod pseudonimem „Szczereba”. Początkowo do 1942 oficer w Wydziale Saperów KG ZWZ/K, potem w okresie października 1942 do października 1943 pełnił funkcję szefa Wydziału Saperów KG AK. Od listopada 1943 r. pełnił funkcję szefa sztabu Grupy Operacyjnej „Prusy Wschodnie” AK, uczestniczył także w Powstaniu Warszawskim. Szerzej zob. J. Bugajski, *Wojenna Szkoła Sztabu Generalnego – pierwsza wyższa uczelnia wojskowa II Rzeczypospolitej*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1967, nr 1 (41), s. 209–217; *W 50-lecie powstania Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie*, red. W. Chocianowicz, Nakładem Oficerów Dyplomowanych na Obczyźnie, Londyn 1969, s. 365.

⁶⁰ CAW, KAPiO, sygn. 1769/89/4202.AP, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej 1928. Mjr dypl. Tadeusz Puszczyński (od 21 lutego 1928 roku), [b.p.].

bardzo dobrym. Nadaje się na samodzielne stanowiska w sztabie. Byłby bardzo dobrym szefem sztabu dywizji.

Opinia służbowa: Wybitny, bardzo energiczny, z dużą inicjatywą i siłą woli. Charakter prawy i silny. W pracy wysoce ambitny, bardzo obowiązkowy, pilny, logiczny i konsekwentny. Umysł bystry i wnikliwy. Zdolny do dużej pracy myślowej. Posiada dużo wiedzy wojskowej i ogólnej. Bardzo dobry kierownik i wychowawca⁶¹.

Mianowano go następnie dowódcą batalionu 65. pp⁶². Gen. bryg. Włodzimierz Rachmistruk, dowódca 16. Dywizji Piechoty, odnotował na temat Puszczyńskiego:

Bardzo inteligentny i obrotny. Pracuje nad sobą. Dobrze opanował rozkazodawstwo i taktykę broni. Bardzo dobry organizator. Ma pełne walory wybitnego dowódcy. Jest pewny siebie i stanowczy. Znakomicie oddziałuje na podwładnych, przywiązując ich do służby. Wybitny wychowawca. Gruntownie wyszkolony i doświadczony. Nabiera praktyki w szkoleniu w linii, w której winien dłużej pozostać⁶³.

20 września 1930 roku otrzymał przeniesienie do Dowództwa 12. Dywizji Piechoty w Tarnopolu, na stanowisko szefa sztabu. Dowódca dywizji, gen. bryg. Stanisław Dowoyno Sołłohub, oceniał go jednoznacznie:

Posiada wszystkie cechy na dobrego dowódcę na wojnie. Posiada umiejętności wczuwania się w psychikę podwładnych. Posiada wybitne wykształcenie fachowe. Nadzwyczaj dyskretny. Doskonały organizator i administrator. Skrupulatnie przestrzega przepisy. Zdolny do samodzielnej pracy. Posiada zdolności kierownicze i wychowawcze i potrafi wymusić własny wpływ. Bardzo sprawiedliwy i dbały o podwładnych⁶⁴.

Płk Józef Kustroń odnotował:

⁶¹ CAW, Albumy Absolwentów Wyższej Szkoły Wojskowej, sygn. I.340.1.8867, k. 35, Płk Tadeusz Puszczyński. Krótka opinia, k. 35.

⁶² CAW, KAPiO, sygn. 10111, Tadeusz Puszczyński. Przebieg służby wojskowej w czasie pokoju od 15 marca 1921 roku.

⁶³ CAW, KAPiO, sygn. 10111, Przebieg służby Puszczyńskiego Tadeusza (b.r.), [b.p.]; KAPiO, sygn. 1769/89/4202.AP, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za rok 1930 mjr. dypl. Tadeusza Puszczyńskiego; M. Starczewski, *Płk dypl. Tadeusz Puszczyński...*, op. cit., s. 935.

⁶⁴ CAW, KAPiO, sygn. 10111, Przebieg służby Puszczyńskiego Tadeusza (b.r.), [b.p.]; KAPiO, sygn. 1769/89/4202.AP, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za rok 1931. Mjr. dypl. Tadeusza Puszczyńskiego; M. Starczewski, *Płk dypl. Tadeusz Puszczyński...*, op. cit., s. 935.

Wybitnie ideowy oficer, charakter wyrobiony, rzetelny w pracy. Bardzo troskliwy o żołnierzy. Samodzielny i bezstronny w ocenie podwładnych. Bardzo opanowany i życiowo wyrobiony. Postawny i wytrzymały fizycznie. Bardzo inteligentny i obrotny. Pracuje nad sobą. Bardzo dobrze opanował rozkazodawstwo i taktykę broni. Bardzo dobry organizator. Ma pełne walory wybitnego dowódcy. Samodzielność i energia w działaniu. Jest pewny siebie i stanowczy. Znakomicie oddziałuje na podwładnych przygotowujących się do służby. Wszechstronnie wyszkolony i doświadczony. Nabiera praktyki w szkoleniu w linii, w którym powinien dłużej pozostać⁶⁵.

W 1931 roku dodawał:

Wybitne poczucie humoru i godności osobistej. Charakter wyrobiony i zrównoważony. Wybitny ideowo, wyrobiony pod względem obywatelskim. Solidny i karny wobec przełożonych. Fizycznie wytrzymały i wytrwały. Na zewnątrz prezentuje się doskonale. Nałogów nie ma. Wybitnie inteligentny, umysł żywy, przyzwyczajony do logicznych i konsekwentnych rozumowań. Zdolny do podekscytowania obcych myśli. Posiada wszystkie cechy na dobrego dowódcę na wojnie. Posiada umiejętność wczuwania się w psychikę podwładnych. Posiada wybitne wykształcenie fachowe i taktyczne. Doskonały organizator i administrator. Skrupulatnie przestrzega przepisów. Zdolny do samodzielnej pracy. Posiada zdolności kierownicze i wychowawcze, potrafi wywierać własny wpływ. Bardzo sprawiedliwy i dbały o podwładnych. Wybitnie odpowiada na zajmowanym stanowisku i nadaje się na wyższe w sztabie (...) ⁶⁶.

Niespełna dwa lata później, 23 marca 1932 roku, Puszczyński został przeniesiony do Korpusu Ochrony Pogranicza (dalej: KOP), na stanowisko szefa sztabu. Zachowała się notatka z pochwałą, udzieloną przez gen. Sołłohuba z krótką opinią na temat Puszczyńskiego:

Tarnopol, 12 marca 1932 roku. Dowództwo 12 Dywizji Piechoty. Wyciąg z rozkazu 3/32. Ppłk. dypl. Tadeusz Puszczyński – pochwała. Podpułkownik dypl. Tadeusz Puszczyński przeniesiony został ze stanowiska szefa sztabu dywizji na stanowisko szefa sztabu Korpusu Ochrony Pogranicza. Ppłk. dypl. Tadeusz Puszczyński posiadając wielką wiedzę taktyczną, doświadczenie wojskowe, jak również znajomość psychiki żołnierza polskiego był mi bardzo pomocny jako mój najbliższy współpracownik. W osobie ppłk. dypl. Puszczyńskiego miałem nie tylko wybitnego, o wysokich zaletach osobistych szefa sztabu, ale również przyjaciela,

⁶⁵ CAW, KAPiO, sygn. 1769/89/4202.AP, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej 1930. Mjr dypl. Tadeusz Puszczyński, [b.p.].

⁶⁶ CAW, KAPiO, sygn. 1769/89/4202.AP, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej 1931. Mjr dypl. Tadeusz Puszczyński, [b.p.]

współpraca z którym była łatwa i przyjemna. Żegnając z żalem płk. dypl. Tadeusza Puszczyńskiego składam Mu w imieniu służby podziękowania za wzorowe pełnienie funkcji szefa sztabu 12 Dywizji Piechoty⁶⁷.

W tym samym roku awansowano go do stopnia podpułkownika. Gen. bryg. Jan Kruszewski, dowódca KOP, napisał w opinii:

Wartości osobiste wysoce dodatnie i silnie zarysowane. Bardzo energiczny z dużą inicjatywą. Bardzo duża siła woli. Charakter prawy i silny. W pracy wysoce ambitny. Bardzo obowiązkowy, pilny i punktualny. Bardzo ideowy, koleżeński i uczynny. Towarzysko wyrobiony. Wartości fizyczne bez zarzutu. Nałogom nie podlega. Bardzo inteligentny, logiczny i konsekwentny. Umysł bystry i wnikliwy. Do poważnych zagadnień podchodzi bardzo solidnie, zdolny do dużej pracy myślowej. Posiada dużo wiedzy wojskowej i ogólnej. Taktycznie i fachowo bardzo dobrze wyszkolony, decyduje się szybko i trafnie. Rozkazuje jasno i treściwie, kontroluje wykonanie wydanych rozkazów. Bardzo uzdolniony organizator, umie stworzyć plany pracy na dłuższy czas i konsekwentnie je wykonywać. W pracy nadzwyczaj dokładny i sumienny. Jako szef sztabu wykazuje bardzo duże zdolności kierownicze i wychowawcze; umie organizować pracę. Wymagający, sprawiedliwy, równy, troskliwy o podwładnych. Wzorowy szef sztabu KOP. W linii nadaje się na zastępcę dowódcy pułku i wyżej. Nadaje się również do każdej pracy w sztabie⁶⁸.

W 1935 roku gen. Kruszewski odnotował w aktach, ze szczególnym uwzględnieniem zainteresowania Puszczyńskiego sferą wywiadowczą i wychowawczą:

Wyróżnia się pracowitością, pilnością i sumiennością. Bardzo ideowy, lojalny; duża siła woli, dużo rozumnej inicjatywy; energiczny, wytrwały, stan fizyczny zadowalający. Inteligencja wysoka, umysł trzeźwy i wnikliwy; rozumowanie logiczne, decyzje przemyślane i umotywowane; bardzo duża umiejętność organizowania pracy. Tępi schematyzm i uczy podkomendnych rozumnej i inteligentnej pracy. Wybitny wychowawca. Bardzo dobrze kieruje sztabem, wyniki pracy

⁶⁷ CAW, KAPiO, sygn. 1769/89/4202.AP, Krótka opinia na czas od 1 sierpnia 1930 do 23 marca 1932 roku. Gen. bryg. Dowoyno Sołłohub, dowódca 12. Dywizji Piechoty.

⁶⁸ CAW, KAPiO, sygn. 1769/89/4202.AP, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za rok 1932. Płk. dypl. Tadeusza Puszczyńskiego, [b.p.]; M. Starczewski, *Płk dypl. Tadeusz Puszczyński...*, op. cit., s. 936. W aktach Puszczyńskiego znajdują się również pozytywne opinie odnotowane przez płk. dypl. Zygmunta Bohusza-Szysko, gen. dyw. inspektora armii Tadeusza Piskora.

są coraz lepsze. Bardzo dużo pracuje nad sobą, pogłębia swoją wiedzę i rozwija umysł. Oficer dowódca, byłoby z dużą korzyścią dla K.O.P., gdyby został dowódcą pułku w K.O.P. Poza tym wykazuje bardzo duże zainteresowanie pracą wywiadowczą i dział ten bardzo solidnie studiuje. Również bardzo uzdolniony w dziale kulturalno-oświatowym (zagadnienia wychowawcze). Zalety umysłu i charakteru kwalifikują go jako oficera wyróżniającego się⁶⁹.

17 września 1936 roku Puszczyński został mianowany dowódcą Pułku KOP „Sarny”, wchodzącego w skład Brygady KOP „Polesie”. Obowiązki objął 4 października 1936 roku. Od 1 listopada 1936 do 15 marca 1937 roku dowodził równolegle, w zastępstwie, Brygadą KOP „Polesie”. Dnia 16 marca 1937 roku mianowano go dowódcą Pułku KOP „Snów” oraz zastępcą dowódcy brygady KOP „Nowogródek”. 14 listopada 1938 roku powrócił do Dowództwa Korpusu Ochrony Pogranicza w Warszawie, na stanowisko szefa sztabu (później jako oficer w Dowództwie)⁷⁰.

Gen. Kruszewski w 1936 roku pisał o Puszczyńskim, podtrzymując dotychczasowe pozytywne opinie na jego temat:

Oficer wszechstronny. Nadaje się najzupełniej na dowódcę, pierwszorzędnego kierownika sztabu, posiada bardzo duże zdolności w dziale wywiadu i wykazuje duże zainteresowania dla tej pracy; pracuje również poważnie w dziale kulturalno-oświatowym, wykazując duże zrozumienie wartości propagandy i zagadnień wychowawczych. Wszechstronność umysłu, wysokie zalety charakteru, bardzo duża umiejętność pracy kwalifikują go jako oficera wyróżniającego się⁷¹.

Zastępca dowódcy KOP, płk dypl. Zygmunt Bohusz-Szyszek, w 1937 roku odnotował:

Umysł bogaty i płodny w zdrowe pomysły. Zagadnienia ujmuję wszechstronnie. Pracuje z dużym rozmachem i wyróżniającą się inicjatywą. Wyróżnia się przede wszystkim zdolnościami organizacyjnymi. Bardzo dobry taktycznie. Bardzo dobry wychowawca. Znacznie podniósł poziom wyszkolenia pułku. Pogłębił umiejętność praktycznego dowodzenia pułkiem i regulowania całokształtu zagadnień jego pracy

⁶⁹ CAW, KAPiO, sygn. 1769/89/4202.AP, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za rok 1935. Płk. dypl. Tadeusza Puszczyńskiego, [b.p.].

⁷⁰ CAW, KAPiO, sygn. 1769/89/4202.AP, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za rok 1936. Płk. dypl. Tadeusza Puszczyńskiego, [b.p.].

⁷¹ CAW, KAPiO, sygn. 1769/89/4202.AP, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za rok 1936. Płk. dypl. Tadeusza Puszczyńskiego, [b.p.].

i życia. Bez zastrzeżeń odpowiada na stan dowódcy pułku K.O.P. Będzie dobrym dowódcą DP. Nadaje się wyróżniająco do każdej pracy w sztabie⁷².

Ostatnia opinia w jego aktach, wydana przez gen. Kruszewskiego, dotyczy 1938 roku, zaledwie kilka tygodni przed jego śmiercią:

Podniósł poziom wyszkolenia pułku, a specjalnie w dziedzinie rozpoznania, zgrał korpus oficerski, wykazał dużą umiejętność koordynowania wysiłków swych podwładnych. Bardzo dużo pracuje nad sobą w dziedzinie wiedzy wojskowej i ogólnej. Bardzo dobry dowódca pułku K.O.P., będzie bardzo dobrym dowódcą DP. Nadaje się na kierownicze stanowiska w Sztabie Głównym (II Oddział) lub w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Wyróżnia się wszechstronnością umysłu, niezwykle bogatą inicjatywą i zdolnością głębokiego ujmowania zagadnień, co przy wysokich zaletach charakteru kwalifikuje go specjalnie na kierownicze stanowiska w sztabie⁷³.

Od 1933 roku Puszczyński cierpiał na powracające ostre stany migrenowe, co jednak – jak odnotowano w aktach – nie zmniejszało wówczas jego wydajności. Ostatni rok życia spędził w szpitalu. Wyjechał za granicę, celem poddania się operacji⁷⁴. Gen. Kruszewski pod koniec 1938 roku zanotował w jego aktach: „Zapał na ciężką chorobę (nowotwór mózgu); operacja przeprowadzona w Sztokholmie dała pewną poprawę, nie wiadomo jednak czy będzie zdolny do pracy”⁷⁵. Zmarł kilka tygodni później, 24 lutego 1939 roku w Warszawie. W wojskowo-lekarskim akcie śmierci lekarz inspekcyjny Garnizonu Warszawa odnotował jako przyczynę zgonu rak mózgu i osłabienie mięśnia sercowego⁷⁶. Pochowano go na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach (kwatery B5-1-4).

⁷² CAW, KAPiO, sygn. 1769/89/4202.AP, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za rok 1937. Ppłk. dypl. Tadeusza Puszczyńskiego, [b.p.].

⁷³ CAW, KAPiO, sygn. 1769/89/4202.AP, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za rok 1938. Ppłk. dypl. Tadeusza Puszczyńskiego, [b.p.].

⁷⁴ CAW, KAPiO, sygn. 1769/89/4202.AP, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej 1933. Ppłk. dypl. Tadeusz Puszczyński, [b.p.]; M. Starczewski, *Plk dypl. Tadeusz Puszczyński...*, op. cit., s. 937–939.

⁷⁵ CAW, KAPiO, sygn. 1769/89/4202.AP, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej za rok 1938. Ppłk. dypl. Tadeusz Puszczyński, [b.p.].

⁷⁶ CAW, KAPiO, sygn. 1769/89/4202.AP, Wojskowo-lekarskie świadectwo śmierci nr 66/39 na nazwisko Tadeusz Puszczyński, [b.p.]; Metryka śmierci (25 lutego 1939 roku). Wypis z księgi zmarłych, parafia wojskowa rzymsko-katolicka I, t. 2, s. 16 (Tadeusz Puszczyński). W wypisie odnotowano nazwiska świadków śmierci ppłk. Puszczyńskiego, tj. mjr. Szymona Józefa Maybluma i kpt. Jerzego Bolesława Nowackiego z dowództwa KOP.

Był wielokrotnie odznaczany, m.in. Krzyżem Orderu Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski III klasy, Krzyżem Walecznych (czterokrotnie), Śląską Wstęgą Waleczności i Zasługi I klasy, Złotym i Srebrnym Krzyżami Zasługi. Posiadał również Odznakę Pamiątkową Dywizji Litewsko-Białoruskiej, Odznakę Pamiątkową Polskiej Organizacji Wojskowej, Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918–1921 i Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości⁷⁷. W dłuższym artykule, jaki ukazał się na łamach „Gazety Robotniczej” 28 lutego 1939 roku odnotowano:

To krótkie zestawienie przebiegu służby oraz wysokie odznaczenia, które posiadał (...) dają zaledwie słabe pojęcie o jego wszechstronnej i płodnej działalności. Był to umysł głęboki, wykształcony, obdarzony ogromnymi zdolnościami, talentem organizacyjnym, darem przewidywania oraz umiejętnością zjednywania sobie kolegów i podwładnych. Pułkownik Puszczyński wyróżniał się rzadką prawością i siłą charakteru. Był szczerym demokratą, ideowo związanym z ruchem robotniczym⁷⁸.

Był dwukrotnie żonaty. Jego pierwszą żoną była działaczka niepodległościowa Eugenia Wrzesińska ps. „Wira”, która w latach 1916–1917 dowodziła oddziałem żeńskim Okręgu Kieleckiego Polskiej Organizacji Wojskowej. Była kurierką poczty POW w obwodach Kielce-miasto, kieleckim i szczekocińskim. Rozprowadzała wydawnictwa Polskiej Organizacji Wojskowej. Od lutego 1918 roku w jej prywatnym mieszkaniu mieściła się Komenda Okręgu VI w Kielcach. Pobrali się w lubelskim garnizonie tego samego roku⁷⁹. Po jej śmierci ożenił się ponownie w 1936 roku z Haliną Dubicką (rozkaz K.O.P. nr 25/35)⁸⁰. W Warszawie mieszkali w lokalu przy ul. Koszykowej 79. Obydwa związki Puszczyńskiego pozostały bezdzietne.

⁷⁷ CAW, KAPiO, sygn. 1769/89/4202.AP, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej 1924, [b.p.]; Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej 1928. Mjr Tadeusz Puszczyński (od 21 lutego 1928 roku), [b.p.]; Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej 1931. Mjr dypl. Tadeusz Puszczyński, [b.p.]; Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej 1934. Płk. dypl. Tadeusz Puszczyński, [b.p.].

⁷⁸ *Tadeusz Puszczyński (Zapata, Konrad Wawelberg)*, „Gazeta Robotnicza. Organ Polskiej Partii Socjalistycznej Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego” 1939, r. 43, nr 50, s. 2.

⁷⁹ K. Cybulska, *Kobiety w ruchu niepodległościowym na ziemi kieleckiej w latach 1914–1918*, „Studia Muzealno-Historyczne” 2015, t. 7, s. 91–92.

⁸⁰ CAW, KAPiO, sygn. 1769/89/4202.AP, Roczne uzupełnienie listy kwalifikacyjnej 1936. Płk. dypl. Tadeusz Puszczyński, [b.p.].

*

Tadeusz Puszczyński był ponadprzeciętnym pragmatykiem w zakresie szkolenia kadr i zespołów przewidzianych do działań sabotażowo-dywersyjnych, które podjęły walkę we wrześniu 1939 roku i kontynuowały ją przez cały okres okupacji. Niewątpliwie to właśnie jemu przypisać należy udział w organizowaniu podstaw dla powstania i rozwoju nowego rodzaju sił zbrojnych – komandosów⁸¹. Płk Tadeusz Puszczyński z pewnością stanowić może wzór i inspirację dla kolejnych już pokoleń żołnierzy. Decyzją Ministra Obrony Narodowej z dnia 22 lutego 2019 roku jego imię uroczyście nadano 13. Śląskiej Brygadzie Obrony Terytorialnej. Dowódca Brygady, płk Tomasz Białas, podkreśla trafność dokonanego wyboru w odniesieniu do chwalebnej biografii Puszczyńskiego, wpisującej się w trudną historię Polski i regionu pierwszych lat po zakończeniu I wojny światowej oraz kontynuowania przez sformowaną w styczniu 2018 roku jednostkę tradycji wojskowych górnośląskiej grupy komandosów:

Kiedy zapadła decyzja o formowaniu brygady na Śląsku rozpoczęliśmy poszukiwania patrona związanego z tą ziemią. Na pewno płk Tadeusz Puszczyński jest związany z historią Śląska i powrotem Śląska do Rzeczypospolitej, szczególnie jako uczestnik III powstania śląskiego mocno się do tego przyczynił. Jedną z form uczczenia naszego patrona jest kurs, nazwany „Kursiem Wawelberga”. Nawiązuje on do tradycji Grupy „Wawelberga”, gdzie żołnierze zawodowi Wojska Polskiego przygotowywali powstańców śląskich do działań i niejako w nawiązaniu do tego instruktorami w „Kursie Wawelberga”, organizowanym w Brygadzie, są byli żołnierze jednostki specjalnej, pełniący terytorialną służbę wojskową, którzy szkolą zarówno dowódców, jak i kandydatów na dowódców szczebla taktycznego w Brygadzie⁸².

W listopadzie 2022 roku Puszczyński został umieszczony w gronie osób, które zostały upamiętnione dębami oraz tablicami z krótkimi biogramami w Alei Polskiego Dziedzictwa Śląskiego, dokumentującej ponad tysiąc lat historii Polski, po rok 1922.

Joanna Lusek

⁸¹ H. Królikowski, *Koncepcja i tworzenie JW GROM jako jednostki sił operacji specjalnych*, „Bezpieczeństwo” 2020, nr 2, s. 62–64, 67.

⁸² *W godzinę próby. Tadeusz Puszczyński „Konrad Wawelberg”*, reż. W. Niebelski, M. Wrona, Fundacja Kultury im. Stefana Kudelskiego dla Dowództwa Wojsk Obrony Terytorialnej 2021, 16.30 min.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych

3, Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa w Warszawie (1918–1922)
sygn. 131, Odznaczenia Polaków Orderem „Odrodzenia Polski” (1921–1922),
t. 2

Archiwum Państwowe w Kielcach

665, Zbiór rodziny Daszewskich (1820–1978)
sygn. 42, Fotografia zbiorowa (Kielce, 1916)
sygn. 44, Ćwiczenia POW w Suchedniowie (1917)
Biblioteka Świętokrzyska w Kielcach
Zbiory Specjalne
Papiery Władysława Kisterskiego-Spalskiego, t. 2

Centralne Archiwum Wojskowe

Albumy Absolwentów Wyższej Szkoły Wojskowej
sygn. I.340.1.8867
Kolekcja Akt Personalnych i Odznaczeniowych
sygn. 10111, Tadeusz Puszczyński
sygn. 1769/89/4202.AP
sygn. I.482.78-7534.VM
Muzeum Górnoląskie w Bytomiu
Dział Historii. Zbiór Fotografii
sygn. 174, 254, 338, 563, 586, 599, 601, 622, 628, 658

Opracowania

Baczyński Stanisław, *Tajne organizacje wojskowe na Górnym Śląsku w latach 1918–1921 na tle sytuacji ogólnej*, „Najnowsze Dzieje Polski” 1968, t. 13.

Bugajski Julian, *Wojenna Szkoła Sztabu Generalnego – pierwsza wyższa uczelnia wojskowa II Rzeczypospolitej*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1967, nr 1 (41).

Cieplewicz Mieczysław, *Sytuacja społeczno-polityczna w Kieleckiem w początkach 1919 r. w świetle materiałów wojskowych*, „Teki Archiwalne” 1966, nr 10.

Charaszkiewicz Edmund, *Rola dywersji w III powstaniu górnośląskim*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza. Tydzień Polski” 1971, nr 18 (103).

Charaszkiewicz Edmund, *Zbiór dokumentów ppłk. Edmunda Charaszkiewicza*, oprac. A. Grzywacz, M. Kwiecień, Księgarnia Akademicka, Kraków 2000.

Cybulska Kamila, *Kobiety w ruchu niepodległościowym na ziemi kieleckiej w latach 1914–1918*, „Studia Muzealno-Historyczne” 2015, t. 7.

Dąbrowski Straniśław i inni, *Słownik biograficzny teatru polskiego*, Instytut Sztuki PAN, Warszawa 1973.

Gazda Grzegorz, *Dwudziestolecie międzywojenne. Słownik literatury polskiej*, Wydawnictwo Znak, Gdańsk 2008.

Kaczmarek Ryszard, *Powstania śląskie 1919–1920–1921. Nieznana wojna polsko-niemiecka*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2019.

Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1945, t. 2, red. B. Pollak, Wydawnictwo WSI, Koszalin 1993.

Królikowski Hubert, *Koncepcja i tworzenie JW GROM jako jednostki sił operacji specjalnych*, „Bezpieczeństwo” 2020, nr 2.

Kryśka-Karski Tadeusz, Żurkowski Stanisław, *Generałowie Polski niepodległej*, Wydawnictwo Editions Spotkania, Warszawa 1991.

Kwiatkowski Jerzy, *Dwudziestolecie międzywojenne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.

Leinwald Artur, *Pogotowie Bojowe i Milicja Ludowa w Polsce 1917–1919*, Książka i Wiedza, Warszawa 1972.

Leinwand Artur, *Tadeusz Szturm de Sztrem*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1987.

Meissner Janusz, *Jak dziś pamiętam*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 1971.

Pająk Jerzy Zbigniew, *Raporty Tadeusza Puszczyńskiego „Konrada” do Narodowej Rady Okręgowej Ziemi Kieleckiej*, [w:] *Et quorum pars magna fui... Księga pamiątkowa poświęcona profesorowi Zbigniewowi Janowi Góralskiemu*, red. Wojciech Kalwat, Adam Penkalla, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, Kielce 2003.

Puszczyński Tadeusz „Konrad Wawelberg”, *Polskie działania destruktcyjne na Górnym Śląsku w latach 1920–1921*, oprac. E. Długajczyk, Wydawnictwo Naukowe Śląsk, Katowice 2019.

Ryżewski Wacław, *Trzecie powstanie śląskie 1921. Geneza i przebieg działań bojowych*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1977.

Starczewski Mieczysław, *Działania specjalne Oddziału II Sztabu Generalnego (Głównego) WP w okresie międzywojennym*, [w:] *Polski wrzesień 1939 – wojna na dwa fronty. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej*, red. H. Stańczyk, Wydawnictwo Filii Kieleckiej WSP, Piotrków Trybunalski 2000.

Starczewski Mieczysław, *Działania specjalne w okresie międzywojennym na kierunku wschodnim* [w:] *Wywiad i kontrwywiad wojskowy II RP. Z działalności Oddziału II SG WP*, t. 2, red. Tadeusz Dubicki, Wydawnictwo LTW, Łomianki 2012.

Starczewski Mieczysław, *Działania specjalne Wojska Polskiego we wrześniu 1939 r.*, [w:] *Wrzesień 1939 wojna na dwa fronty*, red. Janusz Gmitruk, Wojciech Włodarkiewicz, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2010.

Starczewski Mieczysław, *Płk dypl. Tadeusz Puszczyński współtwórca działań specjalnych (dywersji pozafrontowej) w Polsce w okresie międzywojennym*, „Zeszyty Historyczne” 2013, t. 12.

Starczewski Mieczysław, *Sieć dywersji pozafrontowej w okresie międzywojennym oraz udział w niej socjalistów w Zagłębiu Dąbrowskim*, [w:] *Polska w Europie i świecie w XX stuleciu*, red. H. Parafianowicz, Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2001.

Starczewski Mieczysław, *Tadeusz Puszczyński w działaniach destruktcyjnych na Górnym Śląsku w latach 1920–1921*, „Szkice Archiwalno-Historyczne” 2013, nr 10.

Starczewski Mieczysław, *Udział powstańców śląskich w dywersji pozafrontowej w latach 1921–1939*, [w:] *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania się Górnego Śląska w Macierzą*, red. A. Brożek, Muzeum Górnos Śląskie w Bytomiu, Bytom 1993.

Starczewski Mieczysław, Radomski Jerzy A., *Geneza konspiracji wojskowej na wypadek okupacji kraju*, [w:] *Armia Krajowa. Szkice z dziejów Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego*, red. K. Komorowski, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 1999.

Szymiczek Franciszek, *Chrobok Paweł*, [w:] *Encyklopedia Powstań Śląskich*, red. F. Hawranek i inni, Wydawnictwo Instytutu Śląskiego, Opole 1982.

Tadeusz Furgalski „Wyrwa”. *Dziennik 1913–1916*, oprac. P. Cichoracki, Księgarnia Akademicka, Kraków 2011.

Tadeusz Puszczyński (*Zapata, Konrad Wawelberg*), „Gazeta Robotnicza. Organ Polskiej Partii Socjalistycznej Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego” 1939, r. 43, nr 50.

Tym Juliusz, *Dowódcy pułków pancernych i kawalerii pancernej 2 Korpusu. Zarys portretu zbiorowego*, „Studia z Dziejów Wojskowości” 2017, t. 6.

W 50-lecie powstania Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie, red. W. Chocianowicz, Nakładem Oficerów Dyplomowanych na Obczyźnie, Londyn 1969.

Waingertner Przemysław, *Udział polskiej młodzieży w życiu politycznym Królestwa Kongresowego w latach 1905–1918 w świetle relacji z epoki*, „Dzieje Najnowsze” 2021, r. 53, t. 3.

Zarzycka Zyta, Edmund Charaszkiewicz, Stanisław Gliński, Stanisław Koszutski, Lucjan Miładowski i inni, [w:] *Powstańcze miscellanea. Z badań nad biografistyką i ewidencją personalną powstań śląskich*, red. Zbigniew Kapała, Muzeum Górnos Śląskie w Bytomiu, Bytom 2006.

Zarzycka Zyta, Morełowski Teofil, [w:] *Encyklopedia Powstań Śląskich*, red. Franciszek Hawranek i inni, Wydawnictwo Instytutu Śląskiego, Opole 1982.

Zarzycka Zyta, *Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku 1919–1921*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1989.

Zarzycka Zyta, *Puszczyński Tadeusz* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 29, PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986.

Zarzycka Zyta, Tadeusz Puszczyński, [w:] *Tobie Polsko. Szkice biograficzne działaczy ruchu niepodległościowego na Górnym Śląsku*, red. W. Lesiuk, W. Zieliński, Wydawnictwo Instytutu Śląskiego, Opole–Katowice 1981.

Filmografia

Komandosi Wawelberga, reż. Krzysztof Glondys, Telewizja Polska Katowice dla TVP Historia 2019.

W godzinę próby. Tadeusz Puszczyński „Konrad Wawelberg”, reż. Wojciech Niebelski, Marek Wrona, Fundacja Kultury im. Stefana Kudelskiego dla Dowództwa Wojsk Obrony Terytorialnej 2021.

Certified Lieutenant Colonel Tadeusz Puszczyński “Konrad Wawelberg” (1895–1939). Patron of the 13th Silesian Territorial Defense Brigade

Keywords

Tadeusz Puszczyński, “Wawelberg” Destruction Group, 13th Silesian Territorial Defense Brigade

Abstract

Certified Lieutenant Colonel Tadeusz Puszczyński, alias “Zapata”, “Konrad”, “Konrad Wawelberg”, was born on 10 July 1895 in Józinki, and died on 24 February 1939 in Warsaw. During the period of Poland’s strive to regain independence and fight for its borders, he was a soldier of the First Brigade of the Polish Legions, commander of the Polish Military Organisation of the Kielce and Piotrków districts, participant in the Polish-Ukrainian and Polish-Bolshevik wars and the Second and Third Silesian Uprisings, commander of the “Wawelberg” Destruction Group, which carried out special operations in the area covered by the Third Silesian Uprising. In the interwar period, from 1922 to 1927, he was an officer of the General Staff of the Polish Army. In 1929, he graduated from the War College, then was a lecturer and battalion commander in the 65th Infantry Regiment. In September 1930, he was transferred to the Command of the 12th Infantry Division in Ternopil as Chief of Staff. In March 1932, he was sent to the Border Protection Corps as Chief of Staff. In September 1936, he was appointed commander of the “Sarny” (“Roe Deer”) Regiment of the Border Protection Corps. From November 1936 to March 1937, he commanded the “Polesia” Brigade as a deputy. In March 1937, he became commander of the “Snów” Regiment of the Border Protection Corps. In November 1938, he returned to the Command of the Border Protection Corps in Warsaw as Chief of Staff. He died after a serious illness. He was buried in the Powązki Military Cemetery.

Certified Lt. Col. Tadeusz Puszczyński was an above-average pragmatist in the training of cadre and teams intended for sabotage and diversion operations, which began fighting in September 1939 and continued throughout the occupation. By decision of the Minister of Defense on 22 February 2019, his name was given to the 13th Silesian Territorial Defense Brigade.

Diplomierter Oberstleutnant Tadeusz Puszczyński „Konrad Wawelberg” (1895–1939). Schirmherr der 13. Schlesischen Brigade der Territorialverteidigung

Schlüsselwörter

Tadeusz Puszczyński, Zerstörungsgruppe „Wawelberg“, die 13. Schlesische Brigade der Territorialverteidigung

Zusammenfassung

Diplomierter Oberstleutnant Tadeusz Puszczyński, Pseudonym „Zapata“, „Konrad“, „Konrad Wawelberg“, wurde am 10. Juli 1895 in Józinki geboren und war am 24. Februar 1939 in Warschau gestorben. In der Zeit des Strebens nach der Erlangung der Unabhängigkeit Polens und des Kampfes um seine Grenzen war er Soldat der Ersten Brigade der Polnischen Legionen, Kommandant der Polnischen Militärorganisation der Kreise Kielce und Piotrków, Teilnehmer am polnisch-ukrainischen und polnisch-bolschewistischen Krieg sowie am Zweiten und Dritten Schlesischen Aufstand sowie Kommandant der Zerstörungsgruppe „Wawelberg“, die spezielle Operationen im Gebiet des Dritten Schlesischen Aufstands durchführte. In der Zwischenkriegszeit, in den Jahren 1922 bis 1927, war er Offizier im Generalstab der Polnischen Armee. Im Jahre 1929 schloss er die Höhere Kriegsschule ab und war anschließend Lehrbeauftragter und Bataillonsführer im 65. Infanterieregiment. Im September 1930 wurde er als Stabschef zum Kommando der 12. Infanterie-Division in Tarnopol versetzt. Im März 1932 wurde er als Stabschef zum Grenzschutzkorps versetzt. Im September 1936 wurde er zum Führer des KOP-Regiments von „Reh“ („Sarny“) ernannt. Von November 1936 bis März 1937 befehligte er als Stellvertreter die KOP-Brigade „Polesien“ („Polesie“). Im März 1937 wurde er zum Führer des KOP-Regiments „Träume“ („Snów“) ernannt. Im November 1938 kehrte er als Stabschef in das KOP-Kommando in Warschau zurück. Er starb nach schwerer Krankheit. Er wurde auf dem Soldatenfriedhof Powązki begraben.

Diplomierter Oberstleutnant Tadeusz Puszczyński war ein überdurchschnittlicher Pragmatiker, wenn es um die Schulung der Kader und Gruppen für Sabotage- und Diversionstätigkeiten ging, die im September 1939 mit den Kämpfen begannen und diese während der ganzen Besatzungszeit fortsetzten. Mit Beschluss des Ministers für Nationale Verteidigung vom 22. Februar 2019 wurde die 13. Schlesische Territoriale Verteidigungsbrigade nach ihm benannt.

Дипломированный подполковник Тадеуш Пущиньский «Конрад Вавельберг» (1895–1939). Покровитель 13-й Силезской бригады территориальной обороны

Ключевые слова

Тадеуш Пущиньский, истребительная группа «Вавельберг», 13-я Силезская бригада территориальной обороны

Резюме

Дипломированный подполковник Тадеуш Пущиньский, подпольная кличка «Запата», «Конрад», «Конрад Вавельберг», родился 10 июля 1895 года в селе Юзинки и умер 24 февраля 1939 года в Варшаве. В период борьбы за независимость

Польши и становление ее границ Пуциньский был солдатом 1-й бригады Польских легионов, командиром Польской военной организации в келецком и пётркувском округах, участником польско-украинской и польско-большевистской войн, а также Второго и Третьего силезского восстания, командиром истребительной группы «Вавельберг», проводившей специальные операции на территории, охваченной Третьим силезским восстанием. В межвоенный период, с 1922 по 1927 год, Пуциньский служил офицером при генштабе Войска Польского. В 1929 году он окончил Высшее военное училище, затем работал преподавателем и служил командиром батальона в 65-м пехотном полку. В сентябре 1930 года был назначен на должность начальника штаба в командование 12-й пехотной дивизии в Тернополе. В марте 1932 года он был направлен на службу в Корпус охраны пограничья в качестве начальника штаба. В сентябре 1936 года Пуциньский был назначен командиром полка Корпуса охраны пограничья «Сарны». С ноября 1936 по март 1937 года служил временным командиром бригады КОП «Полесье». В марте 1937 года Пуциньский был назначен командиром полка КОП «Снов». В ноябре 1938 года он вернулся в командование КОП в Варшаве в качестве начальника штаба. Пуциньский умер после тяжелой болезни и был похоронен на военном кладбище Повонзки. Подполковник Тадеуш Пуциньский отличался особым прагматизмом, когда речь шла о подготовке кадров и отрядов для проведения диверсионных операций, которые вступили в бой в сентябре 1939 года и продолжали борьбу в течение всего периода оккупации. Решением министра обороны от 22 февраля 2019 года его именем была названа 13-я Силезская бригада территориальной обороны.

Maciej Bialecki

Stowarzyszenie Pamięci Powstania Warszawskiego 1944

Komandor dr Adam Unieszowski (1890–1969)**Słowa kluczowe**

Adam Unieszowski, Powstanie Warszawskie, Marynarka Wojenna, Szpital Morski, Stalag XX A w Toruniu

Streszczenie

Komandor dr Adam Unieszowski ps. „Julian” (1890–1969) brał udział jako lekarz w I wojnie światowej i jako szef sanitariatu armijnego w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku. W II RP był zawodowym wojskowym. W latach 1932–1939 był komendantem Szpitala Morskiego Marynarki Wojennej w Gdyni-Oksywiu. We wrześniu 1939 roku pełnił funkcję Szefa Sanitarnego Marynarki Wojennej RP, po czym trafił na kilka miesięcy do niewoli, do Stalagu XX A. W czasie Powstania Warszawskiego był komendantem szpitala polowego AK na Grochowie. Po wojnie wrócił do Marynarki Wojennej na stanowisko szefa oddziału chirurgicznego Szpitala Marynarki Wojennej. Odszedł ze służby z powodów politycznych w 1949 roku.

Wśród lekarzy Powstania Warszawskiego pojawia się tajemniczy dr Adam Uniszewski ps. „Julian”, niefigurujący w przed- ani powojennych rocznikach lekarskich¹. Sytuację wyjaśnił artykuł Jana Tyszkiewicza w „Kronice Warszawy”: „Szefem szpitala [w budynku Instytutu Weterynarii przy ulicy Grochowskiej 272 – MB] był komandor

¹ H. Sztandau, *6. Obwód Armii Krajowej Praga*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2010, s. 398; H. Jędrzejewska, *Lekarze Powstania Warszawskiego*, <https://www.tlw.waw.pl/lista-lekarzy-i-medykow-pelniacych-obowiazki-lekarzy-w-powstaniu-warszawskim-1944-t-v/> [dostęp: 28.09.2022]; *Encyklopedia Medyków Powstania Warszawskiego*, <https://lekarzepowstania.pl/osoba/adam-uniszewski-julian/> [dostęp: 21.09.2023].

Adam Unieszowski (ps. »Julian«)². Lecz skąd komandor Marynarki Wojennej w 1944 roku na Grochowie? W stosunkowo obszernym artykule o powstańczym szpitalu przy Grochowskiej jego komendantowi autor poświęcił tylko krótką wzmiankę.

Adam Jan Józef Unieszowski urodził się 5 lipca 1890 roku w Dankowie (obecnie powiat kłobucki) jako syn Juliana i Ewy Unieszowskich. Ojciec Julian (ur. 24 maja 1866, zm. 1939), pochodzący z rodziny powstańców styczniowych, był nauczycielem szkoły powszechnej, który za nauczanie w języku polskim trafił po rewolucji 1905 roku na trzy miesiące do carskiego więzienia. Współpracował z tygodnikiem „Zaranie” i ruchem zaraniarskim. W wolnej Polsce był dyrektorem szkoły i radnym w ówczesnej wsi Widzew (obecnie Widzew Wschód). Brat Jan (ur. 21 stycznia 1896, zm. 25 czerwca 1977), łódzki farmaceuta, po kampanii wrześniowej odbytej w stopniu podporucznika, trafił do Oflagu VI E Dorsten³ i Oflagu VI B Dössel. Matka Ewa (ur. 11 grudnia 1865, zm. 1949; wg akt stanu cywilnego Anna⁴) po wojnie mieszkała w Łodzi, prawdopodobnie u córki Reginy, jednej z dwóch sióstr Adama.

Adam w latach 1901–1909 uczęszczał do ośmioklasowego Łódzkiego Gimnazjum Męskiego, a w 1910 roku wstąpił na Wydział Lekarski Uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie. Studia, tuż przed końcem, przerwała mu wojna.

Od 1 maja 1915 do 27 marca 1918 roku służył w armii rosyjskiej. Początkowo (do 2 września) pracował jako młodszy lekarz w Punkcie Ewakuacyjnym nr 57 w Kijowie, a od 3 września 1915 do 9 maja 1916 roku był młodszym lekarzem Wojenno-Sanitarnego Pociągu nr 701. Od 10 maja 1916 do 11 lutego 1917 roku służył w 262 Groźnieńskim Pułku Piechoty 66 Dywizji Piechoty, w którym był młodszym lekarzem pułku i lekarzem batalionu. Brał wtedy udział w bojach na froncie turecko-rosyjskim nad Eufratem, podczas których 17 lipca 1916 roku doznał kontuzji ramienia, trafiony odłamkiem granatu. Ostatni przydział to 12 Kaukaski Batalion Saperów (12 lutego

² J. Tyszkiewicz, *Powstańczy szpital i punkt opiekuńczy w Instytucie Weterynaryjnym na Grochowie (1 sierpnia–20 września 1944)*, „Kronika Warszawy” 2014, nr 1, s. 80–91.

³ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), sygn. II.56.2744; Wojskowe Biuro Badań Historycznych, sygn. II.52.1.

⁴ Archiwum rodzinne, Odpis skrócony aktu zgonu Adama Unieszowskiego.

1917–4 stycznia 1918, jako lekarz batalionu), z którego został odkomenderowany do Kijowa, na Uniwersytet św. Włodzimierza w celu dokończenia studiów, co osiągnął w dniu 14 czerwca 1918 roku.

W drodze do Polski w październiku 1918 roku został przez niemieckie władze okupacyjne wtrącony na trzy dni do twierdzy brzeskiej. Wrócił do kraju 14 października i zaczął pracę jako lekarz miejscowy w szpitalu Anny Marii w Łodzi (15 października 1918–1 lipca 1919). Wkrótce został powołany do Wojska Polskiego, gdzie uznano mu stopień porucznika, ale musiał przejść przez Szkołę Aplikacyjną Korpusu Oficerów Służbowych przy Szpitalu Ujazdowskim w Warszawie (10 stycznia–12 kwietnia 1922). Dwukrotnie (1919 i 1933) przeszedł też kurs przeciwigazowy. W międzyczasie (13 lipca 1921) nostryfikował dyplom z Kijowa na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego.

Początkowo często zmieniano mu przydział. W stopniu porucznika był lekarzem batalionu w 4 Batalionie Saperów w Łodzi (21 lutego–13 września 1919), lekarzem kursu bakteriologii i higieny w Laboratorium Bakteriologicznym Naczelnego Dowództwa Lwów (14 września 1919–12 stycznia 1920), referentem higieny i kierownikiem Pracowni Bakteriologii w Ekspozyturze Okręgu Generalnego Lublin w Kowlu (13 stycznia–9 lipca 1920) oraz zastępcą komendanta Pracowni Bakteriologii Dowództwa Okręgu Generalnego Lublin (10 lipca–27 sierpnia 1920). Zaliczył wtedy kurs bakteriologii i higieny na Uniwersytecie Lwowskim (13 sierpnia–5 września 1919). Te zainteresowania mikrobiologiczne bardzo mu się przydały w dalszej pracy chirurga, gdy wprowadzano krwiodawstwo do lecznictwa. Następnie był referentem higieny (szefem sanitariatu) Dowództwa 3 Armii (28 sierpnia 1920–6 lutego 1921) z awansem na kapitana, Dowództwa 4 Armii (7 lutego–17 czerwca 1921) i Dowództwa 2 Armii (18 czerwca–7 października 1921; był zatem bliskim współpracownikiem ówczesnego gen. por. Edwarda Śmigłego-Rydza, dowodzącego wtedy 2 Armią) oraz zastępcą szefa sanitariatu Ekspozytury Dowództwa 2 Armii (8 października–9 grudnia 1921).

Kolejne pięć lat spędził we Lwowie jako ordynator oddziału chirurgicznego 6 Szpitala Okręgowego WP (10 grudnia 1921–10 marca 1926) i hospitant oddziału położniczo-ginekologicznego Szpitala Powszechnego (7 grudnia 1925–28 lipca 1926). Przeszedł wtedy szkolenie w chirurgii klinicznej pod kierunkiem prof. Romualda Węglowskiego w 6 SO (1921–1926) i szkolenie w ginekologii i położnictwie

w Szpitalu Powszechnym (kwiecień–wrzesień 1926). Następnie dwa lata, z awansem na majora, służył w 2 Szpitalu Okręgowym WP w Chełmie Lubelskim jako starszy ordynator oddziału chirurgicznego i pododdziału położniczo-ginekologicznego (11 marca 1926–6 lipca 1928). W Chełmie prowadził także prywatną praktykę w zakresie „chorób chirurgicznych i kobiecych” przy ul. Lubelskiej 23⁵.

Przez cały ten czas utrzymywał naukowy kontakt z warszawskimi klinikami uniwersyteckimi, dlatego gdy w 1928 roku przeniesiono go do Warszawy na stanowisko hospitant-ordynatora oddziału chirurgicznego 1 Szpitala Okręgowego WP (lipiec 1928–1 stycznia 1929), skorzystał z okazji i pracując jako asystent w II Klinice Chirurgicznej Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, ukończył szkolenie chirurgii brzusznej (2 stycznia–kwiecień 1929). Wcześniej w 1 SO ukończył kurs chirurgii kostnej i ortopedii (1 października 1928–1 stycznia 1929). Wykorzystując nawiązane kontakty, w 1934 roku ukończył jeszcze kurs chirurgii urazowej w Instytucie Chirurgii Urazowej w Warszawie.

Po niecałym roku pobytu w stolicy znowu wyjechał na wschód: został kierownikiem oddziału chirurgicznego z pododdziałem położniczo-ginekologicznym 9 Szpitala Okręgowego WP w Brześciu nad Bugiem (kwiecień 1929–22 marca 1932).

W 1932 roku przeszedł do Marynarki Wojennej. Zamieszkał z rodziną w Gdyni przy ul. Świętojańskiej 53, w eleganckiej kamienicy Stankiewicza. W dniu 23 marca został pierwszym komendantem świeżo oddanego do użytku Szpitala Morskiego w Gdyni-Oksywiu przy ul. Grudzińskiego 4. Szpital był bardzo nowoczesny, miał pracownię rentgenowską, laboratorium kliniczne, ambulatorium z przychodnią dentystyczną, aptekę, kostnicę i prosektorium. Na oddziałach działała sygnalizacja świetlna. Sale chorych były radiofonizowane, a chorzy dysponowali indywidualnymi słuchawkami⁶. Jednocześnie

⁵ W.A. Kozłowski, *Sklepy, hotele, kina, restauracje, banki, krawcy, lekarze, piekarnie, browary, gorzelnie, piwiarnie, cukiernie, lodziarnie, firmy, fryzjerzy, owocarnie, manufaktury, kawiarnie, łaźnie, apteki, szewcy, młyny, księgarnie, kioski, herbaciarnie, karczmy i inne obiekty codziennego użytku w Chełmie w latach 1918–1939*, Chełm 2020, <http://waldemarkozlowski.pl/wp-content/uploads/2020/09/sklepy.pdf> [dostęp: 28.09.2022].

⁶ K. Dega, *Historia obiektu Marynarki Wojennej Oksywie ul. kmdr. Grudzińskiego 4*, <https://womp-gdynia.wp.mil.pl/pl/pages/tradycje-2017-01-16-6/> [dostęp: 21.09.2023].

został w Szpitalu Morskim kierownikiem (starszym ordynatorem) oddziału chirurgicznego z pododdziałem położniczo-ginekologicznym. Rozwiniął też wtedy służbę krwiodawstwa Marynarki Wojennej. W 1934 roku wziął udział w rejsie ORP Wilia do Cherbourg. W 1936 roku uczestniczył w Międzynarodowym Kongresie Medycyny i Farmacji Wojskowej w Bukareszcie. Osiedliwszy się w Gdyni, podjął również pracę jako lekarz Komisji Lekarskiej i kierownik ambulatorium chirurgicznego Ubezpieczalni Społecznej (od 1 czerwca 1932 do wybuchu wojny).

W lipcu 1937 roku został Szefem Sanitarnym Komendy Portu Wojennego w Gdyni, a z chwilą wybuchu wojny objął stanowisko Szefa Sanitarnego Marynarki Wojennej. Już wczesnym rankiem 1 września na odprawie kadry sanitarnej rozdzielał zadania organizacyjne, dotyczące rozmieszczenia i obsady lekarskiej w szpitalach⁷.

Do wybuchu wojny pełnił funkcję komendanta Szpitala Morskiego⁸ (sam Unieszowski podaje w ankietach, że przestał ją pełnić z chwilą objęcia stanowiska Szefa Sanitarnego Komendy Portu Wojennego w Gdyni w 1937 roku – formalnie nie była to prawda). Kierownikiem oddziału chirurgicznego był aż do końca walk na Oksywiu 19 września, choć służba w Dowództwie Floty zmniejszyła po 1 września aktywność Unieszowskiego na oddziale⁹. Dodać należy, że sam szpital przy ul. Grudzińskiego nie odegrał w kampanii wrześniowej większej roli, gdyż był zlokalizowany zbyt blisko obiektów wojskowych, w zasięgu ostrzału artyleryjskiego z morza. W pierwszych dniach wojny szpital został przeniesiony do budynku przy ul. Morskiej, a następnie do szpitala polowego na Babich Dołach (wówczas pisano: w Babim Dole)¹⁰.

Na Babich Dołach został wzięty do niewoli. Wcześniej, nocą z 19 na 20 września, brał zapewne udział w pogrzebie płk. Stanisława Dąbka, dowódcy Lądowej Obrony Wybrzeża, który – wzorem sienkiewiczowskiego bohatera – tego dnia wydał rozkaz zaprzestania walk i popełnił samobójstwo.

⁷ A. Kolejewski, *W 76. rocznicę wybuchu II wojny światowej*, cz. 3, „Pomorski Magazyn Lekarski” 2015, nr 11, s. 11.

⁸ K. Kaczmarek, *Komendanci szpitala Marynarki Wojennej*, „Lekarz Wojskowy” 1985, t. 61, nr 11–12, s. 784–790.

⁹ A. Kolejewski, op. cit.

¹⁰ K. Dęga, op. cit.

5 lub 6 października 1939 roku Unieszowski został wywieziony do Stalagu XX A w Toruniu¹¹. W obozie pełnił funkcję polskiego lekarza w fortach VII–IX i XIII–XV. Przyczynił się do masowego zwalniania polskich żołnierzy z niewoli, wystawiając im fałszywe świadectwa lekarskie. Nawiązawszy kontakty z Polakami mieszkającymi w Toruniu, zorganizował dożywianie polskich i angielskich jeńców w Stalagu. Gdy ostatni fort XV opróżniono z jeńców polskich, których miejsce zajęli Anglicy z towarzyszącymi im lekarzami, złożył prośbę do komendanta Stalagu o zwolnienie i w dniu 1 sierpnia 1940 roku razem z trzema innymi polskimi lekarzami wyjechał do Warszawy.

W tym czasie (jeszcze w 1939 roku) jego rodzina została wysiedlona z Gdyni i trafiła do Warszawy. Unieszowski dołączył do nich w dniu 2 sierpnia 1940 roku. Mieszkali przy ul. Żymirskiego 113, żyli w bardzo złych warunkach materialnych. Dopiero 27 listopada 1940 roku Unieszowskiemu udało się uzyskać pracę w Ubezpieczalni Społecznej, gdzie został zatrudniony jako lekarz domowy, a 22 grudnia 1941 roku zaczął pracę jako specjalista chirurg w ambulatorium Obwodu IV – Praga. Pracował tam po pięć godzin dziennie, więc mógł zatrudnić się dodatkowo w lecznicy dr. Litwina przy ul. Marszałkowskiej i, okresowo, w Szpitalu Maltańskim przy ul. Senatorskiej. Pracował też jako specjalista chirurg w oddziale chorych na gruźlicę – filii Szpitala Praskiego urządzonej w oficynie Instytutu Weterynarii UW przy ul. Grochowskiej 272 i prowadził, przez dwie godziny dziennie, prywatną praktykę w swoim mieszkaniu przy ul. Żymirskiego. W ambulatorium i pozostałych miejscach pracował do 31 lipca 1944 roku.

W dniu wybuchu Powstania Warszawskiego, 1 sierpnia 1944 roku został komendantem i naczelnym chirurgiem szpitala polowego Armii Krajowej w Instytucie Weterynarii. Dotychczasowy oddział chorych na gruźlicę został przeniesiony na pierwsze piętro oficyny, a na parterze urządzono szpital na 60 łóżek z salą operacyjną wyposażoną w dobry sprzęt chirurgiczny. Przygotowanie szpitala do Powstania zaczęło się już w lipcu¹², trudno więc uwierzyć zapewnieniom Unieszowskiego, że nie należał do żadnej organizacji konspiracyjnej,

¹¹ Z. Jezierski, *Lekarze polscy na Pomorzu w okresie okupacji hitlerowskiej (1939–1945)*, „Annales Academiae Medicae Gedanensis” 2008, t. 38, s. 9–24.

¹² J. Tyszkiewicz, op. cit.

a komendantem szpitala został „z marszu” przez przypadek, zwłaszcza że zachował się jego pseudonim „Julian”. W ankiecie personalnej z 1948 roku, w której przyznał się do członkostwa w AK żony i syna Zdzisława, napisał, że nie był członkiem AK¹³, natomiast ppor. dr Władysław Gruchalski ps. „Dąb” (ur. 16 grudnia 1911, zm. 24 maja 1993¹⁴), na którego relacji oparty jest przywołany na początku artykuł Tyszkiewiczza, twierdził, iż szpital był „jednostką obsługiwaną przez zaprzysiężonych akowców”¹⁵. Rodzina podała w nekrologu, że podczas okupacji Unieszowski „opiekował się członkami wojskowego podziemia; terenem jego pracy były zakonspirowane szpitale rozrzucone w mieście i podmiejskich okolicach”¹⁶. Tym niemniej, w źródłach nie zachowały się żadne ślady jego działalności konspiracyjnej przed 1 sierpnia 1944 roku.

W pierwszych dniach sierpnia personel szpitala powstańczego stanowili chirurdzy Unieszowski i Gruchalski, cztery instrumentalistki, czterech noszowych oraz kilka pielęgniarek. Oddziałem chorych na gruźlicę, przekształconym w oddział biegunkowy, kierował dr Łamacz (prawdopodobnie Jan, ur. 18 lutego 1915, zm. 31 grudnia 1972¹⁷). Zabiegi operacyjne i opatrunki wykonywano bez przerwy w dzień i noc. Pacjentami szpitala byli Powstańcy walczący na Pradze, a później żołnierze niemieccy i sowieccy oraz ludność cywilna. Ryzyko pracy pod ostrzałem artyleryjskim przed linią frontu zwiększał fakt, że budynek szpitala nie miał schronu ani nawet piwnicy. Od 4–5 sierpnia, gdy walki powstańcze ustały, do szpitala docierali kolejni lekarze. Szpital działał nieprzerwanie do września. W dniu 12 września wkroczył do niego po raz ostatni patrol niemiecki – w takich sytuacjach pomagali operowani i leczeni w szpitalu żołnierze Wehrmachtu. Następnego dnia do szpitala weszli Rosjanie, a 20 września został zamknięty.

Dowiedziawszy się, że w wyzwolonym od Niemców Lublinie organizuje się polska Marynarka Wojenna, Unieszowski pojechał tam

¹³ CAW, TAP nr 37/52/2362.

¹⁴ Nagrobek, Cmentarz Stare Powązki, kwatera 153, rząd 5, miejsce 19.

¹⁵ J. Tyszkiewicz, op. cit.

¹⁶ *Komandor dr med. Adam Unieszowski* [opr. A. Dolatkowski], „Służba Zdrowia” 1969, nr 16, s. 2.

¹⁷ Nagrobek, Cmentarz Salwatorski w Krakowie, sektor SC2, rząd 6, nr 2.

i w dniu 27 listopada 1944 roku zgłosił się do referenta personalnego Departamentu Służby Zdrowia Resortu Obrony Narodowej. Wobec braku etatów w Marynarce, otrzymał z dniem 15 grudnia przydział do Szpitala Segregacyjnego nr 68 I Armii WP jako naczelny chirurg i szef I oddziału chirurgicznego, w stopniu podpułkownika. Szpital stacjonował w Otwocku, po 17 stycznia 1945 roku krótko w Warszawie przy ul. Koszykowej, po czym pojechał za linią frontu do Bydgoszczy. Od lipca 1945 roku Unieszowski był naczelnym chirurgiem i szefem I oddziału chirurgicznego Szpitala Polowego nr 2146 we Flatow (obecnie Złotów).

W październiku 1945 roku otrzymał przydział do Głównego Szpitala Marynarki Wojennej, mieszczącego się wówczas w Gdyni przy ul. Morskiej 89 i 91, na stanowisko szefa oddziału I chirurgicznego. W 1947 roku chirurgia i interna Szpitala Marynarki Wojennej powróciły na ul. Grudzińskiego – do budynku, w którym w 1939 roku Unieszowski rozpoczął wojnę¹⁸. Na Grudzińskiego pozostał szefem oddziału, ale nie na długo: jego bezkompromisowość sprawiła, iż postanowiono się go pozbyć przy okazji kolejnych przenosin szpitala, do Oliwy.

Zaczął się od konfliktu z nowym (od czerwca 1948) zastępcą komendanta Szpitala MW ds. polityczno-wychowawczych, kpt. Stanisławem Ordonem. Według relacji Unieszowskiego, Ordon organizował zajęcia polityczno-wychowawcze dla lekarzy w takich terminach, że trzeba było kilkakrotnie przesuwając terminy operacji, co wywoływało protesty i niezadowolenie wśród chorych „demonstrowane dość ostro w czasie obchodu lekarskiego”¹⁹. O jednej z awantur z chorymi, podczas której musiał wyjaśniać im przyczyny zmiany terminów operacji, Unieszowski zameldował komendantowi szpitala, licząc na jego interwencję.

Ordon usiłował też zmusić Unieszowskiego do wstąpienia do Koła Pracy Społecznej (KPS) – ówczesnego narzędzia indoktrynacji komunistycznej w Marynarce Wojennej. Podczas, zapewne ostrej, wymiany zdań Unieszowski oświadczył mu, że nie uważa go za swojego zwierzchnika. Na efekty długo nie trzeba było czekać. Już w sierpniowym miesięcznym „Sprawozdaniu personalnym Szpitala Marynarki Wojennej” zapisano, że Unieszowski „oficjalnie wobec

¹⁸ K. Dęga, op. cit.

¹⁹ Oświadczenie Adama Unieszowskiego, CAW, TAP nr 37/52/2362.

oficerów i pracowników cywilnych krytykuje wszystkie [sic!] posunięcia Rządu i zarządzenia w Wojsku po linii pol.-wych. Kmdr. lek. Unieszowski buntuje swoich podwładnych, poglądami swoimi zaraził większą część oddziału. (...) Skupia i faworyzuje w swoim oddziale ludzi negatywnie ustosunkowanych do Polski Ludowej”²⁰.

W dniu 19 października 1948 roku dowódca Marynarki Wojennej kontradmirał Włodzimierz Steyer skierował pismo do MON o zwolnienie Unieszowskiego z czynnej służby wojskowej. Jako proponowaną przyczynę zwolnienia podano „przekroczony wiek 58 lat”, jednak w charakterystyce oficera napisano: „Ze swych obowiązków nie wywiązuje się dostatecznie. Do obecnej rzeczywistości ustosunkowany wybitnie negatywnie. Wywiera ujemny wpływ na personel”²¹. Za tymi słowami stał zastępca Steyera ds. polityczno-wychowawczych kmdr Józef Urbanowicz (członek WKP(b), PPR i PZPR, oficer Armii Czerwonej i późniejszy szef Głównego Zarządu Politycznego WP), którego podpis również się na dokumencie znajduje. Kontradmirał Steyer, dowódca obrony Helu w 1939 roku i ojciec dwóch Powstańców Warszawskich z AK, wytrzymywał takie sytuacje do 1950 roku, gdy funkcjonariusze bezpieczeństwa aresztowali mu jednego z dowódców okrętów. Wtedy zaprotestował, po czym w trybie natychmiastowym został odwołany ze stanowiska dowódcy Marynarki Wojennej.

W dniu 1 stycznia 1949 roku Unieszowski został przekazany do dyspozycji Departamentu Personalnego MON, a 10 lutego tego roku został przeniesiony w stan spoczynku. Na jego miejsce w szpitalu inspektor Wydziału Personalnego Zarządu Polityczno-Wychowawczego MW por. Gałązka zaproponował oficera p.o. chirurga, którego główną zaletą było to, iż „aktywnie udziela się na wszystkich zebraniach KPS i tygodniowych przeglądach prasowych”²².

Unieszowski próbował się bronić przed negatywnymi opiniami, towarzyszącymi jego odwołaniu. Znajdujące się aktach jego kilkustronicowe „Oświadczenie” z 22 stycznia 1949 roku zostało jednak opatrzone opinią szefa Oddziału Personalnego MW kmdr. ppor. Michała Łuczeczki: „Znany ogólnie w Marynarce Wojennej ze swych

²⁰ Wyciąg ze sprawozdania personalnego Szpitala Marynarki Wojennej za miesiąc sierpień 1948 r., CAW, TAP nr 37/52/2362.

²¹ CAW, TAP nr 37/52/2362.

²² Wyciąg ze sprawozdania personalnego..., CAW, TAP nr 37/52/2362.

reakcyjnych przekonań, w chwili odejścia z MW [1949] twierdził, że w dalszym ciągu jest zwolennikiem b. PSL Mikołajczyka. W ciągu trzech lat służby w odrodzonej MW drwił i ironizował każde zarządzenie Zarządu Polityczno-Wychowawczego, demonstracyjnie wrogo oddziaływując na otoczenie”²³.

W 1950 roku funkcjonariusze bezpieczeństwa wykryli w Marynarce Wojennej „spisek komandorów”, zakończony kilkoma wyrokami śmierci dla oficerów wywodzących się z II RP. Z perspektywy tych wydarzeń można ocenić, że Unieszowski miał szczęście, uniknąwszy najgorszego.

Po zwolnieniu z wojska Unieszowski pracował w cywilnych ambulatoriach chirurgicznych i w komisjach lekarskich. Nie zachowały się informacje, w jakich instytucjach pracował. Praktykował też prywatnie jako specjalista chirurg – mieszkał w Gdyni przy ul. Świętojańskiej 36. Wydaje się, że po odwilży, w 1957 roku, ubiegał się na Pomorzu o jakieś stanowisko objęte tzw. nomenklaturą, gdyż do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku przesłano wówczas sporządzoną przez szefa Departamentu Personalnego Ministerstwa Obrony Narodowej płk. Józefa Turskiego opinię o Unieszowskim: „Swoim postępowaniem w służbie wojskowej wywierał ujemny wpływ na podległych mu pracowników i otoczenie. Do obecnej rzeczywistości (...) był ustosunkowany wybitnie negatywnie. Krytykował wszelkie posunięcia Rządu oraz zarządzenia w Wojsku po linii polityczno-wychowawczej”²⁴. Turski wyrobił sobie tę opinię nie tylko na podstawie oficjalnych akt personalnych komandora, ale i donosów, jakie dostawał na jego temat, według których np. Unieszowski rzekomo wyraził się: „no i cóż wy powiecie o tym jednolitym froncie [klasy robotniczej], cóż wy pokażecie, jaka moc będzie tego jednolitego frontu?” – o czym z całą powagą w październiku 1948 roku pod klauzulą „ściśle tajne” informował Turskiego szef Oddziału II Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego ppłk Cygan (w zastępstwie)²⁵.

Na tym zapewne starania Unieszowskiego o pracę na kierowniczym stanowisku zapewne się zakończyły. Zmarł 13 marca 1969 roku w Gdyni. Spoczywa na Starym Cmentarzu w Łodzi przy ul. Ogrodowej.

²³ Oświadczenie Adama Unieszowskiego, CAW, TAP nr 37/52/2362.

²⁴ CAW, TAP nr 37/52/2362.

²⁵ Pismo [?].0777/JK/02363 z 6 października 1948 r., CAW, TAP nr 37/52/2362.

W II RP był odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi (1937), brązowym (1938) i srebrnym (1939) Medalem za Długoletnią Służbę, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918–1921 (1928), Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości (1929), Odznaką Honorową PCK (1939), Odznaką Szkoły Aplikacyjnej (1922) i Państwową Odznaką Sportową (1936), a po wojnie Medalem za Odrę, Nysę, Bałtyk (1946), Medalem Zwycięstwa i Wolności 1945 (1946), Odznaką Grunwaldzką (1946) i medalem „Za pobiędu nad Giermaniej” (1946). Awanse: porucznik 21 lutego 1919 roku; kapitan 24 września 1920 roku; major 1 stycznia 1928 roku; podpułkownik/komandor porucznik 19 marca 1937 roku²⁶. Według zachowanej legitymacji oficerskiej w 1939 roku miał otrzymać awans na stopień komandora – podczas pobytu w niewoli. Otrzymał ten awans ponownie w dniu 6 lutego 1946 roku. Z dokumentów wynika, że 4 grudnia 1947 roku złożył też ponownie przysięgę wojskową.

Adam Unieszowski był zawsze zaangażowany w działalność społeczną. Przed wojną był przez osiem lat sekretarzem Towarzystwa Wiedzy Wojskowej w sekcjach sanitarnych we Lwowie, Chełmie Lubelskim i Brześciu, a od 1945 roku był przewodniczącym Koła Naukowego Lekarzy Marynarki Wojennej w Gdyni. W organizacjach tych, a także w Kole Naukowym Lekarzy Szpitala Powszechnego we Lwowie, w Towarzystwach Lekarskich Lwowskim, Chełmskim i Brzeskim wygłosił w sumie 11 odczytów i 29 referatów z zakresu chirurgii klinicznej, streszczanych w „Polskiej Gazecie Lekarskiej” i w „Lekarzu Wojskowym”. Był też wiceprezesem Towarzystwa Polskiego Czerwonego Krzyża w Gdyni (1936–1939) i aktywnym członkiem Polskiego Towarzystwa Chirurgicznego.

W dniu 23 listopada 1921 roku Adam Unieszowski ożenił się z Walerią Jadwigą (ur. 14 grudnia 1902, zm. 27 czerwca 1964), z domu Mysort, córką Stanisława i Petronelli z domu Żurawińskiej. „Bardzo piękna i elegancka żona”²⁷ oficera przed wojną nie musiała pracować zarobkowo,

²⁶ Wg: *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, t. 5, *Polska Marynarka Wojenna*, red. J.K. Sawicki, Polskie Towarzystwo Nautologiczne, Akademia Marynarki Wojennej, Gdynia 2011, s. 625–626, przyjęty do WP dekretem z 15 marca 1919 r. w stopniu por. lek.; kpt. dr lek. z dniem starszeństwa 1 stycznia 1928 r. [błąd?], lokata 8; mjr dr lek. z dniem starszeństwa 1 stycznia 1928 r., lokata 6; ppłk. dr lek. z dniem starszeństwa 19 marca 1937 r. lokata 2; kmdr por. dr lek. z dniem starszeństwa 19 marca 1937 r.

²⁷ Centrum Badań nad Zagładą Żydów, <https://getto.pl/en/Events/Waleria-Unieszowska-Petroslawa-Dzialala-w-PKB-pomagala-zdobyc-mieszkania-dla-podopiecznych> [dostęp: 29.09.2023].

po wojnie została bibliotekarzem. Według informacji rodziny, Waleria przed wojną służyła w wywiadzie. To całkiem prawdopodobne: podczas okupacji Waleria ps. „Petrosława” była członkiem Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa i AK. Współpracowała z Sądem Specjalnym i komórką zbierającą dane o szmalcownikach szantażujących Żydów i ukrywających się polskich oficerów. Zajmowała się też dokarmianiem dzieci z getta i załatwianiem miejsc u żon oficerów-znajomych Adama dla ukrywających się Żydów. Ta konspiracja odbywała się w poczekalni gabinetu lekarskiego Adama przy ul. Żymirskiego 113. W okresie powojennym była więźniem politycznym z nieustalonych przyczyn²⁸.

Drugą żoną Adama była Maria Irena primo voto Masłowska z domu Czekańska.

Starszy syn Adama sierżant podchorąży Zdzisław Unieszowski ps. „Kobra” (ur. 30 marca 1923, zm. 10 sierpnia 1944), student tajnej Politechniki Warszawskiej, w Powstaniu Warszawskim służył w 1. plutonie „Sad” 2. kompanii „Rudy” batalionu AK „Zośka”. Poległ na ul. Okopowej. Pośmiertnie awansowany do stopnia podporucznika, odznaczony Krzyżem Walecznych, spoczywa w kwaterze batalionu „Zośka” na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach²⁹.

Jeśli wierzyć wspomnianej wyżej ankiecie personalnej z 1948 roku, młodszy syn Artur Unieszowski ps. „Kola” (ur. 18 czerwca 1926, zm. 25 sierpnia 1985) nie był członkiem AK. A może ojciec o tym nie wiedział? I tak się zdarzało. Podczas okupacji Artur uczył się w szkole handlowej. Z danych Muzeum Powstania Warszawskiego wiadomo, że miał stopień kaprała podchorążego w Powstańczych Oddziałach Specjalnych „Jerzyki” – formalnie niewchodzących w skład AK. W Powstaniu Warszawskim walczył na Starym Mieście, kanałami przeszedł na Żoliborz i dalej, do Kampinosu³⁰. Po wojnie studiował medycynę w Gdańsku i był chirurgiem³¹.

W Powstaniu Warszawskim brał również udział starszy strzelec Jerzy Unieszowski ps. „Kozera” (ur. 27 marca 1914, zm. 16 września 1944), żołnierz kompanii AK „Gertruda”, który poległ na ul. Koszy-

²⁸ Nagrobek, Cmentarz Stare Powązki, kwatera 210, rząd 4, miejsce 12.

²⁹ *Zdzisław Unieszowski*, Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/zdzislaw-unieszowski,46944.html> [dostęp: 21.09.2023].

³⁰ *Artur Unieszowski*, Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/artur-unieszowski,590.html> [dostęp: 21.09.2023].

³¹ Nagrobek, Cmentarz Stare Powązki, kwatera 210, rząd 4, miejsce 12.

kowej 45 po przejściu kanałami ze Starego Miasta³² [PW3]. Był synem Janusza – brata stryjecznego Adama, przed wojną właściciela wytwórni optyczno-mechanicznej przy ul. Chłodnej 37.

Maciej Bialecki

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum rodzinne, dzięki uprzejmości Anny Unieszowskiej, oraz informacje od członków rodziny, Alicji Mazurek i Anny Unieszowskiej.

Centralne Archiwum Wojskowe, sygn. II.56.2744.

Wojskowe Biuro Badań Historycznych, sygn. II.52.1.

Centralne Archiwum Wojskowe, TAP nr 37/52/2362.

Opracowania

Jezierski Zdzisław, *Lekarze polscy na Pomorzu w okresie okupacji hitlerowskiej (1939–1945)*, „Annales Academiae Medicae Gedanensis” 2008, t. 38, s. 9–24.

Kaczmarek Kazimierz, *Komendanci szpitala Marynarki Wojennej*, „Lekarz Wojskowy” 1985, t. 61, nr 11–12, s. 784–790.

Kadry morskie Rzeczypospolitej, t. 5, *Polska Marynarka Wojenna*, red. J.K. Sawicki, Polskie Towarzystwo Nautologiczne, Akademia Marynarki Wojennej, Gdynia 2011, s. 625–626.

Kolejewski Andrzej, *W 76. rocznicę wybuchu II wojny światowej*, cz. 3, „Pomorski Magazyn Lekarski” 2015, nr 11.

Komandor dr med. Adam Unieszowski, [opr. Augustyn Dolatkowski] „Służba Zdrowia” 1969, nr 16, s. 2.

Sztandau Henryk, *6. Obwód Armii Krajowej Praga*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2010.

Tyszkiewicz Jan, *Powstańczy szpital i punkt opiekuńczy w Instytucie Weterynaryjnym na Grochowie (1 sierpnia–20 września 1944)*, „Kronika Warszawy” 2014, nr 1, s. 80–91.

Netografia

Artur Unieszowski, Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/artur-unieszowski,590.html> [dostęp: 21.09.2023].

Centrum Badań nad Zagładą Żydów, <https://getto.pl/en/Events/Waleria-Unieszowska-Petrosława-Działala-w-PKB-pomagała-zdobyc-mieszkania-dla-podopiecznych> [dostęp: 29.09.2023].

³² Jerzy Unieszowski, Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/jerzy-unieszowski,46943.html> [dostęp: 21.09.2023].

Dęga Kazimierz, *Historia obiektu Marynarki Wojennej Oksywie ul. kmdr. Grudzińskiego 4*, <https://womp-gdynia.wp.mil.pl/pl/pages/tradycje-2017-01-16-6/> [dostęp: 21.09.2023].

Encyklopedia Medyków Powstania Warszawskiego, <https://lekarzepowstania.pl/osoba/adam-uniszewski-julian/> [dostęp: 21.09.2023].

Jerzy Unieszowski, Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/jerzy-unieszowski,46943.html> [dostęp: 21.09.2023].

Jędrzejewska Halina, *Lekarze Powstania Warszawskiego*, <https://www.tlw.waw.pl/lista-lekarzy-i-medykow-pelniacych-obowiazki-lekarzy-w-powstaniu-warszawskim-1944-t-v/> [dostęp: 28.09.2022].

Kozłowski Waldemar Antoni, *Sklepy, hotele, kina, restauracje, banki, krawcy, lekarze, piekarnie, browary, gorzelnie, piwiarnie, cukiernie, lodziarnie, firmy, fryzjerzy, owocarnie, manufaktury, kawiarnie, łaźnie, apteki, szewcy, młyny, księgarnie, kioski, herbaciarnie, karczmy i inne obiekty codziennego użytku w Chełmie w latach 1918–1939*, Chełm 2020, <http://waldemarkozlowski.pl/wp-content/uploads/2020/09/sklepy.pdf> [dostęp: 28.09.2022].

Zdzisław Unieszowski, Muzeum Powstania Warszawskiego, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/zdzislaw-unieszowski,46944.html> [dostęp: 21.09.2023].



Od lewej: Ewa Unieszowska, pierwsza córka Juliana, Jan Unieszowski, Julian Unieszowski, druga córka Juliana, Witold Unieszowski, Adam Unieszowski (niżej).

Lata 20. XX w. Archiwum rodzinne



Adam Unieszowski, 1919 r.
Archiwum rodzinne



Adam Unieszowski, 1944 r.
Archiwum rodzinne



Adam Unieszowski, 1937 r.
Archiwum rodzinne

Profiles Of Warsaw Insurgents

Captain Doctor Adam Unieszowski (1890–1969)

Keywords

Adam Unieszowski, Warsaw Uprising, the Navy, Naval Hospital, Stalag XX A in Toruń

Abstract

Capt. Adam Unieszowski alias “Julian” (1890–1969) took part in World War I as a doctor and as head of the army sanitation unit in the 1920 Polish-Bolshevik war. In the Second Polish Republic, he was a professional military officer. From 1932 to 1939, he was commander of the Naval Sea Hospital in Gdynia-Oksywie. In September 1939, he served as Chief of Sanitary of the Polish Navy, after which he was taken prisoner for several months, in Stalag XX A. During the Warsaw Uprising, he was commander of the Home Army field hospital in Grochów. After the war, he returned to the Navy as head of the surgical department of the Naval Hospital. He left the service for political reasons in 1949.

Gestalten der Warschauer Aufständischen

Kommandant Dr. Adam Unieszowski (1890–1969)

Schlüsselwörter

Adam Unieszowski, Warschauer Aufstand, Kriegsmarine, Meereskrankenhaus, Stalag XX A in Toruń

Zusammenfassung

Kommandant Dr. Adam Unieszowski, Pseudonym „Julian“ (1890–1969), nahm als Arzt am Ersten Weltkrieg und als Chef des Sanitätsdienstes der Armee am Polnisch-Bolschewistischen Krieg von 1920 teil. In der Zweiten Republik war er Berufsmilitär. Von 1932 bis 1939 war er Kommandant des Meereskrankenhauses der Kriegsmarine in Gdynia-Oksywie. Im September 1939 diente er als Sanitätschef der Polnischen Kriegsmarine, danach wurde er für mehrere Monate im Stalag XX A gefangen gehalten. Während des Warschauer Aufstands war er Kommandant des Feldkrankenhauses der Polnischen Heimatarmee in Grochów. Nach dem Krieg kehrte er zur Kriegsmarine zurück und wurde Chef der chirurgischen Abteilung des Meereskrankenhauses der Kriegsmarine. Er verließ den Dienst aus politischen Gründen im Jahr 1949.

Личности Варшавских Повстанцев

Командор д-р Адам Унешовский (1890–1969)

Ключевые слова

Адам Унешовский, Варшавское восстание, военно-морской флот, военно-морской госпиталь, шталаг XX А в Торунь

Резюме

Командор д-р Адам Унешовский, подпольная кличка «Юлиан» (1890–1969) участвовал в Первой мировой войне в качестве врача и начальника армейской санитарной службы во время польско-большевистской войны 1920 года. В довоенной Польше он служил профессиональным военным. С 1932 по 1939 год руководил Военно-морским госпиталем в Гдыне-Оксыве. В сентябре 1939 года служил главой Санитарной службы польского ВМФ, затем на несколько месяцев попал в плен, в Шталаг XX А. Во время Варшавского восстания был начальником полевого госпиталя Армии Крайовой в районе Грохув. После войны Унешовский вернулся на службу в ВМФ и возглавил хирургическое отделение Военно-морского госпиталя. В 1949 году он покинул службу по политическим соображениям.

Wybuch prochowni w Cytadeli Warszawskiej 13 października 1923 roku. Zestawienie artykułów prasowych z lat 1966–2023 (wybór)

Marta Panas-Goworska, Andrzej Goworski, *Potężna eksplozja w Cytadeli Warszawskiej : tragedia z 1923 r. wciąż nie jest wyjaśniona*, „Plus Minus”, dodatek do: „Rzeczpospolita”, publikacja: 13.10.2023, <https://www.rp.pl/plus-minus/art39257301-potezna-eksplozja-w-cytadeli-warszawskiej-tragedia-z-1923-r-wciaz-nie-jest-wyjasniona> [dostęp: 4.11.2023].

Paweł Stępniewski, *100 lat temu potężna eksplozja wstrząsnęła stolicą : wyleciał w powietrze skład prochu z amunicją [nasze wideo]*, „PAP”, publikacja 13.10.2023, <https://www.pap.pl/aktualnosci/100-lat-temu-potezna-eksplozja-wstrzasnela-stolica-wylecial-w-powietrze-sklad-prochu-na>, [tekst, film] [dostęp: 4.11.2023].

Bartłomiej Makowski, *Wybuch na Cytadeli Warszawskiej: największy zamach terrorystyczny w II Rzeczypospolitej czy nieszczęśliwy wypadek?*, „Polskie Radio”, aktualizacja: 13.10.2023, <https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/3258005,Wybuch-na-Cytadeli-Warszawskiej-Najwiekszy-zamach-terrorystyczny-w-II-Rzeczypospolitej-czy-nieszczesliwy-wypadek>, [tekst, dok. dźwiękowy] [dostęp: 4.11.2023].

Małgorzata Karolina Piekarska

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID: 0000-0002-6551-6839

Ludwig Angerer der Älter – w krainie światła i ciemności

Wystawa w Galerii Brama Bielańska w dniach 3 października –3 listopada 2023 była wyjątkową okazją, by zobaczyć 30 obrazów (akryl na desce) autorstwa bawarskiego malarza Ludwiga Angerera der Älter (czyli Angerera Starszego), jednego z najbardziej wszechstronnych artystów tego stulecia. To niemiecki architekt, malarz, rzeźbiarz i pisarz, a prywatnie brat malarza i kompozytora Waltera Andreasa Angerera (w odróżnieniu zwanego Angererem Młodszym).

Zgromadzone na wystawie obrazy to podróż przez świat wyobraźni, w której klasyka i nowoczesność, mitologia i chrześcijaństwo, dobro i zło oraz światło i ciemność mieszają się nawzajem i jednocześnie razem współlistnieją.

Artysta nie boi się odwoływać do ujęć znanych z klasyki sztuki światowej. Sam o sobie mówi zresztą, że jego rolą jest przywrócenie sztuce piękna, wyobraźni, tajemnicy i mitu. Dla niego sztuka jest czymś więcej niż realistycznym przedstawieniem. Jak sam twierdzi, wierzy, że „nasz świat można zredukować do efektów czysto biochemicznych. To właśnie tajemnice swojej złożoności są lepsze od łatwej zrozumiałości pragmatyzmu”.

By to wszystko tłumaczyć swoim malarstwem, sięga po sprawdzone motywy z kultury chrześcijańskiej oraz mitologii starożytnej czy germańskiej – widać tu m.in. fascynację twórczością Richarda Wagnera (1813–1883) czy J.R.R. Tolkiena (1892–1973), którzy

w swoich dziełach korzystali z tych samych germańskich legend, Wagner przy tworzeniu Opery *Pierścień Nibelunga* (1874), a Tolkien przy pisaniu sagi *Władca pierścieni* (1954–1955). Do tych utworów nawiązuje też Angerer, malując choćby takie obrazy, jak *Stary cesarz na swoim tronie* (2000) czy *Nagle, w środku nocy* (2017), których bohaterowie zdają się przypominać Stary cesarz Zygfryda z *Pieśni o Nibelungach* bądź Aragorna jako króla Zjednoczonego Królestwa Arnoru i Gondoru, a postać z drugiego obrazu tolkienowskiego Saurona. Artysta zresztą jawnie odwołuje się do Wagnera w swoim obrazie *W dalekim kraju* (*Ryszard Wagner, „Lohengrin”*) (2019), choć jest to historia oparta na legendach arturiańskich i pokazuje tytułowego Lohengrina przybyłego do Brabancji.

Angerer tworząc swoje dzieła i ubierając je w znane już z historii sztuki szaty, nawiązuje też do klasyki mistrzów poprzednich epok, choć wrzuca do tego uniwersum także nowoczesność. Mamy tu np. *Upadek Faetona* (2021), który strącony przez Zeusa piorunem wpada do rzeki Erydan wraz z... samochodem, okularami, a nawet telefonem komórkowym. Ale we wspomnianym już obrazie przedstawiającym Lohengrina artysta nawiązuje również do... scenografii słynnego filmu Fritza Langa (1890–1976) *Metropolis* (1927), której twórcą był Erich Karl Heinrich Kettelhut (1893–1979) autor scenografii również do pierwszej ekranizacji *Nibelungów* (1924) tego samego reżysera. Wszystko to pokazuje jak szeroko patrzy Angerer i z jak różnych źródeł czerpie natchnienie.

Do mitologii artysta odwołuje się dość często. Widać to choćby w tytułach takich obrazów, jak *Dzieci Olimpu* (2008) czy *Gaja* (2017), który przedstawia Matkę Ziemię niesioną przez tytanów, ale przede wszystkim w *Prometeuszu w niewoli* (2019). Artysta ukazał bohatera starożytnego greckiego mitu, który sprzeciwił się bogom, gdyż ulepił na ich podobieństwo człowieka, używając do tego gliny pomieszaną ze łzami. Obdarował go duszą z iskier boskiego ognia, ukradzionych z rydwanu Heliosa. Ponieważ jego człowiek był słaby, więc podarował mu ogień, który ukradł z Olimpu. Za to wszystko został skazany na przykucie do skały, a jego odrastającą wątrobę wyjadał mu sęp aż do momentu, gdy po latach uwolnił go Herakles. U Angerera Prometeusz przedstawiony został w momencie, w którym przykuty cierpi męki. Tuż za nim płonie wykradziony bogom ogień i pali go w plecy. Ptak jeszcze nie nadleciał.

Prometeusz przypomina jednak... Adama Michała Anioła Buonarrotiego (1475–1564) namalowanego na fresku *Stworzenie Adama* (1511) w Kaplicy Sykstyńskiej. Choć Adam wyciąga rękę w kierunku stwórcy znajdującego się po jego lewej stronie, zaś Prometeusz Angerera ręce cofa. Ale cóż... przecież według mitu to on jest stwórcą, a za owo stworzenie ponosi właśnie karę. Angerer bawi się przedstawieniami, zaś jego nawiązania do starych mistrzów nie mają na celu kopiowania, ale pokazywanie piękna dawnej sztuki i transponowanie jej we własne wyobrażenia.

Do owej dawnej sztuki nawiązuje w swoim obrazie *Pomnik Unii Europy* (2016), w którym centralną postacią jest... mężczyzna jakby żywcem wyjęty z *Grupy Laokoona* – starożytnej rzeźby, będącej według części badaczy dziełem greckim z okresu hellenistycznego, według innych jego rzymską kopią. Stąd rozbieżności w datowaniu na okres od II wieku p.n.e. aż po I wiek n.e. Sam Laokoon to tragiczna postać z mitologii greckiej, której historię warto przywołać. Popęłnił on świętokradztwo, żeniąc się, czym złamał nakaz celibatu, ściągając na siebie gniew Apollina. Ze związku z Antiope miał dwóch synów. Podczas oblężenia Troi ostrzegał Trojan o niebezpieczeństwie, jakim był drewniany koń. Gdy składał ofiarę Posejdonowi z morza wyszły dwa ogromne węże, zabijając jego i obu synów. Trojanie, którzy nie mieli pojęcia o świętokradztwie Laokoona i klątwie Apollina, uznali, że Laokoon zginął z ręki bogów za sprzeciw wobec przyjęcia konia, co skłoniło ich do wpuszczenia podarunku do miasta. Na obrazie Angerera Laokoon duszony przez węże jest wpisany w medalion trzymany przez postać, która w drugiej ręce dzierży ogień. Czy to wspomniany już Prometeusz? Czy nie jest to wszystko symbolem przemian zachodzących w Europie, gdzie imigrantów można uznać za konia trojańskiego, zaś sprzeciwiających się przyjmowaniu ich do Europy za Laokoona, a tych, którzy starają się to unaocznic za... Prometeusza? Czy to za daleko posunięta interpretacja? A może jest jeszcze inna? Angerer nie jest dosłowny i raczej nie chce być tak odbieranym. Dlatego symbolika jego obrazów może być odwrotna. Prometeusz oświeca Europę, że nie wolno popełniać grzechu świętokradztwa, czego symbolem jest Laokoon i jego śmierć w węzowych uściskach. A świętokradztwem jest niechrześcijańskie zachowanie względem imigrantów.



Don Kichot



Karnawał w Wenecji

To, jak bardzo artysta sięga do twórczości dawnych mistrzów, widać choćby we wspomnianym już dziele pt. *Dzieci Olimpu* (2008) czy *Siedziba starych bogów* (2005), nawiązujących do znanych z historii sztuki przedstawień wieży Babel autorstwa Pietera Bruegela Starszego (ok. 1525–1569), który do tematu podchodził co najmniej dwukrotnie, malując ok. 1563 roku *Wieżę Babel* oraz *Małą wieżę Babel*. Echa tych obrazów widoczne są też we wspomnianych pracach Angerera, przy czym warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że samo używanie przez Angerera przydomka „Starszy” sugeruje już nawiązanie do dawnych tradycji artystycznych zarówno obyczajowych czy kulturowych, jak i warsztatowych. We wspomnianych obrazach widać też nawiązania do niemieckiego malarstwa okresu romantyzmu i jednego z najwybitniejszych niemieckich romantyków Caspara Davida Friedricha (1774–1840), a zwłaszcza jego dwóch płócien *Opactwo w dębowym lesie* (1809–1810) i zaginionego w czasie ostatniej wojny *Cmentarza w śniegu* (1810), znanego na szczęście z licznych kolorowych reprodukcji. Przemijanie ukazane jest tu poprzez pory roku, a ruiny są symbolem, że nic nie jest wieczne ani trwałe, ale paradoksalnie trwa dopóki stoi ostatni kamień. Do tego samego artysty nawiązuje Angerer, tworząc swój obraz *Na przegranej pozycji* (2020), przedstawiający kościół (przypominający zresztą Bazylikę św. Marka w Wenecji), otoczony falami powodziowymi i burzą, do którego próbuje dostać się dryfujący na tratwie rozbitek. Tytuł obrazu sugeruje, że próba skazana jest na niepowodzenie. Podobnie jest w przypadku obrazu *Wnętrze góry* (2009), również przypominającego górskie pejzaże Friedricha. Niemiecki romantyk Friedrich często przedstawiał potęgę przyrody, czerpiąc natchnienie z pejzaży Rugii czy Karkonoszy. Dla Angerera natchnieniem jest rodzinna Bawaria, ale też i wspomniana Wenecja, którą można odnaleźć nie tylko w przytaczanym tu już dziele *Na przegranej pozycji* (2020), ale przede wszystkim w obrazie *Karnawał w Wenecji* (2015), na którym artysta namalował karnawałową scenę dziejącą się w zaprojektowanej przez samego siebie architekturze. Obraz nawiązuje jednak stylistyką do wedut dawnych włoskich mistrzów, takich jak Giovanni Antonio Canal, zwany Canaletto (1697–1768) czy Francesco Guardi (1712–1793).

Artysta nie stroni też od nawiązań do sztuki prerafaelitów. Widać to w kolorystyce, np. w obrazie *Ciemność lasu* (2021), ujęciach czy twarzach postaci jakby „wyjętych” z dzieł Dantego Gabriela Rossettiego

(1828–1882) i innych. Są tu też nawiązania do iluminowanych rękopisów, czego najciekawszym przykładem jest *Fantastyka wolności (Hala wyzwolenia)* (2013), przedstawiająca monumentalny budynek wzniesiony w połowie XIX wieku na wzgórzu Michelsberg w Kelheim na terenie Bawarii. Obraz przypomina bowiem karty ze słynnego rękopisu *Bardzo bogate godzinki księcia de Berry* (fr. *Les Très Riches Heures du duc de Berry*), zamówionego przez Jana de Berry około 1410 roku, a stanowiącego jedno z najważniejszych dzieł gotyku międzynarodowego. Bardzo to jest zresztą chrześcijańskie przedstawienie, a dla Angerera chrześcijaństwo jest ważnym motywem, na co na pewno nie miały wpływ miał fakt, że Bawaria jest krajem katolickim, z którego zresztą wywodził się przyszły papież Benedykt XVI. Ten ostatni osobiście pochwalił przecież Kaplicę Odkupienia zaprojektowaną przez Angerera i zbudowaną z jego własnej inicjatywy w latach 1996–2000 w Biburgu, określając ją jako „wreszcie znowu prawdziwa sztuka sakralna”. Warto w tym momencie wspomnieć, że kaplica jest dziełem totalnym, składającym się z architektury, rzeźby i malarstwa. Osobliwością architektoniczną jest w niej ukośna rura, która wprowadza do wnętrza światło. Jest ona zamknięta okienkiem ze szkła ołowiowego w małej kopule i ma przybliżyć widza do kosmicznego doświadczenia duchowego. Światło wewnątrz kaplicy robi szczególne wrażenie około południa, zwłaszcza w piękne, słoneczne dni. Ale dla Angerera nauki chrześcijańskie zdają się być immanentną częścią twórczości. Widać to we wspomnianym już choćby obrazie *Nagle, w środku nocy* (2017), który może przedstawiać zarówno bratobójcze walki, jak i piekło z *Sądu Ostatecznego* (1467–1471) Hansa Memlinga (1435–1494). Nawiązanie do tego obrazu można dostrzec też w dziele *Piekło absolutne* (2008). Artysta często porusza tematy nowotestamentowe, co widać np. we *Wniebowzięciu Maryi* (2016), który tematycznie przedstawia motyw z Nowego Testamentu, ale artysta znów nawiązuje do klasyki. Maryja przypomina bowiem Dafne uciekającą przed Apollem ze słynnej rzeźby *Apollo i Dafne* (1622–1625) Gianlorenzo Berniniego (1598–1680). Zresztą Dafne jest symbolem dziewictwa, podobnie jak wg dogmatów chrześcijańskich – Maria. Mamy tu więc znów do czynienia z mieszaniami wątków mitologicznych z chrześcijańskimi, wśród których niewinność zdaje się jednoczyć te dwa światy. Artysta przywiązuje zresztą dużą wagę do niewinności, co można dostrzec w jego obrazie *Magia*



Prometeusz w niewoli

niewinności (2009), przedstawiającym dziecko huśtające się na huśtawce z anielskich piór. To jak ważna jest religia chrześcijańska dla artysty, widać w jego dziełach pt. *Moc Krzyża* (2008), który zwielokrotniony poprzez nieskończenie krzyżujące się ornamenty zdaje się blaskiem powalać zło, zaś Chrystus tronujący w Mandorli, tworzącej monstrancję, przewycięża wszystko, znakiem mowy i kulą ziemską w dłoni pokazując, że on jest tu Panem.

Jezus zdaje się być zresztą przewodnikiem duchowym artysty, który umieszcza dzieciątko Jezus w górnej części swego obrazu *Światłość świata* (2009), przedstawiającego biegnących wojowników, którym owo dzieciątko oświeca drogę. Twarz dorosłego Jezusa w Mandorli, przypominająca twarz z Całunu Turyńskiego, a jednocześnie mocno postarzona, jakby było to przedstawienie i Jezusa, i Boga Ojca znajduje się z kolei w centralnej części obrazu *Światłość świata II* (2013). Przedstawiona jest tak, jakby artysta chciał tym obrazem powiedzieć to, co zapisane jest w Ewangelii św. Jana: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J, 14, 6).

Ludwig Angerer der Älter studiował architekturę w Monachium i malarstwo na Akademii Sztuk Pięknych. Do jego wybitnych osiągnięć zalicza się nie tylko prezentowana na wystawie w Galerii Brama Bielańska, a omówiona w niniejszym tekście twórczość malarska czy wspomniana Kaplica Odkupienia, ale także oprawa artystyczna do filmu *Niekończąca się opowieść II – Następny rozdział* na podstawie powieści Michaela Ende, za co artysta odpowiedzialny za scenografię i kostiumy otrzymał Bawarską Nagrodę Filmową. Angerer zaprojektował też nagrobek Michaela Ende na Cmentarzu Leśnym w Monachium. Ten unikatowy grobowiec, w postaci dużej księgi z brązu, przedstawiającej mityczne stworzenia przypominające płaskorzeźby, na których bawią się dzieci to coś, czego z pewnością życzyłby sobie Michael Ende, jeden z ważniejszych pisarzy fantasy XX wieku, któremu Angerer swoim dziełem oddał po raz drugi hołd.

W 2013 roku na wystawie w Paryżu artysta dostał brązowy medal Grand Palais Paris za obraz *Don Kichot* (2009). Przedstawiony na nim rycerz w zbroi walczący z motylkiem lub z własnym cieniem na tle zamku, który zdaje się być fatamorganą, to symboliczne połączenie tego, co w sztuce Angerera jest najważniejsze: religii z mitami, romantyzmu i oświecenia, starego i nowego, światła i ciemności – fantazji i realizmu. A biorąc pod uwagę fakt, jak bardzo w ciągu wieków od powstania powieści Miguela de Cervantesa (1547–1616) zmieniała się interpretacja postaci Don Kichota przez badaczy, można spojrzeć na obraz jak na swoisty symboliczny, choć pewnie niezamierzony portret Angerera, który stara się walczyć z otaczającym, odchodzącym od religii światem niby Don Kichot. I swoimi obrazami *Przybycie Antychrysta* (2013), na którym widać modne dziś symbole okultystyczne, zdaje się przestrzegać przed tym dokąd ów świat zmierza.

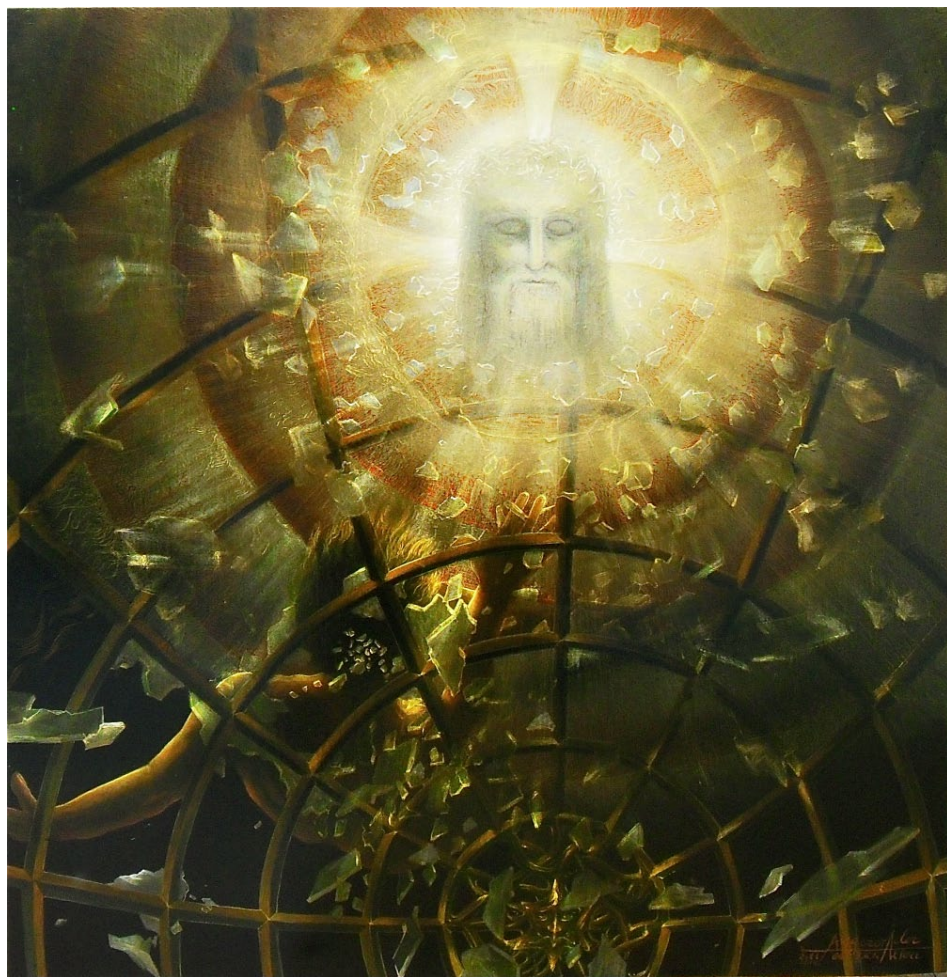
Wystawa w Galerii Brama Bielańska należącej do Muzeum Niepodległości została zorganizowana z okazji 85-lecia urodzin Ludwiga Angerera der Älter, który w 2023 roku prezentował swoją sztukę w wielu polskich placówkach muzealnych. Obrazy artysty dobitnie pokazują, że tak jak dobro i zło, tak ciemność i światło nie mogą bez siebie istnieć. A nikt tak dobrze jak on nie wypełnia swojej misji przywracania piękna poprzez swoją sztukę.

Małgorzata Karolina Piekarska

Biografia artysty

- 1938 – Urodzony 7 sierpnia w Bad Reichenhall
1957–1961 – Studiował architekturę w Monachium
1961–1966 – Studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Monachium
1981 – Książka *Phantastik der Sehnsucht* (Gustav René Hocke, Wydawnictwo Bruckmann, Monachium)
1983 – Włączenie do *Encyklopedii Sztuki* Thieme-Becker (Artyści sztuk wizualnych wszystkich czasów i narodów)
1984 – Książka artystyczna *Kampf und Vision* (Manfred van Well, Wydawnictwo Bruckmann, Monachium)
1989 – Bawarska Nagroda Filmowa za oprawę artystyczną filmu Michaela Ende *Niekończąca się opowieść II*
1994 – Światowa premiera teatralna *Hobbita* J.R.R. Tolkiena, scenografia i kostiumy
1997–2015 – Budowa Kaplicy Odkupiciela, dzieła sztuki chrześcijańskiej składające się z architektury, malarstwa i rzeźby. Osobiste gratulacje od papieża Benedykta XVI
2000 – Komisja ds. ikony przy patriarsze Rumunii
2004 – Mianowany na ambasadora kulturalnego Dolnej Bawarii
2008 – Nagroda Kulturalna Okręgu Kelheim
2008 i 2011 – Nagroda Kulturalna „Trophée Apocalypse Dore”, Francja, Le Mont-Dore
2010 – Posąg Chrystusa jako Katedra Chrystusa, <http://www.youtube.com/AngererDerAeltere>
2013 – Brązowy medal w Grand Palais w Paryżu na „Art en Capital” za obraz *Don Kichot* od Société des Artistes Français
2014 – Srebrny medal w Grand Palais Paris na „Art en Capital” za obraz *Pieć absolutne* od Société des Artistes Français
2016 – Książka *Powrót człowieka do sztuki*, Wydawnictwo Kastner
2021 – Dwuczęściowa książka z baśniami i legendami *Janus i Sunaj*, Wydawnictwo Burg

Ludwig Angerer der Älter, Malarstwo, Galeria Brama Bielańska, Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, 3 października–3 listopada 2023 roku.



Światłość świata II

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ

2024, nr 1 (85)

Weronika Krzemień

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Jeremi Galdamez

Stowarzyszenie Ochotnicy Wolności

Podsumowanie wystawy czasowej „Jeśli dziś padnie Madryt, jutro padnie Warszawa. Polskie wątki w wojnie domowej w Hiszpanii (1936–1939)”

W dniu 7 lipca 2023 roku odbyło się uroczyste otwarcie wystawy czasowej pt. „Jeśli dziś padnie Madryt, jutro padnie Warszawa. Polskie wątki w wojnie domowej w Hiszpanii (1936–1939)” w Galerii Plakatu w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. W wernisażu wzięli udział przedstawiciele władz samorządowych i państwowych, ludzie nauki i kultury, a także potomkowie dąbrowszczaków. Warto podkreślić, że wśród gości obecny był również konsul Chile w Warszawie, Rodrigo Reyes Torres. Podczas oficjalnej części wydarzenia aktorka Maja Komorowska wyrecytowała wiersze Federico Garcii Lorki, Antonio Machady, Rafaela Albertiego oraz José Herrery Petere’a. Wernisaż był okazją do przybliżenia idei wystawy przez jej kuratorów – Weronikę Krzemień i Jeremiego Galdameza, a także historii kolekcji dotyczącej wojny domowej w Hiszpanii, znajdującej się w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie, która liczy blisko 1,5 tys. obiektów. Na wystawie tej po raz pierwszy w Polsce po 1989 roku zostały wyeksponowane zabytki pochodzące z okresu wojny domowej w Hiszpanii. W centrum zainteresowania znalazły się przede wszystkim przedmioty należące wcześniej do obywateli polskich walczących w Brygadach Międzynarodowych. Pamiątki te przekazane zostały do muzeum w okresie PRL przez samych

ochotników, którym udało się wrócić do Polski lub przez ich rodziny. W ten sposób na przestrzeni lat Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego w Warszawie zgromadziło bogate zbiory dotyczące wojny domowej w Hiszpanii, na podstawie których zorganizowało kilka wystaw czasowych, popularyzujących temat walki obywateli i obywaterek polskich w obronie Republiki. Zbiory zlikwidowanego w 1990 roku Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego w Warszawie zostały przekazane do nowo powołanego Muzeum Niepodległości.

Organizatorami wystawy i wydarzeń towarzyszących było Muzeum Niepodległości w Warszawie, Stowarzyszenie Ochotnicy Wolności oraz Kino Muranów. Patronat nad wystawą objął Instytut Cervantesa w Warszawie oraz Związek Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych. Patroni medialni wystawy to „Le Monde Diplomatique – edycja polska” oraz *Dominika Zielińska: o kinie hiszpańskim i nie tylko*.

Pierwszy człon tytułu wystawy – „Jeśli dziś padnie Madryt, jutro padnie Warszawa” jest parafrazą ogólnego motta ochotników Brygad Międzynarodowych, którzy odczuwali zagrożenie własnych ojczyzn w związku ze zmasowanym wsparciem armii nazistowskich Niemiec i faszystowskich Włochów jakie otrzymał gen. Franco. Polskie wątki, które zaprezentowano na wystawie skupiały się na ochotnikach, którzy dołączyli do Brygad Międzynarodowych i walczyli w obronie Republiki Hiszpańskiej oraz postaciach dwóch grafików pochodzących ze Lwowa, którzy zrewolucjonizowali hiszpańską grafikę użytkową: Mauricio Amstera i Mariano Rawicza. Jeszcze na początku lat 30. w Hiszpanii projektowali okładki do setek książek, współpracowali z wydawnictwami, zakładali własne pisma i pracownie. Wraz z wybuchem wojny domowej, zaangażowani w ruch lewicowy, wykorzystali swoje artystyczne zdolności, by wesprzeć siły republikańskie, podejmując pracę w Ministerstwie Edukacji Publicznej oraz w Ministerstwie Propagandy. To właśnie w ramach tych instytucji rządowych tworzyli plakaty wzywające do walki z faszyzmem oraz promujące dokonania rządu republikańskiego, szczególnie na polu oświaty. W biografiach tych lwowskich artystów odbijają się burzliwe losy rozdartej wojną Hiszpanii: rewolucyjne zaangażowanie, doświadczenie czystek politycznych, frankistowskie więzienia, utrata woli życia, wygnanie i emigracja. Muzeum Niepodległości jest

pierwszą przestrzenią wystawienniczą, która przybliżyła dzieło i losy artystów zapomnianych w swojej dawnej ojczyźnie.

Na wystawę, która prezentowana była w Galerii Plakatu w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, kuratorzy wybrali blisko 120 obiektów. Ekspozycja składała się z dwóch części – republikańskich plakatów antyfaszystowskich oraz pamiątek po polskich uczestnikach wojny domowej w Hiszpanii. Każdy wyeksponowany hiszpański plakat propagandowy opatrzony był podpisem, zawierającym nazwę partii, organizacji politycznej lub organu państwowego, który go wydawał – poprzez zabytki kuratorzy ukazali więc różnorodność polityczną po stronie republikańskiej. Wszystkie hasła i nazwy własne zostały przetłumaczone na język polski, tak aby zwiedzający mieli możliwość zapoznania się z tym co zostało przedstawione w warstwie graficznej (często bowiem na plakatach pojawiają się jedynie skróty). Kuratorzy wystawy wybrali 31 plakatów, które zostały podzielone na grupy tematyczne¹.

Pierwsza miała za zadanie zaprezentować siły, przed którymi musiała się bronić Republika Hiszpańska. Wśród wybranych obiektów znalazł się m.in. wyjątkowy plakat w języku esperanto². Kolejna grupa plakatów podejmowała temat powstawania milicji antyfaszystowskich, które następnie – zjednoczone – tworzyły republikańską Armię Ludową. Zaprezentowano również wybór plakatów wzywających do mobilizacji sił politycznych obozu republikańskiego – zawieszenia konfliktów wewnętrznych na rzecz zjednoczenia i wspólnego wysiłku militarnego oraz wygrania wojny.

W części ekspozycji poświęconej wykorzystaniu kultury i edukacji w działaniach propagandowych Republiki Hiszpańskiej podkreślono dorobek dwóch, wspomnianych już, grafików o pochodzeniu polsko-żydowskim – Mauricio Amstera i Mariano Rawicza. Szczególnie

¹ Wśród nich wykorzystano jedną kopię wystawienniczą plakatu *Las Milicias de la cultura : luchan contra el fascismo combatiendo la ignorancia* [Milicje Kultury walczą z faszyzmem, zwalczając ignorancję] Maurico Amstera. Kopia została wykonana na podstawie zbiorów udostępnionych przez Fundację Pablo Iglesiasa (Fundación Pablo Iglesias).

² *Kion vi faras por eviti tion? Geesperantistoj el la tuta mondo agu energie kontraŭ la internacia fasismo!* [Co Ty robisz, aby tego uniknąć? Esperantyści z całego świata działajcie energicznie przeciwko międzynarodowemu faszyzmowi!], autor nieznan, Commissariat de Propaganda de la Generalitat de Catalunya [Komisariat Propagandy autonomicznego rządu Katalonii], Barcelona, 1936–1937, papier, litografia barwna, nr inw. Pl.1596.

istotny jest wkład Amstera, który odpowiedzialny był za opracowanie graficzne *Cartilla escolar antifascista* (pol. *Elementarz antyfaszystowski*). W 2016 roku Europejska Biblioteka Cyfrowa Europeana uznała *Elementarz antyfaszystowski* Amstera za jedno z najważniejszych dzieł sztuki hiszpańskiej XX wieku. Zaprezentowany na wystawie egzemplarz należał do Józefa Strzelczyka (Jana Barwińskiego), który podarował go swojej córce³.

Ostatnią grupę tematyczną plakatów stanowiły obiekty nawiązujące do obrony Madrytu. W dziełach tych wykorzystywano często personifikację Republiki Hiszpańskiej – kobiety o posagowych rysach twarzy, odzianej w długą antykizującą szatę oraz noszącą na głowie *coronę muralis*⁴. Plakaty nawoływały do wspierania Madrytu, który, jako stolica republiki, był wielokrotnie bombardowany i oblegany przez wojska faszystowskie.

Drugą część ekspozycji stanowiły różnego rodzaju zabytki poświadczające udział polskich ochotników w wojnie domowej w Hiszpanii – były to listy, dokumenty, legitymacje, zaświadczenia, a nawet elementy wyposażenia wojskowego. Większość tych pamiątek, które obecnie znajdują się w zbiorach Muzeum Niepodległości, zostały przekazane przez samych dąbrowszczaków lub ich krewnych w latach 60. XX wieku, dzięki czemu wiemy do kogo te przedmioty należały. Aby dodatkowo podkreślić związek eksponatu z jego poprzednim właścicielem kuratorzy zestawili je z fotografiami przedstawiającymi tychże w okresie ich walk w Hiszpanii. Ponadto w podpisach do eksponatów dodano krótkie biogramy polskich ochotników, które zawierały informacje o ich pochodzeniu, przynależności politycznej i roli jaką pełnili podczas wojny domowej w Hiszpanii.

Na ekspozycji w Galerii Rzeźby w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, w której prezentowane są dzieła sztuki socrealistycznej, znajduje się również kopia *Guerniki* Pabla Picassa autorstwa Wojciecha Fangora. Silnie oddziałujący obraz przedstawiający

³ *Cartilla escolar antifascista* [Elementarz antyfaszystowski], Mauricio Amster (opracowanie graficzne), José Val del Omar, José Calandin (autorzy fotografii), Fernando Sáinz, Eusebio Cimorra (autorzy tekstu), 1. wydanie, Hiszpania, 1937, fotomontaż, druk, papier, nr inw. E978.

⁴ Od okresu hellenistycznego w ikonografii *corona muralis* była jednym z atrybutów bóstw opiekuńczych miast lub ich założycieli. Stanowiła element herbu II Republiki Hiszpanii w okresie 1931–1939.

zbombardowane miasteczko baskijskie i masakrę ludności cywilnej dokonaną przez nazistowskie lotnictwo, był w swej wymowie niejednokrotnie porównywany przez naszych zwiedzających z Ukrainy do zbrodni w Buczy z marca 2022 roku. W obecnej sytuacji geopolitycznej niektórzy powtarzają nawet „Jeśli dziś padnie Kijów, jutro padnie Warszawa”.

Wokół wystawy i tematu wojny domowej w Hiszpanii stworzono bogaty program wydarzeń towarzyszących. W Kinie Murańów odbyły się pokazy dwóch filmów dokumentalnych: pt. *Dramat Brygad Międzynarodowych* (*La Tragédie des Brigades Internationales*, 2015, reż. Patrick Rotman) oraz *Hiszpania w okopach. Wojna domowa w kolorze* (*España en dos trincheras. La guerra civil en color*, 2016, reż. Francesc Escribano, Luis Carrizo). W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej zorganizowano projekcje dwóch kolejnych filmów: pt. *Madryt przed Hanitą* (*Madrid lifney Hanita*, 2006, reż. Eran Torbiner) oraz *Pięść i dynamit. Gawęda o śląskich antyfaszystach w Hiszpanii* (2019, reż. Dariusz Zalega).

W ramach wydarzeń towarzyszących odbyły się również dwa wykłady. Pierwszy z nich, zatytułowany *Maurico Amster i Mariano Rawicz, lwowscy graficy na hiszpańskiej wojnie domowej (1936–1939)*, wygłosił kurator wystawy Jeremi Galdamez. Prezentacja dotycząca życia i twórczości wspomnianych artystów była połączona z pokazem filmu dokumentalnego pt. *Ostatni uścisk* (*El último abrazo*, 2014, reż. Sergi Pitarch), ukazującego losy Mariana Rawicza.

Drugi wykład pt. *Pola Kiffel. Anarchistka z Polski na wojnie domowej w Hiszpanii* wygłosił dr hab. Piotr Laskowski z Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. Pola Kiffel, pseud. Jeannette Hardy / Jeannette Gourbil, z wykształcenia fizyczka i matematyczka, była redaktorką polskiej wersji językowej anarchistycznego „Biuletynu Informacyjnego” wydawanego przez CNT-FAI. Publikowała w nim również teksty, w których nie bała się wyrażania własnej opinii na temat ówczesnej sytuacji politycznej m.in. artykuł pt. *Rewolucja socjalna czy republika demokratyczna?*. Po wojnie domowej w Hiszpanii powróciła niejako do swojego zawodu i opublikowała szereg tekstów poświęconych energii atomowej i jej potencjalnemu wpływowi na przyszłe dzieje ludzkości.

W trakcie trwania wystawy zorganizowano kilka oprowadzań kuratorskich, w których niejednokrotnie brali udział potomkowie

dąbrowszczaków. Wystawa była chętnie odwiedzana zarówno przez zorganizowane grupy, jak i indywidualnych gości z całej Polski. Przyciągała również obcokrajowców, którzy mogli poznać mało znany polski wątek w historii powszechnej XX wieku. Warto odnotować liczne wizyty Hiszpanów. Wystawa trwała do 1 października 2023 roku. W przeciągu trzech miesięcy obejrzało ją blisko 10 tys. zwiedzających.

Jeremi Galdamez, Weronika Krzemień

Andrzej Kotecki

Warszawa

ORCID-0000-0003-1145-5441

**Polsko-francuskie konfrontacje rzeźbiarskie.
Uwagi na marginesie wystawy w warszawskim
Muzeum Narodowym**

Analizując historię sztuki polskiej 2. połowy XIX wieku i początku XX wieku, na liście artystów – malarzy, grafików czy rzeźbiarzy – znajdujemy przede wszystkim mężczyzn. Obowiązujące wówczas zasady życia społecznego sytuowały kobiety głównie w roli opiekunek ogniska domowego. Jednym z nielicznych zajęć zarobkowych było zatrudnienie ich jako guwernantki i to wyłącznie do chwili zamążpójścia. Oczywiście układ ten nie obowiązywał w przypadku kobiet z warstw ubogich, proletariackich. Te, z racji swojego położenia społecznego, były zmuszone do ciężkiej, fizycznej pracy zawodowej jako służące, praczki czy robotnice w fabrykach, a w przypadku kobiet wiejskich na roli. Cała ówczesna obyczajowość mieszczańska i burżuazyjna czy ziemiańska całkowicie podporządkowywała kobietę władzy pana-męża. Ten nie tylko był zobowiązany do utrzymania żony i dzieci, ale również zarządzał posagiem współmałżonki. Zatem nawet jeśli któraś z panien z tzw. „dobrego domu” przejawiała jakiegokolwiek uzdolnienia, nie miała szans na ich rozwijanie poza zaciszem domowym i ujawnianie ich poza kręgiem rodzinnym. Nie do pomyślenia było w tamtej rzeczywistości kształcenie się dziewcząt w ramach sztuk plastycznych, toteż na wspomnianej powyżej liście, wykształconych kobiet – artystek znajdziemy niewiele. Nawet te najbardziej uzdolnione i zdeterminowane nie miały wstępu na państwowe uczelnie artystyczne, skoro odpowiedzialnymi za system kształcenia byli mężczyźni, którzy przecież byli strażnikami zasad moralnych swojej epoki.

Zdarzały się jednak odstępstwa od tych surowych zasad. Upór, determinacja i konsekwencja w dążeniu do celu najbardziej uzdolnionych i ambitnych pań spowodowały powolną erozję owych obostrzeń. To z kolei uchyliło artystkom nieśmiało drzwi do świata sztuki profesjonalnej.

W przypadku kobiet czujących powołanie artystyczne do tworzenia rzeźb należy powiedzieć o jeszcze jednym utrudnieniu. Praca przy rzeźbie to często znaczny wysiłek fizyczny i „brudna” (w kurzu i pyłe) praca fizyczna. W tamtej epoce niestety klóciło się to z pojęciem piękna i delikatności w odniesieniu do powierzchowności kobiet. W jednym ze swoich tekstów Maria Chelmońska, która skądinąd popierała dążenia kobiet do bycia artystkami, namawiała je do zajęć lżejszych i „czystszych”: „Ozdobienie płaskorzeźbą lub figurką wazonu nie wymaga wyężenia fizycznego nad to, jakiego kobiety potrzebują przy każdej innej robocie ręcznej”¹.

Polek, które zostały obdarzone talentem artystycznym i zyskały możliwość kształcenia, a następnie samodzielnej twórczości artystycznej na najwyższym poziomie jest bardzo niewiele. Najbardziej znaną z tego czasu jest niewątpliwie Olga Boznańska. Ale czy ktoś, pomijając oczywiście historyków sztuki, zna nazwisko i prace Anny Bilińskiej? A przecież poziom jej twórczości artystycznej i jej znaczenie dla sztuki polskiej czy nawet europejskiej jest nie do przecenienia.

Warszawskie Muzeum Narodowe od ponad trzydziestu lat stara się przypominać twórczość polskich artystek. Temu celowi został podporządkowany cykl wystaw im poświęconych. Pierwszą była wystawa „Artystki polskie”, którą można było obejrzeć w 1991 roku. Po niej przyszła kolej na Olę Boznańską (luty–maj 2015). Kolejną artystką, która doczekała się swojej wystawy była mniej znana, co nie znaczy, że mniej utalentowana, wspomniana już powyżej Anna Bilińska (czerwiec–październik 2021). Kobiety zaistniały również w niezwykle ciekawej i cieszącej się dużym zainteresowaniem wśród zwiedzających wystawie zbiorowej „Mistrzowie pastel. Od Marteau do Witkacego. Kolekcja Muzeum Narodowego w Warszawie” (październik 2015–styczeń 2016). W gronie ponad stu artystów znalazło się 12 kobiet, które tworzyły w tej technice, a prace ich znajdują się w kolekcji warszawskiego muzeum. Nie miejsce tutaj na rozstrzyganie kwestii proporcji, choćby z tego powodu, że zakres czasowy obejmujący prezentowaną kolekcję dotyczył prac powstałych na

¹ Piotr Kosiewski, *Kobiety, które ośmieliły się rzeźbić*, „Tygodnik Powszechny” 2023, nr 26, s. 98.

przestrzeni od połowy wieku XVIII po pierwsze dziesięciolecie wieku XX. I dlatego proporcje wynikające z tych danych nie mogą być miarodajne.

W ten cykl wystawienniczy wpisuje się prezentowana niedawno wystawa Muzeum Narodowego „Bez gorsetu. Camille Claudel i polskie rzeźbiarki XIX wieku”. Czytelnika powinno zaintrygować nazwisko francuskiej artystki w tytule wystawy. Nasuwa się zatem pytanie: co ją łączy z Polkami – mistrzyniami dłuta? Jest kilka powodów, dla których jej prace pojawiły się na tej warszawskiej prezentacji. Aby C. Claudel mogła zaistnieć we francuskich kręgach artystycznych 2. połowy XIX wieku, musiała pokonać liczne trudności wynikające z ograniczeń, o których była mowa na wstępie. Były to te same uwarunkowania społeczne, z którymi musiały borykać się polskie adeptki sztuki. Swoje prace tworzyła w tym samym czasie, dlatego też wystawa stanowi doskonałe narzędzie porównawcze dla tworzonych dzieł w Polsce i we Francji. Niewątpliwie talent francuskiej rzeźbiarki – o czym można było przekonać się osobiście na wystawie – był nieprzeciętny. Doskonałym dowodem jest opinia na temat jej twórczości, wyrażona przez jednego z bardziej znaczących krytyków francuskich tamtego czasu Octave’a Mirbeau – „C. Claudel to niewątpliwie kobieta o genialnym talencie”. Warto tu zwrócić uwagę, że twórcom wystawy udało się pozyskać prace rzeźbiarki, które są dla niej najbardziej charakterystyczne i z których jest najbardziej znana. Niestety, jak to z geniuszami często bywa, jej kariera została przerwana w wyniku postępującej choroby, zmarła po 30-letnim pobycie w zakładzie zamkniętym.

Tworzące w tym samym czasie Polki pierwsze szlify artystyczne zdobywały w Polsce. Niektóre ze szkół artystycznych odważyły się kształcić również kobiety. Były to np. kursy prowadzone w Warszawie przez Wojciecha Gersona. Jego uczennicami były m.in. córka artysty Maria oraz Natalia z Tarnowskich Andriolli. Drugim ośrodkiem, który postanowił dopuścić panie do kształcenia artystycznego, był Kraków. Przy tamtejszym Muzeum Techniczno-Przemysłowym kursy dla kobiet organizował dr Adrian Baraniecki. Krakowskim wykładowcą rzeźby był absolwent szkół w Paryżu i Rzymie – Marceli Guyski.

Mekką dla ówczesnych artystów były oczywiście Paryż i Monachium. W zdecydowanej większości przyszłe rzeźbiarki dla pogłębienia studiów wybierały Paryż. Legitymowanie się dyplomami paryskimi, nobilitowało. W tym miejscu, w odniesieniu do Polek należy zwrócić uwagę na jeszcze jedną przeszkodę. Wyjazd młodej dziewczyny do Paryża, potrzeba opłacenia czesnego oraz utrzymanie, powodowały, że nawet

dysponując nieprzeciętnym talentem, nie mogły liczyć na możliwość kształcenia za granicą. Na tę trudną sytuację nakładał się również fakt, że po powrocie z dyplomem w kieszeni nawet najbardziej renomowanych szkół nikt nie gwarantował, że taka wykształcona rzeźbiarka zdobędzie zamówienia umożliwiające np. spłatę ufundowanego stypendium. To ograniczenie ekonomiczne powodowało, że nieliczne dziewczęta decydowały się na tak ryzykowne przedsięwzięcie. Jeżeli już podejmowały takie wyzwanie, wymagało to od nich ogromnego samozaparcia i wiary we własny talent. Dlatego też wśród słuchaczek znalazła się m.in. Eliza z Branickich Krasieńska (żona Zygmunta Krasieńskiego) i Helena Skirmuntt. Dobre pochodzenie pod względem ekonomicznym miały również Antonina Roźniatowska czy Tola Certowicz.

Jaki los czekał wykształcone rzeźbiarki po powrocie do kraju? Otóż nikt nie zapewniał im, że otrzymają zlecenia na prace rzeźbiarskie. Dwie, spośród artystek reprezentowanych na wystawie, zorganizowały warsztaty. Natalia Andriolli, żona Michała Andriollego prowadziła pracownię rzeźb sakralnych. Druga z nich, Ewa Kulikowska zamieszkała w Kijowie, gdzie prowadziła pracownię dekoracji architektonicznych. Jedyną z tego grona, która zdobyła zamówienie publiczne była Tola Certowicz. Otrzymała np. zlecenie na wykonanie popiersia o. Augustyna Kordeczkiego dla kościoła oo. paulinów na krakowskiej Skałce.

Mając na uwadze wyżej przedstawione ograniczenia, skoro po ukończeniu szkół ich twórczość nadal napotykała na przeszkody, o czym będzie tutaj jeszcze mowa, to każdy ma prawo zadać kolejne pytanie: co zatem można było zobaczyć na wystawie w Muzeum Narodowym? Jej idea została oparta na zestawieniu prac Camille Claudel i jej polskich koleżanek z cechu rzeźbiarzy. Autorki wystawy w sposób przemyślany zorganizowały tę ekspozycję, prowadząc widza od początku drogi aż po szczyt ich osiągnięć. Pierwsza część została zatytułowana „Mistrzowie. Możliwość nauki”. Znalazło się tu miejsce dla prac wykładowców, którzy wprowadzali swoje uczennice w świat profesjonalnej sztuki. Pierwszych lekcji rysunku w Warszawie udzielała im, o czym już była mowa, szkoła Wojciecha Gersona, a w Krakowie dr. Adama Baranieckiego. Tam jednak nie mogły poznawać tajników rzeźbiarstwa. By to zrobić musiały udać się do prywatnych pracowników Hipolita Marczewskiego i Jana Woydygi, a także Marcelego Guy-skiego. Kolejnym krokiem był wyjazd do szkół paryskich. Z czasem jedna z nich – Tola Centerowicz – mając na uwadze swoje doświadczenia, zorganizowała własną szkołę Sztuk Pięknych dla Kobiet. Jako wykładowców

zaangażowała Jacka Malczewskiego, Jana Stanisławskiego i Włodzimierza Tetmajera. Sama prowadziła zajęcia w zakresie rzeźby.

Zestawienie dzieł C. Claudel i polskich artystek doskonale ilustruje zakres tematyczny, jakiemu poświęcały swoje prace. W przypadku Francuzki mamy do czynienia z przedstawieniami oddającymi uczucia i namiętności. W przypadku Polek wyróżnić można trzy zasadnicze tematy. Pierwszym kręgiem zainteresowań były przedstawienia o charakterze religijnym. Tutaj warto podkreślić, że zarówno tematyka sakralna, jak również funeralna były jedyną dziedziną rzeźbiarską, do której artystki były w pełni dopuszczane, co stanowiło dla nich źródło dochodów.

Inną dziedziną twórczości były prace portretowe – popiersia, plakiety czy medaliony. Na wystawie zostały zaprezentowane liczne dzieła o takim charakterze. Otrzymała za nie gratyfikacja z ledwością pokrywała jedynie koszty zakupu materiału rzeźbiarskiego. W tym miejscu należy jeszcze raz przypomnieć o ograniczeniu wynikającym z pochodzenia artystek. Skoro były to panie „szlachetnie urodzone”, nie mogły zajmować się pracą zarobkową. Zajęcie takie groziło degradacją towarzyską, a także naruszało ówczesny porządek społeczny. Miało to również decydujący wpływ na temat prac w zakresie rzeźby portretowej.

Ostatnim aspektem sztuki rzeźbiarskiej, jaki uwzględniły autorki wystawy, jest akt. Słusznie w tytule tej części znalazło się określenie „Przekraczanie granic”. Wiek XIX to czas gorsetów i krynolin w stroju kobiet. I o ile fakt malowania i czy rzeźbienia aktów kobiecych przez mężczyzn był dopuszczalny, to w drugą stronę ta aprobata nagości w sztuce przedstawieniowej nie działała. Była to jedna z tych kolejnych barier uniemożliwiających kobietom kształcenie i działalność artystyczną. Już na etapie nauki rysunku, modelowania postaci, trzeba było pracować na podstawie nagich modeli. W ówczesnej rzeczywistości społecznej dla kobiet takie sytuacje były nie do zaakceptowania. W przypadku ziem polskich na ten pogląd należy jeszcze nałożyć kwestie związane z żałobą narodową po upadku Powstania Styczniowego. To jeszcze mocniej podkreślało, a nawet piętnowało niestosowność takich praktyk, również w dziedzinie sztuk plastycznych.

W przypadku Francji, choć owe ograniczenia obyczajowe również obowiązywały, to jednak społeczeństwo było pod tym względem bardziej liberalne. Tu przebojowość, upór, a także talent czy nawet geniusz artystyczny C. Claudel spowodował, że mogła tworzyć bardziej swobodne, wyzwolone prace rzeźbiarskie. I to kolejna różnica w twórczości polskich i francuskich rzeźbiarek, widoczna na tej wystawie, choć

w przypadku polskich artystek ten rodzaj twórczości stanowi znikomą część prac, a przy każdorazowym ukazaniu sylwetki nagiego ciała mężczyzny partia bioder jest przesłonięta.

Analiza wystawy dorobku polskich rzeźbiarek niestety jest niepełna. I nie jest to wina kuratorek wystawy. Nie wynika także z pominięcia tej czy innej artystki. Znane są nazwiska jeszcze innych rzeźbiarek z tej epoki. Jednak, co podkreślają autorki, nie udało się odnaleźć prac tych pań. Gdyby i one mogły zaistnieć na wystawie, ta obejmowałaby znacznie większą listę eksponatów.

Wystawa zasługuje na uwagę z dwóch powodów. Pierwszy to oczywiście fakt, że nawet stały bywalec muzealnych sal wystawowych często nie zdaje sobie sprawy z obecności tak utalentowanych rzeźbiarek w historii sztuki polskiej. Ta wystawa jednym ukazała, innym przypomniała ich twórczość. Ale również w zestawieniu z działającą we Francji koleżanką po fachu, dowodzi, że rzeźby stworzone na ziemiach polskich są inne, zostały poświęcone odmiennym tematom, niewątpliwie mają też swój styl, ale na pewno nie prezentują niższego poziomu artystycznego. Drugi powód to zwrócenie uwagi na odmienne uwarunkowania, w jakich przyszło tworzyć C. Claudel i artystkom polskim. Ograniczenia społeczne były niemal identyczne, jednak na ziemiach polskich artystki musiały zmagać się z dodatkowymi barierami wynikającymi z sytuacji politycznej, będącej skutkiem polityki represyjnej zaborcy po upadku Powstania Styczniowego.

Organizacja tej wystawy nie byłaby możliwa bez wydatnej współpracy międzymuzealnej. Tym większego znaczenia nabiera porozumienie ze znaczącymi muzeami z Francji. W tym gronie znalazły się tak ważne instytucje, jak: Musée Rodin w Paryżu, Musée Camille Claudel w Nogent-sur-Seine, Musée Sainte-Croix w Poitiers, Petit Palais, Musée des Beaux-Arts de la Ville de Paris. Z polskich placówek należy wymienić Muzeum Narodowe w Poznaniu, Muzeum Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk, a także kolekcjonerów prywatnych.

Andrzej Kotecki

„Bez gorsetu. Camille Claudel i polskie rzeźbiarki XIX wieku”, wystawa w Muzeum Narodowym w Warszawie, 19 maja–10 września 2023. Kuratorka Ewa Ziemińska, współpraca Alicja Gzowska.

Lech Marchlewski

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Działania edukacyjne Muzeum Niepodległości w Radzyminie

Burmistrz Radzymina oraz Marszałek Województwa Mazowieckiego podjęli wspólnie w 2019 roku inicjatywę budowy w Radzyminie Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku, które stanowiłoby nowy oddział Muzeum Niepodległości. Współfinansowana przez oba samorządy inwestycja została ukończona w lipcu 2023 roku.

Z uwagi na fakt, iż 15 sierpnia 2023 roku Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie miało zainaugurować swą działalność, Dział Edukacji Muzeum, w ramach swojej działalności, zorganizował w poprzedzającym otwarciu okresie szereg przedsięwzięć w Radzyminie:

1. 2 marca 2023 roku odbył się Finał Międzyszkolnego Konkursu Historycznego 160. Rocznica Powstania Styczniowego, pod patronem Starosty Wołomińskiego i Międzyszkolnego Klubu Historycznego im. AK Ziemi Radzyمیńskiej w Radzyمیńskim Ośrodku Kultury i Sportu w Radzyminie, na którym edukatorka Działu Edukacji Muzeum Niepodległości w Warszawie Magda Bilińska wręczyła laureatom siedem albumów zatytułowanych *Powstanie Styczniowe*.
2. W dniu 18 kwietnia 2023 roku edukatorka Magda Bilińska przeprowadziła w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy Radzymin warsztaty historyczne „Bohaterki w gorsetach”. Uczestniczyli w nich uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 w Radzyminie. Dzieci poznały postacie kobiet uczestniczących w działalności patriotycznej w okresie zaborów. Uczniowie przekonali się

w jaki sposób kobiety niebiorące udziału w walkach w czasie Powstania Styczniowego mogły wyrazić swój patriotyzm przez noszenie codziennych żałobnych ubiorów. Wysłuchali też prelekcji na temat bohaterskich kobiet, walczących na różne sposoby o wolność Polski, następnie przygotowali własnoręcznie ozdoby patriotyczne inspirowane tradycyjną biżuterią patriotyczną.

3. 14 maja 2023 roku w Sanktuarium św. Jana Pawła II w Radzyminie odbył się koncert chóru Harfa pt. *Witaj majowa jutrzeńko*.
4. W dniu 31 maja 2023 roku delegacja Muzeum Niepodległości przebywała w Branżowej Szkole I stopnia im. kpt. Stefana Pogonowskiego w Radzyminie. Edukatorzy z Działu Edukacji, Magda Bilińska i Joanna Oleszczuk, przeprowadziły w czterech klasach lekcje pokazowe, połączone z prezentacjami multimedialnymi, poświęcone tematyce niepodległościowej. Lekcjom towarzyszyła przywieziona z naszego Muzeum wystawa planszowa „Ignacy Jan Paderewski. Mąż stanu i artysta”. Słowo wstępne oraz krótkie wprowadzenie do wystawy wygłosił kierownik Działu Edukacji Lech Marchlewski. Wystawa była eksponowana w Branżowej Szkole do 12 czerwca.
5. W dniach 11–20 czerwca 2023 roku w Szkole Podstawowej nr 2 w Radzyminie zagościła wystawa „Generał Haller i jego żołnierze”.
6. W dniu 12 czerwca 2023 roku w Branżowej Szkole I Stopnia im. kpt. Stefana Pogonowskiego w Radzyminie odbył się finał wystawy „Ignacy Jan Paderewski. Mąż stanu i artysta”. Edukator Magda Bilińska z Działu Edukacji Muzeum Niepodległości podsumowując wystawę, podkreśliła zasługi i wkład Ignacego Jana Paderewskiego w odzyskanie niepodległości Polski, podziękowała także dyrekcji szkoły, nauczycielom i uczniom za gościnność oraz dotychczasową współpracę. Głos zabrała również dyrektor Branżowej Szkoły Bernadetta Stwora, która podziękowała Działowi Edukacji Muzeum Niepodległości za dotychczasowe działania edukacyjne i zadeklarowała gotowość do zacieśnienia współpracy między Szkołą i Muzeum.
7. W dniu 19 czerwca 2023 roku podpisane zostało porozumienie o współpracy między Branżową Szkołą a Muzeum Niepodległości. W ramach porozumienia Szkoła zobowiązała się do: informowania młodzieży szkolnej o programie edukacyjnym Muzeum;

zachęcania jej do brania udziału w konkursach i wydarzeniach organizowanych przez Muzeum i jego oddziały; rozpowszechniania informacji dotyczących wystaw i wydarzeń organizowanych przez Muzeum i jego oddziały. Muzeum zobowiązało się do: informowania szkoły o organizowanych wydarzeniach, spacerach, spotkaniach historycznych, grach miejskich, konkursach i innych działaniach służących edukacji historycznej; udostępniania szkole, drogą elektroniczną, programów miesięcznych Muzeum; organizowania w Muzeum płatnych lekcji muzealnych dla szkoły.

8. 16 czerwca 2023 roku kierownik Działu Edukacji wziął udział w wykładzie dr. Grzegorza Kuby *Harcerki i harcerze zaangażowani w obronę ojczyzny podczas Bitwy Warszawskiej 1920 roku* w Bibliotece Publicznej w Radzyminie.
9. Tego samego dnia kierownik Działu Edukacji odwiedził wraz z kierownikiem Adamem Baćlowskim teren budowy Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie.
10. Po zapoznaniu się z otrzymanym od dr. Pawła Bezaka projektem scenariusza wystawy stałej w nowym Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie, Dział Edukacji opracował projekt oferty edukacyjnej dla tego Muzeum, zawierający lekcje tematyczne i spacer edukacyjny związane z Bitwą Warszawską i z terenem Radzymina dla różnych grup wiekowych. Broszura edukacyjna Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie została wydrukowana w nakładzie 5 tys. egzemplarzy i była rozprowadzana m.in. na Pikniku Historycznym w dniu 15 sierpnia w Radzyminie.
11. 15 sierpnia – Piknik Historyczny w Radzyminie, na którym burmistrz Radzymina przekazał Marszałkowi Województwa Mazowieckiego i dyrektorowi Muzeum Niepodległości symboliczne klucze do budynku Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku. Ponadto Muzeum Niepodległości zaprezentowało na Pikniku wystawę „Bolszewika goń”, otwarte było także stoisko promocyjne Muzeum z wydawnictwami naukowymi.

Broszura edukacyjna opracowana przez Dział Edukacji (Joannę Oleszczuk, Magdę Bilińską i Lecha Marchlewskiego) Muzeum Niepodległości w Warszawie, nosząca tytuł *Zajęcia edukacyjne w Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 r. w Radzyminie – oddziale*

Muzeum Niepodległości w Warszawie, została opatrzona reprodukcjami obrazów umieszczonych na wystawie Magdalena Latosiewicz „Twarze Niepodległej”.

We wstępie do broszury możemy zapoznać się z następującą informacją ogólną:

Muzeum Niepodległości w Warszawie działa od ponad 30 lat, a jednym z jego głównych zadań jest szeroko pojęta edukacja patriotyczna. Najnowszy oddział – Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie, którego działalność została zainaugurowana 15 sierpnia 2023 roku, kultywuje jego misję. Oferta edukacyjna skierowana jest do grup zorganizowanych w różnym wieku. Podczas zajęć edukacyjnych przewodnik nie tylko przedstawiać będzie najważniejsze fakty, związane z Bitwą Warszawską, ale także aktywizować grupę poprzez różnorodne metody nauczające. Język, treść merytoryczna oraz trudność zadań będą dostosowane do wieku uczestników. Punktem wyjścia dla opowieści są muzealne zbiory. Tego typu zajęcia w ciekawy sposób zaznajamiają z tematyką Bitwy Warszawskiej, realizują podstawę programową, wzbudzają iskrę zainteresowania lokalną historią i przyczyniają się do kształtowania postaw patriotycznych.

Podobny cel mają spacer edukacyjne. Pobliski Cmentarz Poległych Żołnierzy Polskich 1920 oraz Droga Golgoty Narodu Polskiego to punkt wyjścia do snucia opowieści w plenerze.

Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie będzie otwarte dla wszystkich, niezależnie od wieku. Różnorodna oferta edukacyjna, przedstawiona poniżej, sprawia, że każdy uczestnik będzie mógł pogłębić wiedzę o tym głośnym i ważnym wydarzeniu historycznym.

Następnie przedstawione są poszczególne zajęcia w rozbiciu na poziomy kształcenia:

ZAJĘCIA DLA SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

Klasy 0–3

Polacy, do boju!

Zajęcia przeznaczone są dla najmłodszych uczniów i skupiają się wokół tematyki patriotycznej. W przystępny sposób tłumaczą pojęcia: patriotyzm, bohaterstwo, wojna, niepodległość i mają na celu kształtowanie świadomości patriotycznej. W oparciu o ekspozycję, przedstawiają ciekawostki, związane z życiem wojskowym i codziennym w okresie Bitwy Warszawskiej.

Klasy 4–6

Siła propagandy

W czasach, gdy docieranie do szerokich rzesz odbiorców nie było tak łatwe jak współcześnie, najbardziej skutecznymi środkami masowego przekazu były plakaty i różnego rodzaju ulotki propagandowe. Przyjrzymy się im. Dowiemy się, czym były odezwy i do kogo były kierowane. Podczas zajęć zwrócimy uwagę na to, jaką formę graficzną przybierały materiały propagandowe z okresu wojny polsko-bolszewickiej i jakich treści dotyczyły.

Klasy 7–8

Znani i nieznani bohaterowie Bitwy Warszawskiej

Bitwa Warszawska zakończyła się wielkim sukcesem militarnym. Był on możliwy nie tylko dzięki planom taktycznym polskiego dowództwa wojskowego i wysiłkom żołnierzy walczących na froncie, ale także dzięki zaangażowaniu cywilów, którzy stanowiąc zaplecze frontu, nieśli pomoc walczącym. Silny był też odzew społeczny na wezwanie do wstępowania do Armii Ochotniczej, która mimo że nie była oddzielnym zgrupowaniem operacyjnym, dała wojskom regularnym cenne wsparcie. Podczas zajęć przypomnimy sylwetki znanych i nieznanymi bohaterów, bez których zaangażowania polskie zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej nie byłoby możliwe.

Józef Piłsudski a niepodległość

Poznamy Józefa Piłsudskiego – od strony oficjalnej i mniej oficjalnej. Będziemy mu towarzyszyć w wyprawach z jego żołnierzami, podczas uwięzienia w Magdeburgu, gdy przejmie władzę jako Naczelnik Państwa oraz gdy poprowadzi Polaków do zwycięstwa w walce z bolszewikami. Dowiemy się, z jakimi trudnościami musiał mierzyć się, dążąc do utworzenia niepodległej Polski.

Spacer Drogą Golgoty Narodu Polskiego

Radzymin jest miejscem mocno związanym z Bitwą Warszawską. Najczytelniejsze świadectwo pamięci stanowi Cmentarz Poległych 1920. Obrońcy ojczyzny spoczywają w zbiorowych mogiłach, a przebiegająca nieopodal Droga Golgoty Narodu Polskiego

przywołuje nazwiska i niektóre formacje, upamiętniając ich indywidualne losy i zasługi. Spacerując tą drogą, zapoznamy się z kalendarium Bitwy Warszawskiej i posłuchamy o bohaterskim poświęceniu żołnierzy.

ZAJĘCIA DLA SZKÓŁ PONADPODSTAWOWYCH

„Zobaczycie, że historia o nas pisać będzie”

Cytat pochodzi z filmu zrealizowanego w 1921 roku. Są to słowa jednego z bohaterów, wypowiedziane po odparciu oddziałów polsko-bolszewickich. Podczas lekcji Bitwa Warszawska zostanie przedstawiona z wielu perspektyw: cywilów, żołnierzy, ochotników. Wszystko w oparciu o wspomnienia osób biorących udział w wojnie polsko-bolszewickiej.

„Potwór bolszewicki niesie do Polski mord”

W cieniu zmagania militarnych przeciwnicy toczyli wojnę propagandową za pomocą plakatów, które umieszczane w miejscach publicznych, miały oddziaływać na postawy ludzi. Z jednego z takich plakatów pochodzi tytuł zajęć, podczas których prześledzimy etapy wojny polsko-bolszewickiej, przeanalizujemy jej skutki w kontekście zysków i strat, a także podkreślimy znaczenie Bitwy Warszawskiej dla Polski i ówczesnej Europy.

Spacer Drogą Golgoty Narodu Polskiego

Radzymin jest miejscem mocno związanym z Bitwą Warszawską. Najczytelniejsze świadectwo pamięci stanowi Cmentarz Poległych 1920. Obrońcy ojczyzny spoczywają w zbiorowych mogiłach, a przebiegająca nieopodal Droga Golgoty Narodu Polskiego przywołuje nazwiska czy niektóre formacje, upamiętniając ich indywidualne losy i zasługi. Spacerując tą drogą, zapoznamy się z kalendarium Bitwy Warszawskiej i posłuchamy o bohaterskim poświęceniu żołnierzy.

W kolejnej części broszury edukacyjnej zawarte zostały informacje dodatkowe:

- Maksymalna liczba osób w grupie to 30
- Nie należy łączyć klas z różnych poziomów nauczania
- Na zajęcia należy przychodzić punktualnie

Koszt lekcji muzealnej (grupa do 30 osób, włącznie z opiekunami) wynosi:

- Bilet wstępu ulgowy – 10 zł od uczestnika (dzieci do 7. r.ż. – wstęp bezpłatny)
- Osoby korzystające z programu *Kulturalna Szkoła na Mazowszu* mogą skorzystać z biletów w cenie 1 zł.
- 150 zł wynosi opłata za przewodnika.
- Czwartki są niebiletowane. Opłata za przewodnika pozostaje bez zmian.
- Koszt spaceru (grupa do 30 osób, włącznie z opiekunami) to 150 zł.
- Zapraszamy dzieci, które ukończyły 5. roku życia.
- W przypadku rezygnacji z zajęć prosimy o poinformowanie o tym muzeum.
- Rezerwacja i prowadzeniem zajęć tel. (22) 827 96 43:
Magda Bilinska, e-mail: m.bilinska@muzn.pl
Joanna Oleszczuk, e-mail: j.oleszczuk@muzn.pl

Muzeum Bitwy Warszawskiej 1920 roku w Radzyminie organizuje ponadto szereg konkursów. Do najpopularniejszych z nich należą: „Niepodległa”, „Mazowsze moja mała Ojczyzna”. Nowe Muzeum przygotowuje też gry miejskie oraz wspiera wiele akcji o charakterze edukacyjnym i historycznym. Muzeum Niepodległości ogłosiło także Konkurs „Cud nad Wisłą” pod patronatem honorowym Adama Struzika, Marszałka Województwa Mazowieckiego.

Cele konkursu

- popularyzacja i utrwalanie wiedzy na temat Bitwy Warszawskiej,
- zwrócenie uwagi uczestników na ich najbliższe otoczenie,
- kształtowanie świadomości patriotycznej,
- pobudzanie kreatywności,
- inspirowanie dzieci, młodzieży i dorosłych do samodzielnego zgłębiania lokalnej historii,
- aktywizowanie dzieci i młodzieży poprzez tworzenie wypowiedzi w różnorodnej formie w oparciu o własne doświadczenia

Konkurs jest realizowany w następujących kategoriach:

1) Szkoły podstawowe klasy 0–3

praca plastyczna: projekt okładki książki – zaprojektowanie okładki książki o tematyce Bitwy Warszawskiej, technika dowolna. Prace w rozszerzeniu jpg lub nadesłane pocztą tradycyjną.

2) Szkoły podstawowe klasy 4–6

praca plastyczna: projekt odznaczenia – zaprojektowanie odznaczenia dla osoby cywilnej (niewalczącej w wojsku), zasłużonej w Bitwie Warszawskiej, technika dowolna. Prace w rozszerzeniu jpg lub nadesłane pocztą tradycyjną.

3) Szkoły podstawowe klasy 6–8

praca plastyczna: projekt plakatu filmowego – zaprojektowanie plakatu filmu o tematyce Bitwy Warszawskiej. Format PDF do 20 MB lub nadesłane pocztą tradycyjną.

4) Szkoły ponadpodstawowe

filmik: krótki film trwający 2–3 minuty, przedstawiający fakty, ciekawostki lub aspekty Bitwy Warszawskiej. Pliki nadsyłane pocztą elektroniczną lub za pośrednictwem programu WeTransfer.

5) Nauczyciele

wiersz: napisanie wiersza o Bitwie Warszawskiej, o długości 20–30 wersów. Format PDF lub wydruki nadesłane pocztą tradycyjną.

W planach Działu Edukacji Muzeum Niepodległości w Warszawie są kolejne aktywności w Radzyminie i innych miejscowościach powiatu wołomińskiego, m.in. od dnia 23 października 2023 roku w Branżowej Szkole I Stopnia im. kpt. Stefana Pogonowskiego w Radzyminie eksponowana jest wystawa „Witaj szkoło”.

Lech Marchlewski

Teresa Kołakowska

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Seniorzy w Muzeum Niepodległości

Akademia Seniora istnieje w Muzeum Niepodległości od 2018 roku. Rozpoczynając działalność, przyjęliśmy motto zaczerpnięte z wypowiedzi Benjamina Franklina „Nie starzeje się ten, kto nie ma na to czasu” i podpisujemy się pod nim nadal. Początki były dość burzliwe. Zaczynaliśmy w Cytadeli Warszawskiej, gdyż Pałac Przebendowskich/Radziwiłłów był remontowany. Seniorzy, wykazując wielką determinację, wspinali się po stromych i niestabilnych schodach, by dostać się do Muzeum X Pawilonu, gdzie mieściła się sala wykładowa. Gdy przenieśliśmy się wreszcie do wyremontowanego Pałacu, wybuchła epidemia covidu. Zaczęła się więc praca zdalna, ale utrzymywaliśmy codzienny kontakt. Akademia Seniora stała się rodzajem centrali, w której koordynowaliśmy prośby o pomoc z deklaracjami chęci jej niesienia. Pomagaliśmy więc sobie nawzajem, angażując często w te działania także rodziny i przyjaciół. Nasze wysiłki zostały nagrodzone przyznaniem nam w 2020 roku tytułu głównego laureata konkursu „Mazowieckie barwy wolontariatu”.

Na początku października 2023 roku zainaugurowaliśmy szósty rok działalności Akademii Seniora i mamy nadzieję, że nic nam już nie stanie na przeszkodzie.

Akademia liczy 85 słuchaczy i dysponuje listą rezerwową, gdyż ze względu na wielkość sali wykładowej, nie możemy przyjąć wszystkich chętnych. Zajęcia odbywają się trzy dni w tygodniu.

We wtorki zapraszamy naszych studentów na wykłady ogólnouniwersyteckie, które obejmują takie dyscypliny, jak: archeologia, prawo, historia, historia sztuki, varsaviana, geografia, klimat, ekologia, optometria czy medioznawstwo. Zapraszamy na nie także twórców, podróżników, aktorów i dziennikarzy. W każdą środę odbywają

się zajęcia seminaryjne. W kończącym się właśnie semestrze są to seminaria: filozoficzne „Porozmawiamy o wartościach”, z antropologii kultury „Kultura i okolice” oraz z historii muzyki „Muzyczne podróże w czasie i przestrzeni”. Czwartki to dni, w które raz w miesiącu odbywają się zajęcia „Spacerkiem po Warszawie”. Pod opieką przewodnika uczestnicy odwiedzają ciekawe miejsca stolicy i jej okolic, często trudno dostępne dla indywidualnego zwiedzającego. W tym semestrze odwiedziliśmy między innymi Centrum Pieniądza NBP, byliśmy także w Belwederze.

Również we czwartki, także raz w miesiącu, odbywają się spotkania Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Przypomnienia”. W roku 2023 osobiście prezentował swoje najciekawsze filmy ich twórca, Filip Bajon. Za nami spotkania poświęcone filmom: *Wizja lokalna 1901*, *Aria dla atlety* oraz *Limuzyna Daimler-Benz*, które wywołały ożywioną dyskusję.

Zajęcia prowadzą wykładowcy warszawskich wyższych uczelni, autorzy licznych publikacji, badacze i krytycy sztuki. Również muzealnicy i przewodnicy mają swój udział w tworzeniu programu dla grupy seniorów skupionych wokół naszego Muzeum.

W roku 2023, w ramach eksperymentu, zorganizowaliśmy kurs brydża sportowego. Prowadził go instruktor z licencją Polskiego Związku Brydża Sportowego. Wyniki prowadzonych na całym świecie badań wskazują na ogromną rolę nabywania przez seniorów nowych umiejętności w opóźnianiu procesów starzenia. Kurs cieszył się dużym zainteresowaniem, co pozwala oceniać go jako udane przedsięwzięcie.

Oprócz zajęć cyklicznych słuchacze Akademii Seniora zapraszani są na liczne imprezy organizowane przez Muzeum Niepodległości, na przykład: Salon Dobrej Książki, wernisaże wystaw w Galerii Brama Bielańska i Galerii Jednego Obiektu, sympozja Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej czy spotkania ze Świadkami Historii.

Dużą wagę przykładamy do integrującej roli Akademii. Tu nawiązują się znajomości, które nierzadko przekształcają się w przyjaźnie. Ponieważ znaczny odsetek naszych słuchaczy to ludzie samotni, kontakty interpersonalne chronią ich przed osamotnieniem, często będącym powodem stanów depresyjnych. Wyprawy do muzeów, galerii sztuki czy choćby wspólne wyjścia do teatru lub filharmonii są cennym uzupełnieniem programu Akademii Seniora.

Niesłabnącym powodzeniem cieszą się organizowane przez Akademię wycieczki. W ciągu pięciu minionych lat zwiedziliśmy wspólnie między innymi Płock, Łowicz, Małrzyce, Arkadię, Nieborów, Dobre, Węgrów, Opinogórę, Drohiczyn, a w planach mamy kolejne miejscowości warte odwiedzenia.

Najnowszym pomysłem było dołączanie do Akademii w charakterze słuchaczy honorowych emerytowanych pracowników Muzeum Niepodległości. Zainaugurowaliśmy tę współpracę spotkaniem bożonarodzeniowym. Inicjatywa ta spotkała się z dużym zainteresowaniem i dzięki temu mamy nadzieję na dodatkową integrację byłych pracowników Muzeum Niepodległości z instytucją, z którą związani byli niejednokrotnie przez wiele lat.

Muzeum Niepodległości stało się dla dużej grupy seniorów miejscem, w którym mogą pogłębić swą wiedzę, nabyć nowe umiejętności, a przede wszystkim otworzyć się na innych oraz interesująco spędzić wolny czas, którego osoby na emeryturze często mają w nadmiarze.

Teresa Kołakowska



NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ

2024, nr 1 (85)

Agata Olenderek

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Wrześniowe Śniadanie Prasowe w Muzeum Niepodległości

W dniu 15 września 2023 roku o godzinie 10.00 odbyło się Śniadanie Prasowe w głównej siedzibie Muzeum Niepodległości, Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów. Było to kolejne spotkanie z dziennikarzami, promujące działalność Muzeum.

Spotkanie rozpoczęła dr Beata Michalec, zastępca dyrektora ds. programowych, która serdecznie powitała zebranych gości, w tym liczne grono dziennikarzy. Przedstawiła również podstawowe informacje o planowanych uroczystych obchodach rocznicy Września 1939 w Muzeum Niepodległości, które były promowane wcześniej w mediach krótką informacją prasową: „Wystawy i koncert, Festiwal Nauki i Ogólnopolska Konferencja Naukowa, obchody 130. rocznicy urodzin Prezydenta Stefana Starzyńskiego i archeologiczne poszukiwania relikwów starej Warszawy. Historia najśłynniejszej broni Powstania Warszawskiego i bransoletka z nieśmiertelnika. To wszystko podczas obchodów Września 1939 roku”.

Następnie głos zabrał Aleksander Ferens, Burmistrz Dzielnicy Śródmieście, który opowiedział o dwóch wspólnych przedsięwzięciach Muzeum Niepodległości i Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy podczas wrześniowych obchodów. Był to koncert oraz wystawa plenerowa.

Koncert odbył się w niedzielę 17 września o godzinie 16.00 i nosił nazwę *Muzyczne Twarze Niepodległości*. Tytuł nie był przypadkowy, bowiem nawiązywał do publikacji, która ukazała się kilka lat temu *Sto lat muzycznej emigracji. Kompozytorzy polscy za granicą*

(1918–2018). Najbardziej oczekiwaną częścią wydarzenia był koncert muzyczny w wykonaniu wybitnego polskiego zespołu kameralnego Atom String Quartet. Grupa powstała w 2010 roku, zaś wykonywane przez nią utwory stanowią interesujące połączenie muzyki klasycznego kwartetu smyczkowego z improwizacjami inspirowanymi polskim folklorem i muzyką współczesną. Podczas występu muzycy przypomnieli zebranej licznie publiczności utwory wybitnych polskich kompozytorów tworzących na emigracji, począwszy od Fryderyka Chopina, Ignacego Jana Paderewskiego, Andrzeja Panufnika po Krzysztofa Komedę i Michała Urbaniaka. Koncert został podzielony na dwie części. W przerwie pomiędzy nimi odbyła się ciekawa rozmowa dwojga muzykologów. Beata Bolesławska-Lewandowska i Mariusz Gradowski przedstawili w syntetyczny sposób interesujące losy wybranych polskich kompozytorów emigracyjnych.

Po zakończeniu koncertu odbył się wernisaż wystawy grafik będących portretami polskich kompozytorów ze wspomnianej już wcześniej książki *Sto lat muzycznej emigracji. Kompozytorzy polscy za granicą (1918–2018)*. Publikację wydała Fundacja MEAKULTURA na stulecie Niepodległości Polski. Autorem grafik jest wybitny polski artysta Max Skorwider. Ukończył on ASP w Poznaniu i jest profesorem Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu, gdzie kieruje Pracownią Komiksu i Powieści Graficznej na Wydziale Grafiki.

Drugim wspólnym wydarzeniem Muzeum Niepodległości i Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy był wernisaż wystawy plenerowej otwartej 15 września. Nosila on tytuł „80 lat Błyskawicy. Niezwykła historia niezwykłych ludzi”. Jej tematem była najsłynniejsza broń Powstania Warszawskiego, czyli pistolet maszynowy „Błyskawica” oraz losy jego twórców. Produkowali go bardzo odważni polscy inżynierowie i rzemieślnicy, którzy z narażeniem życia wytwarzali tę broń seryjnie, w warunkach pełnej konspiracji.

W drugiej części Śniadania Prasowego dr Beata Michalec przedstawiła kolejne punkty obchodów Września 1939 roku w Muzeum Niepodległości. 15 października w Muzeum Więzienia Pawiak odbyła się prezentacja niezwyklej pamiątki, której właścicielką była Zofia Arcimowicz. Walczyła ona jako łączniczka Armii Krajowej w Powstaniu Warszawskim, potem trafiła do więzienia na Pawiaku. W stalagu 344 Lamsdorf z jej nieśmiertelnika powstała bransoletka, która jest obecnie cennym obiektem muzealnym w Muzeum Jeńców

Wojennych w Łambinowicach. Częścią tego wydarzenia była również prezentacja wystawy czasowej „Koniec i początek. Powstańcy warszawscy w niewoli niemieckiej”.

Ściśle do wydarzeń Września 1939 roku nawiązywała wystawa „A jednak wojna...”, której wernisaż odbył się 20 września o godzinie 12.00 w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Była to prezentacja plakatów i obwieszczeń pochodzących ze zbiorów Muzeum Niepodległości o tematyce dotyczącej Września 1939 roku. Były wśród nich plakaty promujące zbiórkę na obronę przeciwlotniczą, obwieszczenia mobilizacyjne, słynne grafiki *Wara, Poland First to Fight* czy *Wrzesień 1939* Wojciecha Fangora. Akcent końcowy stanowiło obwieszczenie o kapitulacji stolicy. Zaprezentowano też plakat Bogdana Wróblewskiego w wersji artystycznej ukazujący IV rozbiór Polski.

Wrześniowe obchody miały też swój ciekawy akcent archeologiczny. W ramach Festiwalu Nauki odbył się w dniu 16 września *Wieczór z archeologią*. Spotkanie prowadził dr Jacek Konik, kustosz z Działu Historii i Badań Naukowych Muzeum Niepodległości, który zaprezentował wyniki swoich badań archeologicznych. W latach 2021–2022 był kierownikiem wykopalisk na terenie getta warszawskiego. O swoich tegorocznych badaniach archeologicznych opowiedział Michał Grabowski, kierujący wykopaliskami na terenie Pałacu Saskiego. Obaj opowiadali przede wszystkim o nowoczesnych badaniach archeologicznych reliktyw Warszawy XIX i XX wieku. Wiesław Małkowski pokazał metody badań nieinwazyjnych, dzięki którym można precyzyjniej prowadzić prace archeologiczne.

Ważnym motywem tegorocznych obchodów Września 1939 roku była 130. rocznica urodzin prezydenta Stefana Starzyńskiego. 20 września, w ramach Festiwalu Nauki, odbył się *Wieczór ze Starzyńskim*, podczas którego dr Beata Michalec, autorka publikacji *Stefan Starzyński – gospodarz stolicy w latach 1934–1939* przedstawiła w swoim wykładzie prezydenta jako wielkiego reformatora, zmieniającego oblicze przedwojennej Warszawy. Otaczał się wybitnymi fachowcami, doprowadził do opracowania 4-letniego planu rozwoju gospodarczego m.st. Warszawy na lata 1938–1942. Rzucił hasło: „Warszawa frontem do Wisły”, organizował i wspierał konkurs „Warszawa w kwiatach”. Za czasów Starzyńskiego miała miejsce budowa ponad 100 tys. mieszkań z infrastrukturą, 30 gmachów szkolnych i modernizacja siedmiu szpitali.

Na zakończenie Śniadania Prasowego dr Beata Michalec omówiła wydarzenie kończące obchody Września 1939 w Muzeum Niepodległości, czyli Ogólnopolską Interdyscyplinarną Konferencję Naukową „Dziś widzę wielką Warszawę”. Stanowiła ona bardzo ważną część uroczystych obchodów 130. rocznicy urodzin Prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego. Przedstawione referaty ukazały stan badań dotyczący zagadnienia rozwoju XIX- i XX-wiecznej Warszawy, ze szczególnym uwzględnieniem prezydentury Stefana Starzyńskiego.

Agata Olenderek

Małgorzata Karolina Piekarska

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID: 0000-0002-6551-6839

Wydarzenie w Muzeum. Pokaz filmu ...*Gdziekolwiek jesteś panie prezydencie...*

Z okazji 130. rocznicy urodzin Stefana Starzyńskiego w Muzeum Niepodległości w Pałacu Radziwiłłów/Przebendowskich odbył się pokaz filmu ...*Gdziekolwiek jesteś panie prezydencie...*

To polski film fabularny z 1978 roku, łączący w sobie wiele gatunków filmowych, a więc będący jednocześnie filmem historycznym, wojennym i biograficznym. Autorami scenariusza są reżyser filmu Andrzej Trzos-Rastawiecki (1933–2019) oraz pisarz Władysław Terlecki. Fabuła została oparta na faktach, choć obok postaci historycznych, pojawiły się również postaci fikcyjne.

Premiera filmu miała miejsce w 39. rocznicę wybuchu II wojny światowej i nie przeszła bez echa. Wszystko za sprawą zdjęć i gry aktorskiej, ale też... scenariusza.

W czasie, gdy Andrzej Trzos-Rastawiecki kręcił swój film, większość polskich filmów była realizowana w technice barwnej, gdyż „kolorowy debiut” Polacy mieli już za sobą w 1954 roku, kiedy swoją premierę miała słynna *Przygoda na Mariensztacie* w reżyserii Leonarda Buczkowskiego. Jednak w przypadku filmu o ostatnich dniach Stefana Starzyńskiego reżyser zdecydował się na nakręcenie filmu monochromatycznego. Wszystko dlatego, że wykorzystał w nim fragmenty oryginalnych kronik filmowych i to zarówno przygotowanych przez Polską Agencję Telegraficzną, jak

i niemieckich¹, a także fragmenty filmu *Oblężenie* słynnego amerykańskiego dziennikarza Juliana Bryana (1899–1974)², który jako pierwszy pokazał światu zbrodnie niemieckie na ludności cywilnej ówczesnej Warszawy. Film był kręcony w atelier dwu wytwórni filmów dokumentalnych: warszawskiej i wrocławskiej. Wspomniane archiwalne materiały filmowe Trzos-Rastawiecki mógł wykorzystać dzięki współpracy z Włodzimierzem Reklajtisem, który przez długie lata pełnił funkcję dyrektora warszawskiej Wytwórni Filmów Dokumentalnych.

Zresztą na stronie Filmu Polskiego w opisie dzieła można przeczytać, że film „łączy w jednorodną całość zdjęcia archiwalne z nakręconymi przez ekipę filmową. Wiele scen wygląda, jakby zostały wzięte z archiwum, a tymczasem zostały nakręcone współcześnie. Jest to zasługa operatora – Zygmunta Samosiuka, który zresztą otrzymał nagrodę specjalną jury i nagrodę za zdjęcia na festiwalu w Gdyni w 1978 roku”³.

Właśnie to sprawia, że niektórzy odbierają ...*Gdziekolwiek jesteś Panie Prezydencie...* jako fabularyzowany dokument. Wśród nich historyk Tomasz Szarota, który tak określił go w obszernym artykule będącym analizą historyczną⁴, poświęcając tej sprawie cały rozdział swojej pracy, mającej podtytuł *Refleksje i komentarze historyka*⁵. Podobnie potraktowała dzieło Trzosa-Rastawieckiego Bożena Krzywobłocka, która patrząc na ten obraz jako historyczka (lewicowa), skrytykowała niektóre fragmenty filmu, wytykając scenariuszowi brak wątków pokazujących dylematy prezydenta wobec obozu rządzącego, którego był przedstawicielem czy ukazanie sabotażystów niemieckich w sposób niezgodny z faktami historycznymi.

¹ Wykorzystano też dwa niemieckie filmy propagandowe, *Feldzug in Polen* (Kampania w Polsce) oraz *Feuertaufe* (Chrzest ogniowy).

² *Siege* (Oblężenie), 1940, 10 minut, reż. Julien Bryan, nominacja do Oscara w 1941 roku za najlepszy film dokumentalny.

³ ...*Gdziekolwiek jesteś Panie Prezydencie...*, Filmpolski.pl, <https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=12627> [dostęp: 20.08.2023]. W opisie jest błąd. Był to 5. Festiwal Polskich Filmów Fabularnych, który wtedy jeszcze odbywał się w Gdańsku. Dopiero od 1987 roku festiwal odbywa się w Gdyni.

⁴ T. Szarota, *Film Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego „Gdziekolwiek jesteś Panie Prezydencie...” (1978) – refleksje i komentarze historyka*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2020, t. 18, s. 108.

⁵ Ibidem, s. 114–115.

Krytykowała też niektóre elementy kostiumologiczne, jak np. brak u Starzyńskiego munduru majora, w którym chodził w trakcie obrony Warszawy. Wyśmiała scenografię, pisząc:

Budzi uśmiech i niedowierzanie zbyt elegancki wygląd Ratusza w chwili aresztowania Starzyńskiego. Nie było zbyt przez dobrych parę miesięcy, a ślota i zimno październikowe tworzyły dodatkowo przejmująco smutny nastrój w mieście, w którym każdy placyk i skwer nadal były cmentarzami polowymi. Z całą pewnością inaczej wyglądał ówczesny ratusz od środka niż obecny Urząd m. Warszawy w b. pałacu Min. Skarbu – są to być może drobiazgi, ale malują one atmosferę miasta tuż po kapitulacji. Te fragmenty filmu należą niestety do najslabszych⁶.

Tymczasem mamy do czynienia z filmem fabularnym, w którym reżyser po prostu wykorzystał archiwum. Tomasz Szarota w swoim eseju pyta: „Czy twórcy filmów fabularnych, których akcja nawiązuje do wydarzeń historycznych, w ogóle biorą pod uwagę możliwość czerpania z ich dzieł wiedzy o przeszłości?”. Jest to pytanie retoryczne, gdyż każdy reżyser podchodzi do tematu inaczej. Faktem jednak jest, że widz patrzy na film historyczny jak na uczący historii nawet, gdy jest to film fabularny. W przypadku filmu Trzosa-Rastawieckiego analizowanie przez historyków zgodności fabuły z prawdą historyczną spowodowane jest jednak nie tylko wpleceniem do obrazu historycznych zdjęć, ale też tym, jak rolę Starzyńskiego odegrał Tadeusz Łomnicki (1927–1992). Pochwalił go Szarota pisząc: „Mamy tu do czynienia z kreacją aktorską najwyższej próby, bezbłędnym wcieleniem się w odtwarzaną postać bohatera filmu. Także – dzięki pracy charakteryzatorów Zbigniewa Dobrackiego i Zygmunta Kaźmierskiego – łudząco przypominając go pod względem fizycznym”⁷. Pochwaliła też Krzywobłocka, kierując w stronę aktora najwyższe słowa uznania i stwierdzając, że „Mimo dość wąskiego materiału dramatycznego scenariusza Łomnicki czyni postać bohaterskiego prezydenta prawdziwą, pokazując tu niezwykle dyskretnie, nie tylko osobisty dramat człowieka po śmierci żony, ale przedstawia nam żywy symbol poczucia odpowiedzialności za losy mieszkańców miasta”⁸. Rola Łom-

⁶ B. Krzywobłocka, *Gdziekolwiek jesteś Panie Prezydencie*, „Mówią Wieki” 1979, nr 1, s. 35.

⁷ T. Szarota, op. cit., s. 110.

⁸ B. Krzywobłocka, op. cit., s. 35–36.

nickiego jest rzeczywiście wybitna. Aktorowi udało się do perfekcji opanować głos i sposób mówienia Stefana Starzyńskiego, co potwierdza każdy, kto wysłuchał jego radiowych przemówień zachowanych w archiwach Polskiego Radia.

Film miał aż sześciu konsultantów historycznych. Byli to: Marian Marek Drozdowski, Stefan Jellenta, Józef Małgorzewski, Włodzimierz Reklajtis, Tadeusz Proć i Zygmunt Ogrodzki, z których najważniejszym był Marian Marek Drozdowski – autor pierwszej biografii Starzyńskiego. Ich rolę przy powstawaniu filmu dokładnie zanalizował Tomasz Szarota, zwracając uwagę, że Stefan Jellenta to żołnierz Legionów, zapewne znający Starzyńskiego z tego okresu. Jego obecność w gronie konsultantów może świadczyć o tym, że reżyser mógł chcieć zacząć film jakimś legionowym epizodem. Z kolei Józef Małgorzewski, który pracował w Polskim Radiu we wrześniu 1939 roku, był konsultantem przy scenach przemówień radiowych prezydenta, zaś Zygmunt Ogrodzki – urzędnik Zarządu Miejskiego Warszawy pomagał przy odtwarzaniu wydarzeń mających miejsce w Ratuszu. Włodzimierz Reklajtis uczestniczył w doborze archiwalnych materiałów filmowych przechowywanych w WFDiF. Czym zajmował się Tadeusz Proć – nie wiadomo⁹.

Mimo obecności konsultantów historycznych, zdjęć archiwalnych i faktu, że jest to film oparty na prawdziwych wydarzeniach, często opisywany zresztą jako „fabularyzowany dokument”, nie wolno zapominać o przymiotniku „fabularyzowany”. Jest to nawet bardziej film fabularny niż dokumentalny. Informują o tym już początkowe napisy. Ale o tym, że mamy do czynienia z fabułą świadczą nie tylko takie fakty, jak to, że dialogi wypowiedane przez bohaterów napisali scenarzyści – Andrzej Trzos-Rastawiecki i Władysław Terlecki, ale również fakt, że w filmie znalazły się postaci, które w rzeczywistości nie istniały. Na dodatek bohater zagrany przez Jacka Reknitza (o ironio aktora niemieckiego), czyli amerykański dziennikarz, choć jest to rola inspirowana postacią Juliana Bryana, w filmie w ogóle nie posiada imienia ani nazwiska.

Film fabularny ma określoną strukturę. Zbadał to w latach 70. Syd Field, który na podstawie analizy kilkuset najlepszych filmów świata stworzył słynny „paradygmat Fielda”, nazywany też „paradygmatem

⁹ T. Szarota, op. cit.

struktury trzech aktów”, a czasem dla lepszego wyjaśnienia treści „paradygmatem struktury trzech aktów i dwóch punktów zwrotnych”¹⁰. Według niego standardowy 120-minutowy film składa się więc z trzech aktów, pomiędzy którymi są dwa punkty zwrotne. Przy czym pierwszy punkt zwrotny nie może nastąpić później niż 30 minut po rozpoczęciu filmu. W przypadku filmu Trzosa-Rastawieckiego jest nim scena, w której Starzyński informuje swoich współpracowników, że wbrew rozporządzeniom rządu, zdecydował się pozostać w mieście. Wszystko co dzieje się potem, jest konsekwencją tej decyzji.

Oglądając nie tylko ten film, ale każdy inny, trzeba pamiętać też o tym, że jest on sztuką w której posługujemy się formą czasową. Co to znaczy? Po pierwsze każdy, bez względu na to kim jest i jakie jest jego wykształcenie czy wiedza o świecie, będzie film oglądał w tym samym tempie. Nie da się dwugodzinnego filmu obejrzeć w godzinę, bo po prostu trwa on dwie godziny. Tymczasem książkę każdy będzie czytał w innym tempie – jedni szybciej, a drudzy wolniej, czytając pewne zdania nawet po dwa razy. Po drugie, o ile np. czytanie książki (czy jakiegokolwiek innego tekstu) można w każdej chwili przerwać i do niego powrócić, na dodatek cofając się w historii, czytając jeszcze raz jakiś wątek, o tyle film ogląda się w całości jako jedną historię za jednym „posiedzeniem”. Dlatego opierając się na możliwościach ludzkiego mózgu, przyjęto, że standardowy film nie może być dłuższy niż dwie, a maksymalnie dwie i pół godziny. Wszelkie wybitne filmy dłuższe są tzw. wyjątkami potwierdzającymi regułę. Film Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego trwa zaledwie 86 minut. Emisja w Muzeum Niepodległości udowodniła widzom, że film trzyma w napięciu do samego końca, choć przecież ów koniec znamy z historii. Oglądamy go jednak dla wspaniałych zdjęć, kreacji aktorskiej Tadeusza Łomnickiego i znakomitego scenariusza, który umiejętnie łączy historyczną prawdę z fikcją stworzoną dla potrzeb dramaturgii, jakiej wymaga sztuka filmowa.

Tytuł, choć sugeruje, że dotyczy Starzyńskiego, którego los po aresztowaniu do dziś pozostaje niewyjaśniony, stanowi jednak cytat

¹⁰ *Amerykański warsztat scenarzysty*. Teksty wybrane z: Syd Field, *Screenplay*, Nowy Jork 1979 oraz Rof Rilla, *The writer an the screen*, Nowy Jork 1974, Wybór i przekład W. Wertenstein ze wstępem B. Michałka, Łódź 1984 (maszynopis dla studentów PWSTFiTV), s. 3.

z jednego z jego przemówień. W filmie znalazła się zresztą scena, w której Stefan Starzyński składa raport o obronie Warszawy prezydentowi Ignacemu Mościckiemu – przebywającemu wraz z całym rządem już poza granicami Polski, zwracając się właśnie takimi słowami: „Gdziekolwiek jesteś Panie Prezydencie”. Dwuznaczność tytułu, który nie znając filmu, można odbierać jako nawiązanie do losów głównego bohatera, jeszcze bardziej uwypukla jego dramat – dopiero co owdowiałego i osamotnionego także w swoich działaniach podczas obrony Warszawy.

W 1979 roku na Międzynarodowym Festiwalu Filmów Historycznych w Kordobie film Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego zdobył Nagrodę Główną.

Małgorzata Karolina Piekarska

Bibliografia

...*Gdziekolwiek jesteś Panie Prezydencie...*, Filmpolski.pl, <https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=12627> [dostęp: 20.08.2023].

Krzywobłocka Bożena, *Gdziekolwiek jesteś Panie Prezydencie*, „Mówią Wieki” 1979, nr 1, s. 35–36.

Szarota Tomasz, *Film Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego „Gdziekolwiek jesteś Panie Prezydencie...” (1978) – refleksje i komentarze historyka*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 2020, t. 18, s. 107–129.

Andrzej Domagalski

Kraków

Trzej muszkietierowie rodem ze studenckiego kabaretu

Lider grupy Raz Dwa Trzy Adam Nowak, szukając swojej artystycznej drogi, po występach jako aktor w zielonogórskich kabaretach studenckich, postawił w końcu na piosenkę, odnosząc w 1990 roku pierwszy znaczący sukces na XXVI Studenckim Festiwalu Piosenki i 15 lat później na tym samym festiwalu wraz z zespołem otrzymał Nagrodę im. Jacka Kaczmarskiego za całokształt twórczości. Był już wówczas gwiazdą na estradowym firmamencie. Z kolei Andrzej Poniedziałki, wywodzący się z kieleckiego środowiska, którego niespieszne satyryczne wywody wzbudzają od lat wielu aplauz widowni, pierwsze artystyczne laury zbierał w krakowskim klubie studenckim Rotunda, zdobywając na jego klubowych scenach nagrody jako aktor kabaretowy i niezrównany piosenkarz. I wreszcie niezwykle profesor mniemanologii stosowanej, nieco już zapomniany satyryk Jan T. Stanisławski, który był współzałożycielem i członkiem pierwszej ekipy aktorskiej studenckiego kabaretu Stodoła, działającego przy Politechnice Warszawskiej. W czasach Stodoły na sławnym basenie Legii wraz z Wojciechem Młynarskim i Stefanem Friedmannem tworzyli najchudsze trio świata. Mawiano o nich: Bracia z Mauthausen. Współpracował również z legendarnym STS-em, współtworzył ponadto efemeryczny kabaret Jamnik – Pies Cynicki na Uniwersytecie Warszawskim.

ADAM NOWAK i RAZ DWA TRZY

Nietuzinkowy artysta z niezwykle ciekawym doświadczeniem życiowym. Zanim w 1990 roku powstał popularny zespół muzyczny Raz, Dwa, Trzy, jego pomysłodawca Adam Nowak, w życia wędrowce wiele doświadczył. Urodzony w Poznaniu muzyk – lider, twórca większości tekstów, gitarzysta i wokalista tej grupy, studiując pedagogikę kulturalno-oświatową w Zielonej Górze w tamtejszej Wyższej Szkole Pedagogicznej, rozpoczął realizację swoich planów muzycznych. Szukając swojej artystycznej przystani, zaliczył po drodze występy na kabaretowej scenie – był aktorem kabaretów Drugi Garnitur (1988–1989, kierownik) i Grupy Działań Odurzających – Kibuc, w 1989 roku współpracował ze słynnym kabaretem Potem. Postawił jednakże na piosenkę, co zaowocowało już po kilku miesiącach laurami na XXVI Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie w 1990 roku. Po 15 latach na tymże samym festiwalu artysta otrzymał wraz z zespołem Nagrodę im. Jacka Kaczmarskiego za całokształt twórczości. Od momentu krakowskiego sukcesu Adam Nowak razem z zespołem zwykł tworzyć zapadające w pamięci piosenki – niebanalne utwory wypełnione jego poetyckimi tekstami.

Nim do tego doszło artysta, w młodości aktywny sportowiec (m.in. mistrz Polski juniorów w koszykówce z zespołem poznańskiej Olimpii), z wykształcenia technik żywienia zbiorowego, pracował m.in. w stolicy Wielkopolski w orbisowskiej restauracji i w ekskluzywnym barze nocnym jako kelner, zaś myśląc o studiach aktorskich – w poznańskim Teatrze Polskim jako maszynista sceny i garderobiany. Gdy trzeba było w firmie polonijnej wytwarzał smaczne galaretki z cukrem, a na początku istnienia zespołu handlował dzinsami na bazarze.

– Do połowy lat 90. kumple ze szkoły, którzy otworzyli knajpy w Poznaniu, chcieli mnie u siebie zatrudniać. Ja tu wydaję płytę z Waglewskim-producentem, a oni dzwonią i mówią, że mają dla mnie robotę w pizzerii – wspomina ze śmiechem piosenkarz.

Dziś Nowak i jego zespół są prawdziwymi kolekcjonerami nagród, w tym Fryderyków, a ich płyty – także te z piosenkami Osieckiej i Młynarskiego – pokrywają się złotem i platyną. A lider zespołu po dziś dzień wdzięczny jest kolegom z akademika w Zielonej Górze, iż tolerowali jego i kolegów nocne śpiewy, będące przymiarkami do późniejszych słynnych piosenek.

Wszystko zaczęło się na 9. piętrze akademika Wyższej Szkoły Pedagogicznej. 27-letni wówczas Adam Nowak, popijając wódeczkę z Władysławem Sikorą (twórcą m.in. kabaretu Potem) i obecnym menedżerem Grzegorzem Szwalekiem, starał się skomponować melodię pasującą do utworu *Rzeka*. Potrzebny był im jednak ktoś, kto mógłby wystukać rytm. Przypomnieli sobie o mieszkającym w akademiku Jacku Olejarzu, który potrafił grać na basie. Nieoczekiwanie uformował się zespół: Nowak, Szwalek i Olejarz, a ich pierwszy poważny występ odbył się 3 kwietnia 1990 roku w klubie „Zatem”. Początkowo grupa nosiła nazwę Trzy. Miesiąc później na krakowskim festiwalu występ grupy z Zielonej Góry został przyjęty owacyjnie, a jury, w którym zasiadali Jacek Kaczmarski, Przemysław Gintrowski, Jan Poprawa, Jan Kanty Pawluśkiewicz, Andrzej Sikorowski i Elżbieta Adamiak, zespół Raz, Dwa Trzy nagrodziło aż pięcioma wyróżnieniami. Zielonogórzanie wygrali festiwal, krytycy i jurorzy piali z zachwyty, a muzykom nie pozostało nic innego jak tylko świętować sukces w krakowskim klubie „Pod Jaszczurami”.

– Zakończenie festiwalu w Jaszczurach zakończyło się bardzo upojnie – wspomina Nowak. – Ja wylałem sobie całego szampana na głowę, Grzegorz trzymał w ręku zwitek pieniędzy. To była ogromna, makabryczna suma, jakieś 4 i pół miliona i nie mogłem uwierzyć, że to nasze, nie wiedział, co z tym zrobić.

– To prawda – dodaje Grzegorz Szwalek – piłem szampana na Starym Rynku, „lekko” nietrzeźwy lałem go sobie na głowę, płakałem i skakałem. Wtedy podeszli do mnie dwaj policjanci i zapytali co tu robię? Powiedziałem, że wygrałem. Tylko tyle. Jedno słowo. A oni pokiwali głową i sobie poszli. Byłem tym bardzo zaskoczony, nic ode mnie nie chcieli. Było super.

„Czterech młodych mężczyzn o wysmakowanym wyglądzie zasiada na estradzie z kamiennymi twarzami, zwróconymi na trzy strony świata – i gra niebanalną muzykę, i śpiewa doskonale teksty. Autorem tego wszystkiego (poezji, muzyki, image) jest Adam Nowak. Zapamiętajcie to nazwisko!” – recenzował wówczas na łamach „Przekroju” krakowski krytyk Jan Poprawa, określając zielonogórską grupę mianem „zespolik”. Słuchacze nie mieli wątpliwości, iż u źródeł stała zielonogórska stajnia kabaretowa Władysława Sikory. Jacek Kaczmarski komentował ów historyczny sukces grupy Nowaka: „Dla mnie – tylko zespół »Raz, Dwa, Trzy«. Profesjonalizm,

nieograniczający ekspresji, spójne propozycje artystyczne. (...) ten pozbawiony płaczliwości, energiczny egzystencjalizm odpowiada mi. Jest dobry”. Legendarny piosenkarz na koncercie finałowym w Krakowie występ grupy z Zielonej Góry przyjął owacją na stojąco.

W 1991 roku powstał pierwszy album Raz, Dwa, Trzy *Jestem Polakiem*, ale z uwagi na niemal całkowity brak reklamy nie odniósł większego sukcesu. W następnym roku grupie udało się nagrać kolejną płytę *To ja*, która ukazała się w 1993 roku. Po jej wydaniu doszło do współpracy z Wojciechem Waglewskim. Rok później zagrał on akustycznie na następnym albumie Raz, Dwa, Trzy *Cztery*, na którym gościnnie pojawiła się też Martyna Jakubowicz. Kolejne albumy to: *Sufit* (1995), *Niecuć* (1998), *Muzyka z talerzyka* (2000), *Złota kolekcja* (2001), *Czy te oczy mogą kłamać* (2002) – płyta z nowymi aranżacjami piosenek Agnieszki Osieckiej, o której Adam Nowak mówił: „Powstała na zamówienie Zosi Sylwin z Radiowej Trójki, która zaproponowała nam koncert uświetniający piątą rocznicę śmierci Agnieszki; w wypadku Osieckiej, i w wypadku Młynarskiego istnieje alibi, które jest nam potrzebne w tym działaniu: wykonaliśmy pracę użytkową”. W 2003 ukazała się płyta *Trudno nie wierzyć w nic* – tytułowy utwór stał się największym hitem zespołu – teledysk był wielokrotnie wyświetlany przez stacje telewizyjne, a sama piosenka podbiła szczyty list przebojów w całym kraju. Na tym samym albumie znajduje się także i inna popularna piosenka *Jutro możemy być szczęśliwi*. Następną płytą w dorobku zespołu był *Młynarski* (2007). „Pan Wojciech nam zaproponował zaaranżowanie swoich piosenek i to było kilka lat temu. Zagraliśmy akustycznie, a pana Wojciecha potraktowaliśmy nie jako satyryka, ale jako mędrca z dużym poczuciem humoru, który wie, co powiedzieć ludziom za pomocą piosenek, opowiada bardzo ważne historie dotyczące naszych przywar i małości”. Następne płyty to *Skądokąd* (2010) oraz *Raz Dwa Trzy – Dwadzieścia* (2010), każdej towarzyszyły liczne trasy koncertowe zespołu, które przysparzały zespołowi kolejne tłumy fanów.

Raz Dwa Trzy jest laureatem wielu nagród przemysłu fonograficznego, m.in. Fryderyków w 2003 i 2008 roku, a ich płyty kilkakrotnie pokryły się platyną. W jego skład wchodzi oprócz Adama Nowaka (śpiew, gitara), od początku Grzegorz Szwałek (klarnet, akordeon, pianino), Jacek Olejarz (gitara basowa, perkusja) oraz Mirosław Kowalik (kontrabas, gitara basowa), Jarosław Treliński (gitara elektryczna i akustyczna), Tadeusz Kulas (trąbka).

Do grona założycieli należy Jacek Ograbek. Nowak, Ograbek, Szwałek i Olejarz stanowili zwyczajski „czarny kwartet” ze Studenckiego Festiwalu Piosenki. Raz, Dwa, Trzy jest zespołem od lat udowadniającym, iż można podążać własną drogą, trzymać się własnych pomysłów i estetyki, a przy tym osiągnąć popularność, cieszyć się wielką sympatią fanów i życzliwością krytyków. Nierzadko zespół ten wymieniany był jako zespół rockowy – wszak występował z powodzeniem na festiwalu muzyków rockowych w Jarocinie. „Sympatycy, fani i wielbiele Raz Dwa Trzy kochają Adama Nowaka i jego zespół za senne bosanowy, kojące rytmy reggaeowe, miękko otulające dźwięki gitar, akordeonu i kontrabas. Bogactwo instrumentów, technicznie doskonałe aranżacje, pełna pasja tworzenia i grania to znaki firmowe zespołu. Teksty Adama Nowaka są kunsztownie skonstruowanymi opowieściami z głębokim przesłaniem. Filozoficzne kapsułki, które chce się połknąć, by poszerzyć świadomość. Adam Nowak nie boi się pytań o rzeczy trudne i ostateczne. Jego liryka porusza i pozostaje w słuchaczu. Raz Dwa Trzy to zjawisko” – celny komentarz na jednej z okładek płyty zespołu nie wymaga dalszych komentarzy.

Grupa jest bowiem fenomenem, a artyści ją tworzący są twórcami, ale i równie dobrymi interpretatorami. Interpretacje tekstów Agnieszki Osieckiej czy Wojciecha Młynarskiego w wykonaniu Raz Dwa Trzy to jedne z najpiękniejszych i najtrafniejszych spośród dostępnych. Fani kochają Adama Nowaka nie tylko za głos, pasję, naturalność i pasję, ale i – jak wyznaje internautka po obejrzeniu zapadającego w pamięci koncertu Raz, Dwa, Trzy z udziałem Orkiestry Narodowego Forum Muzyki pod dyрекcją Huberta Kowalskiego na ćwierćwiecze istnienia zespołu w 2015 roku – „za uśmiech i oczy”.

Adam Nowak jest pierwszym polskim artystą w historii, który zagrał koncert na Antarktyce. Działo to się za sprawą projektu „Trzy Sztuki w Antarktyce”, a jego pomysłodawca, fotograf Bartosz Stróżyński również popłynął na Antarktykę. Popularny dziennikarz muzyczny Marek Gaszyński w publikacji książkowej *Czy wiesz? Zagadki. Muzyka rockowa* pisze o zespole Raz Dwa Trzy, który swoją twórczość określa mianem „happy spirit”: „Według członków grupy ten termin oznacza: radość istnienia przejawiająca się jako pełnia odczuwania najprostszych przyjemności, także smutku, nostalgii i filozoficznej zadumy – nieodłącznych elementów ludzkiej egzystencji – ale bez ponuractwa, zbędnego moralizatorstwa i taniego

dydaktyzmu”. A krytycy muzyczni dodają, iż muzyka jest pogodna i radosna dzięki udanemu collage’owi piosenki poetyckiej z elementami rocka, jazzu, bluesa, folku, reagge. Duszą zespołu jest Adam Nowak, który przyznaje się też do związków z muzyką paryskich kafejek i kalifornijskiego kabaretu spod znaku Toma Waitsa”.

– Jestem optymistycznie nastawiony do życia, ale jako twórca słów mam obowiązek podejmowania tematów, które są dla mnie prawdziwe i budzą moje wątpliwości. Jeśli piszę piosenkę po śmierci mojego taty, to znaczy, że ta nieodwracalność miała duży wpływ na moje życie i ja chcąc być uczciwy wobec siebie i taty, nie mogę o tym nie napisać – wyjaśnia artysta. Zaś na pytanie czy Raz Dwa Trzy jest zespołem katolickim, Adam Nowak odpowiedział w artykule na stronie www.polskatimes.pl w październiku 2017 roku:

– Używam niekiedy słów, symboli przynależnych również Biblii, ale nie piszę z pozycji teologicznej, nie mówię ludziom, żeby wierzyli. Mówię o swoim doświadczeniu i snuję pewną refleksję, na temat, który mnie interesuje. Nie sięję wątpliwości, chciałbym tylko, żeby ludzie do spraw wiary, miłości czy współistnienia podchodzili z refleksją, nie opierali się na stereotypach.

W rozmowie z Marcinem Cichońskim, zamieszczonej w „Dzienniku” w 2016 roku, Adam Nowak mówił:

– Bardzo lubię patrzeć na twarze podczas koncertu. Lubię widzieć, dla kogo śpiewam i mieć kontakt wzrokowy. Staram się śpiewać prosto w oczy. Ja mam coś takiego – jak to powiedziała Agnieszka Sztybelowska w Trójce – że jestem poetą o twarzy bandyty. Mężczyzna nie musi być piękny i jego brzydota twarzowa wcale nie musi odzwierciedlać tego, co jest w środku. Żeby robić to, do czego człowiek został przeznaczony, nie skakać wyżej, niż można skoczyć. (...) Jeśli ja w swoich piosenkach przekazuję jakieś treści, wynikające z mojego doświadczenia, to znaczy, że staram się również tak żyć. Nie zawsze mi się to oczywiście udaje, ale usiłuję być częścią mojej twórczości, bo ta twórczość jest częścią mnie. Powinna być wiarygodna.

– Kilkanaście lat temu jechaliśmy na Bardentrafen odbywający się we Frankfurcie nad Menem. Kontrolowani na polsko-niemieckiej granicy oddaliśmy paszporty. Pani celnik po sprawdzeniu wróciła i zaczęła oddawać dokumenty. Mój zostawiła na koniec. Trzyma go w dłoni, uderzając nim o drugą dłoń. Patrzy mi podejrzliwie w oczy i mówi: „My się chyba skądś znamy...”. Sytuacja robi się dwuznaczna.

Doprawdy nie znam celniczki, nie uczestniczyłem w nadgranicznych przemytach, nie wiem o co chodzi. Pani celnik: „Ja pana znam. Pan gra w zespole. Wiem w jakim!”. Grzecznie pytam „W jakim?”. Pani celnik bardzo przekonująco „W 2+1”... – wspomina z rozbarwieniem Adam Nowak, dodając z uśmiechem, iż swego czasu „Na początku koncertu w trakcie ukłonu przed pierwszą piosenką zdałem sobie sprawę, iż na tylnej części ciała mam rozdarte spodnie...”. I jak przystało na nietuzinkowego artystę wybrnął z opresji ku zadowoleniu wszystkich.

Godzi się również nadmienić, iż w 1997 roku Adam Nowak stworzył muzykę do filmu *Historie miłosne* Jerzego Stuhra, za którą w tym samym roku na XXII Festiwalu Polskiego Filmu Fabularnego otrzymał nagrodę Polskiego Radia Kraków.

8 listopada 2015 roku zespół zagrał koncert jubileuszowy z okazji 25-lecia istnienia w sali wrocławskiego Narodowego Forum Muzyki. Zespołowi towarzyszyła Orkiestra Symfoniczna Narodowego Forum Muzyki pod dyрекcją Huberta Kowalskiego oraz zaproszeni goście m.in.: Munięk Staszczuk, Skubas, Marika, Ania Rusowicz, Grzegorz Turnau, Lech Janerka, Adam Strug oraz kwartet Henryka Miśkiewicza. Z kolei 16 września roku następnego, nakładem Warner Music Polska, ukazała się płyta CD z zapisem tego wydarzenia pt. *Raz, Dwa, Trzy – 25*. Płytę promował utwór *I tylko to wiem* z gościnnym udziałem Skubasa.

ANDRZEJ PONIEDZIELSKI

Zdaniem wielu krytyków Andrzeja Poniedzielskiego można określić mianem twórcy jednoosobowego gatunku „łagodnego stand-upu alla polacca”. Sam w sobie stanowi klasę, będąc po prostu czarodziejem dusz. Andrzej Poniedzielski – poeta, autor tekstów piosenek, twórca scenariuszy, reżyser, konferansjer i humorysta. Laureat wielu festiwali oraz przeglądów piosenki autorskiej i studenckiej. A to wszystko, wszystkie sukcesy artystyczne wiążą się z ówczesną kulturą studencką i dwoma krakowskimi imprezami w latach 70. minionego wieku.

W swojej książce *Jak trwoga, to do bloga*, przywołując swoją młodość spędzoną w Kielcach, niedaleko dworca kolejowego i autobusowego, żartobliwie wspomina:

– (...) do mojego pokoju docierały obszerne fragmenty zapowiedzi dworcowych. O odjeżdżaniu, spóźnieniach itp. (...) Nie wykluczałbym wpływu tych zapowiedzi na moją późniejszą skłonność sceniczną do bycia konferansjerem (...) posłyszałem tam komunikat, który dowiódł, iż prosta zapowiedź może być źródłem głębszych przeżyć. Może mieć swoją dramaturgię i niebanalne rozwiązanie. Kiedyś „dworcowa konferansjerka” obwieściła, że – „Autobus, z Kielc do Staszowa, planowany odjazd – godz. 10. 30... (tutaj chwila dramatodajnej ciszy)... nie odjedzie... (tu chwila ciszy dramatootrzymanej).... Bo... go... nie ma”.

Można w tym dopatrzeć się znaczącego wpływu na późniejszą satyryczną twórczość popularnego artysty.

W 2008 roku został laureatem Nagrody Polskiej Estrady „Prometeusz”, przyznawanej za wybitne osiągnięcia artystyczne oraz Małego Berła – nagrody przyznanej przez laureata Złotego Berła 2008 Wojciecha Młynarskiego, który docenił tego twórcę jako kontynuatora swego dzieła. To był bowiem znamienity gest ze strony mistrza!

Gest mistrza polskiego kabaretu ma swoją wymowę – Andrzej Poniedziałski, magister inżynier automatyk, absolwent Politechniki Świętokrzyskiej w Kielcach, a wcześniej kieleckiego Technikum Elektronicznego, na owe zaszczytne wyróżnienie „pracował” od połowy lat 70. ubiegłego wieku. Będąc jeszcze uczniem technikum, założył szkolny kabaret, z którym organizował występy artystyczne z okazji uroczystości szkolnych. Potem przyszedł czas na pierwsze sukcesy kabaretowe na profesjonalnej scenie wraz ze studenckim zespołem Pająk, założonym przez Poniedziałskiego, Leszka Kumańskiego i Bogusława Nowickiego. Pierwsze miejsce Pajaka na krakowskim Konkursie Inicjatyw Kabaretów Studenckich (KIKS’79) było dopełnieniem wcześniejszych sukcesów piosenek Poniedziałskiego w tymże konkursie oraz na Studenckim Festiwalu Piosenki w 1977 roku (nagroda Naczelnej Redakcji Muzyki Estradowej PR i TV) i rok później (II nagroda).

– Studenckie Centrum Kultury Rotunda była dla nas najważniejsza, szczególnie dla mnie ponieważ studiowałem i mieszkalem wtedy w Kielcach, a Kraków był po prostu blisko – wspomina swoje artystyczne początki Poniedziałski. – Nie wiedząc nawet o tym, zaznajomiłem się któregoś dnia z Rotundą, było we wczesnych latach siedemdziesiątych minionego stulecia. Byłem uczniem Technikum

Elektronicznego w Kielcach, odbywaliśmy praktykę w krakowskim Telpodzie, a mieszkaliśmy na ulicy Oleandry, wtedy było to Schronisko Młodzieżowe, rodzaj noclegowni turystycznej, nie wiem, co tam jest dziś. Tam byliśmy zakwaterowani, Rotunda była w odległości kilkunastu metrów, ale ja nie wiedziałem o tym za bardzo. Któregoś wieczoru zdziwiły mnie dobiegające z tamtej strony odgłosy. Zszedłem na dół i z otwartego, właściwie uchylonego okna usłyszałem mówione przez mikrofon teksty oraz ogromny śmiech i burzliwe reakcje. Przysłuchiwałem się temu, to był właściwie mój pierwszy kontakt z kulturą studencką.

Tam właśnie usłyszałem słynne pytanie w wykonaniu kabaretu Tey „Czemu sala Sejmu jest okrągła? Żeby opozycja nie mogła chować się po kątach!”. To było pierwsze moje zetknięcie z kulturą studencką, potem były oczywiście festiwale piosenki studenckiej. W 1977 roku zostałem w Rotundzie właściwie wypchnięty na scenę przez moich kieleckich przyjaciół, którzy zajmowali się kulturą i wraz z Bronkiem Opalko reprezentowaliśmy kielecką kulturę studencką. Tam dostałem, pamiętam doskonale, Nagrodę Naczelnej Redakcji Muzyki Rozrywkowej Polskiego Radia i Telewizji. Taka to była nagroda w tamtych dniach. Ówczesnemu jury krakowskiego festiwalu piosenki studenckiej zawdzięczam tę nagrodę, jury tak sobie zapewne wyobrażało rozwój rozrywki w naszym kraju. Piękne to były czasy i takie też piękne miejsce istniało, czyli Rotunda, dzięki temu miejscu kultura mogła kwitnąć. I kwitła, oj kwitła, i to jeszcze jak! Wpatrzony w podłogę, odziany w sweter student z gitarą nie był w tamtych czasach kanonem zachowania scenicznego – tak wspomina Poniedziałski swój występ w XV Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie w 1978 roku, który przyniósł mu Nagrodę. Lobbował za nim nie kto inny, jak Wojciech Młynarski.

– Kiedyś bywało tak, że po każdym występie konkursowym na Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie wysokie jury omawiało publicznie ledwo co skończoną prezentację. Właśnie zadebiutował na scenie Andrzej Poniedziałski, między innymi utworem „Bawitko”. Wojciech Młynarski, znany z dobroduszości w rozmowach z debiutantami, ojcowskim niemal tonem przemówił: „Panie Andrzeju, wszystko pięknie, tylko w polskim języku nie ma takiego słowa „bawitko”, chyba, że ktoś znany wprowadzi je do obiegu”. Na co Poniedziałski bez zakłopotania odrzekł: „Panie Wojtku, czy ja jestem

Panu znany? Skoro tak, to ogłaszam wszem i wobec, że właśnie wprowadziłem słowo „bawitko” do obiegu” – opowiada jego rówieśnik i krajan Marek Tercz, popularny bard, laureat Ogólnopolskiego Przeglądu Piosenki Artystycznej (1980) Studenckiego Festiwalu Piosenki w Krakowie, Festiwalu Artystycznego Młodzieży Akademickiej Fama, Festiwalu Piosenki w Opolu (z Piwnicą pod Baranami).

W 1977 roku Poniedziałski otrzymał wyróżnienie na Spotkaniach Zamkowych Śpiewajmy Poezję w Olsztynie, a rok później wyśpiewał I nagrodę na I Warszawskim Przeglądzie Piosenki Autorskiej (późniejsza OPPA).

– Po ukończeniu politechniki musiałem odpracować rok stażu w Wifamie w Łodzi – wspomina artysta urodzony w 1954 roku w świętokrzyskich Iwaniskach. – Ponieważ przeszkadzało mi to w pracy estradowej, będąc już żonaty i mając dwojaczki, wystąpiłem o urlop macierzyński. Kiedy w kadrach załatwiałem formalności, pod zakładem już czekał autokar łódzkiej Estrady.

W 2007 roku, podczas XXVIII Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu otrzymał Dyplom Mistrzowski Kapituły im. Aleksandra Bardiniego. Popularny artysta kabaretu, poeta, autor tekstów piosenek i humorysta, od 1980 roku mąż piosenkarki Elżbiety Adamiak, jest autorem większości jej piosenek. Łącznie stworzył ponad 400 wierszy i piosenek, w tym teksty ponad 20 piosenek Elżbiety Adamiak. W 1984 roku opublikował tomik swoich wierszy *Chyba już można...*, zawierający kilkadziesiąt tekstów, wierszy i piosenek z lat 1977–1982, m.in. *Bawitko*, *Kardiogram*, *Koń*, *szabelka i butelka*, *Nos Kościuszki* oraz *Piosenkę o chyba jeszcze miłości*. Pisał także teksty dla Michała Bajora, Haliny Frąckowiak, Stanisława Soyki, Doroty Stalińskiej, Edyty Geppert, Anny Marii Jopek, Seweryna Krajewskiego, Maryli Rodowicz, Lory Szafran, Anny Treter, Grzegorza Turnaua i Tadeusza Woźniaka. Pisał do muzyki Elżbiety Adamiak, Seweryna Krajewskiego, Włodzimierza Nahornego, Janusza Strobla, Jerzego Satanowskiego i Tadeusza Woźniaka, z tym ostatnim współtworzył spektakl dla dzieci *Trzej muszkieterowie w świecie komputerów*. W 1987 roku, nakładem wytwórni Pronit, wydał album muzyczny pt. *Elżbieta Adamiak & Andrzej Poniedziałski – Live*. W 2002 roku, w ramach Olsztyńskich Spotkań Zamkowych Śpiewajmy Poezję, miała premierę jego pierwsza solowa płyta *13 łatwych utworów tanecznych*. Z Arturem Andruszem od 1999 roku prowadzi, ciesząc się wielkim

powodzeniem, wieczory kabaretowe w łódzkiej Piwnicy Artystycznej „Przechowalnia”, którą stworzył 4 lata wcześniej wraz z żoną Elżbietą. Andrzej Poniedziałski, znany od wielu lat z występów na kabaretowej scenie (choćby skecz *Wernyhora*), jest współautorem wielu spektakli estradowych (scenariusz, reżyseria, prowadzenie), m.in.: Wielkiej Gali 80-lecia Polskiego Radia, koncertu *Inny świat, Monsieur Chopin*, Gali Złotego Berła Fundacji Kultury Polskiej dla Janusza Gajosa i Wojciecha Młynarskiego, koncertu jubileuszowego Seweryna Krajewskiego w Opolu. Od napisania tekstów piosenek do spektakli *Kubuś Fatalista i jego Pan* oraz *Trzech muszkietierów w świecie gier komputerowych* (Teatr Polski w Bydgoszczy), *Kopciuszek* (Teatr Dramatyczny w Białymstoku i Teatr im. Horzycy w Toruniu) zaczęła się współpraca Andrzeja Poniedziałskiego z teatrem.

W 2002 roku, w łódzkim Teatrze Powszechnym stworzył spektakl *12 godzin z życia kobiety* z piosenkami Młynarskiego i Jerzego Derfla z płyty pod tym samym tytułem. W 2004 roku, w Teatrze Polskim w Szczecinie – *Piosennik*, a w 2005 roku – w Teatrze Dramatycznym w Białymstoku – *Cztery pary roku – Casting*. Spektakl *Piosennik* zapoczątkował współpracę Andrzeja Poniedziałskiego z Adamem Opatowiczem, z którym wspólnie stworzyli kolejne spektakle: nawiązującą atmosferą do Kabaretu Starszych Panów *Stacyjkę Zdrój* (premiera w Teatrze Polskim w Szczecinie w 2007 roku i w warszawskim Teatrze Ateneum w 2008 roku) oraz oparty na piosenkach i tekstach Jana Kaczmarka z Elity – *Album rodzinny* (premiera w warszawskim Teatrze Ateneum w 2007 roku, w Teatrze Polskim w Szczecinie w 2009 roku). W autorskich spektaklach teatralnych zrealizowanych w Teatrach Polskim w Szczecinie i Ateneum w Warszawie Andrzej Poniedziałski pojawia się także na scenie jako aktor. W roku 2006 wraz z Magdą Umer i Wojciechem Borkowskim Poniedziałski stworzył spektakl parateatralny *Chlip-Hop – czyli nasza mglista laptop-lista*, wydany również na płytach DVD/CD. Atmosferę tego spektaklu i nastrój dialogów udało się autorom przenieść do internetu w postaci popularnego blogu, który został również wydany w postaci książki. W marcu 2007 roku Andrzej Poniedziałski, przyjmując propozycję Gustawa Holoubka, objął kierownictwo literackie Sceny na Dole w Teatrze Ateneum. W 2009 roku z rąk ministra kultury i dziedzictwa narodowego odebrał Srebrny Medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis.

Piosenkarka Lidia Stanisławska wspomina krótką rozmowę z Andrzejem, którego dowcipu i talentu jest fanką od lat wielu: „Gdzie mieszkasz? – zapytałam kiedyś. – W samochodzie – padła odpowiedź. – No dobra, a co ze świętami? – A powiesi się choinkę... zapachową”.

Andrzej Poniedziałki przez najbliższych nazywany jest „logo listopada”, sam zaś o sobie mówi: „nevergreen” i „deklaracja niemłodości”. Jego niespieszne wywody wzbudzają wielki aplauz widowni i dowodzą, że jest w nas potrzeba błyskotliwego humoru i poetyckiego spojrzenia na świat.

Dla duszy – gram, to najpełniejsze wydanie wierszy i piosenek Andrzeja Poniedziałkiego – poety, artysty niosącego niezmałowany spokój, inteligencję, wrażliwość i precyzję słowa. „Andrzej Poniedziałki jest artystą, który nie potrzebuje tego, żeby o Nim pisać. On sam się pisze. I warto Go poczytać” – ocenia go Artur Andrus, zaś jego mistrz Młynarski nie miał wątpliwości, mówiąc: „Za bardzo dobrego poetę, który czasem reprezentuje swoje utwory w formie kabaretowej, uważam Andrzeja Poniedziałkiego. Innych wymienić nie potrafię”. Językoznawca, profesor Jerzy Bralczyk z przekonaniem tłumaczy: „Poniedziałki pozwala poczuć przyjemny posmak wspólnie ponurego pogodzenia się ze światem. Kiedy czytam te wiersze, słyszę jego głos w każdym słowie. I jego milczenie w przerwach między słowami”.

JAN TADEUSZ STANISŁAWSKI

Wielce popularny satyryk – urodzony w niedzielę – człowiek kabaretu, radiowiec, aktor, autor pięknych tekstów piosenek. Przeżył 71 lat (1936–2007). Urodził się w rodzinie nauczycielskiej, ale belfrem nie został, aczkolwiek był powszechnie znanym profesorem mniemanologii – studiował ekonomię i filozofię na Uniwersytecie Warszawskim. W 1957 roku był współzałożycielem i przez sześć lat członkiem pierwszej ekipy aktorskiej studenckiego kabaretu Stodoła, działającego przy Politechnice Warszawskiej, gdzie debiutował także jako reżyser. W czasach Stodoły przyszedł profesor mniemanologii stosowanej na sławnym basenie Legii, nieprawdopodobnym panoptikum, opisanym przez Osiecką w *Szpetnych czterdziestoletnich*,

wraz z Wojciechem Młynarskim i Stefanem Friedmannem tworzyli najchudsze trio świata. Bracia z Mauthausen – tak mawiano o nich. Współpracował również z STS-em (od 1962 roku przez 12 lat), współtworzył ponadto efemeryczny kabaret Jamnik – Pies Cynicki na Uniwersytecie Warszawskim.

Po spektaklu *Król Ubu* w kabarecie Stodoła, który to spektakl nie szanował narodowych świętości (zgrozę wzbudziła zwłaszcza parodia wiersza Antoniego Słonimskiego *Alarm*, która jednakże spotkała się z aprobatą twórcy), Jan Tadeusz Stanisławski, grający w nim rotmistrza Bordiurę, szalał na parkiecie ze słynną aktorką Giuliettą Masiną, która obejrzała spektakl warszawskiego kabaretu.

Znany był również z występów w kabaretach Pod Egidą i w telewizyjnych programach Olgi Lipińskiej (*Gallux Show*, *Właśnie leci kabarecik*, *Kabaret Olgi Lipińskiej*). Agnieszka Osiecka była stałą bywalczynią sceny w hotelu Bristol, częstą autorką tekstów dla Egidy. Któregoś dnia napisała piosenkę o Jonaszu Kofcie, Janie Pietrzaku i właśnie o Stanisławskim, którą to piosenkę na scenie kabaretu śpiewały w duecie Lidia Stanisławska i Marlena Drozdowska (tytuł *Ja nie mam nic do Kofty*). Fragment o profesorze mniemanologii: „(...) Stanisławski Jaś/ma styl życia zaś/zanadto hedoniczny./Dzisiaj wino, bal,/Jutro sina dal./I uśmiech diaboliczny./Mnie nie pociąga draka/euforia ani paka (...)”.

Pracę z Lipińską Stanisławski wspominał następująco:

– Moje spory z Olgą miały zawsze podłoże światopoglądowe; a światopogląd miałem prosty: dialogi, monologi – proszę bardzo! Ale jak zbiorowe tańce – to mnie nie ma, chyba że daleko, daleko z tyłu! Olga, acz niechętnie, godziła się na to, ale w ferworze nagrania zapomniała. I oto gdy już, już „witałem się z gaską”, mordercza choreografia dobiegała końca, gdy robiłem wszystko, aby pomiędzy mną a okiem kamery stale istniał jakiś obiekt – nagle urywało się, a z szaf głośnikowych miast playbacku walił się na mnie grom: „Stop!!!... Jasiek! Do jasnej cholery przestań mi chować się za Śleszyńską, od nowa!!!”.

Związany był również z warszawskim kabaretem Owca, występując w drugiej połowie lat 60. minionego wieku u boku: Jerzego Dobrowolskiego, Wojciecha Pokory, Andrzeja Stockingera, Jerzego Turka i Józefa Nowaka. Wraz z Tymem i piosenkarką Krystyną Chimanienko we wspomnianych latach tworzyli telewizyjny kabarecik reklamowy Bar pod Kaczuszką.

W latach 60. XX wieku Stanisławski zajmował się także chałupniczym malowaniem tkanin, produkcją zasłon i makat („Firma zwała się: Malowanie tkanin – bielizniarstwo; byłem Nikiforem zasłon dekoracyjnych” – wspominał rozbawiony), zdobył nawet państwowe uprawnienia w tym zakresie. Był to bowiem sposób na powiększenie dochodów z pracy estradowej. Po wprowadzeniu stanu wojennego wyjechał do USA i zamieszkał w Chicago, gdzie wydawał gazetę polonijną i prowadził kawiarnię „U Profesora”, łączącą kabaret z kawiarnią – i w której zresztą sam występował. Od autora *Czerwonych maków na Monte Cassino* Feliksa Konarskiego Ref-Rena otrzymał w dowód uznania maszynę do pisania z polską czcionką, ale bez wykrzyknika. Wydawał w USA tygodnik „7 Dni”, a po powrocie do kraju m.in. publikował felietony w „Najwyższym Czasie”. Drugiego imienia Tadeusz zaczął używać dla odróżnienia od filologa Jana Stanisławskiego, autora popularnego słownika polsko-angielskiego.

Profesor mniemanologii stosowanej, którą sam wymyślił, wykładając ją w radiu w latach 70., wprowadził do potocznej polszczyzny zwroty: „O wyższości świąt Wielkiej Nocy nad świętami Bożego Narodzenia” oraz „To by było na tyle”. Cykl „wykładów” radiowych z „mniemanologii stosowanej” *O wyższości świąt Wielkiej Nocy nad świętami Bożego Narodzenia*, a także telewizyjny cykl etiud *Zezem* w reżyserii Janusza Zaorskiego, cieszyły się wielkim powodzeniem wśród słuchaczy i widzów. W swoich felietonach – gawędach Stanisławski obnażał wady narodowe, bezlitośnie wyśmiewał brak kultury, poczucia humoru, alkoholizm i powszechną korupcję. Przypomnijmy, iż *Ilustrowany Tygodnik Rozrywkowy* – radiowy autorski magazyn satyryczny emitowany na antenie Programu III Polskiego Radia od 1970 roku i w 1974 roku przekształcił się w *Ilustrowany Magazyn Autorów*. Reżyserował programy Jerzy Markuszewski, a prowadzili je Jacek Janczarski i Adam Kreczmar. Piotr Derlatka, w interesującej publikacji książkowej o Jonaszu Kofcie *Jego portret*, pisze:

– Słuchacze czekają na wystąpienie Jana Tadeusza Stanisławskiego, który w ramach ITR-u prowadzi Samodzielną Katedrę Mniemanologii Stosowanej. Do radia wciągnął go Jerzy Markuszewski. „A było tak (cytat z rozmowy Agnieszki Młodnickiej z Markuszewskim): kiedyś w czasie wakacji napisałem sobie dziwną rzecz, a pisałem ją ciurkiem przez trzy dni, piórem i zielonym atramentem. Przeczytałem to kolegom na zebraniu literackim i oni zaczęli się bardzo śmiać. Markuszewski powiedział

wtedy: „Musisz być profesorem i mieć studentów!” (cytat z książki Marcina Gutowskiego *Trójka z dżemem. Palce lizać!*). Profesor dowodzi wyższości świąt Wielkiej Nocy nad świętami Bożego Narodzenia, a towarzyszą mu czasem inni wykonawcy, między innymi Krystyna Sienkiewicz.

Poważne problemy ITR-u z osławioną cenzurą zaczęły się w sylwestra 1973 za sprawą m.in. Stanisławskiego. Trójka zamieściła jego kolejny wykład o wyższości jednych świąt nad drugimi. „(...) dokładnie wtedy – tłumaczy Piotr Derlatka w swojej książce – gdy program Pierwszy Polskiego Radia emituje noworoczne przemówienie Edwarda Gierka. „Ludzie to spostrzegli – cytat za *Trójka z dżemem...* i urządzili sobie zabawę. Przełączali z jednego programu na drugi i odwrotnie, bo gładzenie było takie samo. A ktoś z partii doszedł do przekonania, że myśmy to świadomie nałożyli, no i zaczęły się kłopoty – mówi Jerzy Markuszewski (...) program kipiał od złośliwości w stosunku do władzy oraz od ostrej, antysocjalistycznej satyry”.

Eksternistyczny egzamin aktorski profesor mniemanologii stosowanej zdał dopiero za trzecim podejściem, w 1967 roku. Przed kamerą pierwszy raz stanął w maju 1959 roku, zaproszony przez Andrzeja Munka do zagrania roli zastępowego drużyny skautów w *Zezowatym szczęściu*, otrzymując jako debiutant filmowy honorariumienne w wysokości 150 zł. „Za dwie pierwsze dniówki zaprosiłem jedną z pań sekretarek pana Andrzeja Munka na dancing w nocnym lokalu hotelu Bristol” – pisał satyryk we wspomnieniach. Zagrał około dwudziestu (głównie epizodycznych, m.in. w *CK Dezerterzy*) ról w polskich filmach i serialach telewizyjnych (m.in. w *Czterdziestolatku* Jerzego Gruzego).

Był autorem tekstów tak powszechnie znanych i śpiewanych w całym kraju szlagierów jak: *Orkiestry dęte* (muz. Urszula Rzeczkowska, z repertuaru Haliny Kunickiej), *Cała sala śpiewa z nami* (muz. U. Rzeczkowska, z repertuaru Jerzego Połomskiego), *Na deptaku w Ciechocinku* (muz. U. Rzeczkowska, z repertuaru Danuty Rinn), *Kochaj mnie tak jak ja ciebie* (muz. U. Rzeczkowska, z repertuaru Ewy Śnieżanki) oraz *Czterdzieści lat minęło* (muz. Jerzy Matuszkiewicz, z repertuaru Andrzeja Rosiewicza). Stworzył ze wspomnianą Rzeczkowską, swego czasu akordeonistką żeńskiego zespołu Klips, akompaniującego Mieczysławowi Foggowi, duet potrafiący „wyprodukować” pamiętliwe przeboje.

Andrzej Domagalski

Larysa Murawska-Jaromska

Larysa Murawska-Jaromska (projekt katalogu), *Marian Murawski : pole sztuki : malarstwo, rysunek : wystawa. 5 sierpnia 2023–31 stycznia 2024, Galeria Sztuki Stara Łąźnia, 16-400 Suwałki, ul. Andrzeja Wajdy 3, [Suwałki 2023]*.

Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu

Adam Duszyk, Marcin Kępa (tekst), *Chimery, enkolpion i ściślejsza ojczyzna : 100 lat Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu*, Radom 2023.

Ilona Pulnar-Duszyk, Adam Duszyk, *Rok polski : przyroda, kultura, praca, święta i obyczaje w malarstwie polskim 1850–1939*, Radom 2023.

Lech Wojciech Szajdak

Oksana Stadnyk, *Szpital Powszechny we Lwowie : krótka historia*, red. tłum. Lech W. Szajdak, Lviv 2022.

Hubert Kowalski

Hubert Kowalski (ed.), *Treasure houses of the Polish academic heritage*, Warsaw 2020.

Tadeusz Skoczek

Jan Sęk, *Niemiecka Akcja Reinhardt – dwa przywołania rocznicowe – 80*, Lublin 2023.

Stanisław Kaszyński, *Miniatury wspomnień*, Kraków 2023.

Igor Chomyn (autor i oprac. tekstów), *Polscy monachijczycy : ze zbiorów Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki im. B.G. Woźnickiego*, red. Magdalena Kwiatkowska-Rzodeczko, Paulina Szymalak-Bugajska, Radom 2023.

Bogumiła Umińska (red.), *Józef Unierzyski (ok. 1861–1948) : malarz akademicki, uczeń i zięć Jana Matejki, rodem z mazowieckiej szlachty*, Ciechanów 2023.

Marek Szypulski, *Magister Samuel Typographus : rzecz o Samuelu Tyszkiewiczzu drukarzu emigracyjnym (1889–1954)*, Kraków 2004.

Barbara Leszczyńska-Cyganik (red.), *Podszepty sztuki : Jacek Malczewski 1854–1929*, Kraków 2009.

Ewa Kurek, *Dzieci żydowskie w klasztorach : udział żeńskich zgromadzeń zakonnych w akcji ratowania dzieci żydowskich w Polsce w latach 1939–1945*, Zakrzewo cop. 2012.

Krzysztof Sobociński

Płock

Nadzieja umiera ostatnia – wspomnienia okupacyjne mojej rodziny¹

Panią Urszulę Weber-Król poznałem w pałacu w Sannikach przed wielu laty, gdzie pracowałem jako specjalista ds. upowszechniania i promocji kultury w Europejskim Centrum Artystycznym im. Fryderyka Chopina. Podczas spotkania Pani Urszula zainteresowała mnie fotografią z balu z 1912 roku, przedstawiającą jej przodków i właścicielkę sannickiego pałacu. Rozmawialiśmy również o możliwych powiązaniach rodziny Konopnickich z Sannikami. Odtąd spotykaliśmy się na różnych imprezach kulturalnych i historycznych.

Uczestniczyłem w organizowanej przez Panią Urszulę Weber-Król regionalnej imprezie historycznej „Urodziny u Fabiana”, która ujawniła nieznane szczegóły z życia żychlińskiego działacza społecznego. Do dnia dzisiejszego spotykamy się z wnuczką Karola Fabiana – Ewą Godlewską – siostrą z zakonu wizytek w Warszawie, w towarzystwie znanego warszawskiego kolekcjonera pocztówek Pana Mariana Sołobodowskiego.

Wspólne realizujemy działania mające na celu uczczenie 550-lecia urodzin wielkiego astronoma Mikołaja Kopernika. Pomagamy w organizowaniu wystaw tematycznych przez Towarzystwo im. F. Chopina, koło w Sannikach wraz z przewodniczącą – Aleksandrą Głowacką.

¹ Z Urszulą Weber-Król o losach jej rodziny z okresu okupacji niemieckiej rozmawia Krzysztof Sobociński.

Dlaczego temat przodków – cel wywiadu

Asumptem do przeprowadzenia wywiadu była chęć przywrócenia pamięci o zapomnianych, mniej znanych bohaterach II wojny światowej: żołnierzach Szarych Szeregów i powstańcach warszawskich, hołd i uczczenie ich patriotycznych dokonań i poświęceń, gdyż zbliża się 80. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego. Ukazanie ich bohaterskiej i patriotycznej ciągłości pokoleniowej polskiej rodziny z rodów rycerskich: walczących pod Płowcami czy na polach Grunwaldu oraz powstańczych (Powstanie Listopadowe i Styczniowe). Z rodziny Pani Urszuli Weber-Król pochodzi Antoni Madaliński, powstaniec kościuszkowski, uwieczniony z Tadeuszem Kościuszką na *Panoramie Racławickiej* autorstwa Wojciecha Kossaka i Jana Styki. Należy pamiętać również o roli kobiet walczących o codzienny byt rodziny i jej przetrwanie, aby ich mężczyźni mogli walczyć w powstaniach. Ponadto przedstawieni w artykule bohaterzy są związani z rodem Kopernika, co w Roku Kopernika nabiera istotnego znaczenia.



Wystawa czasowa „Kopernik i jego świat”, Zamek Królewski w Warszawie.
Od lewej: Urszula Weber-Król, Małgorzata Sobocińska, Krzysztof Sobociński,
Marian Sołobodowski, 23 lipca 2023. Fot. P. Król

Wywiad

Skąd pochodzi Pani rodzina?

Moja rodzina pochodzi z regionu kutnowskiego. Przed wojną moi dziadkowie Wincenty Ustaborowicz i Marianna z Czarnielewskich posiadali majątek ziemski z murowanym dworkiem i cegielnią Izabelin koło Żychlina. W 1939 roku mieszkali tam z czwórką dzieci: najstarszą Niną, Bogusiem, Helenką, zwaną Dzidzią i małą 7-letnią Zosią. Boguś i Zosia byli harcerzami. Boguś skończył szkołę średnią i chciał zostać inżynierem. Nina dostała się na studia ekonomiczne do Poznania.

Rok wcześniej dziadek Wincenty, mający biuro budowlane w Żychlinie, odkrył wspaniałe pokłady gliny w kupionym niedaleko Rakowie (Mazowsze). Zdecydował się więc na budowę drugiej cegielni. Dnia 29 sierpnia 1939 roku zebrał całą murarską rodzinę i w Rakowie stawiali ostatni jej element – komin. Dwa dni później wybuchła wojna. Dziadkowie dowiedzieli się o wybuchu wojny z radia i z... nalotów. Usłyszeli głośny huk i ujrzeli kilka samolotów, które zrzucały bomby w niedalekiej okolicy. A dzień był piękny, słoneczny, zapowiadał się ciepło i miło...

Jak wyglądały pierwsze dni września 1939 roku?

Pierwsze myśliwce niemieckie przyleciały nad stację kolejową Żychlin (położoną we wsi Pniewo) już około godz. 6.00–6.30 rano i ostrzelały budynek dworca, jeszcze przed oficjalnym wypowiedzeniem wojny. Opowiada o tym twórca urologii polskiej – prof. Stefan Wesołowski w swoich wspomnieniach *Od kabaretu do skalpela i lazaretu*, który właśnie tam przeżył pierwszy nalot niemiecki². Gdy w dwie godziny później słyhać było kanonadę w centrum Żychlina, rodzina Ustaborowiczów skryła się w kamiennym schronie – piwnicy zbudowanej przez dziadka Wincentego na terenie majątku. Długo nie byli sami. Opowiadała mi o tym kilka lat temu p. Halina Sitkiewicz, przyjaciółka mojej mamy:

Jak huknęło koło kościoła wiele rodzin mieszkających w mieście ruszyło do Twoich dziadków. Byłam małą, ale pamiętam tłumy znajomych pędzących do Izabelina,

² Zob. Stefan Wesołowski, *Od kabaretu do skalpela i lazaretu*, Wes, Warszawa 2006.

a potem skręcających na dróżkę, przy domku stróża, w stronę pięknej posiadłości. Tam w podwórku był potężny schron. Pomieścił wszystkich: moją rodzinę (Nowiccy), Maciejewskich, Głogowskich..., Dembowskich..., rodzinę gospodarzy... Schron tuż przy domu był solidny i obszerny. Rodziny uciekały jak stały, moja ciocia przybiegła... w szlafroku. Było zamieszanie... Czteroletni Tolek wyciągnął mnie do domku dróżnika... Dopiero stróż z wielkim kijem, który tam mieszkał, nas zawrócił. A Tolek chciał tylko... zobaczyć czołgi... Bombardowanie było ciągle słychać³.

Do wieczora schron zmieścił prawie 60 osób.

A co się działo po nalotach niemieckiego lotnictwa?

W tych pierwszych dniach września w obu cegielniach dziadka stacjonowało polskie wojsko, a w czasie walk wielu żołnierzy było rannych. Byli z 67. Dywizji Artylerii Lekkiej sformowanej w Gnieźnie⁴. Pewnego dnia, po opatrzeniu lżej rannych, na podwórku posiadłości pozostał oficer, z urwaną ręką, w ciężkim stanie.

Leżał na słomie a niedaleko stały konie. Pani Dziadkowie próbowali mu pomóc. Bandaży nie było więc Pani babcia wynosiła prześcieradła. Darli prześcieradła i tamowali krew. Jęczał... krew się lała. Potrzebny był jednak lekarz ... – pamiętała p. Halinka Sitkiewicz. Ranny prosił o pomoc, tłumaczył, że ma pięcioro dzieci... musi żyć... dla nich. Na podwórku kłębiło się sporo mężczyzn, którzy przybiegli do schronu, ale nie kwapili się do pomocy⁵.

Tę historię znam też z opowiadań rodziny. Dziadkowie wnieśli oficera na wolant, dziadek zaprzął konie. Zanim się obejrzał 17-letni Boguś, szarpiąc się z ojcem o to kto pojedzie, gwizdnął na konie i pognał z rannym... pod kulami... bombami... do Oporowa. Tam był szpital polowy. „Bohaterski chłopak” – szeptali później ludzie. Wojskowy przeżył, odwiedził dziadków po wojnie.

³ Relacja pisemna Haliny Sitkiewicz (z d. Nowickiej) mieszkanki Żychlina z dnia 4 lipca 2014, mps, przekazana w 2014 r. Urszuli Weber-Król.

⁴ Wspomnienia żołnierzy 67. Dywizji Artylerii Lekkiej, którzy w czasie wojny obronnej 1939 roku ukrywali się w Cegielni Izabelin moich dziadków. Byli wśród nich: kpt Stefan Koźniewski – dowódca dywizjonu, późniejszy major, uczestnik walk pod Monte Cassino w armii Andersa oraz podporucznicy: Stanisław Kościelak, Jan Wiesław Kurowski i Józef Owczarek. Źródłem informacji jest „Relacja z działań we wrześniu 1939 – wspomnienia z Rakowca” 4-DI.25/E/6.18329; 4-DI.25/E/7.18342; 4-DI.25/E/8; 4-DI.25/E/6.18329.

⁵ Relacja pisemna Haliny Sitkiewicz..., op. cit.

Jak w tamtym czasie działała opieka medyczna?

W samym Żychlinie były dwa szpitale polowe i trzeci punkt sanitarny w Ośrodku Zdrowia. Rannych przywożono też do okolicznych majątków. Taki punkt sanitarny mieścił się i u dziadków. Zorganizowała go babcia Marysia. W letniej kuchni umieszczano lżej rannych, ale podczas nalotu wszyscy schodzili do piwnicy. Było tragicznie, naloty przynosiły śmierć i zniszczenie. W Żychlinie na osiedle przyfabryczne nie spadła ani jedna bomba, natomiast część północna miasta, blisko drogi na Izabelin, była bombardowana prawie każdego dnia. „Niszczyły one domy mieszkalne, paliły budynki gospodarcze, ginęli ludzie” – opowiadał młodzieży szkolnej zasłużony żychliński nauczyciel p. Ludwik Zalewski⁶.

Jak wyglądały pierwsze tygodnie okupacji niemieckiej dla członków Pani rodziny?

Wujek Bogusław zaangażował się z miejsca w działania dywersyjne przeciwko Niemcom. Tamte dni wspominał tak: „We wrześniu 1939 roku trzykrotnie próbowałem zaciągnąć się do wojska, ale napotkane oddziały nie przyjmowały ochotników z braku wyposażenia i niejasnej sytuacji panującej w wojsku. Zaciągnąłem się do Miejscowej Milicji Obywatelskiej, pełniąc tam służbę do 17 września tj. do momentu zajęcia Żychlina przez okupanta niemieckiego”⁷. Od pierwszych dni okupacji samodzielnie organizował nasłuch radiowy i rozdawał ręcznie pisane komunikaty. W czasie wystawiania przez władze okupacyjne zastępczych dowodów osobistych zgłosił się do Gminy jako pomocnik przy wypełnianiu formularzy. Został przyjęty, gdyż świetnie znał język niemiecki. Dzięki temu zdobył sporą ilość osteplowanych dokumentów *in blanco*, które okazały się bardzo pomocne w dalszej pracy konspiracyjnej. Nawiązał kontakty z harcerzami z terenów przyłączonych do Rzeszy. W październiku 1939 roku złożył przysięgę wojskową, że będzie walczył o wolną Polskę na ręce majora artylerii Wojska Polskiego – Gustawa Billewicza, ps. „Sosna”⁸.

⁶ Relacja ustna Ludwika Zalewskiego (1926–2021) – nauczyciela z Żychlina, przekazana w 2000 r. Urszuli Weber-Król.

⁷ Zob. Bogusław Ustaborowicz, *Autobiografia*, Chicago 1980.

⁸ Zob. Elżbieta Świątkowska, Karol Koszada, Urszula Weber-Król, *Żołnierz „cichego frontu”*. Zarys biografii Bogusława Ustaborowicza z Żychlina – inżyniera, instruktora harcerskiego, „Kutnowskie Zeszyty Regionalne” 2012, t. 18.

Pod koniec września Niemcy zburzyli nowy komin cegielni, zarekwirowali budynki. Dziadek, z braku dochodów, zajął się handlem lekami.

W grudniu tegoż jakże pamiętnego roku Boguś znalazł się na liście deportacyjnej do Dachau. Nie ma już tych co wiedzieli, gdzie się ukrywał. Wiadomo tylko, że władze niemieckie szukały go wszędzie. Najpierw w Izabelinie. Dziadkowie myśleli wtedy, że to ostatnie godziny ich życia, babcia modliła się cicho, a dziadek ujął jej rękę i trzymał mocno. Przeżyli, a Boguś ukrywał się niedaleko, podobno na Żabikowie, u zaprzyjaźnionej rodziny właścicieli pp. Iwańskich. Od stycznia dołączył do niego Olgierd Kwiatkowski⁹ z Ciechanowa, narzeczony Niny, student IV roku weterynarii Uniwersytetu Warszawskiego. Gestapo zajęło kamienicę jego rodziców w Ciechanowie, a Olgierda poszukiwało. Aleksandra – jego ojca, aresztowano za konspiracyjne działania, lecz uciekł Niemcom¹⁰. Sprawę pogarszał fakt, że byli spokrewnieni z wicepremierem Eugeniuszem Kwiatkowskim.

Czyli rodzinę spotkały aresztowania, ale i także wysiedlenia przez okupacyjne władze niemieckie?

Niestety tak. Dnia 21 kwietnia 1940 roku okupanci niemieccy wysiedlili rodzinę Ustaborowiczów z ich ukochanego siedliska. W dzień, kiedy miano uroczyście obchodzić 21. urodziny Niny. Rodzina opuściła gospodarstwo tak jak stała. Żandarmi niemieccy pozwolili im zabrać tylko małą paczkę. W drodze dołączył do nich Boguś z Olgierdem. Jedną z niewielu zychlińskich Żydówek, która przeżyła wojnę tak to opisała: „(...)Wzmaga się ucisk ludności polskiej. Następują masowe wysiedlenia właścicieli ziemskich i bogatych gospodarzy. Wielu naszych znajomych: Cichalewskich, Ustaborowiczów, (...) i dziesiątki innych, okupanci ładują na wozy tak jak stoją, nie wolno im nic z domu zabrać – i wywożą prawdopodobnie do Gubernatorstwa, na głód i poniewierkę. Zarekwirowane gospodarstwa przejmują Niemcy z krajów nadbałtyckich (...)”¹¹.

⁹ Olgierd Kwiatkowski ps. „Gryf”, „Nina”, „Tygrys”. Mąż Niny Ustaborowicz. Był żołnierzem Armii Krajowej. W 1944 roku walczył w Powstaniu Warszawskim.

¹⁰ Jerzy Jabrzemski, *Harcerze Szarych Szeregów*, SPP London, Londyn 2010, s. 96.

¹¹ Helena Bodek, *Jak tropione zwierzęta. Wspomnienia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1993, s. 22.

Najpierw czekał ich obóz przesiedleńczy w Łodzi – punkt rozdzielczy przy ulicy Łąkowej 4, gdzie „dawano zupeł jak pomyje, dwa razy kawę, chleba ¼ kg na osobę, spaliliśmy na posadźce”, a następnie zostali przewiezieni do Konstantynowa. W Łodzi dziadek „zakręcił się” i... zwiął. Przedostał się do Warszawy i tam zorganizował mieszkanie. Cekał na całą rodzinę Boguś uciekł z Konstantynowa. Dziewczyny z babcią i narzeczoną dotarły do Warszawy najpóźniej.

Do ślubu Niny i Olgierda mieszkali przy rodzinie babci we Włochach, dziś dzielnicy Warszawy. Na ślub 2 czerwca 1940 roku w rzymskokatolickiej parafii św. Teresy jechali bryczką „pod kulami”¹².

A więc przodkowie Pani trafiają do okupowanej stolicy?

W Warszawie mieszkała liczna rodzina dziadków. Najpierw były Włochy. Na początku lipca zwolniło się mieszkanie na Mokotowie, w kamienicy przy ulicy Wiktorskiej 8, gdzie babci szwagier Popławski, z zawodu malarz pokojowy, był cieciami. Był to wtedy ceniony zawód, gwarantujący mieszkanie i stałe dochody. Szwagier utrzymywał żonę oraz pięcioro dzieci, jego żona Władysława, babci rodzona siostra, dorabiała krawiectwem. Moi dziadkowie z rodziną zamieszkali na pierwszym piętrze, w mieszkaniu z balkonem. W trzech pokojach z kuchnią. Jeden pokój zajmowała Nina z mężem Olgierdem.

Ulica Wiktorska to Mokotów Górny, była nową ulicą, jeszcze nie w pełni zabudowaną. Istniała zabudowa jedno- i dwupiętrowa – kamieniczki po stronie wschodniej. Na początku ulicy, od strony Puławskiej miały swój dom siostry zakonne – tam była kaplica. To w niej często modliła się babcia Marysia o wolność, wyzwolenie i nadzieję.

Rodzina szybko zaprzyjaźniła się z sąsiadami. Najbliższą była krawcowa Pani Szczerbowa. Helenka szczególnie upodobała sobie operatora filmów przedwojennych Pana Alberta Wywerkę. Sympatyczny operator kamer znany był z filmów *Pani minister tańczy*, *Testament Profesora Wilczura* i innych. Już po wojnie był częstym tematem rodzinnych rozmów, martwiono się o jego dalsze losy. W tej samej kamienicy mieszkała również modystka Stanisława Kustosz – pani ogromnie

¹² Akt małżeństwa Niny Ustaborowicz i Olgierda Kwiatkowskiego, Akta stanu cywilnego Parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus Warszawa-Włochy, 1940, akt nr 49. Oryginał w zbiorach Urszuli Weber-Król.

elegancka, urodzona warszawianka, samotna, która w czasie wojny „straciła” swoją wielką miłość – prof. Świątką, wykładowcę na Uniwersytecie Warszawskim. Spotkali się dopiero w 1949 roku, odzyskali swoją miłość i pobrali się. Dziś jej siostrzenica jest żoną syna Helenki. W kamienicy na Wiktorskiej 8 była też prywatna szkoła podstawowa. Do tej szkoły chodził mój przyszły szwagier Jerzy Dąbrowski – przechodząc przez podwórko, gdzie turkotały jakieś maszyny, a od 1943 roku w wózekczku spała kilkumiesięczna córka Niny i Olgerda – jego przyszła żona Lidia... Nieco dalej na Wiktorskiej 10 był powstańczy warsztat samochodowy, urządzony w dawnej firmie E. Krauzego. Tutaj także swoją kamienicę miał starszy pan Józef Kamler, właściciel firmy zajmującej się kanalizacją Warszawy. Znali się z dziadkiem.

By utrzymać rodzinę, babcia zorganizowała sklep mięsno-spożywczy, gdzie handlowała z pomocnicą. Dziadek, odpowiedzialny za liczną rodzinę i nieletnie dzieci, początkowo handlował lekarskami, które nosił w skórzanej walizce. Nie szło mu najlepiej, więc rozdał. Później aż do wybuchu Powstania dorywczo pracował przy różnych warszawskich budowach, robił kosztorysy budowlane, a gdy likwidowano getto warszawskie prowadził kiosk z gazetami i chemią.

Nina handlowała pończochami. Znała świetnie język niemiecki, a więc klientkami były i Niemki. Dopiero po urodzeniu córeczki, by mieć więcej czasu dla dziecka, zajęła się rozprowadzaniem po firmach meblowych i drzewnych specjalnego oleju z parafiną. Zbyt miała duży i stały. Był to świetny środek do czyszczenia mebli i ram obrazów. Została jedynym przedstawicielem producenta, mogła więc pracować tylko trzy dni w tygodniu¹³. Na niej bowiem ciążył obowiązek utrzymania swojej rodziny. Mówi się wiele o bohaterskiej walce mężczyzn w czasie okupacji. Należy docenić ogromną rolę kobiet, pozostających w ich cieniu, dzielnie walczących o codzienny byt, o przetrwanie rodziny, o to, by ich bliscy mogli walczyć. Takimi bohaterkami były niewątpliwie babcia Marianna i Nina.

¹³ W. Wyszynska ps. Monika, Archiwum Historii Mówionej, rozm. przepr. B. Pieniężna, Warszawa, 25 września 2012, <https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/wanda-wyszynska,2946.html>, [dostęp: 11.02.2023]. Wanda Wyszynskiej ps. „Monika” (1920–?). Była sanitariuszką Powstania Warszawskiego, w oddziale I Obwód „Radwan” (Śródmieście). Przyjaciółka Niny. Po wojnie pracowała w Ministerstwie Ziem Odzyskanych.

Co dalej się działo z Bogusławem?

Bogusław i jego szwagier Olgierd – obaj harcerze, angażując się w konspiracyjną pracę Szarych Szeregów, często znikali na całe dni. Bogusław nawiązał kontakt z grupą kolegów z kursu podharcemistrzowskiego w Mogiłach. Zorganizowali konspiracyjny kurs szkoły podchorążych. Rozpracowywali teren Mokotowa i okolic. Ustalali rozmieszczenie wojsk nieprzyjacielskich, policji, urzędów i osób narodowości niemieckiej. Przygotowywali miejsca do lądowania samolotów alianckich na terenach warszawskich. Działalność ta była podporządkowana organizacyjnie Komendzie ZWZ – Związku Walki Zbrojnej. Boguś godził pracę konspiracyjną z nauką, studiował na tajnych kompletach. We wrześniu 1941 ukończył kurs szkoły podchorążych. Przygotowywał się do służby partyzanckiej w lesie. Olgierd – pilot szybowcowy, członek wojskowej orkiestry lotniczej i harcerz działał także w Szarych Szeregach. Brał udział w działaniach dywersyjnych AK okręgu krakowsko-kieleckiego, angażował się w akcje zbrojne podziemnej Warszawy, dostarczając z Krakowa broń¹⁴. Przewóz broni pociągiem Kraków – Warszawa bywał bardzo niebezpieczny, wymagał często uciezek przed żołnierzami niemieckimi. Dwa razy ścigany przez hitlerowców w pociągu, mimo dość ciężkiej rany, dotarł do domu.

W Armii Krajowej walczyli też inni mieszkańcy kamienicy przy ul. Wiktorskiej – trzej siostrzeńcy babci z rodu Popławskich. Ich jedyna siostra 18-letnia Wienusia przedarła się do Żychlina, tam aresztowana i wywieziona do Oświęcimia, zmarła na tyfus w obozie (1943 r.). Ojciec Olgierda – Aleksander Kwiatkowski¹⁵, oficer carski, a od 1916 roku polski, lotnik, uciekł z Ciechanowa Niemcom i walczył w obronie Wielkiej Brytanii (RAF)¹⁶. Był synem powstańca 1863, właściciela majątku pod Piotrkowem, zesłanego z rodziną w głąb Rosji,

¹⁴ Dokumenty archiwalne Olgierda Kwiatkowskiego uzyskane ze Studium Polski Podziemnej – Polish Underground Movement Study Trust z Londynu w 2015 r.

¹⁵ Aleksander Kwiatkowski ps. „Agrest”. Był teściem Niny Ustaborowicz. Do 1916 r. był rosyjskim oficerem carskim, później oficerem powstałego Wojska Polskiego. W 1944 r. walczył w Powstaniu Warszawskim.

¹⁶ Źródłem informacji są ich wspomnienia z archiwum londyńskiego – Studium Polski Podziemnej, kopie dokumentów teczek osobowych: Olgierd Kwiatkowski, sygn. KWI/4578, Aleksander Kwiatkowski sygn. KWI/4578. Zob. więc. <https://www.studium.org.uk/index.php/pl/katalogi-archiwalne-spp-londyn>, [dostęp: 05.06.2015].

który w latach 1896–1903 budował Kolej Wschodniochińską, potem osiedlił się w Harbinie.

Jak żyła Pani rodzina w okupowanej Warszawie?

Rodzina Ustaborowiczów w Warszawie starała się żyć normalnie. Każdego wieczora, miała zwyczaj zbierać się gromadnie. Nina głośno czytała książki i poezje znanych polskich patriotów. Proza była krzepiąca na duchu, pozwalala im wrócić do dawnych czasów oraz przynosiła nadzieję. Nawet Bogusław i Olgierd przebywali wtedy z rodziną. Odreagowując stres, Olgierd z Niną czasem chodził na lodowisko. Przepięknie jeździł na łyżwach. „Gdy wychodził na lód i zaczynał wykonywać piruety wszyscy się rozstępowali” – podziwiała talent męża Nina, która już zimą na stawie w Izabelinie miała możliwość poznać jego umiejętności. Czuła się z nim zawsze bezpiecznie, gdyż posiadał czarny pas karate i „dwoma ruchami” nie-raz rozdzielał walczących na ulicy czy stawał w obronie pań. Zawsze wielki gentelman. Uwielbiał szybką jazdę, „szalał na motorze” – twierdziła później. Kochał motory, przed wojną miał swój ukochany.

A wuj Bogusław?

Wujek Boguś dnia 17 października 1941 podczas rozpracowywania warsztatów remontowych Luftwaffe na Mokotowie został aresztowany w łapance i osadzony na Pawiaku.

Jak zareagowała na aresztowanie rodzina? Jakie były losy Bogusława na Pawiaku?

Gdy wujek do wieczora nie dotarł do domu, strach ogarnął rodzinę. Babcia wznosiła modlitwy do Najświętszej Panienki, a 22-letnią Ninę poniosło na ulicę Szucha, do siedziby gestapo. Władała swobodnie językiem niemieckim, lecz o mało nie straciła życia. Opowiadała później, że był to impuls charakterystyczny dla młodości, gdy głos rozsądku drzemie głęboko. Wprost nie do uwierzenia, że weszła do siedziby gestapo, minęła zajętego strażnika i nie znajdując nikogo z kim mogłaby porozmawiać, zapukała i otworzyła pierwsze drzwi. Pokój był pusty. A za chwilę wypełnił się gestapowcami z bronią. „Szpieg, szpieg” – krzyczeli po niemiecku. Jej przerażone oczy zrobiły się jeszcze większe. Z trudem łykając powietrze, zaczęła się tłumaczyć. Serce biło jak oszalałe, ale nie pokazała strachu. „Jaki Ustaborowicz?

Tu takiego nie ma!” – odpowiedzieli. Narastającą agresję gestapowców, którzy już chcieli ją rozstrzelać, zahamowały słowa wysokiego oficera, który właśnie stanął w drzwiach. Obrzucił Ninę uważnym spojrzeniem, ogarnął wzrokiem sytuację i niespodziewanie uciszył krzyczących. Krzyknął do niej – „Proszę stąd natychmiast wyjść!”. Wyszła, nie wiedząc kiedy i jak. „Co ja najlepszego zrobiłam” – zastanawiała się później. Dlaczego hitlerowiec ją uratował? Skąd ten odruch człowieczeństwa w bestialskim świecie nazistów? Być może jej sylwetka przyniosła jakieś wspomnienia, a może oficerowi zrobiło się żal młodej kobiety, tego się nigdy nie dowiemy.

Tymczasem Bogusław na Pawiaku dobrze poznał okrutne metody działań gestapo. Po kolejnym transporcie do Oświęcimia grupy więźniów potrzeba było nowego pisarza na oddziale. Tłumacz więzienny na wydziale IV Franciszek Paweł zaproponował Bogusławowi to miejsce i tak został pisarzem. Znajomość języka niemieckiego bardzo mu się przydała¹⁷. Funkcje na Pawiaku pozwalały poznać cały system mechanizmu łączności między oddziałami i umożliwiały kontakt ze szpitalem. Pracowała tam ofiarna grupa lekarzy: dr Zygmunt Śliwiński, dr Anna Sipowicz-Gościcka, dr Felicjan Lothe.

Osobiście mogłem przekazać grypsy przechodząc na Serbię z bielizną do prania(...). Latem 1942 r. gestapo zwoziło i magazynowało na oddziale IV (...) zrabowane w aptekach getta duże ilości lekarstw z przeznaczeniem na wysyłkę na front wschodni. Zwróciłem się do naszego oddziałowego – gestapowca Johanna Edla z propozycją, aby pozwolił mi wraz z kolegami z oddziału i dr Januszem Krzywiczem, dr Włodzimierzem Kuleszą oraz kilkoma farmaceutami pogrupować lekarstwa. Zaproponowałem mu, że najcenniejsze leki odłożymy dla niego, aby mógł je zabrać na miasto i sprzedać. Propozycja ta bardzo mu się spodobała. Przez kilka dni pracowaliśmy wytrwale przy segregowaniu lekarstw i witamin. Dzięki temu każdy więzień w izolacie na naszym oddziale otrzymał witaminy. Wachmajster J. Edel nie tylko wyniósł swoje lekarstwa na miasto, ale także konwojował naszą kolumnę niosącą siedem worów wypchanych lekarstwami do szpitala więziennego. Lekarstwa zostały przekazane dr. Śliwickiemu. Leki te były wielką pomocą dla chorych w szpitalu¹⁸.

¹⁷ U. Weber-Król, *Bogusław Stanisław Ustaborowicz*, [w:] *Kutnowski Słownik Biograficzny*, red. J.B. Nycek, t. 3, Towarzystwo Historyczne i Muzeum Regionalne w Kutnie, Kutno 2017, s. 170–175.

¹⁸ Z. Ustaborowicz-Sobiepanek, *B. S. Ustaborowicz. Niedokończona autobiografia*, mps, Warszawa 2003, s. 11.

Rodzinie Ustaborowiczów pomogła przyjaciółka Niny – Wanda Wyszyńska, która swoimi kanałami (PATRONAT) wysyłała Bogusławowi paczki i starała się o jego uwolnienie. Starania przyniosły sukces. Po roku uwięzienia został przewieziony na Mokotów i w kilka dni potem zwolniony. Cudem wypuszczony z Pawiaka, zastał w domu kilkudniową siostrzeniczkę Lidkę. To ukochane przez wszystkich dziecko było dla niego „odtrutką” od więziennych przeżyć. Zaczął ją rozpieszczać. Stale nosił i śpiewał małej. W końcu doszło do tego, że nie usnęła inaczej jak noszona na rękach wujka i usypiana kołysanką.

Po powrocie z Pawiaka Pani wujek Bogusław nie zrezygnował z działań konspiracyjnych?

Nie. Na początku 1943 Boguś przechodził specjalistyczne szkolenia i miał zasilić szeregi przyszłych „cichociemnych”. Tuż jednak przed wyjazdem do Londynu poznał Aleksandra Kunickiego ps. „Rayski”¹⁹, który szukał zaufanego więźnia Pawiaka, mogącego rozpoznać Franca Buerckla, kata Pawiaka. Bogusław został wywiadowcą, prowadził rozpoznanie gestapowców w terenie. Ze słynnym Batalionem Szturmowym AK „Parasol” brał udział w akcjach bojowych przeciwko wysokim funkcjonariuszom SS i policji niemieckiej – Burcklowi, Kleinowi, Kretschmannowi, Weffelsowi, Gresserowi, Zanderowi, Karczowi, Braunowi, Rodewaldowi i Naporrze.

¹⁹ Aleksander Kunicki, ps. „Karaś”, „Francuz”, „Rayski”, „Marian” (1898–1986). Był kapitanem WP, uczestnikiem I wojny światowej, wojny polsko-bolszewickiej oraz III Powstania Śląskiego. Od 1938 roku kierownik placówki kontrwywiadu ds. zwalczania szpiegostwa, dywersji i sabotażu niemieckiego na terenie Śląska Cieszyńskiego. Po upadku Francji w czerwcu 1940, powrócił do kraju i od stycznia 1943 piastował stanowisko szefa wywiadu oddziału Organizacji Specjalnych Akcji Bojowych („Osa” – „Kosa 30”). Po rozbiciu oddziału został włączony do oddziału dywersji bojowej Kedywu Komendy Głównej Armii Krajowej „Agat”. Brał udział między innymi w rozpracowaniu dowódcy SS i Policji na dystrykt warszawski Generalnego Gubernatorstwa Franza Kutschery (Akcja Kutschera). Po kapitulacji Powstania Warszawskiego, w którym nie brał udziału, został osadzony w obozie przejściowym w Pruszkowie, skąd udało mu się uciec. W czerwcu 1945 r. został aresztowany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa pod zarzutem współpracy z gestapo w okresie okupacji. Został skazany na karę śmierci. Trafił do więzienia, gdzie oczekiwał na wykonanie wyroku. W wyniku interwencji żony i wstawiennictwa płk. Mazurkiewicza, który wystosował list do Bolesława Bieruta, został oczyszczony z zarzutów. W 1959, z powodu pogorszenia stanu zdrowia, przeszedł na rentę inwalidzką.

Podczas pierwszej akcji na Franza Buerckla, współpracował ze swoimi rówieśnikami: Bronisławem Pietraszkiewiczem ps. „Lot” i Jerzym Zborowskim ps. „Jeremi”, którzy wcześniej wślawni się odbiciem z rąk gestapo grupy więźniów z Janem Bytnarem ps. „Rudy”. We wspomnianej akcji pod Arsenalem śmiertelnie ranny został jego inny kolega z harcerstwa – Maciej Aleksy Dawidowski ps. „Alek”, syn inżyniera Aleksego i Janiny z Sagatowskich (w latach 20. okresu międzywojennego mieszkańców mojego miasta), którego związku z Żychlinem odkryła wystawa „Przywrócić pamięć. Album kutnowski”, zorganizowana przez Kutnowski Dom Kultury w 2008 roku²⁰.

Jak wspomina Piotr Stachiewicz: „Cykl wywiadu rozpoczęty w warunkach zupełnego braku wiadomości o Buercklu, został zamknięty określeniem jego wyglądu (...), miejsca zamieszkania, trasy i czasów jego poruszania się, a ponadto dostarczył informacji



Rodzina Marianny i Wincentego Ustaborowiczów. Od góry od prawej: Lidia Kwiatkowska (wnuczka), Marianna i Wincenty Ustaborowicz. Na dole od lewej: Helena (zwana Dzięcią, córka), 11-letnia Urszula Weber (wnuczka), Janina Ciepielewska (Nina, córka), Bogusław Ustaborowicz (syn), Majątek Izabelin, 1964.
Fot. ze zbiorów U. Weber-Król

²⁰ *Przywrócić pamięć. Album kutnowski*, katalog wystawy w Kutnowskim Domu Kultury, red. T. Mosińgiewicz, J. Leśniewska, Kutno, 3 maja–30 czerwca 2008, Kutno 2008, s. 170–175.

ogólnych, które „Rayski” wykorzystywał i uzupełniał przy dalszych akcjach na funkcjonariuszy Pawiaka”²¹.

Kulisy zamachu z 7 września 1943 przedstawił Leon Wanat, pisarz i więzień gestapo, w powieści-dokumencie *Za murami Pawiaka*: „Na miasto szły ciągle alarmy z Pawiaka, aby raz skończyć z Buercklem, morfinistą i zbrodniarzem. (...) Zamachu, przeprowadzonego w czasie porannej wędrownki Buerckla z domu na ulicę Szucha, dokonała grupa odważnych młodych ludzi, w których gronie poważną rolę odegrał „muzyk” z futerałem od skrzypiec pod pachą. W pudle był ukryty pistolet maszynowy”²².

Boguś wspominał ją tak:

Akcja rozegnać się miała w sercu niemieckiej dzielnicy policyjnej, grupa wykonawcza składała się z pięciu osób. (...) Nadszedł dzień akcji. O godzinie 9.30 wysiadłem z tramwaju na Pl. Zbawiciela. Mając nieco czasu, wstąpiłem do kościoła. (...) O godzinie 9.40 byłem na przystanku tramwajowym przy Marszałkowskiej i Oleandrów. Nadjechał tramwaj wypełniony ludźmi. „Lot” z teczką w rękę przeszedł ulicę i zatrzymał się między żandarmami przy rogu Litewskiej. Na drugim rogu Litewskiej stał zaparkowany mały, szary samochód.

Nieopodal niego tuż przy słupie z ogłoszeniami stał „Dietrych” (Eugeniusz Schielberg) ze skrzypcami. Przywitałem się z „Jeremim”. Spytał mnie, czy nie jest zbyt widoczny pistolet maszynowy ukryty pod płaszczem. Uspokoilem go. Płaszcz leżał na nim doskonale. O godzinie 9:45 Marszałkowską przeszedł dowódca zgrupowania „Pług”²³. Swoim doświadczonym okiem zlustrował wszystkich na posturkach. Nieznacznymi ruchami i spojrzeniami dodawał nam odwagi. Tymczasem wokół nas zaczęły dziać się nieprzewidziane rzeczy. Przystanek przy Litewskiej zazielenił się od mundurów wroga. Od Placu Zbawiciela nadjechał silny patrol niemieckiej policji ruchu. Składał się z dwóch motocykli z przyczepami. Siedziało na nich sześciu policjantów. (...) Minęło pięć minut pełnego napięcia i na ulicę Oleandrów wyszła rodzina Burklów. Zobaczyłem Burkla pchającego wózek dziecienny, a obok niego szła żona i nierozłączny towarzysz – wilczur Kastor. (...) Z całą odpowiedzialnością stwierdziłem tożsamość Burkla. Pożegnałem „Jeremiego” i udałem się w kierunku czekających przy chodniku żandarmów. Szedłem długim spokojnym

²¹ Piotr Stachiewicz, *Parasol*, Pax, Warszawa 1981, s. 174.

²² Leon Wanat, *Za murami Pawiaka*, Książka i Wiedza, Warszawa 1958, s. 34.

²³ Adam Borys ps. „Pług”, „Adam Gałęcki”, „Bryl”, „Kar”, „Dyrektor”, „Pał” (1909–1986). Był podpułkownikiem Wojska Polskiego, organizator i pierwszy dowódca batalionu „Parasol”, cichociemny (skoczek spadochronowy), inżynier rolnik.

crokiem. Nogi ugiwały się pode mną, kiedy dochodziłem do policjantów. Prawdopodobnie mój spokój i opanowanie sprawiły, że przeszedłem bez przeszkód. (...) W chwili, kiedy znalazłem się kilka kroków za patrolem usłyszałem pierwsze strzały. To „Lot” załatwił rachunek z Burkiem. (...) Na odgłos strzałów z pistoletów automatycznych, kto żyw zaczął uciekać. Ja biegłem w kierunku kościoła Zbawiciela i wyprzedziłem uciekających Niemców. (...) Zmieszałem się z tłumem ludzi na ulicy. Skrzyłem w Koszykową, szybko oddalając się od miejsca akcji. O godzinie 14-tej na spotkaniu z „Marianem” złożyłem meldunek o wykonaniu zadania²⁴.

Akcję opisał Aleksander Kamiński w książce „Zośka i Parasol” stwierdzając: Akcja trwała jedną minutę i trzydzieści sekund. Z naszej strony – żadnych strat. U Niemców około ośmiu zabitych i rannych²⁵.

To nie było jedyne zadanie wywiadowczo-obserwacyjne Bogusława Ustaborowicza ps. „Żar”

Już następnego ranka Boguś dostał zadanie obserwacji budynku u wylotu Alei Ujazdowskiej i Alei Róż, gdzie pracował generał SS i policji Franz Kutschera. Wystawanie na przystankach stwarzało atmosferę nerwowości, aby zająć ręce nauczył się palić papierosy. Po kilku dniach „Rayski” odwołał go ze stanowiska w celu rozpracowania podoficera SS Augusta Kretschmanna, zastępcy komendanta obozu pracy przy ulicy Gęsiej. Pierwsze spotkanie z gestapowcem Bogusław opisał we wspomnieniach:

Naprzeciw mnie szła potężna postać Niemca. Był w mundurze. Ramiona miał opuszczone, wydawało się, że był zmęczony. Jego charakterystyczna czerwona, nalana tłuszczem twarz, utkwiała mi w pamięci. Studiowałem każdy szczegół. To bardzo ważne. Potężny kark łotra widoczny był na tle szarości tłumy. Był on wprost czerwony. Musiałem zapamiętać jego chód, szczegóły ubrania oraz zdobyć wiele informacji dotyczących tego oprawcy.

Wyrok sądu podziemnego wykonano 24 września 1943 roku przy ulicy Rozbrat w Warszawie.

Pierwszego października tegoż roku z rąk podziemia zginął Ernst Weffels, szef oddziału kobiecego Pawiaka „Serbii”, z powodu

²⁴ Zob. B.S. Ustaborowicz, *Autobiografia*, mps, 1994; Z. Ustaborowicz-Sobiepanek, op. cit.

²⁵ Zob. Aleksander Kamiński, *Kamienie na szaniec*, Śląsk, Wrocław 1982.

wielkich, wylupiastych oczu zwany przez więźniarki „Wylupem”, swoje ofiary wykańczał z zimnym wyrachowaniem. Jego rozpracowanie zajęło Bogusławowi oraz Marii Stypułkowskiej-Chojeckiej ps. „Kama” i Ewie Prauss-Płoskiej, sławnym uczestniczkom akcji na Kutscherę, tylko tydzień²⁶.

Następnego obserwowanego, Paula Wenera, szefa więziennictwa warszawskiego, z charakterystyczną blizną na twarzy, Bogusław znał świetnie, pamiętał z czasów inspekcji na Pawiaku. W tej akcji pracę wywiadowczą prowadził z Anną Szarzyńską-Rewską ps. „Hanka” i Wandą Gąssowską-Oczko ps. „Krystyna”, torturowaną później na Szucha i rozstrzelaną w kwietniu 1944 roku. Z powodu nieuregulowanego trybu życia i posiadania przez hitlerowca kilku mieszkań, mimo ogromnego wysiłku włożonego w obserwację, akowscy decydenci nie zdecydowali się na niepewne i niebezpieczne wykonanie wyroku. W tym samym czasie prowadził razem z Elżbietą Dziembowską ps. „Dewajtis” (1929–2016) oraz „Kamą” inwigilację Emila Brauna, realizującego plan wysiedlenia mieszkańców stolicy i tworzenia niemieckich dzielnic, wyrok wykonano 13 grudnia 1943 roku²⁷.

Na początku lutego 1944 Bogusław dotarł do cennych informacji o warszawskim gubernatorze Ludwigu Fischerze, który bywał często na Woli w fabryce Kirchmayera i Malczewskiego, zarekwirowanej dla wojska niemieckiego. Nawiązał kontakt z szoferem Fiszerą. Działo się to zaraz po zamachu na Franza Kutscherę przy Alejach Ujazdowskich, z tragicznym skutkiem dla jego przyjaciół z „Pegaza” (śmierć Bronisława Pietraszkiewicza ps. „Lot” i Mariana Singera ps. „Cichy”). Brał też udział w obserwacji płk. Gressera, dowódcy policji na dystrykt warszawski oraz konfidenta policji kryminalnej z sekcji Kripo Tadeusza Karcza.

26 lutego 1944 Boguś miał wyznaczone spotkanie z dowódcą AK „Rayskim”. Wstał o 7.30, szybko się ogolił, umył i ubrał. Wychodząc, założył palto szwagra Olgierda. Działając w konspiracji, często zamieniali ubrania wierzchnie. Jego pokój był tak usytuowany, że musiał przechodzić przez sypialnię Niny. Nie spała. Spojrzała na niego przeżartymi oczami i powiedziała, że miała dziwny sen. Widziała swojego brata w zimnym ciemnym lesie. – „Boję się o ciebie... proszę

²⁶ P. Stachiewicz, op. cit., s. 200.

²⁷ U. Weber-Król, *Bogusław Stanisław Ustaborowicz...*, op. cit., s. 170–175.

brać ostrożny” – prosiła. Spytała go kiedy wróci. – „Za pół godziny” – uspakajał. Był bez śniadania. Nina wiedziała już, że idzie na akcję. Wyszedł i... zobaczyli się dopiero... po 13 latach.

Co się wówczas wydarzyło?

Boguś wyruszył na ulicę 6 Sierpnia, gdzie mieszkał jeden z oprawców Szucha Hauptsturmführer SS Naporra. Zakończył jego rozpoznanie, śledzenie rozkładu dnia i miał go przekazać koledze. Pech chciał, że Niemcy urządzili tam łapankę. Patrol niemiecki aresztował go z kolegą o pseudonimie „Kurzawa”. Przy koledze znaleźli książeczkę ubezpieczeniową „Jeremiego”²⁸. Wujek został ponownie aresztowany i osadzony na Pawiaku. Jego gehennę opisał Leon Wanat²⁹.

Dla rodziny ślad po nim zaginął. Pewnego dnia babcia (zaniósła paczkę na Pawiak, aby dowiedzieć się czy tam jest) wróciła z miasta ogromnie wystraszona – „Mylą Bogusia z Kunickim” – powiedziała rodzinie. Babcia zdawała sobie sprawę, jakie niebezpieczeństwo niosło to za sobą. Ich dom na Wiktorskiej był pod stałą obserwacją Niemców. Rodzina nie uległa się, mieli możliwość (od AK), ale nie uciekli, postanowili czekać na Bogusia. Wiara i nadzieja, że żyje, dodawała im sił.

Jak wyglądały dni od 1 sierpnia 1944 roku?

Wybuch Powstania dnia 1 sierpnia 1944 przyniósł nadzieję, że jest szansa pokonania okupanta. Na wielu podwórkach powstawały spontanicznie ołtarze. Na Wiktorskiej 8 przygotowany przez babcię i jej siostry mieszkające w tej samej kamienicy, przyozdobiony pięknie kwiatami, z rozłożonym dywanem. Wspólna modlitwa i religijne pieśni jednoczyły, rosła nadzieja na zwycięstwo. Później zaprawiona

²⁸ Jerzy Eugeniusz Zborowski ps. „Jeremi”, „Jurek”, „Jurek Kowalski”, „Kajman Okularnik”, „Jurek Żoliborski” (1922–1944). Harcmistrz, porucznik, dowódca batalionu „Parasol” podczas Powstania Warszawskiego, oficer rezerwy piechoty Wojska Polskiego. W czasie walk w Powstaniu Warszawskim trzykrotnie ranny. Ujęty przez Niemców wraz z innymi rannymi żołnierzami Zgrupowania „Radosław” i „Kryśka”. Oficjalnie uznany za zaginionego – jego ciała nigdy nie znaleziono (zamordowany w nieznanych okolicznościach). Jego żona Janina z domu Trojanowska (1923–1944), ps. „Nina” (małżeństwo zawarli 17 sierpnia 1944 na Starówce), została ujęta razem z mężem i również zaginęła – prawdopodobnie zastrzelona i spalona w rejonie komendy Sipo i SD w al. Szucha.

²⁹ L. Wanat, op. cit., s. 34–36.

w boju babcia zorganizowała spontaniczny punkt sanitarny dla lżej rannych.

Od pierwszych godzin Powstania Warszawskiego brał w nim udział mąż Niny Olgierd Kwiatkowski – harcerz Szarych Szeregów. Najpierw walczył w obronie Starówki z batalionem „Miłosz”, na obrzeżach dzielnicy – w ruinach getta i w rejonie ulicy Konwiktorskiej. Już 2 sierpnia powstańcy zdobyli budynek Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych (PWPW). Stał się powstańczą fortecą, broniącą Starówki od północy. „W tym czasie w głębi zajętego przez Powstańców obszaru Starego i Nowego Miasta trwało jeszcze normalne życie. Nad placem Krasińskich alianci dokonywali pierwszych zrzutów, ulicą Długą podążała powstańcza defilada, a z okien zwisały polskie flagi. Mieszkańcy budowali barykady i coraz częściej schodzili do piwnic, ale sklepy wciąż były otwarte”³⁰.

To prawdopodobnie wtedy do Olgierda dołączył jego ojciec Aleksander, który na wieść o wybuchu Powstania przedostał się z Londynu do Warszawy z alianckim zrzutem. Fantazja i brawura – mówili o nim. Szybko odnalazł oddział syna na Starówce i stanął do walki z okupantem u jego boku³¹. To jego jedyne dziecko. Gdy na Mokotowie toczyło się właściwie normalne życie, oni na Starym Mieście przeżyli piekło. Silny szturm kilkutysięcznej rzeszy Niemców, wspomagany bombami z nieba, pikującymi niemieckimi sztukasami, artylerią i kanonierką trafił na duży opór grupy powstańców, w której walczyli.

Toczyły się walki o każdą ulicę, o każdą kamienicę. Mimo że na domy spadały pociski wystrzelone z niemieckiej „krowy”, ginęli mieszkańcy, wybuchały pożary – z wielkim oddaniem bronili przyczółka wytwórni PWPW, gdzie mieścił się także szpital polowy. Po głównym natarciu niemieckim (19 sierpnia) zabytkowa dzielnica zamieniła się w rumowisko. Nie wstydzili się płakać, gdy legła w gruzach ukochana Kolumna Zygmunta. Zniknęły średniowieczne fortyfikacje. Sterczały zniszczone mury pięknych niegdyś gmachów.

³⁰ Jerzy S. Majewski, Tomasz Urzykowski, *Przewodnik po powstańczej Warszawie*, Muzeum Powstania warszawskiego, Warszawa 2014, s. 9.

³¹ https://www.1944.pl/powstancze-biogramy_ord_nazwisko,0,litera,k.html [dostęp: 12.04.2015] W biogramach Muzeum Powstania Warszawskiego brak życiorysu Aleksandra Kwiatkowskiego. Nie ma informacji o jego drodze powstańczej. Jego samorządne przystąpienie do walki nie zostało odnotowane w dokumentach Armii Krajowej albo zaginęły.

W gruzach, nie tylko dominikańskiego kościoła, ginęły setki osób. Zbombardowana dzielnica zmieniła się w cmentarzysko. Od 10 sierpnia w dawnym Pałacu Raczyńskich działał – największy na Starówce – Centralny Powstańczy Szpital Chirurgiczny Nr 1, którego powstańcy bronili do ostatka.

Być może wtedy, gdy obrona Starówki załamywała się, dostali rozkaz obrony Śródmieścia Południe. Olgierd i Aleksander przedostali się tam kanałami. Później Nina wspominała, że gdyby nie to, zginęliby. Kanały były ciasne, ciemne, wypełnione ściekami. Zaledwie 120 cm wysokości, szli w pozycji skulonej. Nie wiem kiedy i w jakich okolicznościach spotkali się z Niną, rozmawiali o masakrze ludzi, o zabitych kolegach. Byli wygłodzeni i spragnieni. „Mocno wychudzeni” – powiedziała po powrocie z wyprawy.

Na Śródmieściu Południe z Batalionem „Miłosz” bronili potężnego gmachu YMCA. Tam walczyli do ostatka. Walki o utrzymanie dzielnicy trwały do końca września. To w tej dzielnicy 5 października, przez barykadę na ulicy Śniadeckich, wyszedł do niewoli Naczelny Wódz – generał dywizji Tadeusz Komorowski ps. „Bór”.

Po upadku Powstania Warszawskiego Olgierd z ojcem dostali się do niewoli niemieckiej i trafili do oflagu w Niemczech. W zimnym wicherze, wśród płonących domów żegnali Warszawę. Z oflagu uwolnili ich Brytyjczycy. W obozie wojskowym Nahe Kreis Segeberg pod Hamburgiem w styczniu 1946 roku odnalazł ich Bogusław. „Olgierd znów szaleje na motorze” – napisał w liście do rodziny.

Pani wujek Bogusław przeżył Pawiak. A co z pozostałą rodziną?

Tam gdzie mieszkali – na Mokotowie – aż do drugiej połowy września panował jak mówiła mama „na ogół spokój”. Zmasowane uderzenie Niemców zaczęło się od ostrzału w sobotę, 23 września. Okupanci szli od alei Niepodległości w stronę Parku Dreszera, a od południa Puławską. Ich atak wspierało osiem czołgów. Cztery dni później Mokotów skapitulował. Przed południem, na ulicy Dworkowej Niemcy dokonali bestialskiej egzekucji na mokotowskich powstańcach, wychodzących z kanału.

Powstańcy wykorzystywali sieć miejskich kanałów od początku Powstania. Na ulicy Wiktorskiej też znajdował się taki włącz do kanału, znany całej rodzinie. To wtedy pokonani mokotowscy powstańcy z grupy „Radosława” po raz ostatni weszli do kanału.

„Bożenka Czarna” relacjonowała:

Ludzie posuwali się wolno, jeden za drugim. W końcu grupa stanęła. Okazało się, że przeszkodę stanowią siedzący w śmierdzącej brei żołnierze, półprzytomni, niezdolni do dalszej drogi. Trzeba było ich zostawić. Z trudem przecisnęliśmy się przez nich. A za chwilę przeszkody zbudowane przez Niemców – żelazne szyny oplecione drutem kolczastym. Mijamy po drodze osoby błakające się wiele godzin. Powietrze gęste od amoniaku zmieszanego z karbidem wrzuconym przez Niemców. Ludzie w ciemnościach doznają szoku nerwowego, mają halucynacje, strzelają do siebie. Niektórzy wyją. Pewien mężczyzna spaceruje z harmonią i gra. Pod nogami walają się manierki, nasiąknięte wodą koce, plecaki, worki z żywnością. Dla nich to piekło. Ja miałam do czynienia z kanałami, oni nie. Wyszliśmy w Alejach Ujazdowskich przy Wilczej po 11 godzinach³².

Grupa ta dnia 27 września 1944 roku opuszczała płonącą dzielnicę.

Kanały niosły tragedie, lecz też dawały szanse przeżycia. Te ciemne, ciemne i brudne korytarze stały się niezbędnym elementem przetrwania, podstawową drogą ewakuacji.

Powstanie Warszawskie jednak po 63 dniach upada

Gdy Powstanie upada, Nina nie ma żadnych wieści o mężu, zaginęła też jej teść Aleksander. O tamtych dniach kilka miesięcy przed śmiercią opowiedziała mi Pani Wanda Wyszyńska:

Było powstanie. Jurek³³ w oddziale na Mokotowskiej walczy. Mieszkaliśmy dwa przystanki tramwajem. Plac Unii, blisko Twojej rodziny. A Jurek ciężko ranny. Mokotów otoczony przez Niemców. Jurek w szpitalu Elżbietanek, ostrzelany później. Blisko domu na Puławskiej był schron i tam byliśmy. Pod koniec września koledzy mówią: „kto się obawia niech ucieka, będzie atak niemiecki”. I gdzie tu iść? Jurek z mamą przeszli do Twoich dziadków. Serdecznie przyjęli. Za dwa, trzy dni schronili się wszyscy w piwnicy ich domu. Atak za atakiem. A oni z Twoimi w piwnicy. 29 września koniec Mokotowa. Niemcy wygnali wszystkich. Kobiety

³² Max Weber, *Cuchnące wrota do wolności*, „Historia Fokus” 2012, nr 10 (67), s. 53.

³³ Jerzy Wyszyński ps. „Janusz” (1925–2016). Był harcerzem, żołnierzem AK. W Powstaniu walczył w zgrupowaniu w Pułku „Baszta”, kompania B-2, pluton I, Warszawa Mokotów. W trakcie walk ciężko ranny w oczy, został niewidomy. Brat Wandy Wyszyńskiej, przyjaciółki Niny. Po wojnie wykładowca na Politechnice Warszawskiej, zob. <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/jerzy-wyszynski,50652.html>, [dostęp: 11.01.2023].

osobno, mężczyzn osobno. Rozdzielono Jurka od matki, a on przecież niewidomy. Mamą szła przy Pani Ustaborowicz ogromnie zmartwiona. To Dzikka (Helena) krzyknęła: „Patrzcie tata idzie i Pana Jurka prowadził!”.



Maria Stypułkowska-Chojcka ps. „Kama” przemawia na pogrzebie Bogusława Ustaborowicza, Cmentarz Powązkowski, Warszawa, 2000.

Fot. ze zbiorów U. Weber-Król

Niemcy wyręczając się własowcami i otaczając kamienicę, wypędzili wszystkich mieszkańców z piwnicy, rozdzielając mężów od żon, ustawiając według płci i pędząc w pochodzie. Dziadek Wincenty wziął pod rękę Pana Jurka Wyszyńskiego. Jaka to była ulga dla wszystkich. Doszli do bocznic kolejowej, na teren wyścigów konnych na Służewcu. Tu dziadek cudem odnalazł żonę Marię i szepnął – „ja nie pójde, to trzymaj się”... i już go nie było. Skoczył w bok, prosto w lej po bombie i ukrył się w krzakach. Usłyszeli parę strzałów, ale w końcu Niemcy zbyt zajęci innymi przestali przejmować się jednym uciekinierem. Później okazało się, że dziadek przeczekał noc w budce dróżnika i rano uciekł.

Czyli ponowne wypędzenie i kolejna tułaczka?

Kolejna.... Babcia z rodziną trafiła do obozu przejściowego w Pruszkowie, „w halach bez maszyn”. Było tam strasznie. Wszy, pchły, głód. Podzielili los warszawiaków, którym udało się przeżyć. Tam był rozdział do przymusowej pracy w Niemczech. Tu się rodzina znów podzieliła. Gdy babcię z dwiema młodszymi córkami przydzielono do przymusowej pracy, a Ninę z Lideczką odstawiono na bok, to Nina chciała pożegnać się z rodziną. Niemcy wyrwali jej dziecko i popchnęli ją do babci. Nina krzyknęła przeraźliwie. Od obozu uratował ją niemiecki oficer z Abwehry. Na jej krzyki podszedł i kiwając ręką, kazał żołnierzom oddać dziecko. Ninie szepnął po niemiecku: „Proszę natychmiast stąd odejść”. Odeszły. Pomaszerowały pieszo do Skierniewic, gdzie mieszkała matka Olgierda. Nina ślaniała się, resztkami sił ściskając dziecko. Doszła z zapaleniem płuc, przyplątał się tyfus. Teściowa Maria Kwiatkowska z domu Chomiak, z wykształcenia biolog, pielęgnowała Ninę jak mogła. Nina często powtarzała, że przetrwać chorobę pomogła jej półtoraroczna Lideczka, stale powtarzając „mama pij mleko”.

Babcie z Helenką i Zosią przepędzono pieszo do obozu koło Breslau (Wrocław), na Psim Polu. Babcia ze starszą córką pracowały u Niemca we wsi Lipinki koło Sławy Śląskiej. Mieszkały tam w baraku. Trafiła tam z nimi siostra babci, wspomniana już Władysława Popławska z synem Zdzisławem³⁴. Rodziny mieszkały razem, choć w ciężkich warunkach. Miały niemiecki piec z paleniskiem, w który wstawiały warzywa z wodą i gdy przychodziły z pola miały gotową zupę. Do pracy wychodziły o 6 rano. Nieletni Zdzisław pracował w polu z wołami, umiał zaprzęgać i je prowadzić. Czasami przynosił w spodniach marchew, ziemniaki i brukiew. Dziewczyny były bardziej charakterne, ale z przyjemnością z tych warzyw „wcinały placki”. Rano dostawali „kostkę margaryny i mleko w bańce przed chałupą”. Gdy starsi pracowali, Zosia zostawała sama. Bauer mieszkał w 100-pokojowym pięknym pałacu, w komfortowych warunkach. Mała Zosia mogła na niego tylko popatrzeć.

³⁴ Zdzisław Popławski ps. „Waldek” (1928–2018). Był powstańcem warszawskim, walcząc w zgrupowaniu pułku „Baszta”, batalion „Bałtyk” kompania B-1. Był sportowcem mistrzem Polski w koszykówce. Po wojnie wraz z bratem Mirosławem reprezentant Polski w koszykówce, zob. <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/zdzislaw-poplawski,35723.html>, [dostęp: 11.01.2022].

Za murem tego obozu na Psim Polu stacjonowało wojsko – czasem żołnierze przynosili gar gorącej kaszy. Mama była raz przy bramie, gdy tę kaszę przynieśli. Wiedziała, że jak pobiegnie po miskę to kaszy już nie będzie, więc.... nadstawiła gołe ręce i z tych poparzonych rąk, wciwała kaszę, dosalając ją łzami – opowiada dziś Ania Byrczek, córka nieżyjącej już Zosi. To była historia opowiedziana mi przez mamę gdy byłam w V klasie podstawówki i mieliśmy napisać wypracowanie na temat przeżyć rodziców z czasów wojny... Ryczę do dziś jak sobie to przypomnę. Byliśmy wtedy prawie równolatkami, tylko, że ja nigdy w życiu nie byłam taka głodna....³⁵.

To wówczas młody, niedożywiony organizm Zosi nabawił się gruźlicy, która rzutowała na całe jej późniejsze życie.

Jak Niemcy uciekli, a weszli tam „Ruscy”, najpierw czołgi, potem piechota, to zaczęli kraść wszystko. Widać byli ogromnie głodni, gdyż Zdzisiowi nawet mydło zjedli. To on był świadkiem gwałtu na kobiecie. „Mąż stał przy drzwiach, a Rusek powiedział mu: – Pilnuj, bo jak nie, to zastrzelę żonę – Siedział pod drzwiami i płakał, a tamten żonę gwałcił”. Zdzisiek pobiegł do rodziny. Babcia z siostrą szybko dały znać dowódcy Rosjan, przyszli dwaj czołgiści i zastrzelili gwałciciela.

Do ukochanego Izabelina rodzina wróciła zimą 1945 roku na wołach. Był już tam dziadek, który dopilnował ucieczki niemieckiej rodziny z majątku.

W 1948 woły i dobytek zabrała im władza ludowa, jako mienie ponemieckie.

Mimo brutalnego śledztwa Pani wujek Bogusław przeżył Pawiak? A jakie były jego dalsze dzieje?

Obozowe dzieje wujka były ciężkie i straszne. Opisał je także Leon Wanat:

W kilka miesięcy po śmierci Burkla, w dniu 26 lutego 1944r., aresztowano (...) Bogusława Ustaborowicza, oskarżonego o branie udziału w zamachu na Burkla. Zakuto go w kajdany i osadzono w celi izolacyjnej na oddziale I. Był często przesłuchiwany i specjalnie torturowany. Bito go na Szucha i na Pawiaku. Tutaj znęcał się nad nim szczególnie wachmajster Thomas Wyppenbeck, który różnymi sposobami

³⁵ Relacja pisemna Anny Byrczek (z d. Ustaborowicz) córki Zofii Brzeskiej, siostrzenicy Niny Ustaborowicz, przekazana w 2013 r. Urszuli Weber-Król.

pragnął wymusić na nim przyznanie się do zamordowania Burkla. Ustaborowicz trzymał się jednak dzielnie i chociaż brał udział w zamachu, do niczego się nie przyznawał. Opór kosztował go drogo: obite ciało i złamanie dwóch żeber. Nie otrzymywał paczek żywnościowych ani wyżywienia w kuchni. Dawano mu jedynie słone śledzie, które wygłodniały zjadał. Umierając wprost z pragnienia, pił własny moczu. Po blisko trzechmiesięcznej izolacji przeniesiono go do celi ogólnej oddziału V, przeznaczonego na transport do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Był całkowicie wyczerpany, ślaniał się na nogach, dłonie miał sine i poranione od kajdan, które przez cały czas izolacji musiał dźwigać na rękach i nogach, wyglądał jak żywy trup, wychudzony i blady, tylko oczy błyszczały mu gorączkowo. Współwięźniowie zaopiekowali się nim, nakarmili go i pomogli się obmyć. (...) Ustaborowicz był członkiem kierownictwa AK. Ponieważ już raz przebywał dłuższy czas na Pawiaku i dobrze znał wachmistrzów, miał za zadanie śledzić ich kroki i fotografować na ulicach celem likwidacji. Gestapo oskarżało go o branie udziału w zamachu na Burkla i Weffelsa z Pawiaka. Konfrontowało go z różnymi Niemcami, posiadano nawet jego zdjęcie, kiedy stoi na pikiecie obserwacyjnej. Pomimo dowodów i zadawanych tortur uparcie wypierał się wszystkiego. W dniu 14 maja 1944 r. cały transport wyprowadzono na podwórze. Ustaborowicza wywołano i rozkazano mu stanąć na boku. Po krótkim czasie wachmistrzy, złorzecząc, odprowadzili go z powrotem na Pawiak. Widocznie był jeszcze potrzebny. W czasie ewakuacji Pawiaka w dniu 30 lipca 1944 r. wysłano go do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen i w ten sposób uniknął śmierci³⁶.

Po ewakuacji Pawiaka, dnia 30 lipca 1944 – skatowany, wyniesiony do wagonu kolejowego przez współwięźniów wujek trafił do obozu Gross-Rosen, a potem innych: Tvenf Teichen, Dyhenfust, Dora Mittelbau, Bergen-Belsen. Zdaniem Aleksandra Kunickiego „był wtedy strzępem człowieka. Mimo to, a chyba dzięki cechującej go sile charakteru, przetrwał”³⁷. W Teichen z otwartą raną wysłany został do pracy przy budowie fabryki Kruppa. Nosił razem z kolegami ciężkie bloki betonowe. Po dwóch tygodniach pracy i nieludzkiego wyczerpania skierowano go do innego obozu. We wrześniu 1944 znalazł się w obozie koncentracyjnym w Dyhenfurt II, który znajdował się w lesie i był niewidoczny dla ruchu kołowego. Znajdowało się tam 2 tysiące więźniów. Po przeglądzie lekarskim na placu apelowym z uwagi na otwartą ranę, skierowano go na blok szpitalny. Potem, ku jego radości skierowano go do komanda elektryków, którego kapo

³⁶ L. Wanat, op. cit., s. 34.

³⁷ Aleksander Kunicki, *Cichy front*, Pax, Warszawa 1969, s. 139.

był porządnym i spokojnym Polakiem. Praca nie była ciężka, a jej zaletą było, że pracowali pod dachem. Więźniowie pracujący na dworze kończyli tragicznie. Cienkie drelichowe ubrania nie zabezpieczały przed zimnem.

W styczniu 1945 roku, na skutek zbliżającej się ofensywy rosyjskiej, obóz został ewakuowany. Pieszko musieli pokonać trasę do Gross-Rosen.

W ciągu dwóch dni przeszliśmy sto km. Kto nie miał dość sił na pokonanie tej trasy i pozostawał w tyle – zabierany był przez SS-mana. Oprawca przewracał więźnia, przyciskając go buciarami, przykładając lufę karabinu do głowy i jednym strzałem kończył pasmo udreki człowieka. W ten sposób zamordowano tylko w jednym dniu ponad dwustu więźniów. (...) Wielotysięczna rzesza więźniów znalazła się w warunkach przechodzących ludzkie wyobrażenia. Brak żywności, okropne warunki mieszkaniowe i robactwo dziesiątkowały więźniów. Ciągłe deszcze rozmiękczały bagnisty teren do tego stopnia, że ludzie zapadali się w bagno. Kto upadł, zostawał na miejscu. Jednego dnia zszedłem na boczną ścieżkę i ugrzęzłem w trzęsawisku. Płakałem jak dziecko z mej bezradności³⁸.

Uratował się, kładąc całą powierzchnią ciała na błocie. Tak uczono ich w harcerstwie. Po dwóch tygodniach znów ewakuacja i w odkrytych wagonach towarowych dojechali do obozu Dora-Mittelbu w Turynii. W tunelach wykutych w górach znajdowała się fabryka produkująca słynne rakiety V-1 i V-2. Tu przeżył straszne chwile publicznych egzekucji – wieszania na szubienicach kolegów. W pierwszych dniach kwietnia 1945 wywieziono ich z Dora-Mittelbu pociągiem ewakuacyjnym. Tym razem mieli być wywiezieni na pełne morze, załadowani na barki i zatopieni. Ofensywa zachodnia nie pozwoliła Niemcom na wykonanie tego planu. Zawrócono ich spod Lubeki i skierowano do obozu koncentracyjnego w Bergen-Belsen (w pobliżu Essen). Ponieważ obóz był przeładowany, umieszczono ich w koszarach. To z tego obozu został uwolniony przez pancerne oddziały armii angielskiej dnia 15 kwietnia 1945 w godzinach popołudniowych. Żołnierze angielscy, którzy go uwalniali ujrzeni „szkielet obleczony skórą z wielkimi oczami”. To był on. Z uwagi na ciężki stan zdrowia i początek gruźlicy, leczony był ponad rok przez lekarza

³⁸ Z. Ustaborowicz-Sobiepanek, op. cit., s. 61.

homeopatę Wintera, którego syn, walczący w wojsku niemieckim, zaginął na terenie Związku Radzieckiego³⁹.

Bogusław sam się dziwił, że to piekło przeżył. „Miał grube kości, wiarę i szczęście” – mawiała babcia. Przeżył Pawiak i pięć obozów koncentracyjnych. Dla dziadków Ustaborowiczów znamieny był dzień, kiedy wysłannicy AK przyjechali na Izabelin i na ręce babci złożyli Krzyż *Virtuti Militari*, przyznany Bogusławowi za nieugiętą postawę wobec wroga. Ich córka Nina – to moja piękna, mądra i dzielna matka, która zmarła w 1990 roku w wieku 71 lat. Bogusław dziesięć lat później, dnia 8 kwietnia 2000 roku w Chicago. Jego wieloletnia przyjaciółka Maria Stypułkowska-Chojcka ps. „Kama” pożegnała go słowami:

Był harcerzem nie tylko z tytułu pełnionych funkcji w organizacji harcerskiej. Był nim „całym swoim życiem”: w młodości – instruktor; w okresie okupacji – żołnierz AK, wywiadowca; obowiązkowy, bystry, dzielny; więzień – twardy, nieugięty, mimo tortur milczał; w obozie – nie załamał się. (...) odszedł Człowiek skromny a niezwykle dzielny, kochający Polskę, pragnący do końca swoich dni nieść dobro innym i dla innych⁴⁰.

Córka wujka, Zofia Ustaborowicz-Sobiepanek przywiozła do Polski jego prochy, które złożono na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, w kwaterze „Parasola”.

Krzysztof Sobociński

Życiorys: Urszula Weber-Król

Mgr ekonomii (Uniwersytet Łódzki), studia podyplomowe w Wyższej Szkole Handlu i Finansów Międzynarodowych oraz Międzynarodowej Szkole Menedżerów w Warszawie. Wieloletni kierownik Działu Ekonomiczno-Finansowego w Miflex SA Kutno, obecnie na emeryturze.

³⁹ A. Palus, K. Cegielska, *Recepta na życie. Rozmowa z mgr inż. Bogusławem Ustaborowiczem*, „Dziennik Związkowy” (Chicago, USA) 2000, 14–16 kwietnia, s. 19.

⁴⁰ Maria Stypułkowska-Chojcka ps. „Kama”, *Żołnierz „cichego frontu” Bogusław Stanisław Ustaborowicz (1921–2000)*, „Kombatant. Biuletyn Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych” 2000, nr 11 (117), s. 14.

Jak jej przodkowie działaczka społeczna. Członek Towarzystwa im. F. Chopina, koło w Sannikach oraz Stowarzyszenia „Blisko dziecka” w Żychlinie. Założycielka i działaczka Polskiego Komitetu Europejskiej Sieci Przeciwdziałania Ubóstwu EAPN, z siedzibą w Warszawie.

Regionalistka, popularyzatorka lokalnej przedwojennej historii (wystawy, wykłady, współpraca ze szkołami). Autorka artykułów w „Kutnowskich Zeszytach Regionalnych” oraz biogramów w *Kutnowskim Słowniku Biograficznym*. Jedyna żychlińska pasjonatka, która od wielu lat systematycznie przybliża historię swojego miasta i ludzi z nim związanych. W swoich publikacjach ukazuje nieznane historie działaczy gospodarczych, ludzi kultury i nauki oraz bohaterów wojennych związanych z regionem kutnowskim i świętokrzyskim.

Dla Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni odkryła postać majora Władysława Nawrockiego, komendanta Wojskowej Flotyli Wiślanej, przejmującej w dniach 1–3 listopada 1918 roku tabor pływający zaborcy austro-węgierskiego; dla Sannik historię synów słynnej poetki Marii Konopnickiej, autorki *Roty*. Badaczką genealogii wielu znanych rodzin m.in. Bacciarellich, Toeplitzów. Animatorka kultury, twórca scenariuszy lokalnych imprez historycznych. Wielbicielka muzyki Fryderyka Chopina, znawczyni jego życia i talentu.

Nagrodzona za działalność społeczną, w tym przez: Marszałka Województwa Łódzkiego, Prezydenta Łodzi, ministrów edukacji i zdrowia oraz Fundację Polcul. W 2018 roku otrzymała medal „Zasłużony dla Powiatu Kutnowskiego”.

Żona wnuka powstańca wielkopolskiego, wnuka żołnierza niemieckiego walczącego pod Verdunem, a podczas II wojny światowej ukrywającego w swoim domu przez 5 lat Żyda o nazwisku Solarek.



Pogrzeb Bogusława Ustaborowicza, Kościół Garnizonowy, Warszawa 2000.
Fot. ze zbiorów U. Weber-Król

Lech Marchlewski

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Narodowe Czytanie powieści Elizy Orzeszkowej *Nad Niemnem* w Muzeum Niepodległości w Warszawie

Polska akcja społeczna Narodowe Czytanie, propagująca znajomość literatury narodowej, której wybrane dzieła są czytane publicznie w wyznaczonym dla wszystkich terminie, zainicjowana została w 2012 roku przez kancelarię ówczesnego Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Pierwszym dziełem, które wybrano do ogólnospołecznej lektury była epopeja narodowa Adama Mickiewicza *Pan Tadeusz*. Pierwsze Narodowe Czytanie odbyło się 8 września 2012 roku.

W kolejnych latach czytano m.in. w 2014 roku *Trylogię* Henryka Sienkiewicza, w 2015 roku *Lalkę* Bolesława Prusa, w 2017 roku *Wesele* Stanisława Wyspiańskiego, w 2018 roku *Przedwiośnie* Stefana Żeromskiego, w 2020 roku *Balladynę* Juliusza Słowackiego i w 2021 roku *Moralność pani Dulskiej* Gabrieli Zapolskiej.

W 2023 roku do Narodowego Czytania kancelaria Prezydenta RP – Andrzeja Dudy zaproponowała powieść Elizy Orzeszkowej *Nad Niemnem*. W liście zachęcającym do lektury tego dzieła prezydent Andrzej Duda podkreślił:

To nastrojowa książka, napisana barwnym językiem, a zarazem donośna i sugestywna w swoim patriotycznym przesłaniu. Spotkajmy się z rodzinami Bohatyrowiczów, Korczyńskich i innymi postaciami, wysłuchajmy ich rozmów o Polsce, ale też tych codziennych pogawędek „przy polskim stole”. Odkryjmy na nowo atmosferę tego dzieła, bogatą nadniemeńską przyrodę, wspaniałe pejzaże i krajobrazy. Przypomnijmy wreszcie ważne dziedzictwo Powstania Styczniowego, które powraca we wspomnieniach bohaterów i legendzie jako symbol i fundament narodowej pamięci.

Nad Niemnem jest najbardziej znaną powieścią Elizy Orzeszkowej. Utwór powstawał w latach 1886–1887, a w wydaniu książkowym ukazał się w 1888 roku. Ze względu na barwne opisy, wyrazistych bohaterów i odwołania historyczne dzieło porównywano do Mickiewiczowskiego *Pana Tadeusza*. Żadna inna książka pisarki nie została tak entuzjastycznie przyjęta przez recenzentów. *Nad Niemnem* cieszyło się także popularnością i uznaniem kolejnych pokoleń czytelników. W Drugiej Rzeczypospolitej ekranizację książki ukończono w 1939 roku, ale obraz zaginął w czasie II wojny światowej. Kolejny film w reżyserii Zbigniewa Kuźmińskiego nakręcono w 1987 roku. *Nad Niemnem* to jeden najważniejszych utworów literatury polskiej podejmujący tematykę Powstania Styczniowego, którego 160-lecie obchodzone było w 2023 roku. Muzeum Niepodległości w Warszawie, które od kilku lat bierze udział w akcji Narodowego Czytania i tym razem przystąpiło do niej w dniu 9 września 2023 roku. Uczestnikami zbiorowego czytania fragmentów powieści byli pracownicy Muzeum z Działu Edukacji, Działu Historii i Badań Naukowych oraz słuchaczki Akademii Seniora działającej przy Muzeum:

- Teresa Kołakowska jako narrator,
- Magda Bilińska jako Emilia Korczyńska,
- Justyna Wyszyńska jako Justyna Orzelska,
- Krzysztof Bąkała jako Anzelm Bohatyrowicz, Bolesław Kirło i Witold Korczyński,
- Lech Marchlewski jako Zygmunt Korczyński i Benedykt Korczyński,
- Dwie słuchaczki Akademii Seniora jako: Klotylda Korczyńska, Marta Korczyńska, Leonia Korczyńska.

Przy pracy nad tą powieścią skupiliśmy się na czytaniu wybranych dialogów – z podziałem na role – między głównymi bohaterami powieści.

Mieliśmy zatem rozmowę w altanie dziedzica Korczyna – Benedykta Korczyńskiego z jego żoną Emilią Korczyńską. Kolejną scenkę rodzajową utworzyli: Justyna Orzelska i Zygmunt Korczyński, który w pełnych uniesienia słowach próbował wrócić do swej dawnej miłości, pomimo zdecydowanego oporu panny Justyny.

Usłyszeliśmy też sentymentalną rozmowę Marty Korczyńskiej z Justyną Orzelską, w której stara panna wraca do swej niespełnionej,

straconej miłości do Anzelma Bohatyrowicza. Kolejnym fragmentem powieści była dramatyczny w swej wymowie dialog między małżonkami: Zygmuntem Korczyńskim i Klotyldą. Mogliśmy także poznać piękną historię Jana i Cecylii snutą w barwnej opowieści przez Anzelma Bohatyrowicza.

Finałem tych rozmów była dynamiczna, zbiorowa scena w salonie korczyńskiego dworu, kiedy to Justyna Orzelska odrzuca ofertę matrymonialną Teofila Różyca, wzbudzając zdumienie i oburzenie licznie zgromadzonych domowników i gości. Przeczytany został także obszerny fragment, obrazujący opis nadniemeńskiej przyrody.

Po zakończeniu uczestnicy Narodowego Czytania, w którego przebieg zaangażowali się bez reszty, postanowili kontynuować dobrze rozpoczętą współpracę aktorską i inscenizacyjną w jakiejś bardziej rozwiniętej formie, być może – teatru muzealnego.

Lech Marchlewski



Janusz Gmitruk

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Włodzimierz Tetmajer – współtwórca niepodległej

Na to miano zasłużył nie tylko jako polityk, parlamentarzysta, ale też jako poeta, malarz, grafik i chłopoman.

Pokochał lud, choć nie pochodził z rodziny chłopskiej, lecz ziemiańskiej. Urodzony 1 stycznia 1862 roku w Harkowej w powiecie Nowy Targ, wykształcony filolog klasyczny, po studiach w Krakowie, Wiedniu, Monachium, Paryżu i Rzymie poświęcił się głównie malarstwu i poezji. Był autorem wielu cennych obrazów o tematyce ludowej – obecnie będących w posiadaniu Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego.

Włodzimierz Tetmajer to jeden z czołowych przedstawicieli Młodej Polski. Był autorem kilku tomików poezji. Na szczególną uwagę zasługuje wydana w 1916 roku „powieść chłopska” jego autorstwa pt. *Racławice*, która miała stanowić replikę „szlachackiego” *Pana Tadeusza*. Dokonał także szeregu przekładów z literatury starożytnej.

Jego twórczość pozostała pod wpływem modnej wówczas chłopomanii. Sensacją w życiu artystycznym ówczesnej Galicji stało się jego małżeństwo z Anną Mikołajczykówną, córką chłopca z Bronowic. Młodzi zamieszkali w drewnianym, krytym strzechą domu. Ślub odbył się w sierpniu 1890 roku. Poeta Lucjan Rydel, który był częstym gościem w Bronowicach u Tetmajera, wybrał za żonę siostrę Anny Tetmajerowej, Jadwigę Mikołajczykównę.

Za Tetmajerem poszli inni twórcy, nie przejmując się tym, że inni wytykali ich palcami, okładali towarzyską anatamą. Małżeństwa artystów z wiejskimi dziewczętami uważano za mezalians.

Od Włodzimierza Tetmajera odwróciła się ziemiańska rodzina, wielu czcigodnych i najjaśniejszych.

Włodzimierz Tetmajer stał się pierwowzorem postaci gospodarza w *Weselu* Stanisława Wyspiańskiego. Poeta przeżył na wsi 33 lata. W Bronowicach wybudował swój dom, tu założył gospodarstwo, tu wychował swoje dzieci. Włączył się w życie codzienne wsi. Założył tam straż pożarną, co było na owe czasy ewenementem. W swoim domu spotykał się z sąsiadami, rozmawiając o Polsce, o jej przeszłości i kształcie przyszłości. Malował, tworzył, prowadził badania nad kulturą duchową i materialną Bronowic i najbliższych okolic. W 1898 roku ogłosił rozprawę pt. *Gody i godne święta, czyli okres świąt Bożego Narodzenia w Krakowskiem*. Ośmieszani od stu lat chłopomani małopolscy z Włodzimierzem Tetmajerem pozostali wierni tym ideałom do końca swych dni. Chwała im za to, ponieważ chłopomania nie była zagadnieniem mody. Był to refleks zjawiska szerszego, sprawy unarodowienia chłopów, ich wejścia – jako pełnoprawnych obywateli – w krąg życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego. Pobyt Włodzimierza Tetmajera w Bronowicach był okresem najbardziej twórczym w jego życiu.

Talent i aktywność artystyczna Włodzimierza Tetmajera i innych wybitnych artystów rozkwitła podczas obchodów 100. rocznicy Insurekcji Kościuszkowskiej. Centralne uroczystości rocznicowe w 1894 roku odbyły się w Galicji. Ich główny akcent stanowiła Powszechna Wystawa Krajowa we Lwowie. Była ona próbą obliczenia się ekonomicznego i kulturalnego jednej z dzielnic polskich. Stwarzała też znakomitą okazję do zaprezentowania tego narodowi.

Głównym eksponatem wystawy była przygotowana, wielkim nakładem sił i środków, *Panorama Raclawicka*. Było to dzieło znanych malarzy: Jana Styki, Wojciecha Kossaka, Teodora Axentowicza, Włodzimierza Tetmajera czy Wincentego Wodzinowskiego.

W tym czasie w Galicji, zwanej polskim Piemontem, 3 maja 1894 roku powstało we Lwowie Towarzystwo Demokratyczne Polskie (TDP). Głównym jego zadaniem było doprowadzenie do powstania jednolitego, demokratycznego stronnictwa ludowego. Program TDP miał stanowić platformę, na której – w myśl teoretycznych założeń Bolesława Wysłoucha – mieli się połączyć w jedną organizację polityczną chłopci i demokratyczna inteligencja.

Panorama Raclawicka stała się jednym z ważnych magnesów przyciągających do Lwowa wycieczki ze wszystkich zaborów.

TDP było również współorganizatorem zjazdu 26 i 27 sierpnia 1894 roku we Lwowie. Najliczniej stawili się chłopci. Około 3 tys. ubranych w sukmany, z przypiętym do klapy zielonym listkiem bluszczu (oznaka galicyjskich ludowców), obejrzało najpierw wystawę i *Panoramę Raclawicką*, po czym wzięło udział w wielkim wiecu, zorganizowanym przez „Przyjaciela Ludu”. *Panorama Raclawicka* stała się szkołą myślenia o Polsce dla całego społeczeństwa, ale zwłaszcza dla chłopów.

Była ona także dla Włodzimierza Tetmajera powodem do dumy. Uczestniczył w tym wielkim narodowym spektaklu. Był on dla niego Uniwersytetem Ludowym, w którym lepiej poznawał tych, którzy odnajdowali się w *Panoramie Raclawickiej* i obchodzili 100. rocznicę Powstania Kościuszkowskiego – świadectwem chwały narodowej.

Polityka ma swoją dynamikę, której głównym celem jest realizacja nakreślonych projektów organizacyjnych. W rok później, 28 lipca 1895 roku powstało w Rzeszowie Stronnictwo Ludowe. Kiedy to się stało Włodzimierz Tetmajer miał już pewne doświadczenia w działalności politycznej. Dalekie one były od radykalizmu społecznego – raczej reprezentowały kierunek solidaryzmu. To niewątpliwie zdecydowało o jego szybkim wejściu w 1900 roku do składu tajnej Ligii Narodowej, zakonspirowanej grupy kierowniczej obozu narodowo-demokratycznego. Mógł Włodzimierz Tetmajer zetknąć się w Lidze Narodowej z Wincentym Witosem, który przez pewien czas gościł w jej szeregach, nim stał się wytrawnym działaczem społecznym i politycznym, związanym z ruchem ludowym.

Witos, młodszy od Włodzimierza Tetmajera o 12 lat, urodzony 21 stycznia 1874 roku w biednej chacie chłopskiej, był przyszłym najwybitniejszym przywódcą chłopów polskich.

Spotkanie tych wybitnych indywidualności w 1907 roku w strukturach Stronnictwa Ludowego było wydarzeniem niezwykłym. Niewątpliwie zdecydowało o losach tych polityków. Włodzimierz Tetmajer wprowadził Wincentego Witosa na salony polityczne Krakowa i Wiednia, a Witos szlifował talent polityczny Włodzimierza Tetmajera. W latach 1911–1918 z listy PSL był posłem do parlamentu austriackiego. Nie zerwał kontaktów z Ligą Narodową. Był wysoko ceniony jako artysta. Od Akademii Umiejętności otrzymał nagrodę im. Probusa Barczewskiego za rok 1910, przeznaczoną dla twórców podejmujących tematy z historii Polski.

Działalność niepodległościowa chłopów znacznie się ożywiła w ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej. Ludowcy i młodzież wiejska z Galicji aktywnie uczestniczyli w organizowaniu Polskich Drużyn Strzeleckich, Wschodnich Drużyn Strzeleckich, Drużyn Bartoszewych i Podhalańskich. Włodzimierz Tetmajer popierał ruch strzelecki. W 1912 roku został członkiem Zarządu Polskiego Skarbu Wojskowego, był następnie prezesem „Strzelca”. Organizował ćwiczenia strzeleckie w Bronowicach. 28 grudnia 1912 roku Stronnictwo zgłosiło akces do Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych – Włodzimierz Tetmajer został delegowany do jej prac.

Włodzimierz Tetmajer stał się świadkiem rozłamu w ruchu ludowym 13 grudnia 1913 roku. Opowiedział się po stronie Jakuba Bójki i Wincentego Witos, którzy założyli nową partię polityczną – Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”. Stronnictwo to po wybuchu wojny w 1914 roku zgłosiło akces do Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN). Tak samo jak ludowcy Włodzimierz Tetmajer popierał koncepcję legionową. NKN organizował w powiatach sekcje lub oddziały: organizacyjne, wojskowe i skarbowe, wzywające chłopów – ludowców do niesienia im wszelkiej pomocy (syn jego zginął po Stanisławczykiem w 1920 roku). Porażki ponoszone przez Austro-Węgry w wojnie z Rosjanami ujawniły prawdziwe oblicze administracji, policji i austriackiej żandarmerii, które w bezmyślny sposób represjonowały Polaków posądzanych o sympatie prorosyjskie. Ludności wiejskiej na zniszczonych działaniach wojennymi terenach nie udzielano pomocy. Posłowie PSL „Piast” podjęli starania, aby wyjednać pomoc poszkodowanym i nieszczęśliwym mieszkańcom. Wzrastała aktywność Stronnictwa. Jego czołowi przywódcy – Wincenty Witos, Władysław Długosz i Włodzimierz Tetmajer – wyjechali 23 lutego 1915 roku do Szwajcarii na zaproszenie Polskiego Komitetu Ratunkowego dla zdobycia dodatkowych środków na pomoc ofiarom wojny w Galicji i w celu przeprowadzenia rozmów politycznych z grupą liczących się emigrantów.

Konferowali między innymi z Henrykiem Sienkiewiczem, utwierdzając się w przekonaniu, że w rozwiązaniu sprawy polskiej nie ma co liczyć na państwa centralne. Henryk Sienkiewicz posiadając znaczne środki, starał się nieść wsparcie ludności we wszystkich zaborach, aby nie dzielić, lecz łączyć. Wyrażał opinię na ten temat:

„Najpilniejszą obecnie rzeczą jest ratowanie zagrożonych przez głód i nędzę życie polskie. To ważniejsze od wszystkich romantyków i realistów politycznych”.

W efekcie tego spotkania, 10 sierpnia 1916 roku PSL „Piast” zwołał do Krakowa naradę posłów ludowych, na której postanowiono porozumieć się z ludowcami zaboru rosyjskiego, aby wspólnie walczyć o niepodległość.

5 listopada 1916 roku, w związku z proklamowaniem przez cesarzy Austrii i Niemiec niepodległości Polski, mającej objąć tereny zaboru rosyjskiego, w krakowskim teatrze odbyło się uroczyste przedstawienie dramatu Władysław Anczyca *Kościuszko pod Racławicami*, a Włodzimierz Tetmajer opublikował chłopską powieść *Racławice*.

Do Racławic 6 maja 1916 roku przybyło na wielkie zgromadzenie 10 tys. chłopów. Włodzimierz Tetmajer wygłosił przemówienie, w którym mówił o sprawie odbudowy Polski. Skrytykował koncepcję stworzenia niemieckiej Europy Środkowej, niebezpiecznej dla odbudowy niezawisłych państw. Otwarcie powiedział „Ale w dniu zmartwychwstania wstąpimy znowu w szereg państw europejskich, uzbrojeni w dawną zasadę tolerancji i jak najszerzej pojmowaną zasadę prawa samostanowienia narodów, wierni hasłu: »Za naszą i za waszą wolność!«”. Wystąpienie Włodzimierza Tetmajera zrozumiano jednoznacznie.

15 listopada 1916 roku w Szwajcarii, w miejscowości Vevey zmarł Henryk Sienkiewicz. 20 listopada 1916 roku Włodzimierz Tetmajer napisał krótkie wspomnienie o zmarłym polskim nobliście: „Więc nie doczekała już i Polska jego słowa, którego w tej chwili swego zmartwychwstania od niego czekała, braknie jej głosu potężnego, co by hymnu zmartwychwstania śpiewał. Ale pieśń jego cała „nieśmiertelna, grecka wciąż wraca” i wracać będzie, póki polskiej mowy. Brzmieć będzie ogromnym akordem miłości ziemi naszej, której piękności nauczy pokolenia przysze jak Homer, co dziś jeszcze uczy Greków piękności ich ziemi”.

W 1917 roku klub parlamentarny PSL „Piast” i Włodzimierz Tetmajer podjęli ofensywę polityczną w społeczeństwie, z dużym oddziaływaniem na ośrodki niepodległościowe.

6 maja 1917 roku Zarząd Główny PSL „Piast”, nie godząc się na austriacko-niemieckie rozwiązanie kwestii polskiej, wycofał swoich przedstawicieli z NKN. W kilka dni później, na zebraniu Koła

Polskiego w Wiedniu 16 maja 1917 roku – Włodzimierz Tetmajer – poseł PSL „Piast” zgłosił rezolucję: „Polskie Koło stwierdza, że jedynym dążeniem narodu polskiego jest odzyskanie niepodległości z dostępem do morza”. Znany jest komentarz „Piasta”, organu PSL do tego wydarzenia: „Wśród powszechnej apatii i biernego poddania się losu klubu posłów PSL, reprezentujący wolę, życzenia i dążenia czterech milionów polskiego ludów (...) podniósł na nowo sztandar kościuszkowski i rzucił w naród całe wielkie kościuszkowskie hasło: całość, wolność, niepodległość”.

28 maja 1917 roku rezolucja Polskiego Koła w sejmie wiedeńskim została wygłoszona przez Włodzimierza Tetmajera w Krakowie. Początkowo miał to zrobić Ignacy Daszyński, ale zrezygnował. Włodzimierz Tetmajer wygłosił wspaniałe przemówienie.

Miesiąc później, 23 czerwca 1917 roku w Krakowie PSL „Piast” wspólnie z Narodową Demokracją utworzyły Związek Międzypartyjny. Nie miały wpływ na to mieli Włodzimierz Tetmajer i Wincenty Witos. W wydanej rozprawie *O naczelniku Kościuszcze i o polskim chłopie* z 1917 roku Włodzimierz Tetmajer pisał, iż „budowniczym niepodległej Polski będzie przede wszystkim chłop”.

Gdy ważyły się losy Polski, politykowi pomogła historia. W 1917 roku przypadła setna rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki. Rocznicą ta została wykorzystana do propagandy niepodległościowej. Główne uroczystości odbyły się w Krakowie. Do Racławic, po raz drugi w czasie wojny, zwołano wielkie zgromadzenie chłopów. Z tej okazji wydano odezwę, w której sięgano do legendy racławickiej. W tym czasie w parlamencie austriackim – po raz pierwszy w czasie siedmioletniego posłowania Wincentego Witosa – złożył on oświadczenia, które ocierało się o zdradę stanu. Mówił: „Dziś jak długa i szeroka jest ziemia polska, jest jedna myśl, jedno pragnienie wolnej, niepodległej, zjednoczonej Ojczyzny”. Zaborca nie zastosował represji.

Kolejnym przedsięwzięciem przygotowanym przez polskie ośrodki niepodległościowe z udziałem Włodzimierza Tetmajera była konsolidacja ruchu ludowego. Na zorganizowanym w Krakowie zjeździe 76 inteligentów-ludowców z Galicji i Królestwa podjęto uchwałę w sprawie jedności ruchu ludowego oraz jego miejsca w walce o niepodległość.

28 października 1918 roku powstała Polska Komisja Likwidacyjna w Krakowie. Wincenty Witos został jej przewodniczącym, a Włodzimierz

Tetmajer objął funkcję naczelnika Wydziału Wojskowego PKL. Był to pierwszy rząd dzielnicowy, który przejął władzę w Galicji.

W styczniu 1919 roku Włodzimierz Tetmajer wyjechał na konferencję pokojową do Paryża, gdzie, będąc delegatem PSL „Piast”, wraz z Mikołajem Rejem pośredniczył w negocjacjach między zespołem Romana Dmowskiego a przedstawicielami Józefa Piłsudskiego, jako ekspert od spraw międzynarodowych.

W kwietniu 1919 roku został mianowany przez ministra sztuki i kultury delegatem przy Generalnym Delegacie w Krakowie. Pełnił później funkcję prezesa Rady Sztuki w Krakowie. Latem 1919 roku gościł u siebie w Bronowicach Małych generała Józefa Hallera z grupą oficerów polskich z Błękitnej Armii i oficerów francuskich.

W okresie wojny polsko-bolszewickiej działał w Komitecie Obrony Państwa na terenie Małopolski Zachodniej, początkowo jako kierownik sekcji propagandy, pełnomocnik Rady Obrony Państwa w Warszawie. Od sierpnia przewodniczący Komitetu w Krakowie.

W maju 1921 roku Włodzimierz Tetmajer stanął na czele sekcji organizacyjno-wojskowej działającego w Krakowie Komitetu Obrony Górnego Śląska. W tym też roku założył w Wąbrzeźnie Polski Instytut Narodowy, mający bronić spraw polskich na Pomorzu.

W ostatnich latach życia był prezesem Związku Strzeleckiego. Wielu członków Związku z jego inspiracji brało udział w III Powstaniu Śląskim. To dla nich zaprojektował odznakę oficerską Związku (tzw. parasol).

13 lipca 1921 roku odznaczony został Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski – otrzymał je jako jedna z pierwszych 15 osób odznaczonych.

Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski nadano mu 29 grudnia 1921 roku. Był członkiem kapituły Orderu Odrodzenia Polski. Pośmiertnie w 1931 roku otrzymał Gwiazdę Górnośląską za udział w powstaniach na Górnym Śląsku. Posiadał wiele ważnych odznaczeń artystycznych.

Fundacja Karola Eugeniusza Lewakowskiego w 2002 roku ustanowiła nagrodę im. Włodzimierza Tetmajera za wybitne osiągnięcia w zakresie upowszechnienia i ochrony dziedzictwa kulturalnego wsi polskiej. Jednym z jej laureatów w 2002 roku był Janusz Gmitruk.

12 grudnia 2013 roku Sejm RP podjął uchwałę w sprawie uczczenia pamięci Włodzimierza Tetmajera w 90. rocznicę jego śmierci.

W 2023 roku uczczona została 100. rocznica śmierci Włodzimierza Tetmajera. Podczas obchodów podkreślano, że nie można zapomnieć, iż on, wspólnie z Wincentym Witosem i całą plejadą innych ludowych polityków-intelektualistów, miał sen o Niepodległej. Sen ten nabrał realnych kształtów jesienią 1918 roku – ponad 105 lat temu.

Janusz Gmitruk

Bibliografia

Źródła archiwalne i drukowane

Archiwum Zakładu Historii Rychu Ludowego, PSL Piast 1914–1931, sygn. 3.

Kumaniecki Kazimierz, *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty 1912–styczeń 1924*, Nakładem Księgarni Czarneckiego, Warszawa 1924.

Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego, t. 1, 1864–1918, zebrali i oprac. K. Dunin-Wąsowicz, S. Kowalczyk i in., LSW, Warszawa 1966.

Odezwa TKSS z grudnia 1912 roku, [w:] *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, pod red. H. Jankowskiej i T. Jędruszcza, LSW, Warszawa 1981.

Wspomnienia i pamiątki

Czarnecki Jan, *Włodzimierz Tetmajer, przyjaciel Jana Czarneckiego*, Kraków 2023.

Daszyński Ignacy, *Pamiętniki*, t. 2, Drukarnia Ludowa, Kraków 1926.

Lasocki Zygmunt, *Polskie Stronnictwo Ludowe w czasie wojny*, Nakładem autora, Katowice 1937.

Lasocki Zygmunt, *Wspomnienia szefa administracji Polskiej Komisji Likwidacyjnej i Komisji Rządzącej*, Nakładem autora, Kraków 1931.

Rączkowski Józef, *Wśród polityków i artystów (ze wspomnień redaktora)*, LSW, Warszawa 1969.

Rok 1918 we wspomnieniach mężów stanu, polityków i wojskowych, wyboru i oprac. J. Borkowski, LSW, Warszawa 1987.

Sokolnicki Michał, *Rok 1914*, Londyn 1961.

Stapiński Jan, *Pamiętnik*, do druku przygotował oraz wstępem i przypisami opatrzył K. Dunin-Wąsowicz, LSW, Warszawa 1959.

Witos Wincenty, *Dzieła wybrane*, t. 1, *Moje wspomnienia*, cz. 1, do druku przygotowali, przedmową i przypisami opatrzyli E. Karczewski, J.R. Szaflik, LSW, Warszawa 1998.

Opracowania

Ajnenkiel Andrzej, *Od rządów ludowych do przewrotu majowego*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1969.

Dereń B., *Mikołaja hrabia Reya doświadczenia ludowe*, [w:] *Wieś, chłop, ruch ludowy. Państwo, Księga pamiątkowa Profesora Józefa Ryszarda Szaflika*, red. A. Kołodziejczyk, Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne, Warszawa 1996.

Dużyk Józef, *Sława panie Włodzimierzu. Opowieść o Włodzimierzu Tetmajerze*, LSW, Warszawa 1972.

25 lat Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego, pod red. S. Durleja i J. Gmitruka, Kielce–Warszawa 2017.

Garlicki Andrzej, *Geneza legionów*, Książka i Wiedza, Warszawa 1964.

Gmitruk Janusz, *W jedności siła. 120 lat polskiego ruchu ludowego*, MHPRL, Warszawa 2015.

Gmitruk Janusz, *Wincenty Witos, współtwórca niepodległej*, red. nauk. T. Skoczek, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2017.

Grodziski Stanisław, *Włodzimierz Tetmajer, działalność polityczna – Rezolucja majowa 1917*, „Myśl Ludowa” 2014, nr 6.

Grzymała-Siedlecki Adam, *Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1962.

Hampel Józef, *Włodzimierz Tetmajer, przygody z polityką*, „Rocznik Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego. Oddział w Krakowie” 1995, nr 2.

Hapanowicz Piotr, Marek Marta, *Włodzimierz Tetmajer. Siła barw i temperamentu. Album*, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Kraków 2023.

Historia chłopów polskich, t. 2, *Okres zaborów*, pod red. S. Inglota, LSW, Warszawa 1972.

Lasocki Zygmunt, *Tylko nie przesadzić*, „Piast” 1934, nr 21.

Małopolski Komitet Ratunkowy dla Lwowa w Krakowie w roku 1918, 1919. Sprawozdanie z czynności, Kraków 1923.

Polski Słownik Biograficzny, PAN, Warszawa–Kraków 2021.

Powstanie i działalność Polskiej Komisji Likwidacyjnej 28 X 1918 r. w Galicji – pierwszego polskiego rządu dzielnicowego, red. nauk. J. Gmitruk, MHPRL, Warszawa 2018.

Przeniosło Marek, *Polska Komisja Likwidacyjna*, UJK, Kielce 2010.

Przerwa-Tetmajer Włodzimierz, *O naczelniku Kościuszcze i polskim chłopie*, Warszawa 1917.

Referat prof. Franciszka Bujaka, [w:] *Kultura wsi, Biuletyn XIII Konferencji oświatowej poświęconej zagadnieniom kultury wsi w Polsce, Łowicz 10–12.I.1930 r.*, Warszawa 1930.

Rolnik Dariusz, *Obchody setnej rocznicy insurekcji kościuszkowskiej w Galicji*, [w:] *200. rocznica Powstania Kościuszkowskiego*, pod red. H. Kocója, Uniwersytet Śląski, Katowice 1994.

Stapiński Jan, *Przeróżni rozbijacze PSL*, „Przyjaciół Ludu” 1911, nr 31.

Stępień Stanisław, *Prasa ludowa w Polsce. Zarys historyczny*, Wydawnictwo Prasa ZSL, Warszawa 1984.

Śliwa Michał, *W kręgu idei i środowisk społecznych Włodzimierza Tetmajera*, „Roczniki Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego w Krakowie” 1995, nr 2.

Tetmajer Włodzimierz, *Myśl o zadaniach włościan w Polsce*, „Ogniwo” 1920, nr 3.

Tetmajer Włodzimierz, *Pisma polityczne*, Kraków 1922.

Tetmajer Włodzimierz, *Raławice. Powieść chłopska. Księga sześć*, Nakładem Księgarni J. Czerneckiego, Kraków 1916.

Tryjański Bogumił, *Włodzimierz Tetmajer; przyjaciel Jana Czerneckiego*, „Roczniki Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego, Oddział w Krakowie im. Włodzimierza Tetmajera” 2023, nr 20/21.

W kręgu Panoramy Raławickiej, pod red. B. Steinborn, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1985.

Wichmanowski Marcin Jakub, *Myśl polityczna Polskiego Stronnictwa Ludowego Piast 1913/14–1931*, UMCS, Lublin 2017.

Wielka Historia Polski, t. 4, cz. 2, *Od niewoli do niepodległości (1864–1918)*, red. J. Buszka, Fogra, Kraków 2003.

Wincenty Witos 1874–1945, tekst i dobór ilustracji, T. Bereza, M. Bakula, M. Kalisz, IPN, Rzeszów 2010.

Włodzimierz Tetmajer. Inicjator drogi do niepodległości Polski, zeszyt dokumentacyjny pod red. T. Skoczka, Mazowiecka Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2017.

Ziejka Franciszek, *Chłopomania i ludowcy*, [w:] *Chłopi. Naród. Państwo*, t. 3, *Oblicze duchowe*, pod red. C. Kłaka, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Rzeszów 1997.

Ziejka Franciszek, *Najbarwniejsza postać małopolskiej epoki*, [w:] J. Dużyk, *Sława panie Włodzimierzu. Opowieść o Włodzimierzu Tetmajerze*, LSW, Warszawa 1972.

Związki Wincentego Witosa z Henrykiem Sienkiewiczem i Władysławem Reymontem, pod red. S. Durleja i J. Gmitruka, MHPRL, Warszawa 2016.

Prasa

„Gazeta Krakowska” 1911, nr 28.

„Gazeta Powszechna” 1909, nr 13.

„Kurier Lwowski” 1894, nr 94.

„Piast” 1917, nr 26; 1923, nr 45, 46; 1929, nr 7.

Władysław Duczko

Akademia Finansów i Biznesu Vistula

ORCID: 0000-0001-9037-8944

Rzeczy z getta warszawskiego. Archeologiczne ślady życia i Zagłady

Badania metodami archeologicznymi miejsc w Polsce, gdzie dokonała się Zagłada – wymordowanie w czasie II wojny światowej przez Niemców europejskich Żydów – należą nadal do rzadkości. Pierwsze takie prace badawcze były prowadzone w roku 1967 w Auschwitz, przy ruinie III krematorium, przez archeologów z ówczesnego Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Inicjatorem tych działań był reżyser filmów krótkometrażowych Andrzej Brzozowski, który chciał zobaczyć, jak bada się archeologicznie współczesne miejsce o tak strasznym charakterze. Rezultatem był bogaty i różnorodny materiał wykopaliskowy oraz film pt. *Archeologia*. Film zyskał rozgłos tak w Polsce, jak i za granicą, natomiast odkryte materiały nie zostały wówczas opublikowane. Dopiero po kilku dziesięcioleciach przejęło je Muzeum Auschwitz, które z wybranych przedmiotów przygotowało wystawę, pokazywaną także poza Polską.

Do organizacji wykopalisk naukowych w miejscach związanych z Holokaustem doszło w Polsce dopiero po 1989 roku, kiedy badania na małą skalę przeprowadzono w obozach zagłady, takich jak Treblinka, Sobibór, Majdanek, Chełmno nad Nerem, Bełżec. Z inicjatywą podjęcia tych wykopalisk zwykle występowali uczeni zagraniczni. Wyjątkiem były badania archeologów na terenie byłego getta warszawskiego, jednak miały one zasadniczo charakter ratunkowy, ponieważ podejmowano je w miejscach przygotowywanych pod

inwestycje budowlane. Jedne z pierwszych tego typu wykopalisk przeprowadzono w końcu lat 90. XX wieku na terenie, na którym miał powstać budynek Muzeum Historii Żydów Polskich Polin. Materiał archeologiczny z tych badań nie został opublikowany. Dalsze badania na terenie getta były związane z próbami odnalezienia brakującej części archiwum Ringelbluma oraz archiwum Bundu: pierwsze z nich miały miejsce na terenie ambasady Chińskiej Republiki Ludowej, drugie – niedaleko od pierwszych, w Ogrodzie Krasińskich. Żadne raporty z tych badań nie zostały opublikowane.

Obszarem powyższych badań zainteresował się amerykański uczony, archeolog Richard A. Freund z Christopher Newport University, który we współpracy z powstającym Muzeum Getta Warszawskiego podjął się wykonania badań nieinwazyjnych z użyciem georadaru, tomografu elektrooporowego i detekcji elektromagnetycznej. Ówczesny pracownik MGW i adiunkt w Instytucie Historii Akademii im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusk, archeolog dr Jacek Konik odegrał wiodącą rolę w archeologicznym sprawdzeniu wyników tych badań. W roku 2021 otworzył mały wykop w Ogrodzie Krasińskich, a w 2022 roku – wykopy przy tzw. Kopcu Anielewicza na Muranowie. Wstępne rezultaty tych prac zostały opublikowane w książce wydanej w 2023 roku, tu recenzowanej.

Książka prezentuje opis wykopalisk i, przede wszystkim, wybrane kategorie artefaktów odkrytych na obu stanowiskach. Biorąc pod uwagę, jak chętnie archeolodzy rezygnowali dotychczas z publikowania materiałów ze swoich wykopalisk na terenie getta warszawskiego, pojawienie się książki Jacka Konika niedługo po zakończeniu badań w 2022 roku jest czymś zaskakującym. Gdyby jednak była to tylko sucha i standardowa publikacja materiałowa, zwykle sprawozdanie, nie byłoby w tym nic szczególnego. Ale nie! Powstała w tak krótkim czasie książka jest unikatowa zarówno pod względem treści, jak i opracowania edytorskiego. Jest, przede wszystkim, pierwszą tego rodzaju publikacją dotyczącą archeologii getta warszawskiego, a właściwie można ją nazwać pierwszą książką opowiadającą o archeologii współczesności na terenie miasta Warszawy.

Wykopaliska Jacka Konika odsłoniły pozostałości partii piwnicznych kamienic stojących przy ulicach, które już nie istnieją w swym przedwojennym przebiegu. W przypadku wykopu w Ogrodzie Krasińskich była to posesja usytuowana pomiędzy ulicami Wałową (pod

numerem 3) i Nalewki (pod numerem 14). Sądząc po znalezionych elementach instalacji i wyposażenia budynku, jego mieszkańcy reprezentowali pewien poziom zamożności. Spis właścicieli posesji z roku 1939 podaje kilka nazwisk, m.in.: Fajga Justman, Małka Gurfinkiel, Maria Alben. Ustalenie tych nazwisk pozbawia badane stanowisko anonimowości, tak typowej dla wykopalisk archeologicznych. Ten szczególny charakter podkreśla jeszcze jedno znalezisko, spopularyzowane przez massmedia, a mianowicie srebrna dedykacyjna zawieszka mocowana do tarczy na Torę, z hebrajską inskrypcją zawierającą nazwisko Nachuma Morgenszterna – osoby, dla której uczczenia zawieszka została wykonana. Udało się zidentyfikować grób Nachuma Morgenszterna, a także członków jego rodziny na Cmentarzu Żydowskim przy ul. Okopowej w Warszawie.

Wykopaliska w roku 2022 były większe nie tylko pod względem rozmiaru, lecz także ich historycznego znaczenia. Wytypowane po badaniach nieinwazyjnych miejsce usytuowane było w bezpośrednim sąsiedztwie Kopca Anielewicza, pod którym znajdują się pozostałości bunkra sztabu ŻOB, uznawanego obecnie za grób poległych w nim powstańców. Historia bunkra i ludzi z nim związanych stanowi jeden z ważniejszych elementów narracji o powstaniu z kwietnia 1943 roku, co spowodowało, że miejsce to ma dziś znaczenie niemal sakralne. Nazwa ulicy, przy której zlokalizowana była część bunkra – Miła 18 – należy do kluczowych pojęć-symboli, często używanych, kiedy mowa o getcie warszawskim.

Celem badań nie było dotarcie do centrum bunkra, tylko częściowe ustalenie jego zasięgu (ze świadectw wynika, że rozciągał się pod trzema kamienicami) i ewentualnych ciągów komunikacyjnych. Wykopaliska odsłoniły dolne partie dziewiętnastowiecznych kamienic nr 39 i 41 przy ulicy Muranowskiej, należących przed wojną do Zysli Wejnberg i do Icka Majera Blassa. Niezwykle interesujące było odkrycie pomieszczenia dostosowanego do praktyk religijnych, o czym świadczyła obecność spalonych hebrajskich ksiąg oraz zachowanych w całości lub we fragmentach utensyliów służących do sprawowania kultu.

W zachowanych pozostałościach struktur piwnicznych wyraźnie widoczne były pierwotne, oryginalne partie oraz elementy dobudowane w trakcie wojny. Dodane konstrukcje miały za cel dostosowanie piwnic do innych funkcji (schronów, skrytek): mamy zatem nowo stworzony

korytarz z dobudowanymi fragmentami ścian i przebitym przejściem do powstałego w wyniku przebudowy pomieszczenia o ścianach wykonanych z betonowych bloczków, na których niegdyś spoczywał betonowy strop (jego resztki się zachowały). Konstrukcje te stanowiły część większego systemu komunikacyjnego należącego do bunkra.

Jednym z najbardziej widocznych rezultatów wykopalisk, oprócz odsłoniętych murów kamienic, była ogromna liczba różnego rodzaju przedmiotów, które, gdybyśmy chcieli użyć pojęcia stosowanego w archeologii, reprezentowały kulturę materialną ludności z pierwszej połowy XX wieku. Są to wszelkiego typu elementy wyposażenia kuchni domowej, poczynając od żelaznych fajerek oraz naczyń metalowych, ceramicznych i szklanych, przez zastawy stołowe (talerze, kubki, kieliszki, sztućce, cukiernice, solniczki i pieprzniczki), aż po butelki do różnych napojów (mleko, soki, alkohol). Inną kategorię przedmiotów stanowiły naczynia ozdobne (wazony), buteleczki na atrament, kałamarze. Był również metalowy szkielet wózka dziecięcego. A także dziecięce buty. Były żelazka z duszą. I okulary. Z wnętrza kamienic zachowało się wiele ceramicznych kolorowych płytek podłogowych i kafli z pieców grzewczych.

Ze zgromadzonego materiału Autor dokonał wyboru przedmiotów oraz przeprowadził identyfikację ich producentów. Dzięki temu odkryte artefakty odzyskały swoją „tożsamość” – miejsce wykonania i nazwiska właścicieli firm. Mikołaj Ściegosz produkował kafle piecowe w Warszawie, Srul Wajnsztein – w Orli na Podlasiu, a Dajcz – w Siemiatyczach. Ten ostatni, w drodze do obozu śmierci w Treblince, wraz z rodziną popełnił samobójstwo.

Dużo uwagi Autor poświęcił identyfikacji firm wyrabiających metalowe, emaliowane, fajansowe czy porcelanowe naczynia. Firma „Wulkan” z Warszawy była znanym producentem naczyń emaliowanych. Także „Ideal” z Wolbromia produkował wiadra, miski, garnki, bańki na mleko – niektóre z nich pojawiły się wśród znalezisk z ul. Miłej. Wyroby porcelanowe pochodziły ze znanej fabryki w Ćmielowie, inne z Niemiec oraz z Czech.

Sztućce, głównie plater, rzadziej wykonane w całości ze srebra, powstały na przykład u Frageta, a być może również w warszawskiej pracowni Mojżesza „Moszka” Princenthala zlokalizowanej nieopodal miejsca wykopalisk.

Studia porównawcze nad wyrobami ze szkła, dzięki zachowanym

katalogom firmowym, zaowocowały identyfikacją kilku przedmiotów, w tym bombonierzy, cukiernicy, konfiturówki czy wyciskarki do cytrusów, a nawet klosza do lampy naftowej. Najbardziej znaną z przedwojennych hut szkła, której wyroby są reprezentowane w tym materiale, była Huta „Niemen” działająca w Brzozówce pod Grodnem.

Historia odkrytych w trakcie wykopalisk butelek, produkowanych między innymi dla przemysłu spirytusowego, a także dla kwitnącej gałęzi przemysłu spożywczego, jaką było browarnictwo, pokazuje, jak duża liczba fabryk szklanych funkcjonowała wówczas na ziemiach polskich. Obok wspomnianej Huty „Niemen”, działały na przykład takie huty, jak Ujście, Jabłonna, Huta Szklana Robotnicza w Wyszкові, „Feniks” w Piotrkowie Trybunalskim czy „Przyszłość” w Tłuszczu. Trzy ostatnie dostarczały butelki dla jednego z najbardziej popularnych browarów warszawskich Haberbusch i Schiele.

Oddzielny rozdział został poświęcony butelce po pejsachówce, którą Żydzi traktowali jako wódkę świąteczną i pili na święto Paschy. Był to alkohol zwykle wyrabiany ze śliwek i o dużej mocy, od 50 do 80%. Odkryta butelka po tej wódcie pochodziła z Fabryki Wódek i Likierów „Kośminek” w Lublinie, która była największym w międzywojennej Polsce producentem tego napoju. Należała ona do rodziny Zylberów, znanych żydowskich działaczy społecznych i politycznych. Ostatni właściciel „Kośminka” zmarł na tyfus w getcie w Otwocku w 1942 roku.

Źródłem informacji, które pozwoliły Autorowi na identyfikację firm produkujących odkryte przedmioty, były, obok różnych opracowań i monografii, przede wszystkim materiały źródłowe: księgi adresowe, czasopisma z epoki, takie jak na przykład „Wiadomości Urzędu Patentowego”, a także reklamy z gazet czy katalogi i inne druki reklamowe poszczególnych przedsiębiorstw.

Przytaczam tylko kilka historii przedmiotów z getta warszawskiego, które odkryto w trakcie wykopalisk prowadzonych przez Autora w 2021 i 2022 roku, opowiedzianych w książce, inne pozostawiam czytelnikom do samodzielnego odkrywania. Podsumowując, trzeba uznać recenzowaną książkę, za ważną i interesującą. Jako pierwsza tego rodzaju publikacja, jest ona wyjątkowo wartościowa. Powinna stać się lekturą obowiązkową dla studentów nie tylko historii i archeologii, lecz także dla historyków europejskiego rzemiosła artystycznego czy badaczy kultury Polski międzywojennej. Obecna

publikacja materiałów z badań Jacka Konika jest – jak zaznaczono w tytule – jedynie wstępną prezentacją. Kiedy całość materiału zostanie ostatecznie opublikowana, możemy spodziewać się książki dotyczącej nie tylko historii getta, lecz także wielu różnych aspektów archeologii współczesności, która – jako nowa dziedzina humanistyki – rozwija się w Polsce stosunkowo od niedawna.

Na zakończenie, oprócz pochwał dla samego tekstu, należy podkreślić bardzo wysoką jakość ilustracji, w większości wykonanych przez Beatę Jankowiak-Konik, i zaznaczyć świetny projekt graficzny publikacji, za który odpowiadał Krzysztof Stefaniuk.

Władysław Duczko

Jacek Konik, *Głosy zabitego miasta. Wstępna interpretacja rezultatów badań archeologicznych na terenie dawnego getta warszawskiego w latach 2021–2022*, Muzeum Getta Warszawskiego – Wydawnictwo Chronicon, Warszawa–Wrocław 2023, ss. 183.

Jan Engelgard

Fundacja Narodowa im. Romana Dmowskiego

Marszałka Mannerheima związki z Polską

Z okazji 150-lecia urodzin Carla Gustava von Mannerheima (1867–1951) – marszałka Finlandii i przywódcy tego państwa w okresie II wojny światowej – zorganizowano w Warszawie wystawę, której autorami byli Anna i Jukki Soisalon-Soininen. Miałem przyjemność, jeszcze jako pracownik Muzeum Niepodległości, odbyć kilka rozmów panią Anną (jest Polką) i raz z panem Jukki.

Niejako pokłosiem tej wystawy jest ta wspaniała książka (najpierw ukazała się w 2020 po fińsku), będąca z jednej strony zbiorem tekstów kilkunastu autorów mówiących o związkach Mannerheima z Polską, z drugiej albumem naprawdę unikatowych fotografii oraz reprodukcji bezcennych dokumentów, w tym listów, jakie on sam kierował do swoich polskich przyjaciół, jak również listów do niego. Są tu również dwa skany z Archiwum Romana Dmowskiego, które znajduje się w zbiorach Muzeum Niepodległości.

Carl Gustav von Mannerheim przebywał w Polsce dwa razy – w garnizonie w Kaliszu (1889–1891) i w Warszawie (1909–1914), odwiedził też Warszawę w 1919 roku. Podczas 7 lat pobytu w Polsce, najpierw jako niższy rangą oficer w garnizonie w Kaliszu (1889–1891), a potem jako dowódca 13. Włodzimierskiego Pułku Ułanów i oficer przyboczny cara Mikołaja II w Królestwie Polskim (1909–1914) – nawiązał bardzo bliskie kontakty z polską arystokracją, z rodzinami Potockich, Zamoyskich, Branickich, Lubomirskich. Wszystko wskazuje na to, że jego wielką miłością (raczej platoniczną) była księżna Maria z Branickich Lubomirska, żona Zdzisława Lubomirskiego, prezydenta Warszawy i członka Rady Regencyjnej w latach 1916–1918. Przez wiele

lat, właściwie do końca życia, podtrzymywał żywe kontakty z tymi rodzinami, co w dramatycznych latach II wojny światowej miało też konkretny wymiar ludzki – kilka razy marszałek Mannerheim interweniował u władz niemieckich w sprawie uwięzionych członków tych rodzin, w tym samego Zdzisława Lubomirskiego, więźnia Pawiaka.

Warto w tym miejscu przytoczyć fragmenty tekstu Jana Lubomirskiego-Lanckorońskiego:

Carl Gustav Mannerheim spędził w Polsce aż 7 lat, które pozwoliły mu poznać naszą kulturę. Jak sam pisał, był to najprzyjemniejszy czas w jego życiu, zawarł tu najpiękniejsze znajomości i przyjaźnie, które przetrwały próbę czasu. Swoją wiedzę o marszałku posiadam oczywiście ze źródeł historycznych, ale sporo ciekawostek i wspomnień znam z przekazów rodzinnych. Przyjaźń z książętami Lubomirskimi została prawdopodobnie nawiązana na jednym ze spotkań polskich ziemian, w którym uczestniczył Mannerheim, może również w Klubie Myśliwskim, a może w dobrach Lubomirskich. Dość powiedzieć, że w pałacach moich przodków Mannerheim gościł wielokrotnie, o czym pisała księżna Maria.

To właśnie w Klubie Myśliwskim spotykali się najważniejsi oficerowie oraz członkowie polskiej arystokracji, którzy w przyszłości odegrali kluczową rolę w procesie odzyskiwania niepodległości. Podczas towarzyskich spotkań marszałek bliżej poznał księcia Zdzisława Lubomirskiego. Między mężczyznami wywiązała się przyjaźń oparta na głębokim szacunku do siebie. Marszałek obserwował, jak wuj sobie radził podczas sprawowania urzędu w najważniejszej w tamtym momencie Radzie Regencyjnej. W późniejszym czasie, gdy te same zadania zostały postawione przed Mannerheimem, mógł on oprzeć się na doświadczeniu księcia Regenta w tworzeniu i organizacji od nowa administracji, instytucji i innych niezbędnych struktur, by państwo działało sprawnie. Te doświadczenia tym bardziej zacieśniły relację między mężczyznami.

Według rodzinnych przekazów, podczas II wojny światowej, gdy mój wuj został zesłany do więzienia na Pawiaku, Mannerheim od razu zaczął interweniować, aby zwolnić księcia. Prawdopodobnie to dzięki niemu został zwolniony już po 2 miesiącach. Angażował się również, aby uwolnić moich dziadków, oraz wielu z innych arystokratycznych rodzin, z którymi zawarł bliższe relacje (...).

Z opowieści mojego Ojca wiem, że Mannerheim i mój pradziadek wielokrotnie spotykali się na terenie Szwajcarii. Marszałka Finlandii przyciągnęły tam względy polityczne. Lubomirski z jednej strony negocjował włączenie do Polski Gdańska i Śląska i przekonywał do takiego rozwiązania między innymi króla Hiszpanii, z drugiej – bywał w Szwajcarii w celach biznesowych. Często wspierał Mannerheima w tym, bardzo trudnym dla niego okresie, zarówno w kwestiach politycznych, jak i finansowych (s. 173–175).

Dodajmy, że o przyjaźni łączącej Mannerheima z rodzinami polskiej arystokracji znajdziemy w książce kilka tekstów, w tym Gabrieli Morawskiej i Piotra Morawskiego pt. *Nasza prababka*, poświęcony Marii z Branickich Lubomirskiej, Marka Potockiego pt. *Losy polskiej arystokracji*, Anny Fic-Lazor pt. *Odyseja Aleksandra Zamoyskiego*, opisujący dramatyczne losy tego arystokraty uwięzionego w obozie w Dachau, który przeżył tylko w wyniku interwencji Mannerheima, czy wreszcie tekst cytowanego już Jana Lubomirskiego-Lanckorońskiego pt. *Wspomnienia pozostają*. Teksty te mają nie tylko walor poznawczy, ale także przynoszą nieznane do tej pory dokumenty i listy, w tym do Mannerheima i od niego. Ostatni list pochodzi z 21 stycznia 1948 roku – rodzina Zamoyskich dziękuje marszałkowi za uratowanie Aleksandra.

Niejako osobnym rozdziałem tej historii jest głęboka przyjaźń (miłość?) fińskiego oficera z Marią z Branickich Lubomirską. Wokół tej znajomości narosło sporo mitów, jak choćby ten, że Mannerheima łączyła z Marią nie tylko przyjaźń, co biorąc pod uwagę fakt, że miała ze Zdzisławem Lubomirskim troje dzieci – nadawało tej sprawie posmaku skandalu. Jednak zdecydowana większość historyków, w tym znawca biografii marszałka – Herman Lindqvist, tekst którego (pt. *Carl Gustav Mannerheim*) otwiera omawianą książkę – odrzuca te rewelacje. Korespondencja między Marią a Mannerheimem „trwała intensywnie przez całą I wojnę światową, od 1914 do 1917 roku i przez wiele lat później: nie przeszkadzało jej nawet małżeństwo Marii z prezydentem Warszawy i troje dzieci” – pisze Lindqvist. Znali się już od 1903 roku, kiedy doszło do ich spotkania w Petersburgu. Według autora, Maria przez cały ten czas oczekiwała od tej znajomości czegoś więcej niż Mannerheim. W Archiwum Narodowym Finlandii, jak podaje Lindqvist, znajduje się około trzydziestu listów wysłanych przez Marię do Mannerheima. Przedwczesna śmierć Marii w 1934 roku zakończyła tę niezwykłą znajomość. Dość powiedzieć, że przez pewien czas, po wybuchu rewolucji w Rosji, Mannerheim skłaniał się do osiedlenia się w Polsce, gdzie pozostawił w 1914 roku liczne dobra, w tym duże mieszkanie przy ul. Czerniakowskiej 35 w Warszawie. Być może chciał być blisko Marii.

W omawianej książce na uwagę zasługują jeszcze dwa poruszone tematy. Pierwszy to obraz Królestwa Polskiego przed 1914, w tym życia rosyjskich garnizonów wojskowych. W tej części bardzo

interesujące są teksty: Michała Kopczyńskiego pt. *Fińscy oficerowie w Królestwie Polskim*, Piotra Wysockiego pt. *Sytuacja Rosjan w Prywisląńskim Kraju*, Anny Tabaki pt. *Na rubieży Imperium*, wreszcie Leszka Celeja, dyrektora Muzeum Ziemi Mińskiej, wydawcy książki pt. *Pierwszy własny pułk barona*, poświęcony pobytowi Mannerheima w Mińsku Mazowieckim (wówczas w Nowo-Mińsku). Wszystkie teksty wyróżniają się obiektywizmem i profesjonalizmem. Znakomity jest tekst Anny Tabaki o „rosyjskim” Kaliszu, z którego dowiadujemy się o dobrym gospodarzu tego miasta, jakim był gubernator Michaił Daragan, którego można nazwać drugim Starynkiewiczem. W niektórych tekstach na ten temat autorzy mają pewien problem z precyzyjnym opisaniem relacji polsko-rosyjskich i umiejscowieniem na tym tle postaci głównego bohatera. Wyczuwa się tendencję mającą na celu „usprawiedliwienie” kontaktów polskiej arystokracji ze światem rosyjskim, w czym widać dominujący w polskiej historiografii – czy szerzej w piśmiennictwie na temat tej epoki – kompleks powstania 1863 roku i związanej z nim epoki represji (rusyfikacji). Jest prawdą, że ogół świadomego narodowo społeczeństwa polskiego raczej unikał bliższych kontaktów z rosyjskim światem urzędniczym czy wojskowym, ale jest to obecnie wyolbrzymiane. Na przełomie XIX i XX wieku nastroje społeczeństwa polskiego były zupełnie inne niż tuż po klęsce 1863 roku. Ogół niejako „przyzwyczaił” się do życia pod panowaniem rosyjskim. Udało się skutecznie wywalczyć co najmniej dwie sfery życia w miarę wolne – kulturę i gospodarkę. Tak potępiana, i słusznie, administracyjna rusyfikacja, była jednak zjawiskiem powierzchownym.

Jak wykazał niemiecki badacz tej epoki Malte Rolf, w znakomicie udokumentowanej pracy pt. *Rządy imperialne w Kraju Nadwiślańskim. Królestwo Polskie i cesarstwo rosyjskie (1864–1915)*, prawie żaden z generał-gubernatorów nie wierzył w sens rusyfikacji i uważał to za działanie bezcelowe i szkodliwe dla państwa. Co więcej, z rosyjskiej perspektywy nawet cieszący się w Polsce złą sławą gubernator Gieorgij Skalon (właściwie Georg Scalon de Coligny), mający pochodzenie francuskie – uchodził w sferach urzędniczych Moskwy i Petersburga za ukrytego polonofila. Z Warszawy systematycznie płynęły na niego donosy nacjonalistycznie nastawionych Rosjan, mieszkańców Warszawy i Królestwa Polskiego, w których oskarżano go o faworyzowanie polskich stowarzyszeń i inicjatyw. Wydaje się

to zdumiewające, ale takie są ustalenia Rolfa, który bazuje na materiale źródłowym znajdującym się rosyjskich archiwach. Co ciekawe, Mannerheim był... skoligacony z gubernatorem. Jak podaje w swoim tekście Jukka Soisalon-Soininen, małżonkiem ciotki Mannerheima był Michaił Scalon de Coligny, krewny gubernatora. Przy takich koligacjach, w dodatku mając dobre notowania na dworze Mikołaja II (znajomość z Wielkim Księciem Borysem Romanowem, bliskim przyjacielem rodziny Potockich) – pozycja Mannerheima, szwedzkiego arystokraty z Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, była mocna, mimo pomrukiwań niektórych urzędników i wojskowych.

Wracając do relacji polsko-rosyjskich, wydaje się, że autorzy książki, jak i sami zainteresowani, już po latach starali się nadać im nieco inny charakter, niż to miało miejsce w realiach tamtego czasu. Przed 1914 znaczna część polskiego społeczeństwa w Królestwie Polskim (od 1905 ta nazwa była już pełnoprawna) uważała, że sprawa polska musi być rozwiązana wewnątrz Imperium. Mało kto myślał o pełnej niepodległości jako bliskiej perspektywie, a wobec zbliżającej się wojny powszechnie życzone zwycięstwa Rosji. Wystarczy przeczytać *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej 1914–1918* (Poznań 2002), by się o tym przekonać. Oczywiście fakt, że Mannerheim był Finem (właściwie szwedzkim szlachcicem) „ułatwiał” sprawę, ale nie należy przesadzać. Dla rodziny arystokratycznych nie miało to aż takiego znaczenia, przyjacielem rodziny mógł być z powodzeniem także Rosjanin.

Podobnie jest w przypadku próby zinterpretowania poglądów Mannerheima na kwestię niepodległości Polski i Finlandii. Nie do końca miarodajne są pisane *ex post* wspomnienia, w których marszałek jest pełen rewerencji i zrozumienia dla polskich aspiracji niepodległościowych. A jak było w przypadku Finlandii? W okresie przed 1914 ta kwestia praktycznie nie istniała. Finlandia, w przeciwieństwie do Polski, miała szeroką autonomię, co było wynikiem racjonalnej strategii elity tego kraju w wieku XIX. Trzeba pamiętać, że w roku 1831 i 1863 posiłkowe oddziały fińskie walczyły u boku armii rosyjskiej tłumiącej powstania w Polsce. Niejako w nagrodę car Aleksander II w roku 1863 odblokował konstytucję dla Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, nadaną mu jeszcze przez cara Aleksandra I. Finlandia w przededniu wojny miała własny parlament, koleje, samorząd, pocztę i nawet siły porządkowe. Irytację budziły próby rusyfikacji

kraju, ale nie sprawiało to, że pojawiał się jakiś radykalny nurt niepodległościowy, może poza obozem fińskiej socjaldemokracji, odpowiednika naszej PPS. Musimy także pamiętać, że warstwę przywódczą tego kraju stanowili z reguły przedstawiciele szlachty szwedzkiej. Wszyscy generałowie „fińscy” służący w Polsce w wieku XIX, o których pisze Michał Kopczyński, byli albo Szwedami, albo Niemcami. Mannerheim nie znał w tym czasie języka fińskiego, posługiwał się szwedzkim, rosyjskim, niemieckim, francuskim, a nawet polskim. To, że stał się w 1918 roku „ojcem” niepodległości Finlandii wynikało z faktu, że jako człowiek o poglądach zdecydowanie konserwatywnych, przeciwstawił się rewolucji bolszewickiej. Nie wiemy, czy gdyby ostała się Rosja biała (monarchistyczna czy demokratyczna) Mannerheim byłby równie radykalny, i czy nie wołałby, żeby Finlandia pozostawała nadal w orbicie Imperium Rosyjskiego. To oczywiście nie umniejsza jego zasług dla Finlandii, ale trzeba pamiętać o historycznym kontekście. Na pewno w czasach, o których traktuje książka, Mannerheim nie był fińskim niepodległościowcem.

I druga sporna kwestia. Stosunek Mannerheima do Rosji, w szczególności zaś białej Rosji, już w okresie po rewolucji, czyli w latach 1918–1919. Niektórzy autorzy tej książki starają się przekonać, że Mannerheim, podobnie jak Józef Piłsudski, z którym fiński wódz spotkał się dwukrotnie w 1919 roku – doszli do wspólnego przekonania, że białym nie można pomóc, bo są przeciwnikami niepodległej Polski i Finlandii. Pisz o tym m.in. Jussi Nuorteva w tekście pt. *Początki relacji dyplomatycznych*. Także polscy autorzy (Jarosław Suchoples, *Dwaj Marszałkowie*) piszą w podobnym tonie. Nie jest to do końca prawda. Po pierwsze, obu polityków i wojskowych dzieliło prawie wszystko, przede wszystkim właśnie stosunek do Rosji, bowiem – wbrew tendencji jaka w tej książce się przewija – Mannerheim nie był rusofobem, tylko antybolszewikiem, był monarchistą, a Piłsudski zaczynał jako socjalista. Inaczej niż Piłsudski Mannerheim widział też kwestię białej Rosji, której chciał pomóc. Wystarczy przeczytać jego dramatyczny list do socjaldemokratycznego premiera Finlandii z 28 października 1919 roku:

Panie Prezydencie! (...) Rozwój wydarzeń najwidoczniej po raz ostatni daje naszemu narodowi możliwość uczestnictwa w rozstrzygającej walce z najokrutniejszą despotią, jaką widział świat. Względnie małymi siłami możemy zabezpieczyć

naszą wolność, zapewnić naszej młodej republice spokojną i pomyślną przyszłość i dowieść całemu światu suwerenności Finlandii. (...) Cała społeczność europejska jest przekonana, że los Piotrogradu leży w rękach Finlandii. Wyzwolenie Piotrogradu to nie tylko kwestia fińsko-rosyjska, to powszechna kwestia pozostałego świata. (...) Jeżeli białe wojska, które walczą teraz pod Piotrogradem, zostaną rozbite, winą spadnie na nas¹.

Owszem, Mannerheim nie przeforsował swojej polityki wobec białej Rosji, bo w samej Finlandii potężny obóz centro-lewicy był temu przeciwny, a on sam nie miał już takiej władzy jak w roku 1918, kiedy był *de facto* dyktatorem. O tej sprawie rozmawiał też w Paryżu i innych stolicach europejskich latem 1919. Spotkał się także z Romanem Dmowskim. Pamiątką po tym spotkaniu jest wizytówka Mannerheima, znajdująca się obecnie w Archiwum Romana Dmowskiego w zbiorach Muzeum Niepodległości (autorzy książki zamieścili jej skan na jednej ze stron). Generalnie w Polsce nie było żadnej siły politycznej, także w obozie Narodowej Demokracji, która opowiadałaby się za wsparciem białych w walce z bolszewikami.

Nie jest też prawdą, że cały obóz białych kwestionował powstanie niepodległej Polski i Finlandii. Jest to jeden z dogmatów polskiej, i nie tylko polskiej, historiografii. Biali generałowie stali w tym czasie na gruncie oświadczenia Rządu Tymczasowego z 30 marca 1917 roku, w którym uznano prawo Polski do niepodległości. Sporną kwestią był kształt granicy polsko-rosyjskiej, ale ani Anton Denikin, ani Aleksander Kołczak nie chcieli o tym ostatecznie decydować, odkładając sprawę do decyzji ciał ustawodawczych w Rosji po pokonaniu bolszewików. Jest prawie pewne, że Mannerheim to rozumiał i był przekonany, że naczelnym zadaniem jest najpierw zdławienie rewolucji i pokonanie bolszewików, a dopiero potem przyjdzie czas na rozwiązanie innych kwestii. Jednak takiego toku rozumowania nie akceptowano ani w Finlandii, ani w Polsce, obawiając się, że po pokonaniu bolszewików biała Rosja podyktuje swoje warunki. Wielu wolało więc władzę bolszewików, bo panowało przekonanie, że pogrążą oni Rosję na długie lata w chaosie i niemocy.

¹ G. Mannerheim, *Memoirs*, Part I, Finnish edition, Helsinki–Otava 1951. Cyt. za: <https://histdoc.net/history/mannerheim1919-10-28.html> [dostęp: 3.12.2023]. W obu polskich wydaniach wspomnień Mannerheima opublikowanych przez Edition Spotkania (1996 i 2017) pominięto ten fragment.



Ostatnim rozdziałem w relacjach bohatera książki z Polską był czas II wojny światowej. O interwencjach Mannerheima w obronie uwieczonych przez Niemców polskich arystokratów już pisaliśmy. Ważnym epizodem była wojna zimowa (1939–1940), podczas której armia fińska, dowodzona przez marszałka, okryła się chwałą, stawiając twardego opór nacierającym przeważającym siłom Armii Czerwonej. Finlandia cieszyła się wtedy sympatią na całym świecie, podziwiano jej opór i wytrwałość. Polacy podziwiali Finów i niektórzy gorzko wypominali sanacji, że w 1939 Polska tak szybko uległa Niemcom. Nic więc dziwnego, że od samego początku tej wojny mnożyły się apele i inicjatywy, mające na celu pomoc walczącym Finom. Pisz na ten temat Jukka Soisalon-Soininen w tekście *Polscy ochotnicy w wojnie zimowej*. Autor przytacza liczne dokumenty świadczące o wielkiej gotowości Polaków do przyjscia w sukurs Finlandii. Była już

nawet lista polskich pilotów, którzy zgłosili się do walki. Trudności logistyczne, kunktatorstwo polityki brytyjskiej, delikatna sytuacja dyplomatyczna (Finlandia przez wzgląd na Niemcy nie utrzymywała oficjalnych stosunków z rządem polskim we Francji), sprawiły, że do realizacji tych planów nie doszło. Jednak sam marszałek w swoich pamiętnikach uznał polskie propozycje pomocy dla Finlandii za najbardziej znaczące (plan gen. Władysława Sikorskiego). Ile w tym było szczerości, a ile wielkiej sympatii do Polski – nie wiadomo.

Na zakończenie nie sposób nie wspomnieć o części ilustracyjnej tej książki. Wartość materiału ikonograficznego jest bezcenna. Obok unikatowych fotografii z okresu pobytu Mannerheima w Polsce, mamy liczne skany listów i dokumentów pochodzących z archiwów fińskich i rodzinnych, a także fotografie przedstawiające Mannerheima w późniejszym okresie, po 1919 roku, przez wojnę zimową w latach 1939–1940, II wojnę światową, aż do pobytu na emigracji. Wszystko podane po mistrzowsku przez autora projektu graficznego Marka Zippera. W książce jest także lista osób i instytucji, które przyczyniły się do jej wydania, wśród nich moja skromna osoba i Muzeum Niepodległości w Warszawie.

Jan Engelgard

Mannerheim. Polskie lata, red. Anna i Jukka Soisalon-Soininen, Muzeum Ziemi Mińskiej, Mińsk Mazowiecki 2023, ss. 407.

Tadeusz Skoczek

Rafał Dmowski, *Unitis viribus : diecezja podlaska w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2013.

Kazimiera Sokół, Marian Mazurek, Aleksander Chudek – chorąży pilot (17 lipca 1914 r. – 23 czerwca 1944 r.) : *Pro memoria – Dla pamięci*, Czemnierniki 2010.

Ewa Micke-Broniarek, Monika Ochnio (ed.), *The child in the painting : from the 16th to the late 19th century in the collections of Polish museums*, transl. Klaudyna Hildebrandt, Warsaw 2004.

Jan Paweł II, *Nauczanie wolnego narodu : 1991. w Polsce po upadku komunizmu : homilie, przemówienia, spotkania*, wybór i red. Jolanta Sosnowska, Warszawa 2021.

Mariusz Lesław Krogulski (oprac. red.), *Moje wojenne dzieciństwo : wspomnienia nadesłane na konkurs*, t. 18, Warszawa 2011.

Andrzej Gass, Tadeusz W. Świątek, Jarosław Zieliński, *Rapperswiliana : Szwajcarzy w Warszawie*, Warszawa 2020.

Wincenty Skarżyński, *Armja polska we Francji w świetle faktów*, [Warszawa 2017], reprint wydania z 1929 r.

Piotr Walewski (red.), *Wartości chrześcijańskie a europejskie : chrześcijaństwo kształtujące tożsamość Europy*, Pelplin 2022.

Agnieszka Wysocka

Sergiusz Leończyk, *Polskie osadnictwo wiejskie na Syberii w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, Warszawa 2017.

Muzeum Politechniki Łódzkiej

„Zeszyty Historyczne Politechniki Łódzkiej” 2022, z. 21.

Waldemar Leszczyński

Jolanta Sosnowska (red.), Gabriel Turowski (oprac.), *Jan Paweł II dzień po dniu : ilustrowane kalendarium Wielkiego Pontyfikatu 1978–2005*, t. 1, Kraków 2005.

Jolanta Sosnowska (red.), Gabriel Turowski (oprac.), *Jan Paweł II dzień po dniu : ilustrowane kalendarium Wielkiego Pontyfikatu 1978–2005*, t. 2, Kraków 2005.

Robert Hasselbusch

Mauzoleum Walki i Męczeństwa w al. Szucha

ORCID: 0000-0001-8376-5436

**„Tatusiu, masz, ratuj się choć ty” – relacje
wspomnieniowe ocalałych z obozu zagłady w Treblince**

Wstrząsające słowa córki skierowane do ojca, przytoczone w tytule, zostały wypowiedziane w momencie prowadzenia dziewczynki, jej braciszka i mamy do komory gazowej obozu zagłady w Treblince. Mężczyzna uniknął śmierci, bowiem w czasie selekcji na rampie kolejowej, po przyjeździe w transporcie śmierci z getta warszawskiego latem 1942 roku, został wyselekcjonowany przez funkcjonariuszy niemieckich do pracy przy sortowaniu ubrań. O tragicznym losie rodziny Arona Czechowicza dowiadujemy się z jego relacji zamieszczonej w antologii wspomnień, która została wydana przez Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma (ŻIH) w 2023 roku. Z tytułu publikacji *Treblinka. Relacje więźniów. 80. rocznica buntu w Treblince* dowiadujemy się o jej okolicznościowym charakterze. Powstanie, które wybuchło w obozie zagłady 2 sierpnia 1943 roku, umożliwiło ucieczkę części więźniów oraz zniszczenie znacznego fragmentu obozowej zabudowy. O okolicznościach i pracach towarzyszących powstaniu opisywanej książki oraz o charakterze zawartego w niej materiału źródłowego dowiadujemy się ze wstępu i noty edytorskiej umieszczonych na początku. Teksty tworzące antologię, łącznie jest ich 30, pochodzą ze zbiorów ŻIH. Przeważająca część to spuścizna Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej, która zajmowała się gromadzeniem świadectw ocalałych z Holokaustu pod koniec wojny i zaraz po jej zakończeniu. Oryginalne teksty spisano ręcznie lub przy pomocy maszyny do pisania. Niewyraźne pismo i czcionka,

jak czytamy, znajdowały się wśród różnych aspektów nastęrczających trudności przy edycji opisywanego materiału źródłowego. Każde ze wspomnień poprzedza niedługa informacja biograficzna, traktująca o autorze relacji. Obok tekstów więźniów żydowskich w publikacji znalazły się również wspomnienia dwóch Polaków osadzonych w obozie pracy w Treblince, który powstał wcześniej i funkcjonował obok ośrodka masowej zagłady¹. Badaczka Agnieszka Żółkiewska, która dokonała wyboru i opracowania materiału źródłowego, następująco scharakteryzowała relacje polskich więźniów: „Cennym uzupełnieniem są wspomnienia opisujące powstawanie obozu śmierci oraz przybycie pierwszego transportu Żydów z warszawskiego getta, wydarzeń najslabiej udokumentowanym w innych źródłach” (s. 11).

Wspomnienia mają różną objętość. Najkrótsze są jedno- dwustronicowe, natomiast najdłuższe obejmują szesnaście i siedemnaście stron opisywanej antologii. Relacje prezentują rozmaity zakres tematyczny oraz stopień szczegółowości w kwestii przedstawienia rozgrywających się wydarzeń. Poniżej zostaną przybliżone przykładowe zagadnienia obecne na ich łamach.

Ze wspomnień możemy dowiedzieć się między innymi o topografii obozu, tworzącej go infrastrukturze i funkcjonowaniu tego ośrodka zagłady. Na ten temat czytamy przykładowo w relacji Abrahama Zygmunta Lindwassera: „Początkowo obóz w Treblince składał się z dwóch części: obozu przygotowawczego i obozu śmierci. Obóz przygotowawczy zajmował część ogólnego obozu ogrodzonego ze wszystkich stron drutem kolczastym. Tam ofiary się rozbiegały i stamtąd pędzono je do obozu śmierci” (s. 55).

Obsadę opisywanego ośrodka zagłady tworzyli członkowie SS oraz ukraińscy wachmani na służbie niemieckiej. Niektóre fragmenty relacji traktują o obozowej załodze, jej udziale w uśmiercaniu ludzi oraz traktowaniu uwięzionych. Do częściej wymienianych funkcjonariuszy Trzeciej Rzeszy należy komendant obozu Kurt Franz. Oprawca znęcał się między innymi nad Berkiem Rojzmanem, który wspominał: „Pewnego razu komendant Franz, którego nazywano Lalką, poszczuł

¹ Określeniem „Treblinka I”, jak czytamy w publikacji, nazywano obóz pracy, w którym pod zarzutem wystąpień wobec zarządzeń okupanta więziono i zmuszano do niewolniczej pracy Polaków oraz Żydów. Z kolei nazwa „Treblinka II” dotyczyła obozu zagłady, który zaczął funkcjonować w 1942 r. w związku z Akcją Reinhardt i eksterminacją narodu żydowskiego.

na mnie psa. Pracowałem wówczas przy składaniu koparki. Bronilem się przed psem około godziny, a komendant stał obok i śmiał się” (s. 94). W opublikowanych tekstach wspomnieniowych co i raz czytamy o biciu osadzonych przez szeregowych członków załogi. Inną formą znęcania się było organizowanie pojedynków bokserskich, do których zmuszano więźniów.

Za sprawą słów świadków poznajemy cały proces zagłady, który – po wjechaniu transportu na bocznice – rozpoczynała selekcja na rampie kolejowej. Kaci decydowali wówczas kogo kierują na śmierć, a kto został przewidziany do pracy. Ten moment następująco zapamiętał Chaim Grabel: „Na stacji SS zrobiło selekcję. Z kilku tysięcy jeszcze żywych wybrano stu kilkudziesięciu mężczyzn i kilkadziesiąt kobiet do pracy. Reszta poszła do gazu” (s. 39). Cytowany znalazł się w jednym z komand roboczych, które wykorzystywano do niewolniczej pracy. Należał do grupy więźniów, którzy musieli przenosić do sortowania ubrania po zgładzonych ofiarach.

O zadaniach różnych komand więźniarskich pracujących na terenie obozu zagłady w Treblince czytamy między innymi w relacji Stanisława Kona. Od niego dowiadujemy się również o warunkach egzystencji osób wyselekcjonowanych do pracy: „Zarówno do ofiar, jak i do pracujących Żydów odnoszono się jak najgorzej: bito i mordowano” (s. 32–33). Przybliżył wydawane więźniom nikłe racje żywnościowe: „Wyżywienie było mnie niż wystarczające: 200 gramów chleba, trochę wodnistej zupy i kartofle z łupinami. Padało się z nóg” (s. 33). W swoich wspomnieniach zawarł także charakterystykę warunków, w jakich trzymano opisywane osoby: „300 ludzi mieszkało w baraku, była straszna ciasnota, która powodowała choroby. Warunki sanitarne były bardzo złe i często wybuchały różne choroby i epidemie, (...)” (s. 33). Fragment tej relacji przytoczyła we wstępie opisywanej antologii wspomnień dyrektor ŻIH Monika Krawczyk.

Wymienionym powyżej ocalałym udało się uciec z Treblinki II. W ten sposób wydostali się z obozu zagłady także niektórzy inni świadkowie, z których relacjami możemy się zapoznać na kartach opisywanej publikacji. Jeżeli chodzi o rodzaje ucieczek, to czytamy przykładowo o ukryciu się w wagonie kolejowym, gdzie ładowano rzeczy zrabowane ofiarom celem wywiezienia. Dowiadujemy się także o wydostaniu się za druty poprzez przekupienie jednego z wachmanów. W innych wspomnieniach jest również opisane powstanie

więźniów. Jednym z powstańców był Leon Perelsztejn, w relacji którego czytamy o przygotowaniach do zbrojnego wystąpienia: „Pracowaliśmy nocami w ścisłej tajemnicy. W każdej grupie robotników wybraliśmy ludzi, byłych wojskowych, którzy znali się na obchodzeniu z bronią. Wyznaczyliśmy im dokładnie zadania bojowe w akcji i nie wtajemniczaliśmy ich w nasze plany. Kazaliśmy im czekać na nasze hasło” (s. 144–145). Inne fragmenty mówią o nastrojach wśród więźniów zdecydowanych na wzniecenie buntu, o zdobyciu broni przez powstańców i przebiegu walki, która umożliwiła wydostanie się z obozu.

Jak mogliśmy się wyżej przekonać antologia opracowana przez ŻIH przekazuje wiele bardzo ciekawych informacji. Dzięki publikacji ze wspomnieniami ocalałych będzie się mogło zapoznać szersze grono czytelników. Książka powinna zainteresować nie tylko naukowców, ale również osoby chcące pogłębić swoją wiedzę na temat Holokautu. Relacje ukazują między innymi działalność sprawców oraz los ofiar, a tym samym historię i codzienność obozu zagłady w Treblince od pierwszych chwil do niemal końca jego funkcjonowania. Teksty świadków wydarzeń czyta się z uwagą, ale nie jest to lektura łatwa. Poznawanie kolejnych tragicznych historii musi budzić wewnętrzne emocje oraz refleksje dotyczące ludzkiej natury.

Osoby chętne do zapoznania się z nową publikacją ŻIH mogą to zrobić, poza samym instytutem, także w bibliotece Muzeum Niepodległości w Warszawie. Dzięki uprzejmości partnerów z ŻIH nasz księgozbiór wzbogacił się o omawianą pozycję.

Robert Hasselbusch

Treblinka. Relacje więźniów. 80. rocznica buntu w Treblince, oprac. Agnieszka Żółkiewska, Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, Warszawa 2023, ss. 176.

Andrzej Kotecki

Warszawa

ORCID 0000-0003-1145-5441

Polska Matką Naszą...

Druga wojna światowa, jej wybuch oraz kolejne sześć lat, to nagromadzenie tragedii milionów ludzi. Dramatyczne wydarzenia rozgrywały się przede wszystkim w Europie, ale również tereny Azji i północnej Afryki były świadkami tych tragicznych sytuacji. W jej trakcie, jak nigdy wcześniej żadne inne państwo, niemiecka III Rzesza prowadziła działania zmierzające do planowej, pragmatycznie przygotowanej i przeprowadzonej eksterminacji całych narodów. Był to element ideologii państwowej. Pierwszą grupą, która doświadczyła tej polityki był naród żydowski. Kulminacją tych działań – z punktu widzenia prawnego – były ustawy norymberskie, które pozbawiły obywateli Niemiec pochodzenia żydowskiego wszystkich praw obywatelskich, gospodarczych i kulturalnych. Ale w planach nazistowskich eksterminację przewidziano również dla innych grup narodowościowych. Podobne działania planowano także wobec Słowian. W tym przypadku pierwsze uderzenie zostało skierowane w naród polski. Od chwili wybuchu wojny w dniu 1 września 1939 roku oddziały niemieckie nie oszczędzały ludności cywilnej.

Szczególnie trudna sytuacja w tym względzie zapanowała na terenie Wolnego Miasta Gdańska. To tutaj, atakiem na Wojskową Składnicę Tranzytową na Westerplatte, rozpoczęła się II wojna światowa. Właśnie to wydarzenie zostało uznane przez historiografię II wojny światowej za jej rozpoczęcie. Ale przecież nie tylko ten niewielki cypel u ujścia Wisły do Bałtyku przyjął pierwsze uderzenie. W Gdańsku przez pierwszą dobę wojny bronili się pracownicy Poczty

Polskiej. Równolegle do działań militarnych w W.M. Gdańsku władze niemieckie aresztowały wielu Polaków: nauczycieli, księży, urzędników i działaczy polonijnych. Byli oni przetrzymywani w Victoria Schule, skąd już następnego dnia – 2 września 1939 roku – wywieszono ich do utworzonego na Mierzei Wiślanej obozu koncentracyjnego Stutthof (Sztutowo). W obozie osadzono „niepewny element polityczny” z całego Pomorza Gdańskiego. Działania te stanowiły element zakrojonej na szeroką skalę i prowadzonej na całym terytorium II RP tzw. Akcji AB. Miała ona w swoim zamierzeniu eliminację tej części społeczeństwa, która posiadając określoną wiedzę i autorytet, mogła stanąć na czele sił narodu dążących do walki z okupantem. Dlatego wśród ofiar tych działań, które miały jednoznacznie eksterminacyjny charakter, znaleźli się przedstawiciele warstwy inteligencji, nauczyciele, urzędnicy różnych szczebli, dziennikarze, księża. Jednym z najbardziej wymownych przykładów tej polityki stało się uwięzienie profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy podstępem zwabieni do auli uniwersyteckiej, zostali następnie wywiezieni do obozów koncentracyjnych.

W Wolnym Mieście Gdańsku Polacy, pomimo przewagi ludności niemieckiej, byli bardzo dobrze zorganizowani. Tworzyli liczne organizacje społeczne, kulturalne, oświatowe, polityczne czy gospodarcze. Wśród młodzieży polskiej bardzo prężną działalność prowadził Związek Harcerstwa Polskiego. Podkreślić należy również fakt, że ogromną rolę w tej pracy patriotycznej odgrywali księża z dwóch polskich parafii. Pierwszy to bł. ks. Franciszek Rogaczewski z parafii Chrystusa Króla na Siedlcach, który był zarazem budowniczym tego kościoła. Drugim był bł. ks. Bronisław Komorowski – proboszcz parafii św. Stanisława we Wrzeszczu. Trzecim kapłanem działającym na tym polu był bł. ks. Marian Górecki, administrator kaplicy M.B. Częstochowskiej w Nowym Porcie, który pełnił również posługę duszpasterską wśród młodzieży i grona pedagogicznego Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku.

Oczywiście lista osób świeckich, tych bardziej i mniej znanych, zaangażowanych w tę pracę patriotyczną jest bardzo długa. Warto tutaj wymienić choćby postać prof. Kazimierza Wiłkomirskiego, kompozytora, wiolonczelisty i dyrygenta. W 1934 roku został kierownikiem polskiego Konserwatorium Muzycznego. Nadrzędnym celem tych wszystkich przedsięwzięć – co warte podkreślenia – było

prorowadzenie spójnej i zgodnej działalności. Ten cel zasadniczy został zawarty w programie Związku Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku, przygotowanym w 1934 roku:

Od czerwca 1933 r. w Gdańsku działał Związek Polaków w Wolnym Mieście Gdańsku, który w opublikowanym w 1934 r. programie za główny cel uznał zjednoczenie w Wolnym Mieście Gdańsku wszystkich Polaków bez względu na wyznanie i pochodzenie. Miał walczyć o dobro kraju i w obronie języka polskiego i polskiej szkoły oraz o równouprawnienie z ludnością niemiecką. Działacze Związku Polaków bezinteresownie organizowali opiekę społeczną, pomagali przy poszukiwaniu pracy dla bezrobotnych¹.

Wojennym losom tych działaczy Polonii gdańskiej jest poświęcone prezentowane tutaj wydawnictwo Muzeum Stutthof w Sztutowie autorstwa dr Danuty Drywy. Od początku swojej pracy zawodowej i naukowej autorka jest związana z Muzeum Niemieckiego Nazistowskiego Obozu Koncentracyjnego i Zagłady Stutthof w Sztutowie. Na swoim koncie ma liczne publikacje książkowe i artykuły, a jedną z jej ostatnich prac jest książka przypominająca działalność i zasługi polskiej placówki dyplomatycznej w Bernie i tak zwanej „grupy Ładosia” w ratowaniu Żydów.

Prezentowana tutaj praca stanowi zbiór relacji i listów dotyczących dwóch egzekucji przeprowadzonych na Polakach – mieszkańcach W.M. Gdańska – więźniach obozu Stutthof. Wykonano je na terenie lasów otaczających obóz. Pierwszą przeprowadzono 11 stycznia 1940 roku, drugą 22 marca tegoż roku. Egzekucje stanowiły wykonanie wyroku wydanego przez Policyjny Sąd Doraźny (Standtgericht) ogłoszony w styczniu 1940 roku. Obrady tego „sądu” miały miejsce w obozie Stutthof i odbywały się w obecności komendanta Maxa Paulego. W sumie w obu egzekucjach stracono 89 osób, z czego 22 w pierwszej z nich.

Niezwykle wymowny charakter miała szczególnie ta z 22 marca 1940 roku. Był to bowiem Wielki Piątek. I w tym dniu w grupie rozstrzelanych było dwóch, spośród trzech kapłanów – bł. ks. Komorowski i bł. ks. Górecki. Trzeci z polonijnych kapłanów

¹ Danuta Drywa, *Polska Matką naszą... Zbrodnie na Polakach z Wolnego Miasta Gdańska w obozie Stutthof w 1940 r.*, Muzeum Stutthof w Sztutowie, Sztutowo 2023, s. 5–6.

bł. ks. Rogaczewski zaginał już w pierwszej styczniowej egzekucji. W książce autorka zacytowała wspomnienia byłych więźniów obozu, świadków tych wydarzeń. Wszyscy zgodnie podkreślali, iż w dniach poprzedzających wykonanie wyroku wyizolowano dwie grupy więźniów przeznaczonych do likwidacji. Sformowano z nich Kompanię Karną (Strafkompanie). Więźniowie ci byli poddawani niezwykle ciężkim szykanom – wyczerpującej pracy, głódowce, morderczym ćwiczeniom fizycznym. Wydarzenia te autorka opisała w rozdziale *To myśmy Polsce wiernymi zostali, I wrócim wierni do Ojców ogniska... (Egzekucje 11 stycznia 1940 r. i 22 marca 1940 r.)*.

W drugiej części tej specyficznej, opisujących tragiczne losy Polaków z Gdańska w KL Stutthof monografii zostały zamieszczone zachowane listy więźniów, którzy stracili życie w tych dwóch egzekucjach. Najliczniej reprezentowana jest korespondencja Witolda Nełkowskiego. Jej publikacja została opatrzona wspólnym tytułem: *...doświadczyliśmy również szczęśliwych dni, które są zbyt cenne... (listy obozowe Witolda Nełkowskiego)* (s. 27–61). Podobnie jak w pozostałych przypadkach, poprzedza ją biogram opisujący działalność W. Nełkowskiego, ze szczególnym zwróceniem uwagi na jego pracę w W.M. Gdańsku. Tu również zostało zamieszczone jego zdjęcie portretowe. Stronę ilustracyjną uzupełniają fotokopie korespondencji więźnia z żoną z okresu od listopada do 26 grudnia 1939 roku. Po tej dacie korespondencja urywa się. Nie mając żadnej wiadomości od męża, zaniepokojona pani Nełkowska kierowała zapytania o jego losy do różnych instytucji niemieckich. Każda urzędowa odpowiedź była wymijająca. Niemcy starali się ukryć fakt egzekucji. Podobnie postępowali również w przypadku drugiej, marcowej egzekucji. Często rodziny dopiero po dwóch, trzech latach dowiadywały się o losie swoich krewnych. W przypadku W. Nełkowskiego dopiero powojenna ekshumacja potwierdziła los więźnia.

Jeśli chodzi o pozostałe dwie osoby, których los został opisany w tym wydawnictwie, jest to wyłącznie korespondencja urzędowa pomiędzy rodzinami i urzędami niemieckimi oraz obozami koncentracyjnymi. I tu również odpowiedzi strony niemieckiej mają charakter wymijający. Te relacje dotyczą Bernarda Filarskiego, który zginął w egzekucji wielkopiątkowej 22 marca 1940 roku oraz również w tym dniu straconego Leona v. Trzebiatowskiego. W ich przypadku

została opublikowana bogata dokumentacja fotograficzna zaczerpnięta z archiwów rodzinnych.

Odnosnie tej części wydawnictwa należy zwrócić uwagę, że listy z obozu, a także pisma urzędowe były pisane w języku niemieckim. Wszystkie dokumenty i listy na potrzeby publikacji zostały przetłumaczone.

W tym miejscu można jeszcze postawić zasadne pytanie, dlaczego w tej publikacji z długiego, sześćoletniego okresu funkcjonowania KL Stutthof wybrano akurat te dwie egzekucje. Przecież w rzeczywistości obozowej codziennie ginęli ludzie. Jak się wydaje, najważniejszym argumentem przemawiającym za ich wyborem, był fakt, że obie przeprowadzono wobec najwybitniejszych przedstawicieli Polonii gdańskiej. Jeśli przyjrzymy się ich działalności zawodowej, okaże się, że zdecydowana ich większość pełniła znaczące funkcje w instytucjach działających na terenie W.M. Gdańska, które miały status agend Rzeczypospolitej Polskiej. Ponadto niemal wszyscy byli zaangażowani w polonijną działalność społeczną. Z racji obu tych uwarunkowań posiadali określony wpływ na środowisko polskie W.M. Gdańska. Stanowili zatem realne zagrożenie, w opinii Niemców, nie tylko w mieście, ale również na całym Pomorzu. Ich unicestwienie doskonale wpisywało się zatem w prowadzoną przez III Rzeszę politykę eksterminacji warstw inteligencji mogących stanąć na czele walki z okupantem.

Przygotowane wydawnictwo ma charakter dokumentu. Obok części wstępnej, omawiającej zagadnienie położenia Polaków mieszkających w W.M. Gdańsku, znajduje się druga część, mająca charakter szkicu historycznego. W nim autorka opisała okoliczności przeprowadzenia obu egzekucji. Tekst został opatrzony bogatym materiałem fotograficznym, który w doskonały sposób przybliży opisywane postaci. W tym przypadku można mieć co najwyżej jeden zarzut. Otóż autorka nie podaje źródła ich pochodzenia. Nie wiemy zatem czy są one w posiadaniu Archiwum Muzeum Stutthof, czy też zostały udostępnione przez rodziny byłych więźniów. Podobnie sprawa przedstawia się z cytatami ze wspomnień więźniów – świadków wydarzeń ze stycznia i marca 1940 roku. Zapewne zostały one zaczerpnięte z archiwum muzealnego. Warto jednak, by taka informacja jeśli nawet nie przy każdej fotografii i dokumencie, to znalazła się na stronie technicznej tej publikacji.

Czy powyższe uwagi umniejszają wartość tej publikacji? Z całą stanowczością należy stwierdzić, że absolutnie nie. Książka stanowi niezwykle cenny materiał dokumentujący historię tych tragicznych wydarzeń. W powszechnej świadomości historycznej nie zawsze pamięta się, że obóz koncentracyjny Stutthof „otworzył swoje podwoje” już 2 września 1939 roku. Wówczas nie istniały jeszcze baraki obozowe, a pierwszych więźniów kwaterowano w namiotach wojskowych. To oni dopiero, w dosłownym tego słowa znaczeniu, budowali obóz od podstaw. Warto też przy tej okazji przypomnieć, że był to jeden z ostatnich wyzwolonych obozów – 9 maja 1945 roku. Przypomnienie tych faktów nie ma na celu stworzenia jakiegś niezdrowej rywalizacji. W kształtowaniu świadomości historycznej nie o taki cel chodzi. Uświadomienie tych cezur czasowych i miejsca historycznej lokalizacji tych wydarzeń, a także ich przebiegu, również poprzez tę książkę, doskonale wpisuje się w kontekst odpowiedzi na uknuty, w negatywnym kontekście, slogan „dziadek w Wehrmachcie”. Takie publikacje to między innymi próba obalenia fałszywego mitu historycznego, który dla społeczności pomorskiej (bo dotyczy nie tylko mieszkańców W.M. Gdańska) jest niezwykle krzywdzący, bolesny i niesprawiedliwy. Oby takich publikacji było więcej. Wówczas może to błędne rozumienie historii Polaków z Pomorza czy Kaszubów ulegnie zmianie. Jak widać z prowadzonej oficjalnej „polityki historycznej” istnieje potrzeba wydawania takich opracowań historycznych i kierowania ich do jak najszerszej grupy odbiorców, szczególnie tych w głębi kraju, dla których najnowsza historia Pomorza jest postrzegana poprzez pryzmat uproszczeń i krzywdzących sądów, niemających nic wspólnego z rzeczywistością historyczną.

Andrzej Kotecki

Danuta Drywa, *Polska matką naszą... Zbrodnia na Polakach z Wolnego Miasta Gdańska w obozie Stutthof w 1940 r.*, Muzeum Stutthof w Sztutowie, Sztutowo 2023, ss. 90.

Marian Marek Drozdowski
Polska Akademia Nauk

Stefan Starzyński – gospodarz stolicy w latach 1934–1939 w dokumentacji i interpretacji Beaty Michalec

Biografia Stefana Starzyńskiego, jako prezydenta Warszawy w latach 1934–1939, została poważnie wzbogacana przez dr Beatę Michalec, zastępczynię dyrektora Muzeum Niepodległości ds. programowych, adiunkta w Instytucie Historii Akademii Finansów i Biznesu Vistula, radną Miasta Stołecznego Warszawy kadencji 2018–2023. Redaktorem wspomnianej biografii jest dr Tadeusz Skoczek – dyrektor Muzeum Niepodległości, recenzentami profesorowie: Jerzy Mazurek (UW) i ks. Henryk Skorowski (UKSW). Praca została wydana dzięki subwencji Ministerstwa Edukacji Narodowej na lata 2019–2021 dla Akademii Vistula. Posiada ona pięć rozdziałów:

1. Wielka Warszawa. Od prowincjonalnego miasta do wizji europejskiej stolicy
2. Zielona i ukwiecona Warszawa
3. Towarzystwa przyjaciół dzielnic Warszawy u boku Starzyńskiego
4. Połączone losy – Starzyński i Lorentz
5. Pamięć

Na jej 1068 stronach, kalendarium zajmuje 807, bibliografia 16 stron, indeks osobowy 20 stron. Do bogatej literatury związanej z S. Starzyńskim, reprezentowanej m.in. przez prace wymienione w bibliografii należą publikacje: J. Adamskiej, W. Bartoszewskiego, W. Borkowskiej, M. Bujaka, J. Cegielskiego, S. Dąbrowskiego, M.M. Drozdowskiego, K. Dunin-Wąsowicza, W. Gajewskiego, W. Głębockiego, J. Hoppego, A. Ivanki, L. Królikowskiego, J. Kulskiego, W. Lipińskiego, H. Pawłowicza, S. Lorentza, J. Małgorzewskiego, D. Patkowskiej,

H. Pawłowicza, G. Piątka, M. Porwita, T. Przypkowskiego, H. i J. Regulskich, S. Roli-Arciszewskiego, J. Rómmła, S. Różańskiego, A. Słomczyńskiego, T. Szaroty, A. Szczypiorskiego, E. Szwankowskiego, S. Tołwińskiego, Z. Zaremby i A.W. Zawadzkiego. Autorka przez serię swoich artykułów, a przede wszystkim recenzowaną pracę, wzbogaciła naszą wiedzę o Stefanie Starzyńskim. Żałuję, że w tym bogatym zestawie bibliografii Autorki zabrakło mojej trzeciej biografii S. Starzyńskiego, z rozszerzoną informacją, wydanej starannie z bogatą ikonografią przez Wydawnictwo „Iskry” pt. *Starzyński. Legionista. Polityk gospodarczy, prezydent Warszawy* w 2006 roku. Książka ta, w opracowaniu redakcyjnym Marii Magdaleny Matusiak i z projektem graficznym Andrzeja Bareckiego, otrzymała nagrodę Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu.

Co nowego do wiedzy o Starzyńskim wnosi recenzowana książka?

W wymagającym tytanicznego wysiłku kalendarium Stefana Starzyńskiego, jako gospodarza miasta lat 1934–1939, Autorka wyeksponowała, po nowemu, jego rolę jako wybitnego urbanisty, który korzystając z grupy ekspertów, prawidłowo ocenił opóźnienia w cywilizacyjnym rozwoju Warszawy na tle innych stolic europejskich i starał się w planach doraźnych lat 1934–1936, w czteroletnim planie inwestycyjnym z 1937 i perspektywicznym planie dziesięcioletnim z 1938 roku opanować te opóźnienia, kreśląc m.in. wizję demokratyzacji ustroju gminy m.st. Warszawy przez wprowadzenie m.in. rad dzielnicowych, integrację Warszawy z regionem podstołecznym i likwidację szerokich kompetencji komisarycznego wojewody warszawskiego. Śmiały program inwestycyjny Starzyńskiego przewidywał m.in. budowę Dzielnicy Reprezentacyjnej im. J. Piłsudskiego, z realizacją Votum Narodowego – Świątynią Opatrzności Bożej w centrum, budowę nowych arterii, mostów, metra, nowego lotniska. Tym inwestycjom towarzyszyć miały takie spektakularne wydarzenia, jak zorganizowanie w maju 1944 roku Powszechnej Wystawy Gospodarczej dla uczczenia 25-lecia odzyskania niepodległości i przygotowanie Warszawy do przeprowadzenia olimpiady latem 1956 roku. W systemie autorytarnym panującym w Polsce po przewrocie majowym 1926 roku, utwierdzonym przez konstytucją kwietniową 1935 roku i antydemokratyczną ordynacją wyborczą do parlamentu z czerwca

tegoż roku, negatywne skutki ustrojowego autorytaryzmu w państwie i stolicy osłabiały, preferowane przez Starzyńskiego, aktywizujące działania przyjaciół dzielnic i całej Warszawy, przeprowadzenie demokratycznych wyborów do Rady Miasta Stołecznego Warszawy 18 grudnia 1938 roku, wykorzystanie działaczy opozycyjnych do kierowania organizacjami cywilnej obrony Warszawy we wrześniu 1939 roku oraz włączenie ich przedstawicieli do składu Komitetu Obywatelskiego, który sugerował szybsze rozpoczęcie rokowań w sprawie zawieszenia broni. Powstała pod koniec września 1939 roku Rada Polityczna Służby Zwycięstwa Polski, wspierana przez Starzyńskiego, miała już koalicyjny charakter. Dzięki kalendarium dowiedzieliśmy się o wystąpieniach Starzyńskiego w kampanii wyborczej do Rady Miasta Stołecznego Warszawy 18 grudnia 1938 roku. Powołując Narodowo-Gospodarczy Komitet Samorządowy, występując na spotkaniach rzemieślników chrześcijańskich i kupców polskich, korzystając z poparcia wpływowych księży katolickich, Starzyński starał się bezskutecznie przekonać warszawskich wyborców, że NGKS ma charakter pozapartyjny. Jego zabiegi zmierzały do pozyskania części tradycyjnego elektoratu Stronnictwa Narodowego i Chrześcijańskiej Demokracji, dominujących w życiu Warszawy w latach 1906–1933.

Specjalne miejsce w swojej pracy poświęciła Autorka roli Starzyńskiego i towarzystw przyjaciół dzielnic Warszawy z nim współpracujących, w organizacji akcji „Warszawa w kwiatach” w latach 1935–1939. Dorobek tej akcji wzbogaciło m.in. Towarzystwo Przyjaciół Warszawy powstałe w 1963 roku, z inicjatywy i pod kierownictwem prof. Lorentza. Autorka przewodniczyła temu Towarzystwu w latach 2013–2019. Novum w recenzowanej książce jest rozdział o współpracy Starzyńskiego z prof. Lorentzem, wybitnym historykiem sztuki, wieloletnim dyrektorem Muzeum Narodowego w Warszawie, organizatorem ochrony zabytków kultury w czasie II wojny światowej i po wojnie, w okresie rewindykacji dóbr polskiej kultury zawłaszczonych przez hitlerowską Rzeszę. Akcja rewindykacji trwa do dzisiaj.

Problemy kontrowersyjne

Dyskusyjna jest, moim zdaniem, konstrukcja recenzowanej pracy. Rozpoczęcie jej dokonania Starzyńskiego w wielu dziedzinach

struktury społecznej, gospodarczej i technicznej miasta przed bogatym kalendarium spowodowało powtórzenie niektórych informacji.

Podawanie informacji kalendarium, głównie w oparciu o źródła prorańdowe i promiejskie lat 1934–1939 („Gazeta Polska”, „Dziennik Zarządu Miejskiego”) spowodowało pominięcie informacji trudnych do wyjaśnienia przez prezydenta Starzyńskiego i brak jego odpowiedzi na pytania zadawane przez opozycję, krytykującą jego politykę. Wśród tych pytań pragnę wymienić: Dlaczego kwestionuje rzeczywisty dorobek w europeizacji Warszawy lat 1918–1930 swoich poprzedników działających w demokratycznym samorządzie lat 1919–1933? Dlaczego kierownictwo wydziałów i przedsiębiorstw miejskich powierza zasłużonym piłsudczykom, byłym legionistom, peowiakom, wyższym oficerom Wojska Polskiego wywodzącym się z I Brygady Legionów? Dlaczego w polityce historycznej miasta, dotyczącej dziejów najnowszych, eksponuje jedynie zasługi Marszałka Józefa Piłsudskiego i jego obozu? Dlaczego toleruje olbrzymie dysproporcje w realnych dochodach pracowników Zarządu Miejskiego i przedsiębiorstw miejskich i dopuszcza do strajków najniżej zarabiających w latach 1935–1938? Czym wytłumaczyć jego klęskę w wyborach samorządowych 18 grudnia 1938 roku mierzoną zdobyciem 32,8% głosów, przy ich zbojkotowaniu przez 50% uprawnionych do głosowania? Dlaczego opozycja go tolerowała do września 1939 roku na stanowisku komisarycznego prezydenta miasta, dysponując większością zdobytych głosów? Jakie czynniki spowodowały ewolucję poglądów Starzyńskiego w sprawie ustroju gminy miasta stołecznego Warszawy, roli opozycji w życiu stolicy i państwa oraz polityki wewnętrznej i zagranicznej Rządu Polskiego?

Zauważona przez Autorkę ewolucja poglądów Starzyńskiego m.in. w sprawie roli samorządu miejskiego i jego potrzeb, pod wpływem Marceliego Porowskiego – dyrektora Związku Miast Polskich i koalicyjnego charakteru jego rady, budowała autorytet prezydenta stolicy. Nawet opozycja, przede wszystkim związana z PPS i Klubem Demokratycznym, nie kwestionowała osiągnięć Starzyńskiego w dziedzinie zrealizowanych inwestycji dla dobra wszystkich mieszkańców Warszawy. Stąd Starzyński za pośrednictwem swego przyjaciela Tadeusza Szturm de Sztrema prowadził tajne rozmowy z przywódcami Klubu PPS w sprawie wzajemnego kompromisu dotyczącego składu personalnego przyszłego prezydium Zarządu Miejskiego Warszawy.

Rozmowy te zostały sparaliżowane przez radykałów partyjnych obu stron. Klub PPS i demokratów w nowej radzie miejskiej przez głosowanie „za” wieloma propozycjami budżetowymi Starzyńskiego, umożliwił jego przetrwanie jako komisarycznego prezydenta Warszawy do września 1939 roku.

Nieco inaczej niż Autorka widzę rolę Starzyńskiego w pamięci narodowej i stosunek do niej władz państwowych i warszawskich w latach 1945–1948. Starzyński stał się niekwestionowanym przez wszystkie krajowe i emigracyjne opcje polityczne bohaterem narodowym. Popularyzowanie jego dokonań, szczególnie we wrześniu 1939 roku, podobnie jak hasło odbudowy kraju i Warszawy jednoczyły wszystkich Polaków i ich zagranicznych przyjaciół. Zróżnicowany w swym składzie wewnętrznym obóz rządowy (Stanisław Grabski – wiceprzewodniczący Krajowej Rady Narodowej, Stanisław Mikołajczyk – wicepremier i minister rolnictwa w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej) w wyniku decyzji jałtańskich, a jeszcze bardziej elity warszawskiej (pierwsi prezydenci Marian Spychalski stypendysta Starzyńskiego z roku 1939, Stanisław Tołwiński – przewodniczący Komitetu Obywatelskiego powstańczego Żoliborza), szczególnie po przegranym referendum w czerwcu 1946 roku i wyborach do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 roku, szukali w nastrojach społecznych minimum wsparcia dla swej polityki społecznej i kulturalnej. W Warszawie korzystali oni z liczного grona współpracowników i przyjaciół Starzyńskiego, m.in. profesorów Stanisława Lorentza, Jana Zachwatowicza, Bohdana Pniewskiego i wrześniowej legendy Stefana Starzyńskiego nikt nie kwestionował.

Marian Marek Drozdowski

Beata Michalec, *Stefan Starzyński – gospodarz stolicy w latach 1934–1939*, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Warszawa 2021, ss. 1068.

Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych

Aneta I. Oborny (red.), *Efemerofity na ziemiach polskich : śladem migracji instrumentów muzycznych : ogólnopolska konferencja naukowa : 10–16 grudnia 2020 : Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu*, Szydłowiec 2021.

Aneta I. Oborny (red.), *Liryka korbowa : instrument romantycznego mitu : katalog wystawy*, Szydłowiec 2023.

Narodowy Instytut Dziedzictwa

Iwona Liżewska, *Architektura regionalna – rzeczywista potrzeba czy iluzja? : o budowaniu zgodnie z tradycją i krajobrazem*, Warszawa 2022.

Monika Bogdanowska i in., *Raport o stanie architektury drewnianej w Polsce*, red. nauk. Monika Bogdanowska, Katarzyna Zalasieńska, Warszawa 2023.

Miłosz Płonka

Mirosław Bator (oprac.), *Magical Dreams VII 2023 : Bator Art. Gallery*, [S.l. 2023].

Stiftung Kunstforum Ostdeutsche Galerie

Gabriela Kaskova, Sebastian Schmidt, Agnes Tieze (red.), *We love Picasso*, [Regensburg 2023].

Muzeum Historii Polski w Warszawie

Michał Górny, *Broń strzelecka powstania styczniowego w świetle interdyscyplinarnej analizy historycznej i archeologicznej*, Warszawa 2023.

Instytut Strat Wojennych

Konrad Wnęk (red.), *Raport o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej 1939–1945 : wersja skrócona*, Warszawa 2023.

Biały Kruk

Wojciech Roszkowski, *Orzeł, lew i krzyż : historia i kultura krajów Trójmorza*, t. 2, Kraków 2023.

Andrzej Nowak, *Dzieje Polski*, t. 6, 1632–1673 : *Potop i ogień*, Kraków 2023.

Joanna Krasoń

Uniwersytet Warszawski

Osadnicy polscy pod równikiem. Wspomnienia Franciszka Łypa (1888–1971)

Ślady po polskich emigrantach osadniczych sprzed II wojny światowej, to w dużej części już artefakty – zdjęcia, dokumenty i zapisane karty wspomnień. To także ustne przekazy osób, które pamiętają opowieści świadków tamtych czasów, ludzi, których dziś jest już bardzo mało i którzy – jeśli chcą, by pamięć o tym została – muszą te reminiscencje utrwalić. Takim artefaktem są wspomnienia opracowane przez Bohdana Łypa na podstawie materiałów po Franciszku Łypie – jego ojcu, prominentnym działaczu emigracyjnym pierwszej połowy XX wieku. Zawarte zostały one w książce *Marzenia o ziemi pod równikiem – wspomnienia Franciszka Łypa (1888–1971)*, która ukazała się w serii wydawniczej Biblioteka Iberyjska, wydawanej przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego i Instytut Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich UW. Publikacja składa się z trzydziestu czterech krótkich rozdziałów oraz posłowie autorstwa Jerzego Mazurka, w którym ukazano kontekst historyczny polskiej emigracji zamorskiej.

W oparciu o pozostawione przez Franciszka Łypa materiały, a także zapiski i wspomnienia z długich rozmów prowadzonych z synem, dowiadujemy się o różnego rodzaju emocjach i wrażeniach, jakie towarzyszyły polskiemu wychodźstwu do dalekiej Brazylii oraz portugalskojęzycznych kolonii w Afryce. Wspomnienia te przynoszą także wiele cennych informacji o wkładzie polskich emigrantów w rozwój gospodarczy i kulturalny krajów osiedlenia. Mówią o tym, jak emigracja tworzyła, częstokroć dosłownie z niczego, własne szkoły, biblioteki,

pisma i teatry, stowarzyszenia społeczne, kredytowe i sportowe. Informując również, jak w nowej rzeczywistości kształtowała swoje myślenie o przyszłości i jak wyrażała swoje przywiązanie do kraju pochodzenia.

Na wstępie warto przybliżyć czytelnikowi postać Franciszka Łypa, który urodził się w 1888 roku w Jaworznie, niewielkim mieście położonym w południowej Polsce. Jego rodzina posiadała gospodarstwo oraz młyn. Od 1898 roku uczęszczał do austriackiej szkoły w Jaworznie, co pozwoliło mu nauczyć się języka niemieckiego. W roku 1910 podjął studia na Wydziale Prawno-Politycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz uczęszczał na kursy oferowane przez Akademię Handlową, dzięki którym udało mu się otrzymać dyplom, a następnie znaleźć zatrudnienie w Dyrekcji Miejskiej Izby Obrachunkowej. W 1913 roku zdecydował się emigrować do Brazylii, gdzie w stanie Parana był świadkiem, a także współorganizatorem życia społeczno-gospodarczego polskich osadników rolnych, którzy przybywali do tego stanu od 1871 roku. Swoimi tekstami zasilął prasę polonijną, był też autorem książeczki-poradnika dla osadników o immunizacji zboża, a więc procesie, którego celem była walka ze szkodnikami i chorobami przy uprawie zbóż. Po powrocie do Polski w 1926 roku pracował w Ministerstwie Przemysłu i Handlu oraz był członkiem Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej, co stwarzało szanse na poszukiwanie możliwości osadniczych dla polskiego wychodźstwa. Był również publicystą i autorem kilku publikacji książkowych, takich jak m.in. *Brazylia. Kraj, ludzie, stosunki* (1930), *Wysoki płaskowyż Angoli* (1930). Redagował też teksty do miesięcznika „Morze i Kolonie”, które poruszały tematykę kolonialną. Przez kilka lat pracował również w polskich placówkach konsularnych w kilku krajach Europy Zachodniej. Za swoją pracę niepodległościową i społeczno-edukacyjną na wychodźstwie został odznaczony orderem Krzyża Niepodległości Orderu Polonia Restituta.

Jak podaje jego syn, a zarazem autor książki – Franciszek Łyp notował swoje wspomnienia z podróży, jednak sam nigdy nie wydał żadnej książki, która opisywałaby jego osobiste wspomnienia z okresu jego pobytu w Brazylii oraz ekspedycji do Afryki, ale dzięki pozostawionym notatkom i opowieściom jego syn Bohdan miał szansę zanotować opowiadania, uzupełnić je o informacje wyciągnięte z publikacji, które zostały wydane przez jego ojca i złożyć wszystko w jedną całość. Pozwoliło to na stworzenie książki, która przedstawia ten ciekawy okres jego aktywności z bardziej osobistego punktu widzenia.

Recenzowana publikacja podejmuje tematykę emigracji polskiej do krajów Ameryki Łacińskiej, a dokładniej do oddalonej o tysiące kilometrów od kontynentu europejskiego Brazylii oraz zawiera osobiste wspomnienia i spostrzeżenia z ekspedycji badawczej do Angoli, portugalskiej kolonii w Afryce, której celem była ocena możliwości podjęcia na tych terenach zorganizowanej kolonizacji rolniczej przez polskich emigrantów.

W tym miejscu warto przypomnieć, że wychodźstwo z ziem polskich do Brazylii było elementem większego procesu migracyjnego z Europy do Ameryki. Uczestniczyli w nim Polacy, choć – trzeba to jasno powiedzieć – nie byli tego procesu najważniejszym elementem. Według wyliczeń Ruy Wachowicza w latach 1820–1955 do Brazylii przybyło 129 515 osób z ziem polskich, co stanowi 2,4% całej imigracji zagranicznej. Sytuuje to imigrantów z ziem polskich na szóstym miejscu pod względem wielkości za imigracją włoską (29%), portugalską (28,1%), hiszpańską (11,5%), niemiecką (4,3%) i japońską (3,6%).

Trzonem emigracji była ludność bezrolna i małorolna, której liczba, po reformach uwłaszczeniowych w XIX wieku, systematycznie rosła. Chłopski głód ziemi i niewielka chłonność rynku na podaż siły roboczej stworzyły ogromny potencjał emigracyjny na wsi polskiej. Spotkał się on z zainteresowaniem ówczesnych brazylijskich elit politycznych, które forsowały bardzo liberalną politykę migracyjną. Co więcej, od 1884 roku niektóre rządy stanowe, a wkrótce także rząd federalny refundowały emigrantom koszty przejazdu do Brazylii. Dlaczego to robiono? Otóż Brazylia od czasów kolonialnych była krajem słabo zaludnionym – w 1822 roku liczyła około 4 mln mieszkańców. Po uzyskaniu niepodległości dążyła do modernizacji gospodarki i upodobnienia się do Europy. Jednym z elementów tej modernizacji miało być znalezienie alternatywnej dla niewolnictwa siły roboczej. Plantacje kawy, prężnie rozwijające się aglomeracje miejskie (Rio de Janeiro, São Paulo) wzmagaly zapotrzebowanie na ręce do pracy. Tymczasem tradycyjny dopływ siły niewolniczej z Afryki był na wyczerpaniu. To zapotrzebowanie wzrosło jeszcze bardziej, gdy 13 maja 1888 roku niewolnictwo zostało w Brazylii ostatecznie zniesione. Otwarcie granic dla chłopskich osadników z Europy było dla brazylijskiej klasy politycznej realną perspektywą odejścia od latyfundiśkiej struktury brazylijskiego rolnictwa. W południowych stanach Brazylii było to o tyle łatwiejsze, że znajdowały się tu znaczne obszary ziemi, która była własnością

publiczną, praktycznie niezaludnioną. Imigranci z Europy mieli również za zadanie poprawić strukturę etniczną ludności Brazylii. W 1890 roku na około 14 mln mieszkańców tego kraju około 2 mln stanowili byli afrykańscy niewolnicy i ich potomkowie.

Otrzymanie przez polskiego chłopą upragnionego „gruntu” w Brazylii nie było końcem jego udręk i kłopotów. Wręcz przeciwnie, otwierało nowy etap w jego zmaganiach, tym razem z przyrodą. Ofiarowany kawałek ziemi był bowiem porośnięty dziewiczą podzwrotnikową puszczą, którą osadnik musiał najpierw wykarczować, a następnie zagospodarować. Dodać należy do tego odmienny klimat, tropikalne choroby, brak odpowiednich narzędzi do uprawy ziemi, a także ogromną tęsknotę za środowiskiem, które opuścili. Świadkiem tego wszystkiego był Franciszek Łyp, który jako człowiek młody, wykształcony i pełen energii, szybko włączył się w prace na rzecz polskich osadników. Należał do nielicznego grona inteligentów, którzy byli organizatorami życia społeczno-kulturalnego w koloniach rozsianych na ogromnych przestrzeniach brazylijskiego interioru. Trzeba mieć świadomość, że polscy osadnicy zdani byli w tym czasie wyłącznie na siebie. Nieistnienie Polski na mapie politycznej świata powodowało, że pozbawieni byli jakiegokolwiek opieki ze strony instytucji kraju, z którego pochodzili.

Rozdziałami wspomnień Franciszka Łypa, którym z pewnością warto poświęcić więcej uwagi, są te dotyczące szkolnictwa na obcej ziemi. Na ich podstawie mamy obraz tego, jak mniej więcej wyglądała nauka, z której i tak bardzo wiele dzieci nie korzystało, gdyż były potrzebne do pracy w gospodarstwie osadnika. Szkołki w koloniach funkcjonowały zazwyczaj przy towarzystwach społeczno-kulturalnych, które zaczęły powstawać po 1890 roku. Prowadziły one zdecydowaną walkę z analfabetyzmem i walczyły przyczyniły się do utrzymania języka polskiego wśród wychodźców. Poziom szkolnictwa był jednak niski, szczególnie w głębokim interiorze, gdyż brakowała odpowiednio przygotowanej kadry pedagogicznej. Nauczycielami byli często ludzie bez należytego przygotowania, umiejący jedynie czytać i pisać. Ważną konstatacją Łypa są spostrzeżenia odnoszące się adaptacji osadników polskich w nowej rzeczywistości. Autor krytycznie ocenia decyzje o wysyłaniu dzieci tylko do polskich szkół, bo opóźniało to proces ich asymilacji z ludnością miejscową i utrudniało zajmowanie należytej pozycji w społeczeństwie brazylijskim oraz przystosowanie się do miejscowych warunków, a także sprawiało, że kolejne pokolenia nie zaadaptowały się do społeczeństwa

tak szybko, jak potencjalnie mogłyby, gdyby nabyły umiejętność posługiwania się językiem miejscowym, czyli portugalskim. Znajomość języka była kluczowa i niezbędna do funkcjonowania w nowej rzeczywistości i mogła otworzyć przed młodymi ludźmi nowe możliwości, pomóc zdobyć prestiżowe stanowiska na rynku pracy.

Na kolejnych stronach książki zapoznajemy się z historią założenia polskiej kolonii Amola Faca, która obecnie istnieje pod nazwą Virmond i znajduje się na terenie stanu Paraná. Była to prywatna inicjatywa Franciszka Łypa, który razem z konsulem Kazimierzem Głuchowskim oraz Władysławem Radeckim zainwestował własne środki finansowe w jej zorganizowanie. Jej rozwój, co pokazała najbliższa przyszłość, odbywał się w sposób planowy, dobrze zorganizowany i nie wywoływał kontrowersji, co często się zdarzało w tym czasie przy podobnych przedsięwzięciach.

Druga połowa książki Franciszka Łypa poświęcona jest przebiegowi podróży oraz ekspedycji badawczej do Angoli, na którą wyruszył wraz z Jerzym Chmielewskim, Bronisławem Noiszewskim oraz Tadeuszem Pigłowskim. Zadaniem ekspedycji było zbadanie możliwości pozyskania nowych terenów osadniczych dla polskich osadników w portugalskich koloniach w Afryce. W latach 30. XX wieku kwestia ta budziła żywe zainteresowanie zarówno elit politycznych, jak również szerokich warstw społeczeństwa polskiego. Liczebność ludzi tzw. zbędnych na wsi polskiej w tym czasie była szacowana od 3 do 5 mln. Czynniki kierownicze państwa polskiego, zdając sobie sprawę z konsekwencji społecznych i politycznych tak ogromnej liczby ludzi „zbędnych” na wsi, starały się wypracować rozwiązania, które przyczyniłyby się jeśli nie do rozwiązania, to przynajmniej do złagodzenia problemu. Jednym ze sposobów była emigracja zarobkowa i osadnicza, którą koła rządowe II Rzeczypospolitej propagowały przez cały okres międzywojenny. Największym orędownikiem emigracji do kolonii portugalskich w Afryce był Kazimierz Głuchowski. Szybko się jednak okazało, że emigracja polskich chłopów do Angoli jest nierealna z ekonomicznego punktu widzenia. Obserwując warunki tam panujące, uczestnicy ekspedycji zauważyli, że nie należą one do najłatwiejszych i chociaż istniały tereny, które faktycznie nadawałyby się do kolonizacji, to szybko doszli do wniosku, że w porównaniu z krajami Ameryki Łacińskiej, zorganizowanie tam kolonii dla wychodźców nie jest możliwe. Franciszek Łyp szacował, że kapitał niezbędny do rozpoczęcia działalności

gospodarczej na tych terenach to około 10 tys. dolarów. Były to środki, za które bez problemów można było nabyć gospodarstwo w Polsce. Do niepowodzenia projektów kolonizacyjnych w Angoli przyczyniły się także nieporozumienia pomiędzy Polską a Portugalią, u podstaw których leżało pomówienie, jakoby Polska chciała zakupić Angolę. Spotkało się to oczywiście z szybką reakcją Portugalii, której nie spodobała się idea ewentualnego utracenia kolonii.



Książkę dobrze się czyta, ponieważ zgłębiając temat polskiej emigracji osadniczej, można przyjrzeć się mu z bliska, gdyż jest widziany oczami osoby, która faktycznie uczestniczyła w tych wydarzeniach. Franciszek Łyp nie jest co prawda przykładem typowego emigranta, gdyż dzięki swojemu wykształceniu miał możliwość odnalezienia się w różnych sytuacjach. Nie był zwykłym osadnikiem, skazanym na

uprawę roli. Zawody, które autor wspomnień wykonywał, dają czytelnikowi nieco szerszy pogląd na wiele aspektów życia na obczyźnie w Brazylii. Pozwalają zajrzeć głębiej w różne zagadnienia środowiska emigracyjnego. Jest przy tym obiektywny w swoich sądach. Przypatrując się swoim rodakom na obczyźnie, udowadnia, że jest dobrym obserwatorem i opisując różne codzienne sytuacje, udaje mu się oddać ich prawdziwy charakter.

Odnosząc się na koniec krótko do układu książki, można stwierdzić, że czyta się ją dobrze i szybko, ponieważ jest podzielona na krótkie rozdziały, które bardzo rzeczowo traktują o tym, co autor ma do przekazania i nie ma niepotrzebnego przedłużania wątków. Końcowe strony wspomnień poświęcone są losom Franciszka Łypa w czasie II wojny światowej. Całość kończy wykaz publikacji Franciszka Łypa, z których zostały zaczerpnięte informacje przy pisaniu książki, a także suplement dotyczący kolonii w Virmond.

Książka z pewnością będzie obowiązkową lekturą dla tych, których obiektem zainteresowania jest historia emigracji do Brazylii, a także projekty osadniczo-kolonizacyjne w koloniach portugalskich w Afryce.

Joanna Krasoń

Bohdan Łyp, *Marzenia o ziemi pod równikiem – wspomnienia Franciszka Łypa (1888–1971)*, seria: Biblioteka Iberyjska, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Instytut Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2021, ss. 238.

Piotr Maroński

Witold Modzelewski, *Polska – Rosja : historia dla dorosłych*, t. 10, *Lata 2022–2023*, Warszawa 2023.

Artur Adamczyk i in. (tekst), *Wiedza i pasja : księga pamiątkowa dla Profesora Stanisława Bielenia*, Warszawa 2023.

Biblioteka Kraków

„Rocznik Biblioteki Kraków” 2023.

Muzeum Narodowe w Krakowie

Michał Dziewulski, *Wystawa „Broń i Barwa” : opowieści o historii, kulturze, rzemiośle i tradycji : przewodnik*, Kraków 2023.

Joanna Popielska-Michalczyk (red.), *Wystawa „Broń i Barwa”, Muzeum Książąt Czartoryskich, Oddział Muzeum Narodowego w Krakowie*, Kraków 2023.

Małgorzata Karolina Piekarska

Wiktor Cygan, Witold Rawski, *Chciałem, by Warszawa była wielka : przesłanie Prezydenta Starzyńskiego*, Warszawa 2023.

Fundacja im. XBW Ignacego Krasickiego w Warszawie

Marcin Rosołowski, Arkadiusz Bińczyk, *Siedem wieków Warszawy : kalendarium historii miasta do końca XIX wieku*, Warszawa 2023.

Muzeum Warszawy

Dominika Jarzyńska-Pokojska, Maria Kamińska (red.), *Leśne ścieżki: wokół Miejsca Pamięci Palmiry*, Warszawa 2023.

Katarzyna Boruń-Jagodzińska

Bartłomiej Golka, *Z dziejów drukarstwa prasowego w Polsce*, Warszawa 1978.

Michał Łoś-Tynowski (red.), *Województwo legnickie : miasta*, Wrocław [1997].

Adam Chmielecki, *Porozumienie Centrum : studium działalności partii i środowiska politycznego*, Warszawa 2023.

Jerzy Z. Żegota-Januszajtis, *Wspomnienia fotoreportera z Dywizji Maczka*, Kraków 2006.

Dr inż. Maciej Bialecki

Autor i redaktor wielu publikacji poświęconych Warszawie i Powstaniu Warszawskiemu, współautorem książek m.in. *Kreowanie wizerunku miast* (2010), *Prawda walczącej Warszawy*. Bogusław Lustyk (2019). Autor artykułów naukowych, m.in. *Powstańcy Warszawscy – twórcy lokalnych elit Ziemi Odzyskanych na przykładzie Szczecina*, [w:] *Dziś idę walczyć, Mamo... 78. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego*, pod red. B. Michalec i T. Skoczka, Warszawa 2022; *Marian Spychalski: współpracownik, kontynuator czy konkurent Stefana Starzyńskiego?*, [w:] *Dziś widzę wielką Warszawę*, pod red. B. Michalec i T. Skoczka, Warszawa 2023. Był redaktorem naczelnym kwartalnika „Biuletyn Informacyjny Związku Powstańców Warszawskich Powstańców Warszawiaków” (2015–2022). Ukończył Politechnikę Śląską, jest doktorem nauk chemicznych (1992).

Kontakt: maciej@bialecki.net.pl

Dr Joanna Lusek

Historyk, muzealnik, pedagog. Absolwentka Uniwersytetów Opolskiego, Śląskiego i Jagiellońskiego. Obecnie kustosz dyplomowany, kierownik Działu Historii Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu, wcześniej związana z Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych w Opolu. Autorka szeregu publikacji i artykułów naukowych z zakresu biografistyki, historii oświaty i wychowania, historii medycyny oraz historii wojskowości. Ostatnio ukazały się *Konsulat na granicy. Działalność Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu (1922–1931)*, (Bytom–Opole 2022) jej autorstwa oraz opracowania materiałów wspomnieniowych *Norman Gibbs. Jeniec wojenny nr 16349. Dziennik retrospektywny*, opr. J. Lusek (Bytom 2018); *Zanim nastąpiła Polska... Praca społeczna kobiet w okresie powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku. Wybór relacji*, opr. J. Lusek (Bytom 2019); *Legionistów wspomnienia niedokończone... Szpital rezerwowo Czerwonego Krzyża ss. niepokalanek w Jarosławiu*, opr. J. Lusek (Przemyśl 2022); *Na wygnanym szlaku z Polski do Polski... Wspomnienia siostry Laurety (Zofii) Wilczyńskiej z lat II wojny światowej i wczesnego powojnia*, opr. J. Lusek (Kraków 2023). Stypendystka Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz w Berlinie i Georg-Eckert-Institut w Brunszwiku. Opiekun merytoryczny projektu Archiwum Historii Mówionej Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej w Opolu. Członek Polskiego Towarzystwa Historycznego, Polskiego Towarzystwa Historii Mówionej, Polsko-Niemieckiego Towarzystwa Historii Medycyny oraz International Council of Museums.

Kontakt: j.lusek@muzeum.bytom.pl

Dr Marcin Łukasz Majewski

Historyk, doktor nauk humanistycznych, pracownik naukowy Ośrodka Badań nad Kulturą Ormiańską w Polsce Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie; współpracownik naukowy Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich w Warszawie, członek zespołu edytorskiego „Pomniki Dziejowe Ormian Polskich”; członek zespołu badawczego w projekcie naukowym „Transfer kultury arabskiej w dziejach Polski (2016–2021) oraz *Encyklopedia Ormian Polskich*. Zajmuje się dziejami miast i mieszkańców, rzemiosła i handlu w XVI–XVIII wieku, historią polskich Ormian w epoce

staropolskiej, historią piwowarstwa oraz stosunkami etnicznymi na ziemiach polskich od czasów nowożytnych do XX wieku. Autor licznych prac z tych dziedzin m.in. *Beer brewed in Piotrków from the second half of the 15th century to the end of the 18th century: the brewing industry in a medium-sized town of the Polish Crown. Case study* (Łódź 2022); *Wołyń: komunizm, nacjonalizm, terroryzm. Wojewoda wołyński wobec ukraińskich organizacji terrorystycznych w latach 1928–1938* (Warszawa 2014); *Ukraińska emigracja polityczna w powiecie piotrkowskim w latach 1920–1939*, [w:] *Історичний архів. Наукові студії*, Миколаїв 2015, s. 77–93; *Karta ze stosunków rodzinnych Ormian zamojskich. Morderstwo Heleny Kistesterowiczowej (1680)*, „Lehahayer” 2021, t. 8, s. 5–41; *Armenians in beer production in the cities of the Polish Crown until the end of the 18th century*, „Brewery History” 2022, Iss. 193, s. 24–36. Wydawca źródeł historycznych; laureat nagrody historycznej KLIO w kategorii autorskiej (2014).

Kontakt: marmaj54@wp.pl

Beata Michalec

PRZY RADZYMIŃSKIEJ SZOSIE

**Kościół Chrystusa Króla jako wotum wdzięczności
za zwycięską Bitwę Warszawską 1920 roku.
Pierwszy proboszcz ks. Jan Golędzinowski**



Beata Michalec, *Przy Radzywińskiej Szosie. Kościół Chrystusa Króla jako wotum wdzięczności za zwycięską Bitwę Warszawską 1920 roku. Pierwszy proboszcz ks. Jan Golędzinowski*, red. Tadeusz Skoczek, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2023, ss. 214.

Redakcja czasopisma

dr **Tadeusz Skoczek** (redaktor naczelny), dr **Beata Michalec** (zastępca redaktora naczelnego), mgr **Bartłomiej Sokółowski** (sekretarz redakcji), mgr **Dorota Dobrońska** (administracja), **Lila Filipiak** (prenumerata), mgr **Małgorzata Izdebska-Młot** (redaktor językowy), mgr **Dorota Panówek** (promocja i marketing), mgr **Natalia Roszkowska** (opracowanie graficzne)

Redaktorzy tematyczni

dr **Krzysztof Bąkała** (muzealnictwo), dr **Paweł Bezak** (historia wojskowości), mgr **Magda Bilińska** (edukacja), mgr **Joanna Gierczyńska** (historia II wojny światowej), mgr **Marzena Jaworska** (historia sztuki), dr **Jacek Konik** (archeologia), dr **Grzegorz Kuba** (historia najnowsza), mgr **Marta Litwin** (bibliologia), dr **Beata Michalec** (varsaviana), dr **Michał Niezabitowski** (historia), mgr **Małgorzata Karolina Piekarska** (źródła), dr hab. **Jacek Emil Szczepański** (biografistyka), dr **Ladislav Volko** (socjologia kultury), ks. dr **Jerzy Zając** (dziedzictwo narodowe)

ksiegarnia@muzn.pl

Na okładce: Ludwig Angerer, *Fantastyka wolności (Hala Wyzwolenia) / Phantastik der Freiheit (Befreiungshalle Kelheim)*, 2013, akryl na drewnie, 140 x 108 cm

Projekt okładki: Natalia Roszkowska

Partnerzy edycji



Patronat medialny



ISSN 1427-1443

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości

Identyfikator wydawnictwa naukowego: 42 700

Adres redakcji: Muzeum Niepodległości w Warszawie,
00-240 Warszawa, al. Solidarności 62
nip@muzn.pl

25^{lat} Mazowsze

Muzeum Niepodległości jest instytucją kultury
Samorządu Województwa Mazowieckiego